

Dane Rudhyar
Domy astrologiczne

Przekład Krzysztof Kotkowski
MEDIX PLUS
wydawnictwo
Poznań 1995

Tytuł oryginału The Astrological Houses. The Spectrum of Individual Experience.

Copyright (c) 1972, Dane Rudhyar Copyright (c) for the Polish edition by Wydawnictwo Medix Plus, 1995

Oryginały published and distributed by CRCS Publications, Sebastopol, California 95472, U.S.A.

Konsultacja merytoryczna Rafał T. Prinke

Redaktor Hanna Koźmińska

Projekt graficzny okładki Elżbieta Makowska

Wydanie 1 ISBN 83-901327-7-X

Wydawnictwo Medix Plus

61-251 Poznań, Os. Orła Białego 91/21

tel. 32-05-38

Fotoskład:

dtp Marek Barłóg

Poznań, tel./fax 23-16-10

Druk: JOPPOL Poznań

Spis treści

Przedmowa Rafał T. Prinke
Dane Rudhyar i astrologia humanistyczna

CZĘŚĆ PIERWSZA

Dlaczego domy? 15
Archaiczna astrologia "miejsca"
Zodiaki i domy
Osiem "wart"
Dwa spojrzenia na Słońce
Astrologia humanistyczna
Domy jako podstawowy astrologiczny układ odniesienia 34
Dlaczego dwanaście domów?
Systemy podziału domów
Domy jako sfery doświadczeń 46
Dwanaście kategorii doświadczeń
Pozioma oś świadomości i pionowa oś siły
Podział horoskopów przez połówki
Domy kątowe, następujące i upadające
Jak korzystać z domów

CZĘŚĆ DRUGA

Dom pierwszy 63
Oddech jako pierwszy akt jednostkowego istnienia
Doświadczenie indywidualności jako izolacja i jako odrębność
Znak na ascendencie: soczewka, przez którą działa boskość
Dom drugi 71
Doświadczenie własności
Efektywne wykorzystanie własnych potencjałów urodzeniowych
Własność osobista a społeczeństwo
Dom trzeci 76
Otoczenie dziecka
Rozwój inteligencji
Poszukiwanie wiedzy: cele i ograniczenia
Dom czwarty 82
Ziemia, dom i środek świata
Doświadczenie głębi i podstaw osobowości
Integracja osobowości
Dom piąty 89
Twórczość jako wyraz osobistej siły
Przygody miłosne, hazard, potomstwo: przegląd tradycyjnych interpretacji
Działanie zgodnie z wewnętrzną naturą
Dom szósty 95
Przeżywanie kryzysu i przystosowanie się do warunków zewnętrznych
Bycie uczniem jako droga rozwoju
Próba cierpienia i umiejętność służenia
Dom siódmy 103
Nauka współpracy i dzielenia się
Związki jako droga do zjednoczenia z większą całością
Realizacja własnego przeznaczenia przez partnerstwo

Dom ósmy 111
Śmierć i regeneracja: utożsamianie się z ziarnem
Rytuał jako sposób na wzmocnienie więzi w grupie
Zaufanie i odpowiedzialność w interesach
Dom dziewiąty 119
Korzystanie z możliwości rozwoju
Zdobywanie zrozumienia i zastosowanie symboliki
Pułapki nadmiernego rozwoju jednostek i społeczeństwa
Dom dziesiąty 125
Pozycja społeczna i kariera
Użycie i nadużycie władzy
Mit jednostkowego sukcesu
Dom jedenasty 131
Wyzwolenie siły grupowej poprzez udział jednostki
Twórcze wykorzystanie powodzenia i porażki
Bunt i proces przemian społecznych
Dom dwunasty 139
Zamknięcie cyklu doświadczeń
Przygotowanie do odrodzenia
Znalezienie odwagi, by zapomnieć o przeszłości
Trójpoziomowy cykl doświadczeń indywidualnych

CZĘŚĆ TRZECIA

Cztery kąty i ich zodiakalne biegunowości 161
Zestawienie Barana i Wagi
Zestawienie Byka i Skorpiona
Zestawienie Bliźniąt i Strzelca
Zestawienie Raka i Koziorożca
Zestawienie Lwa i Wodnika
Zestawienie Panny i Ryb
Planety w dwunastu domach 184
Słońce
Księżyc
Merkury
Wenus
Mars
Jowisz i Saturn
Uran
Neptun
Pluton
Epilog 212

Dane Rudhyar i astrologia humanistyczna

Astrologia od zarania dziejów służyła zaspokajaniu odwiecznego dążenia człowieka do poznania sensu wszechświata i zrozumienia samego siebie, co z kolei pozwalało mu świadomie planować przyszłość. Już najwcześniejsze przekazy historyczne o astrologii wskazują na dwa jej nurty, analogiczne do dwóch nurtów myśli ludzkiej, określanych przez Fryderyka Nitschego jako apolliński i dionizyjski, w filozofii europejskiej często utożsamianych z tradycjami myśli Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu z jednej strony, a Platona i św. Augustyna z drugiej. Nurt apolliński uznawany był za "oficjalny" i wiódł swe początki od Ptolemeusza, którego Tetrabiblos ustaliły na dwa tysiąclecia podstawowe

zasady astrologii, w nieznacznym jedynie stopniu modyfikowane przez późniejsze autorytety. Mieści się tu cała tradycja astrologii uniwersyteckiej od średniowiecza do końca XVIII wieku, a także jej odrodzenie pod koniec XIX wieku i główny nurt współczesnej astrologii predykcyjnej. Jej przed-stawiciele starali się zawsze kłaść nacisk na "naukowość" swych dociekań, co doprowadziło do stosowania metod statystycznych w badaniach nad astrologią. W miarę pełen ich przegląd przyniosło wydawnictwo *Recent advances in natal astrology* (1977), a najbardziej znaczące okazały się zakrojone na wielką skalę czterdziestoletnie prace badawcze prowadzone przez francuskiego statystyka Michela Gauquelina (1928-1991). Rezultaty ich można znaleźć w wielu publikacjach, m.in. w tłumaczonej na polski książce *Planety a osobowość człowieka* (Wydawnictwo Warsztat Specjalny, Milanówek 1994). Drugi nurt astrologii wywodzi się z filozofii neoplatońskiej schyłku starożytności (Jamblich, Plotyn) i hermetyzmu renesansowego (Ficino, Pico della Mirandola), a w okresie nowożytnym kojarzony był z tradycją heterodoksyjną myśli europejskiej, a więc z alchemią, nurtami reformacyjnymi (różokrzyżowcy) i wolnomularstwem, która kładła większy nacisk na przemianę wewnętrzną człowieka niż na opanowanie świata zjawiskowego. Jak na ironię, jednak, hermetyzm w XVII wieku przekształcił się do tego stopnia, że dał początek nowoczesnej nauce doświadczalnej, która całkowicie odrzuciła astrologię. Niektóre kierunki wolnomularstwa symbolicznego usiłowały podtrzymywać te tradycje jeszcze do końca XVIII wieku, ale dopiero w naszym stuleciu, na długo po odrodzeniu się astrologii tradycyjnej, ponownie pojawił się w niej nurt dionizyjski, tym razem pod nazwą "astrologii humanistycznej". Co prawda już wcześniejsi autorzy z kręgu Towarzystwa Teozoficznego (Alan Leo) mówili o psychologicznych, a nie zdarzeniowych, podstawach astrologii, lecz ich rozumienie psychologii było czysto behawiorystyczne i w ostatecznym rozrachunku dotyczyło zdarzeń i obserwacji w świecie zewnętrznym. Dopiero wydanie w 1936 r. książki Dane'a Rudhyara *Astrology of personality* (Astrologia osobowości) wprowadziło zupełnie nowy wymiar do astrologii i zapoczątkowało nowy jej kierunek.

Dane Rudhyar (1895-1985) był przede wszystkim kompozytorem, malarzem i poetą, teoretykiem estetyki, autorem wartościowej pracy o muzyce hinduskiej. Urodził się w Paryżu, a do Stanów Zjednoczonych przyjechał w 1916 r. wraz z grupą młodych kompozytorów francuskich, kiedy ich utwory były wystawiane w Nowym Jorku jako pierwsze wykonania nowej muzyki politonalnej w Ameryce. Kompozycje Rudhyara są nadal nagrywane na płytach i wykonywane na koncertach. Ale był on również okultystą, członkiem Towarzystwa Teozoficznego, no i astrologiem. Dziedziną tą zainteresował się już w roku 1920, ale bardziej się jej poświęcił dopiero w latach 1930, kiedy zapoznał się z wczesnymi pracami Marca Edmunda Jonesa (ur. 1888), którego uznaje się za współtwórcę astrologii humanistycznej. Jones, zainspirowany psychologią głębi Alfreda Adlera, starał się przededefiniować podstawowe zasady astrologii tradycyjnej w jej świetle. Rudhyar doszedł do wniosku, że znacznie bardziej adekwatne będzie wykorzystanie szkoły Carla Gustava Junga, bliskiej hermetyzmowi i kładącej nacisk na przemianę wewnętrzną człowieka ("indywiduację"). Pod namową Alice Bailey, znanej autorki teozoficznej, rozpoczął w 1934 r. pracę nad wspomnianą już książką. Jej wydanie nie wzbudziło jednak większego zainteresowania wśród bardzo tradycyjnie nastawionych astrologów amerykańskich, a Rudhyar musiał czekać na uznanie aż do końca lat 1960, pisząc w tym czasie jedynie artykuły do czasopism okultystycznych i astrologicznych o wąskim zasięgu, oraz publikując jedną książkę w niewielkim nakładzie. Dopiero epoka hippisowska i przyniesiony przez nią wybuch zainteresowania astrologią wśród młodszego pokolenia i na wyższym poziomie intelektualnym, a

także popularność religii Wschodu i psychologii Junga, uczyniły z Rudhyara "proroka nowej astrologii". Jego książka została wznowiona w 1970 r., a zaraz za nią posypały się kolejne, zawierające nowe przemyślenia i koncepcje. Jednocześnie wielu innych autorów podejmowało wyzwanie astrologii humanistycznej, bądź to rozwijając system Rudhyara, bądź systematyzując go w bardziej sformalizowany sposób. Z tych ostatnich warto szczególnie odnotować prace Michaela R. Meyera.

System astrologii humanistycznej (albo "homocentrycznej") zasadza się na idei cykliczności czasu, jego powtarzalności, sięgającej swymi korzeniami najdawniejszych kosmologii, a przejętych przez Rudhyara bezpośrednio z dzieł założycielki Towarzystwa Teozoficznego - Heleny Pietrownej Bławackiej - szczególnie Doktryny tajemnej (The secret doctrine), a także z hinduizmu, do którego teozofia się odwoływała. Takie rozumienie świata jest zasadniczo różne od tradycyjnej w myśli (i astrologii) europejskiej wizji czasu linearnego, w której nic się nie powtarza, ale podlega stałemu rozwojowi. Połączenie z psychologią głębi Junga, gdzie cykliczność również odgrywa ważną rolę, i okultystyczną numerologią nawiązującą do neopitagorejskiej filozofii matematyki, dało w rezultacie wysoce symboliczny i złożony system astrologiczny, którego celem nie jest - jak w astrologii tradycyjnej - przewidywanie wydarzeń, ale stanów człowieka i etapów jego rozwoju wewnętrznego.

Książka Domy astrologiczne (The astrological houses) wydana została w 1972 r. jako jedna z ostatnich napisanych przez Rudhyara. Wcześniej wydał też osobne prace poświęcone cyklom znaków Zodiaku (The pulse of life, 1943), Księżyca (The lunation cycle, 1967) i symbolicznie poszczególnych stopni ekliptyki (An astrological mandala, 1973), a także - szczególnie warte polecenia - omówienie strony praktycznej astrologii (The practice of astrology, 1970), będące swego rodzaju streszczeniem jego poglądów na tę dziedzinę. Pozostałe jego książki dotyczące astrologii są bardziej odwołane od jej strony praktycznej, analizujące implikacje filozoficzne i psychologiczne.

Lektura prac Rudhyara nie należy do łatwych. Autor zakłada opanowanie czytelnika nie tylko z zasadami i praktyką astrologii, ale także z psychologią głębi, teozofią, elementami filozofii indyjskiej i numerologią. Jest też pisarzem bardzo nierównym - niekiedy wznoszącym się na wyżyny spekulacji intelektualnej, to znów popadającym (niestety dość często) w prymitywny dydaktyzm i nauczającym "ex cathedra" jak powinien zmienić się świat, aby stał się lepszy. Wtręty te najlepiej "przefiltrować" i nie przywiązywać do nich zbytnej uwagi, mogą bowiem przysłonić to co u Rudhyara najcenniejsze - wizję nowej astrologii humanistycznej.

Jak każdy pionier, Rudhyar nie potrafił w pełni rozwinąć pewnych elementów swego systemu. Szczególnie centralne pojęcie cykliczności zatrzymuje się na rozumieniu przestrzennym horoskopu i symbolizowanego przezeń życia człowieka, a w przypadku domów astrologicznych - sfer jego doświadczeń życiowych. Zdaniem Rudhyara "człowiek przechodzi i skupia uwagę kolejno na każdej z dwunastu sfer doświadczeń" na kolejnych poziomach tworzących spiralę rozwojową. Tymczasem cykliczność horoskopu musi również brać pod uwagę wymiar czasu - a więc równoczesność, a nie sukcesywność owych sfer doświadczeń, tworząc dwanaście równoległych spirali na podobieństwo kodu genetycznego. Sam Rudhyar zresztą to zauważa w rozdziale "Trójpoziomy cykl doświadczeń indywi-dualnych", nie rozwija jednak swych spostrzeżeń do końca.

Psychologia głębi jako podstawa wyjaśniania astrologicznego (języka astrologii) z pewnością nie jest wyjaśnieniem ostatecznym. Jak wynika z historii, astrologię starano się zawsze "unaukawiać" za pomocą najnowszych teorii uznawanych przez środowisko naukowe, starając się dotrzeć

doń i zyskać jego uznanie, i tak w XIX wieku podejmowano próby tworzenia "magnetycznego" modelu astrologii, później "elektrycznego" i "psychoanalizy". Obecnie ten ostatni ustępuje modelowi "informatycznemu", związanemu z upowszechnieniem komputerów i całkowicie nowym widzeniem świata jako przekazu informacji, o czym pisaliśmy z Leszkiem Weresem w Mandali życia (Poznań 1982). Każdy z tych modeli ma w sobie coś wartościowego, ale żaden nie potrafi dojść do sedna astrologii, które nie leży w obszarze nauki, a które można odnaleźć jedynie przez bezpośrednie doświadczenie. Książki Dane's Rudhyara są w tym szczególnie pomocne.

Rafał T. Prinke

Część pierwsza

Dlaczego domy?

Większość astrologów zgodziłaby się zapewne z ogólnym stwierdzeniem, że astrologia to badanie związków pomiędzy położeniem ciał niebieskich w stosunku do Ziemi a zjawiskami fizycznymi oraz zmianami zachodzącymi w psychice jednostek i w świadomości społecznej. Ruchy ciał niebieskich są, z małymi wyjątkami, cykliczne i przewidywalne. Wszelkie przesłanki wskazują na to, że wszechświat, w którym żyjemy, jest uporządkowany, choć trudno nam ten porządek zauważyć; będąc na Ziemi, w centrum zdarzeń, w które jesteśmy zaangażowani i na które reagujemy emocjonalnie, nie potrafimy w pełni dostrzec całokształtu dynamiki kosmosu. Kiedy jednak przyjrzymy się zjawiskom kosmicznym zachodzącym w odległej przestrzeni, zaczynamy odczuwać potęgę rytmów kosmicznych: wschodów i zachodów Słońca i Księżyca, pojawiania się i znikania gwiazd, nowi i pełni Księżyca, koniunkcji planet i innych okresowych zjawisk. W taki właśnie sposób, odnosząc pozornie bezładne, losowe zdarzenia z życia ludzi do cyklicznych i przewidywalnych ruchów i zależności pomiędzy ciałami niebieskimi, astrologia dała ludzkości cenne poczucie ładu, które z kolei pozwala odnaleźć poczucie co najmniej transcendentálnego bezpieczeństwa. Skoro zatem możliwe jest ściśle lub przynajmniej przybliżone ustalenie określonych związków pomiędzy zjawiskami zachodzącymi w kosmosie wokół Ziemi a zewnętrznymi i wewnętrznymi przemianami w człowieku, istnieje wiele różnych sposobów interpretacji tego stwierdzenia. Reakcje i sposoby interpretacji zależą oczywiście w głównej mierze od etapu rozwoju człowieka w kategoriach czystości jego percepcji zjawisk zachodzących na niebie, jego możliwości psychicznych oraz fizycznych instrumentów służących do pomiaru i interpretacji jego przeżyć. Wszystko to znajduje wyraz w środowisku społecznym, religijnym i kulturowym, które w pewien sposób narzucają obserwatorowi gwiazd określony zestaw pojęć, podstawowe przekonania i społeczno-kulturowy sposób życia. Bezsensowne byłoby oddzielanie astrologii od kultury i społeczeństwa, w którym astrolog dokonuje obliczeń i interpretacji. Każdy model astrologiczny powinien być dostosowany do uwarunkowań społecznych, indywidualnych i geograficznych wpływających na działanie, percepcję i myślenie ludzi. Stwierdzenie "prawdy" czy raczej słuszności działania lub myślenia powinno odnieść się do całego kontekstu społeczno-kulturowego, a na głębszym jeszcze poziomie, do danej fazy ewolucji ludzkości lub co najmniej jej części. Wiele zamieszania powstało na skutek zaniedbania tych zasad lub ich zniekształcenia poprzez zakładanie, że ludzie z innych okresów historycznych i przedstawiciele innych ras stosują współczesny system postrzegania. Astrologia jest dziedziną szczególnie podatną na powstawanie błędnych

opinii i szerzenie się dogmatów, czy to w postaci pseudonaukowych analiz, górnolotnie brzmiących opracowań, czy też metafizycznych przeczuć lub "przekazów z innych wymiarów". Większość niepotrzebnie skomplikowanych teorii i zawikłanych interpretacji była wynikiem uznania astrologii za oderwaną dziedzinę, tajemniczą "naukę" stosującą zagadkową, nie zmienioną od czasów chaldejskich i podobno do dziś obowiązującą terminologię. Łatwo jest jednak zauważyć, że terminologia ta nie bierze pod uwagę radykalnych zmian, jakie na przestrzeni tych wielu stuleci zaszły w umyśle człowieka, w jego spojrzeniu na Ziemię i swoje miejsce w kosmosie. W rezultacie obecna fala zainteresowania astrologią napotyka wiele przeszkód i wchodzi na najróżniejsze błędne drogi. Często oznacza to utratę podstawowej funkcji astrologii, jaką jest umożliwienie odczucia porządku i harmonijnego, rytmicznego rozwoju ludzi - nie tych, którzy żyli w dawnym Egipcie czy w Chinach, lecz tych współczesnych, z ich problemami emocjonalnymi, psychicznymi i społecznymi.

Archaiczna astrologia "miejsca"

Do końca okresu archaicznej astrologii, tj. do szóstego wieku p.n.e. kiedy Budda żył i nauczał w Indiach, a Pitagoras w świecie hellenistycznym, świadomość człowieka, z rzadkimi może wyjątkami, skupiała się przede wszystkim wokół miejsca. Stosunkowo małe grupki ludzi żyły, odczuwały i myślały, opierając się na tzw. wartościach plemiennych. Plemiona, które stanowiły podstawowy wówczas element społeczności ludzkich, przywiązane były do danego wycinka ziemi, gdyż dawał on im utrzymanie, podobnie jak płód związany jest z łonem matki. Plemię stanowiło jeden organizm, a każdy jego członek był całkowicie zintegrowany z tym wielokomórkowym tworem. Psychiczenie i duchowo każdy członek wspólnoty plemiennej podlegał kulturze, wierzeniom i symbolom grupy, której tabu zobowiązany był przestrzegać. Na tym etapie ewolucji ludzkości nie było prawdziwych "jed-nostek"; wszystkie wartości, na których opierała się kultura i wierzenia grupy, były wyrazem szczególnego położenia geograficznego i warunków klimatycznych, a także zależały od danej rasy ludzkiej. Symbolu, a może i rzeczywistej przyczyny swojej jedności wspólnota plemienna dopatrywała się w przeszłości w postaci wspólnego przodka lub boskiego króla, który obdarzył ją wiedzą i systemem pojęć.

Podobnie i astrologia stworzona w tym okresie była związana z miejscem, w przeciwieństwie do astrologii geocentrycznej, tzn. koncentrującej się na całości Ziemi. W każdej wiosce plemiennej wyznaczano miejsce centralne, które uznawano za środek świata lub też bramę prowadzącą do tajemnej ścieżki, która prowadziła do środka Ziemi. To, co dziś nazywamy horyzontem, określało granice życia. Ponad wszystkim górowało niebo, siedziba całej hierarchii potężnych twórczych bogów. Mroczna kraina poniżej horyzontu była tajemniczym podziemiem, do którego co noc powracało Słońce, by nabrać sił potrzebnych do ponownego oświetlenia świata ludzi. Oczywiście możliwe jest, że garstka wybranych wtajemniczonych kapłanów wiedziała, że Ziemia jest kulą obracającą się wokół Słońca; jeśli nawet istniała taka tajemna tradycja ustnych przekazów ujawnianych w rytuałach wtajemniczenia, najwyraźniej nie miała ona wpływu na astrologię. Dla pierwotnego członka plemienia astrologia była integralną częścią symboliki religijnej, a także sposobem przewidywania okresowych zjawisk w przyrodzie mających wpływ na życie wspólnoty, a w szczególności na uprawę roli i cykl rozrodczy bydła. W takich warunkach życia, ze świadomością skupioną na ziemi i ogólnym prosperowaniu społeczności organicznej, astrologia była bardzo prosta. Opierała się ona głównie na zjawiskach wschodzenia, szczytowania i zachodzenia poszczególnych ciał niebieskich

- "gwiazd", a także dwóch "świateł": Słońca i Księżyca. Z łatwością rozróżniono dwa główne rodzaje "gwiazd": poruszając się po nieboskłonie, większość gwiazd nie zmieniała swego położenia w relacji do innych gwiazd. Formacja poruszających się punktów gwiazdnych pozostawała niezmienna. Z drugiej strony, istniały też ciała niebieskie, które poruszały się niezależnie od reszty, a czasem zdawały się przesuwać wstecz: nazwano je "wędrawcami" (i to jest pierwotne znaczenie słowa planeta). Niektóre z tych planet jawiły się wyćwiczonym obserwatorom jako małe dyski, w odróżnieniu od punktów światła, i uznawane były za całkowicie odrębną od gwiazd kategorią obiektów niebieskich. Zaobserwowano ich okresowe koniunkcje i nakreślono trasy ich ruchu po niebie, co umożliwiło pomiary i przewidywanie koniunkcji.

Jeśli nakreślono, to w odniesieniu do czego? Narzucającym się układem odniesienia był niezmienny firmament odległych gwiazd. Musimy pamiętać, że ówcześni obserwatorzy uważali, że gwiazdy nie były nieruchome. Widoczny był przecież ich ruch w pionie. Jedynym nieruchomym układem odniesienia był horyzont. Mimo to, podstawowe formacje gwiazdne widziane na tle czystego nieba rejonów podrównikowych i pustynnych nie uległy zmianie przez całe wieki. Po podziale na sektory dla ułatwienia pomiarów mogły więc służyć jako układ odniesienia.

Dla zrozumienia tego, jak powstało pojęcie gwiazdozbiorów zodiakalnych i w jaki sposób pojawiła się ich symbolika, wystarczy tylko wspomnieć, że wszystkie, o ile nam wiadomo, społeczeństwa plemienne używały totemów. Totemy te symbolizowały klany istniejące w obrębie plemienia; klany zaś stanowiły w pewnym sensie obdarzone poszczególnymi funkcjami organy w całym organizmie plemienia. Większość totemów przedstawiała zwierzę-ta, z którymi członkowie klanu odczuwali szczególną więź. Czasem były to rośliny.

Próbując umocnić swoje społeczeństwo i nadać mu bardziej określony kształt, nasi przodkowie wzorowali się na porządku organicznym. Kosmos wydawał im się organiczną całością, ożywianą przez dwubiegunową uniwersalną energię życiową, którą w astrologii symbolizowały dwa światła, w chińskiej zaś filozofii - aspekty jang i jin występujące we wszystkich formach życia. Także wyidealizowane Niebo i Ziemię przedstawiano jako dwa przeciwieństwa, pierwsze - twórcze i święte, drugie - biorące i wydające owoce, choć przepełnione nieharmonijnymi energiami czekającymi na integrację i udomowienie - od słowa domus, czyli "dom". Pośrodku obu tych biegunów, łącząc Niebo i Ziemię, stał Mędrzec, w Chinach określany jako Człowiek Nieba. Jego zadaniem było narzucenie naturze ziemskiej twórczego porządku i zorganizowanie społeczeństwa według rytmów i zasad kosmosu. W niektórych przypadkach występował też proces odwrotny. Totemy przenoszono symbolicznie na Niebo, aby podkreślić związki klanu z jego odpowiednikami niebieskimi. W ten sposób gwiazdozbiory otrzymały nazwy rozmaitych totemów plemiennych. Później stworzono symbol Wielkiego Człowieka na Niebie, którego każdy organ korespondował z jednym gwiazdozbiorem.

Tego rodzaju myślenie dominowało w Grecji, gdzie herosi po śmierci przenoszani byli na Niebo i gdzie gwiazdozbiory nazywano ich imionami. W średniowiecznej Europie Niebo określano w kręgach alchemików i okultystów jako natura naturans, Ziemię -Naturę natomiast jako natura naturata - twórczy i przyjmujący biegun życia.

W rejonach takich, jak Egipt czy Mezopotamia, pory roku nie zaznaczają się tak silnie, jak na północy Europy, dlatego też wylewy Nilu objęły tu rolę wyznaczników najważniejszych momentów cyklu rocznego. Astrologowie egipscy byli pierwszymi obserwatorami gwiazd i możemy bezpiecznie założyć, że ich zodiak opierał się na gwiazdozbiorach. Należy jednak podkreślić, że na tym etapie astrologia koncentrowała się na określonym

miejscu w znacznie większym stopniu niż na całej Ziemi. Żaden astrolog egipski nie zaprzętałby sobie głowy wyglądem nieba z perspektywy obszarów podbiegu-nowych czy też półkuli południowej. Tego rodzaju rozważania pojawiły się dopiero, gdy uznano, że Ziemia jest kulą krążącą wraz z innymi planetami wokół Słońca, i gdy ludzie Zachodu zaczęli przemierzać nasz glob, docierając do miejsc, gdzie niebo wyglądało całkiem inaczej niż w Europie.

Kiedy do tego doszło, dawna astrologia stała się jeśli nie całkowicie przestarzała, to przynajmniej przepełniona przestarzałymi koncepcjami i ar-chaiczną terminologią, która w wielu przypadkach nie ma już dziś najmniej-szego odniesienia do rzeczywistości. Oczywiście znaczna część od dawna obserwowanych i skrzętnie zapisywanych związków pomiędzy zdarzeniami na niebie i zjawiskami zachodzącymi w biosferze ziemskiej zachowała swoją ważność. Zmieniły one jednak swe miejsce w rzeczywistości ludzi. Świa-domość ludzi myślących w kategoriach systemu heliocentrycznego i po-dróŜujących po całym świecie wyzwoliła się z ograniczającego przywiązania do szczególnego miejsca na mapie. Społeczeństwo nie żyje już na poziomie lokalnym czy plemiennym. Ludzie wyzwolili się z grup plemiennych, wyindywidualizowali się, oderwali od korzeni, i nawet jeśli część z nich nadal przywiązana jest do danego miejsca, teoretycznie i w kategoriach nowych uniwersalnych religii, buddyzmu, chrześcijaństwa czy islamu, czują się i są uważani za "jednostki".

Jeśli astrologowie nie wezmą pod uwagę tego rodzaju zdarzeń historycznych, duchowych, intelektualnych i społeczno-kulturowych, odcinając się od najistotniejszych elementów rzeczywistości, zamieszanie powstałe na skutek stosowania przestarzałych terminów i koncepcji będzie się pogłębiało i doprowadzi do błędnego rozumienia najbardziej nawet podstawowych kwestii.

Jest to wiedza niezbędna dla każdego ucznia astrologii próbującego zrozumieć pojęcie domów astrologicznych. Czemu słuŜą domy? Skąd wzięło się to pojęcie i jak zmieniło się ono w nowoczesnej astrologii? Ile powinno być domów i na jakie problemy można natknąć się, próbując określić ich granice, czyli wierzchołki?

Szczegółowa odpowiedź na to pytanie nie jest celem niniejszej książki. Należy jednak przedstawić kilka uwag zanim przejdziemy do opisu czterech kątów w horoskopach astrologicznych i różnych poziomów znaczeń, jakie powinno się przypisywać nowoczesnym dwunastu domom.

Zodiaki i domy

Z punktu widzenia wczesnej astrologii, pojęcie domów było bardzo proste i nie przysparzało nikomu większych problemów. Jak już wspomniałem, astrologom potrzebny był układ odniesienia, dzięki któremu mogliby dokładnie określać pozycję Słońca, Księżycy i innych planet oraz ich katowe odległości od siebie widziane z perspektywy danego miejsca na Ziemi zamieszkiwanego przez określone plemię. Wcześniej czy później astrologowie musieli jednak zauwaŜyć, że możliwe są dwa róŜne układy odniesienia. Jeden z nich to gwiazdozbiory, w których gwiazdy układały się w nie zmieniające się kształty. Gwiazdozbiory takie połoŜone są w niewielkich odległościach od ekliptyki, tzn. w pobliŜu wąskiego pasa na niebie, po którym odbywają swą wędrówkę Słońce, Księżyc i planety. Taki układ odniesienia jest najwyraźniej układem przestrzennym: ciała niebieskie poruszają się po rysujących się w przestrzeni kształtach gwiazdozbiorów zodiakalnych.

Drugi układ odniesienia to układ czasowy, określał on bowiem czas potrzebny danemu ciału niebieskiemu, by wzejść na wschodzie, szczytować i

zajść na zachodzie. Mówiąc językiem współczesnym, pomiary takie opierają się na dobowym ruchu sfery niebieskiej powyżej i poniżej linii horyzontu. Na podstawie tego ruchu starożytni astrologowie stworzyli pojęcia "godzin", a także "wart", ponieważ szczególnie w nocy ludzie musieli trzymać warty, by zabezpieczyć się przed ewentualnym niebezpieczeństwem ze strony drapieżników czy też innych ludzi. Wartownicy zmieniali się co dwie lub trzy godziny.

Najistotniejszym czynnikiem w ciągu dnia był jednak ruch Słońca po widocznej części nieba. Zmiany wysokości Słońca powodowały zmiany temperatur, które z kolei wpływały na życie społeczności rolniczych. Zmiany wysokości Słońca na niebie można było z łatwością przedstawić jako przechodzenie wędrującego po niebie Słońca przez poszczególne części nieboskłonu. Umożliwiało to wyrażenie czasu na podstawie kryterium przestrzeni - poprzez wykorzystanie tarczy zegara słonecznego, na którym czas mierzony jest jako przestrzeń. Tego rodzaju przestrzeń interpretowano jako ściśle "ziemską", podczas gdy przestrzeń wyznaczana przez gwiazdozbiory miała charakter "niebieski". Rozróżnienie to miało niewątpliwie ogromne znaczenie w czasach, kiedy biegunowość Nieba i Ziemi stanowiła podłoże dla wielu koncepcji, z których każda znajdowała niezliczone zastosowania. Jak przekonamy się za moment, rozróżnienie to jest nadal istotne dla wielu astrologów.

Kiedy współcześni astrologowie mówią o dwóch układach odniesienia stosowanych przy pomiarach ruchów Słońca, Księżyca i planet, dodają zwykle, że pierwszy odnosi się do pozornego rocznego ruchu Słońca po zodiaku, który dzisiaj rozumiemy jako krążenie Ziemi po orbicie (ekliptyce) wokół tej gwiazdy, podczas gdy drugi stanowi dzienny obrót kuli ziemskiej wokół swojej osi. Starożytni oczywiście spoglądali na te mechanizmy w całkiem inny sposób. Istotne są tutaj nie tzw. naukowe stwierdzenia faktów, jak określiłibyśmy to dzisiaj, lecz znaczenie, jakie człowiek nadaje doświadczanym przez siebie przeżyciom. Nauką zajmującą się obserwowalnymi zjawiskami jest astronomia, podczas gdy astrologia bada znaczące, racjonalne lub irracjonalne, reakcje człowieka na te zjawiska odbierane przez pryzmat jego modelu rozumienia najbliższego otoczenia i charakteru całego kosmosu.

Powróćmy jednak do naszych dwóch układów odniesienia wykorzystywanych do pomiarów pozycji, odległości kątowych i cykli słonecznych, księżycowych i planetarnych. Pierwszy określany jest dziś terminem "zodiak"; drugi to krąg domów. Zarówno pojęcia te, jak i sposób w jaki są zdefiniowane i stosowane, są jednak bardzo wieloznaczne. W zależności od tego, co chcemy mierzyć, stworzyć można nieskończoną liczbę "zodiaków". Na podobnej zasadzie współczesne domy astrologiczne znacznie różnią się od "wart" z astrologii starożytnej - różnią się liczbą domów, ich szerokością! znaczeniem. W dalszym ciągu postaramy się wyjaśnić owe dwuznaczności i sprecyzować punkt widzenia współczesnej, zachodniej astrologii.

Warto uświadomić sobie, że pierwsze zodiaki były najprawdopodobniej zodiakami księżycowymi podzielonymi na 27 lub 28 sektorów zwanych "asteryzmami" lub domami księżycowymi. Oczywiście jest, że gwiazdozbiory, przez które Słońce przechodzi w danym momencie roku, są niewidoczne; pozycję Słońca trzeba określić w odniesieniu do gwiazd, które wschodzą lub zachodzą tuż po zachodzie Słońca. O wiele łatwiejsze jest ustalenie położenia Księżyca w nocy w stosunku do gwiazd. Z tego też względu wykorzystanie gwiazd jako układu odniesienia dla miesięcznego cyklu Księżyca było o wiele bardziej naturalne, szczególnie dla plemion nomadów spędzających długie godziny nocne na pilnowaniu swoich stad.*

* Zodiak księżycowy jest podzielony na 27 lub 28 sektorów, najprawdopodobniej ze względu na długość cyklu obrotu Księżyca wokół

sfery niebieskiej złożonej z "nieruchomych gwiazd", który wynosi nieco ponad 27 dni. Dzień, doba jest pod-stawową jednostką miary, ponieważ wiąże się z następowaniem światła i ciemności, stanu przebudzenia i stanu snu, które są podstawą życia ludzkiego. Zodiak księżycowy odnosi się do tego rodzaju świadomości człowieka, w której wszystko, co symbolizuje Księżyc, jest podstawowe - odnosi się do świadomości, która odnalazła się w matriarchacie i która uzależniona jest od czynników biologicznych i psychicznych oraz zmysłów. Zodiak słoneczny zdobył popularność prawdopodobnie wówczas, kiedy organizacje patriarchalne zastąpiły systemy matriarchalne. W starożytnych Indiach toczyły się długie wojny pomiędzy dynastiami słonecznymi i księżycowymi. Rozwój teizmu w okresie, kiedy w Indiach zyskała na znaczeniu Bhagavad-Gita i kiedy w Egipcie pojawił się Akhnaton, a w końcu, kiedy nadeszły czasy Mojżesza, niewątpliwie związany był ze wzrostem świadomości "słonecznej" i później, indywidualizmu.

Należy pamiętać, że istniał jeszcze inny sposób pomiaru rocznego cyklu wędrówki Słońca przez gwiazdozbiory. We współczesnym języku mówi się o rocznym ruchu Słońca po ścieżce zodiakalnej mierzonym długością ekliptyczną; możliwe jest jednak wyrażenie tego ruchu, i to nie mniej precyzyjnie, jako zmiany deklinacji. Wykorzystuje się tu prostą zasadę, według której zachody Słońca nigdy nie zdarzają się w tym samym punkcie zachodniej linii horyzontu. Słońce zachodzi dokładnie na zachodzie tylko w dwóch dniach: wiosennego i jesiennego zrównania dnia i nocy. W dniu zimowego przesilenia dnia z nocą, zachodzi ono około 23 1/2 stopnia na północny zachód; w dniu (przesilenia letniego, jest to ta sama liczba stopni, ale tym razem na południowy zachód. Co więcej, w przeciągu roku zmienia się też wysokość Słońca na niebie, z czym wiążą się ciągle zmiany kąta padania promieni słonecznych na powierzchnię Ziemi, które z kolei powodują różnice średnich temperatur w różnych porach roku.

W historii ludzkości istniały wspaniałe cywilizacje, które ażeby dokonać pomiaru zmian deklinacji Słońca na poszczególnych etapach jego cyklu rocznego, które to zmiany odnoszono z kolei do zmian sezonowych, stawiły na zachodnim horyzoncie ogromne bloki kamienne. Trudno jest dziś ustalić, czy cywilizacje te korzystały też z zodiaku konstelacyjnego. Możliwe, że znały obie metody pomiaru - zodiakalną, opartą na położeniu Księżyca, i deklinacyjną (lub inaczej sezonową), wykorzystującą pozycję Słońca. Pojęcie zodiaku stało się wieloznaczne i przyczyniło się do wielkiego zamieszania w chwili, gdy astrologowie w pełni uświadomili sobie ruch zwany "precesją punktów równonocy", powodujący stałe zwiększanie się rozbieżności pomiędzy pomiarami sezonowymi a gwiazdnymi. Zamieszanie to pogłębiło się jeszcze wraz z powrotem na Zachodzie do zodiaku syderecznego (gwiazdowego) zamiast stosowanego wyłącznie przez wiele stuleci zodiaku tropikalnego, którego znaki opierały się na ustalonej kolejności przesileni i równonocy.

Nie chciałbym omawiać tu szczegółowo zalet powyższych zodiaków, które niestety wykorzystują tę samą symbolikę - Baran, Byk, Bliźnięta itd. - w stosunku do dwóch różnych układów odniesienia. Warto byłoby jednak zaznaczyć, że zodiak sydereczny opiera się na podziale pasa dwunastu gwiazdozbiorów, których granice są wyjątkowo nieścisle i uległy wielokrotnym zmianom - ostatni raz, około czterdziestu lat temu - podczas gdy zodiak tropikalny odnosi się do dobrze poznanej i precyzyjnie zmierzonej zmiennej, jaką jest orbita ziemską. Opiera się on także na innych równie dobrze opisanych zmiennych takich, jak przesilenia i równonocy, które niosą ze sobą zmiany pór roku niezaprzeczalnie wpływające na życie ludzi zamieszkujących strefy umiarkowane półkuli

północnej - strefy, w których powstała dominująca dziś na całym świecie cywilizacja zachodnia*.

* Omówienie owych dwóch zodiaków, okresów precesyjnych i początku tzw. Ery Wodnika znaleźć można w mojej książce Birth Patterns for a New Humanity (1969)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pradawne cywilizacje, których ślady istnienia zachowały się do naszych czasów, korzystały z zodiaków syderealnych, tzn. gwiazdowych, a także z zodiaków księżycowych bądź też słonecznych. Cywilizacje te nie stworzyły obrazu wszechświata, jaki uznajemy od czasów starożytnej Grecji, a szczególnie od wczesnego renesansu europejskiego. Co więcej, istniały one w odległych rejonach świata i w odmiennych warunkach klimatycznych. Wszystkie te czynniki są niezwykle istotne przy omawianiu i ocenie metod stosowanych w astrologii.

Osiem "wart"

Zajmijmy się drugim układem odniesienia, który można wykorzystać i który rzeczywiście był wykorzystywany do pomiarów położenia Słońca, Księżyca i planet, czyli kręgiem domów astrologicznych. Nieżyjący już Cyril Fagan wygłosił całkiem niedawno bardzo prawdopodobną hipotezę, według której dzisiejsze pojęcie domów odpowiadało w pradawnej astrologii okresom, czyli "wartom", które wyznaczano na podstawie wschodu, górowania i zachodu Słońca. Obliczano je, dzieląc dobę słoneczną na cztery podstawowe okresy. Czwartym punktem dopełniającym podziału była północ, przeciwieństwo górowania, którego Słońce dokonuje w południe. Ważne jest, by zrozumieć filozoficzne, duchowe, a także kosmologiczne znaczenie tego stanowiącego fundamenty dzisiejszej astrologii modelu. U podstaw podziału wszystkich cykli na cztery części leży świadomość dualizmu zawartego w całości istnienia, włącznie z istnieniem gatunku ludzkiego. Wspomniałem już o biegunowości dnia i nocy, światła i ciemności, świadomego działania i snu, jang i jin. Filozofia Indii dostarcza nam niezliczonych przykładów stanów "manifestacji" i "utajenia". W Bhagavad-Gicie Kriszna jest uosobieniem uniwersalnej Jaźni (Brahman), łączącej w sobie początek, środek i koniec wszystkich cykli. Cykle istnienia są jednakże tylko "półcyklami", gdyż każdy okres manifestacji kosmicznej (manvantara) zrównoważony jest okresem utajenia (pralaya) - po dniu kosmicznym przychodzi metakosmiczna noc. Okres przejściowy pomiędzy dniem i nocą - w znaczeniu kosmicznym czy też w odniesieniu do życia ludzi - to najistotniejsza chwila istnienia. Dla ludzi symbolizuje go horyzont, ponieważ to właśnie horyzont dzieli dobowy ruch Słońca na dwie podstawowe fazy, odmierzane wschodem i zachodem. W strefach podrównikowych świt i zmierzch są stosunkowo krótkie. Dzień pojawia się nagle, a noc zapada szybko - co nie jest bez znaczenia, gdyby chciało się przenieść pewne koncepcje - na przykład pojęcie "wierzchołków domów", należące do astrologii podrównikowej, do astrologii powstałej na szerokościach geograficznych klimatu umiarkowanego. Przebudzenie się do świadomego życia - świt, punkt alfa cyklu dziennego - i zaprzestanie działalności o zachodzie Słońca, punkt omega - zawsze były niezwykle ważne zarówno w astrologii, jak i w symbolice religijnej i świeckiej. Południe jest punktem kulminacyjnym wysiłku, kończącym się, zwłaszcza w gorących strefach klimatycznych - posiłkiem i odpoczynkiem. Jego przeciwieństwem jest północ, chwila najgłębszego misterium, moment magiczny.

Dalszy podział czteroczęściowego cyklu był całkiem naturalny, szczególnie zważywszy potrzebę określenia długości wart nocnych. Doskonale do takich wart pasował okres trzygodzinny. Co więcej, kąt 45 stopni ułatwia obliczenia przy oznaczaniu ruchu Słońca na poziomej płaszczyźnie tarczy zegara słonecznego. Ta właśnie miara 45 stopni miała ogromne znaczenie w okultyzmie i najwyraźniej do dziś odgrywa istotną rolę w badaniach pól elektrycznych i magnetycznych.

Opisany powyżej podział na osiem części wiąże się najprawdopodobniej z faktem traktowania ósemki jako symbolu Słońca. W Indiach rydwan boga Słońca ciągnięty był przez osiem białych koni, a symbolem numerycznym przypisywanym przez gnostyków Chrystusowi jako pierwiastkowi słonecznemu - Rudolph Steiner nazywał Chrystusa wielkim "słonecznym archa-niołem" - była liczba 888, czyli ósemka działająca na trzech poziomach świadomości: biologicznym, psychicznym i duchowym*.

* Por. moją książkę *The Lunation Cyc/e*, gdzie znaleźć można opis ósemki w odniesieniu do Księżyca i ośmiu rodzajów słoneczno-księżycowych osobowości. Horoskopy podzielone na osiem części wykorzystałem także w serii artykułów napi-sanych dla "American Astrology", zatytułowanych "Technika analizy fazowej".

Cyril Fagan stwierdził niedawno, że podział horoskopów astrologicznych na osiem części jest najstarszym podziałem w dostępnej nam historii astrologii, zauważając przy tym, że owe osiem "wart" wiązało się z wędrówką Słońca po niebie w prawo, a także z działaniami człowieka najbardziej charakterystycznymi dla czterech trwających od wschodu do zachodu Słońca wart. Jego założenie wydaje się właściwe tylko w odniesieniu do pradawnych społeczności rolników, chociaż styl życia wypełniony podobnymi działaniami znaleźć można wszędzie, gdzie człowiek żyje w bliskim związku z uprawianą przez siebie ziemią i z hodowanymi przez siebie zwierzętami. Jest to działanie życiodajne. Nieprzypadkowo bowiem w astrologii Słońce zawsze było uważane za źródło energii życiowej. W miarę, jak ludzie stopniowo oddalali się, a właściwie alienowali, od ziemi i przychodzących z porami roku rytmów życia, w miarę jak rozwijali swoją indywidualną osobowość i przepełnione ambicją ego - działania życiodajne traciły wiele swego pierwotnego znaczenia. W konsekwencji pojawił się nowy zestaw problemów, których rozwiązywanie stanowi dziś główne zadanie astrologii. Dlaczego? Ponieważ to właśnie na poziomie indywidualizacji osobowości występują najważniejsze potrzeby współczesnego człowieka. A wartość czegokolwiek mierzy się możliwością spełnienia potrzeby ludzkości - czy to w dziedzinie astrologii, medycyny, nauki, czy ogólnie pojmowanej wiedzy. Psychika współczesnego człowieka sprzeczna jest z mentalnością ludzi przywiązanych do ziemi i do określonego miejsca na planecie, co wiąże się z różnymi wyobrażeniami o otaczającym świecie. Człowiek współczesny wie, że planeta Ziemia obraca się wokół swojej osi i że wcale nie krąży wokół niej Słońce. Fakt ten wpływa na sposób konstruowania systemu astrologii; przykładowo domy we współczesnej astrologii numerowane są i interpretowane przeciwnie do kierunku ruchu wskazówek zegara. Ludzka świadomość, umysł i poczucie własnej indywidualnej osobowości rozwijają się z potencjałów otrzymanych przy urodzeniu stopniowo osiągając kolejne fazy samorozwoju, w opozycji jednak do energii życiowej. Opozycja ta stanowi nieuniknione źródło problemów osobistych, konfliktów i kompleksów. Taka jest jednak droga człowieka do dojrzałości, pewności siebie i spełnienia twórczego jako "jednostki".

Dwa spojrzenia na Słońce

W pradawnej astrologii wyznaczenie "wart" było sprawą bardzo prostą, nie były one bowiem niczym więcej niż okresami uzyskanymi po podzieleniu czasu wędrówki Słońca po nieboskłonie od momentu jego wschodu do zachodu. Kiedy astrologowie nauczyli się określać pozycję Słońca w odniesieniu do gwiazd i konstelacji zodiakalnych w każdym momencie jego ruchu, ustalenie przybliżonych miejsc początku trzygodzinnych wart na zodiaku nie przedstawiało już większego problemu. Im bliżej równika, tym precyzyjniejszy był uzyskany w ten sposób model.

Skoro jednak wiemy, że Ziemia jest kulą obracającą się wokół swojej osi i krążącą przy tym wokół Słońca, skonstruowanie geocentrycznego systemu astrologicznego, w odróżnieniu od systemu "topocentrycznego", który byłby spójny dla człowieka doświadczającego kosmosu z danego punktu na powierzchni Ziemi, nastręcza wiele trudności. Po pierwsze, stoimy przed zadaniem przeniesienia trójwymiarowej rzeczywistości na dwuwymiarową kartkę papieru. Mamy tu do wyboru co najmniej trzy zestawy współrzędnych: miejscowe, równikowe i ekliptyczne. Co gorsza, upodobania tradycjonalistyczne skłoniły dużą większość astrologów do trzymania się terminologii odpowiadającej dawnemu światopoglądowi, niespójnej jednak ze współczesną wiedzą astronomiczną. Sami nawet astronomowie nie pomagają w zachowaniu porządku i zachowują stare nazwy, wykorzystując te same pojęcia do opisu dwóch różnych koncepcji, jak na przykład długości i szerokości.

Nie chciałbym wdawać się tutaj w szczegóły techniczne geometrii sferycznej i różnych systemów domifikacji, czyli podziału na domy. Rzeczą ważną dla współczesnego studenta astrologii jest uświadomienie sobie, że istnieje wiele znacznie różniących się od siebie możliwości interpretacji domów w horoskopie urodzeniowym, mimo że często uznaje on używany powszechnie model za jedyny. Cyril Fagan, który przywrócił astrologii koncept zodiaku syderecznego, dążył nie tylko do upowszechnienia podziału horoskopów na osiem domów, lecz także do wprowadzenia systemu interpretacji opartego na kierunku obrotu w prawo. Prawda jest, że tak właśnie najprawdopodobniej postępowano w pradawnej astrologii, przynajmniej w niektórych częściach świata. Moim zdaniem błąd Fagana polegał jednak na tym, że próbował on zmusić ludzi współczesnych do przyjęcia archaicznych poglądów witalistycznych. Równie dobrze moglibyśmy przyjąć mitologię chaldejską jako podstawę odnowy religii! Każda epoka i każda kultura mają właściwe sobie potrzeby. W naszych czasach szukamy astrologii, która odpowiada potrzebom nastawionych na samobadanie, zdezorientowanych i wyalienowanych jednostek, w szczególności zaś potrzebom dużej części współczesnej młodzieży, która może po raz pierwszy w historii dziejów zafascynowała się astrologią i to z dobrze sprecyzowanych, choć może często nie uświadomionych powodów. Znaczenie domów astrologicznych w rozumieniu kultury chrześcijańsko-europejskiej jest ściśle związane z pojęciem zodiaku. To jeden z ważniejszych, choć niekoniecznie jedyny powód, dla którego astrologia zachodnia korzysta z systemu dwunastu domów. Nie pozostaje mi więc nic innego, jak powrócić do omawiania zodiaku.

Analizując horoskopy starożytnej Grecji, Aleksandrii czy też Rzymu, łatwo można dojść do przekonania, że przejście od zodiaku syderecznego do tropikalnego, tzn. od konstelacji do znaków przedstawiających równe trzydziestostopniowe wycinki ekliptyki, spowodowane było brakami w wiedzy astronomicznej i ogólnym chaosem panującym w umysłach przedstawicieli tego pełnego zamieszania okresu w historii, co przypomina, na pewnym przynajmniej poziomie, nasze własne czasy. Takie konkluzje są jednak zwykle powierzchowne i moim zdaniem nie stanowią głębszego filozoficznego uzasadnienia dla przyjęcia tego rodzaju zodiaku. Zbyt wiele zależy

tu od przypadku i błędów jednego człowieka lub wielu ludzi. Decyzja ta sprowadza się do rzeczy zgoła większej, która - choć w inny może sposób - do dziś stanowi istotny problem. Rzecz ta istnieje na poziomie metafizycznym i kosmologicznym, a dotyczy znaczenia, jakie należy nadać Słońcu.

Wyżej stwierdziłem, że gwiazdozbiory wprowadzono pierwotnie do astrologii, by wykorzystać je jako wygodny układ odniesienia, na podstawie którego można by śledzić ruchy Słońca, Księżyca i planet. Tak właśnie w pewnym okresie historii rozumiano prawdopodobnie relację Słońca do gwiazdozbiorów. Istnieje jednak ogromna liczba dowodów wskazujących na to, że u zarania dziejów związkowi temu nadano diametralnie odmienne znaczenie, pokutujące do dnia dzisiejszego w opisanych w innych moich publikacjach szkołach myślenia metafizycznego. Słońce przedstawiano mianowicie jako kanał lub soczewkę, przez które przepływają energie kosmiczne, skupiane z kolei i kierowane w stronę Ziemi i wszystkich żyjących na niej organizmów. Z jednego punktu widzenia Słońce jest więc czynnikiem dominującym, gwiazdozbiory natomiast stanowią tło pozwalające mierzyć jego ruchy i okresowo zmieniające się relacje do Ziemi. Według innego spojrzenia, czynnikiem aktywnym jest sama przestrzeń - lub, jak powiedzielibyśmy dzisiaj - przestrzeń międzygalaktyczna. Słońce jest tu jedynie instrumentem skupiającym - "oknem", jak nazwaliby to niektórzy okultyści, przez które dzień w dzień przepływają ogromne energie kosmosu wykraczającego poza fizyczność i trójwymiarowość.

Powyższe dwie koncepcje opisujące zasadniczą naturę energii życiowej nazwać można odpowiednio monoteistyczną i panteistyczną. Każdy uczeń religioznawstwa doskonale wie, jak zawzięcie Kościół chrześcijański walczył ze wszystkim, co w jakikolwiek sposób wiązało się z panteizmem. Przykładem może być potępienie kilka lat temu przez Kościół rzymskokatolicki poglądów Teilharda de Chardin, pomimo nieustających wysiłków tego ostatniego, by wyprzeć się jakichkolwiek wpływów panteistycznych.

We wczesnej astrologii, w niektórych przynajmniej krajach, dwanaście gwiazdozbiorów rozumiano jako części "twórczych, hierarchicznie uporządkowanych mocy" przynależących do "Świata Tworzenia", które dziś moglibyśmy określić jedną nazwą Boskiej Jaźni. Z tego punktu widzenia Słońce, a także w mniejszym stopniu Księżyc i planety - uważano za ośrodki mobilizujące i wysyłające energie twórcze owej Boskiej Jaźni. Inne gwiazdozbiory również mogły być twórczymi przejawami tej Boskiej Jaźni, ale ponieważ nie dysponowały ośrodkami takimi jak Słońce i Księżyc, które umożliwiłyby im sprowadzenie ich energii do poziomu wibracji i świadomości człowieka, rzadko były one odczuwalne przez ludzi. Tak naprawdę jedynie dwanaście hierarchii zodiakalnych miało więc wpływ na życie na Ziemi.

Opisany tu obraz kosmosu był z zasady panteistyczny, nawet jeśli mistycy potrafili spojrzeć poza tę "sferę nieruchomych gwiazd" i rozpoznać wymiar bardziej jeszcze transcendentálny, wymiar Primum Mobile, czyli w języku filozofii - królestwo niepoznawalnego Absolutu, Ain Soph wiedzy kabalistycznej. W przeciwieństwie do powyższego, mamy monoteistyczny obraz świata, w którym Jedyńy Bóg, objawiający się człowiekowi w swojej osobie i z całą wyrazistością, przedstawiany jest jako Słońce, słoneczne JA JESTEM, egipski Aton.

Z takiego monoteistycznego punktu widzenia centralnym elementem istnienia ludzkiego jest relacja pomiędzy stworzonym człowiekiem a jego Stwórcą, relacja pomiędzy tym, co ludzkie, a tym, co boskie. W symbolice astrologicznej relacja ta wiąże się ze związkiem pomiędzy Ziemią a Słońcem; jej wyrazem jest krążenie Ziemi po orbicie wokół tej gwiazdy. Każdy miesiąc w roku (szczytowym punktem miesiąca jest pełnia Księżyca) przed-

stawia rozwój jednego z dwunastu rodzajów działania natury ludzkiej w odpowiedzi na dwanaście podstawowych aspektów świadomości duszy, dwa-naście aspektów, w których przejawiać się może boska energia życiowa.

W takim rozumieniu zodiak jest więc logicznie i nierozzerwalnie powiązany z ruchem Ziemi wokół Słońca. To właśnie orbicie ziemskiej nadaliśmy starą i niewiele mówiącą nazwę "ekliptyka" - nazwę, która niewiele ma wspólnego z tym, co rzeczywiście i symbolicznie określa. Gwiazdy stanowią więc tło, na którym rozgrywa się wielki "dialog" pomiędzy podstawowymi typami ludzi i jedynym Bogiem. Stanowią one wspaniałą kosmiczną de-korację zdobiącą scenę teatru wszechświata. Z drugiej strony, pewne gwiazdy mogą w znaczący sposób wpływać na przebieg życia ludzkiego, jeśli jednak do tego dochodzi, mówimy o ingerencji ponadnaturalnej, która najczęściej zakłóca dialog pomiędzy człowiekiem ziemskim a jego Stwórcą, czyli Słońcem.

Jako że planety - z heliocentrycznego punktu widzenia, a także ze względu na ruch wokół Słońca - są też dziełami Stwórcy i to właśnie Słońce jest źródłem docierających do nas promieni widzianych jako światło planet, pełnią one rolę modulatorów pierwotnej energii słonecznej lub inaczej, twórczej mocy boskiej. Logiczne wydaje się więc interpretowanie ich pozycji i wzajemnego oddziaływania w odniesieniu do ruchu Ziemi po orbicie. Orbitsy planet - z których jedne znajdują się wewnątrz, inne zaś na zewnątrz orbity ziemskiej - traktować można jako pola siłowe oddziałujące na relacje między Ziemią a Słońcem. Księżyc ma tu znaczenie szczególne, gdyż okrążając Ziemię raz na miesiąc, przekazuje on - przynajmniej symbolicznie - energię wypuszczone przez Słońce w momencie nowiu i odbijane przez cały czas przez planety.

To szczególne znaczenie relacji pomiędzy Słońcem a Ziemią spowodowało, że wykorzystanie w kręgu domów podziału na dwanaście części dla klasyfikacji głównych aspektów rocznego cyklu zmian w tej relacji było prawie nieuniknione. Uważano, że dwanaście domów odpowiada i jest w ścisłym związku z dwunastoma znakami, a nie gwiazdozbiorami zodiaku. Ważne jest jednak, by dobrze zrozumieć, jak doszło do tego podziału. Dawna astrologia topocentryczna przekształciła się w astrologię geocentryczną. Związek pomiędzy Ziemią a Słońcem oparty na wędrówce Ziemi wokół Słońca przez znaki zodiaku objął całą Ziemię, w przeciwieństwie do szczególnego miejsca wyznaczonego przez horyzont. Stąd właśnie wziął się współczesny termin astrologiczny "horyzont", zwany w astronomii "horyzontem racjonalnym", który oznacza wielkie koło przecinające środek kuli ziemskiej. Nie jest to horyzont przypisany miejscu, dla którego sporządzany jest horoskop, choć pozostaje do niego równoległy.

Horyzont miejscowy należy rozumieć jako "horyzont średni", ponieważ nie uwzględnia on tego, czy człowiek urodził się w głębokiej dolinie, czy na szczycie góry. Różnica ta jest jednak bardzo nieznaczna w porównaniu z rozmiarami naszego globu. Gdy spoglądamy na powierzchnię Ziemi z wysokości kilku tysięcy kilometrów, nawet najwyższe góry wydają się bez znaczenia. Poza tym w całej współczesnej astrologii mówi się o "średnim położeniu", a nie o położeniu rzeczywistym, co znajduje swoje uzasadnienie w astrologii rozumianej jako język złożony z symboli archetypowych i mający charakter "numerologiczny" ze względu na sposób przypisywania poszczególnych znaczeń różnym czynnikom powtarzającym się cyklicznie, takim jak znaki zodiaku, domy, czy nawet planety czy raczej ich odległość od Słońca. Powróćmy jednak do naszej relacji pomiędzy dwunastoma znakami zodiaku i dwunastoma domami. Interpretacja tej relacji zalecana przez tradycyjną, klasyczną astrologię europejską opiera się na rozumieniu znaków zodiaku jako symboli odnoszących się do energii napędzającej procesy życia, podczas gdy domy określają egzystencjalne, konkretne i uboczne działanie tych procesów w życiu jednostki lub w zbiorowym życiu społeczności. Dla niektórych

przynajmniej astrologów współczesnych zodiak "zna-ków" jest dodatnim polem siłowym emitującym wszystkie energie działające w biosferze ziemskiej, krąg domów natomiast odnosi się do sposobów, w jaki energie te przyjmowane są na Ziemi.

Dwa przeciwieństwa, natura boska i ludzka, są z złożenia symetryczne. "Przeznaczenie" człowieka zapisane jest nie w gwiazdach, lecz w zodiaku tropikalnym opisującym dynamiczną, kosmiczną naturę człowieka, natura naturans. Same "okoliczności", w jakich w codziennym życiu wypełnia się to kosmiczne przeznaczenie, określone są w domach i przez pozycje zajmowane w tych domach przez planety, Słońce i Księżyc. Dwa cykle złożone ze znaków zodiaku i domów postępują więc najwyraźniej w tym samym kierunku, tzn. w prawo.

W taki sposób przedstawia się postawa astrologii zachodniej i w tej właśnie formie, z pewnymi wariantami, prezentowana jest ona w większości podręczników. Niestety, w stosowanej terminologii panuje duże zamieszanie, ponieważ nadal stosuje się wiele archaicznych, "panteistycznych" konceptów. Upowszechnianie się astrologii syderecznej pogarsza tylko sytuację. Z punktu widzenia historii, Cyrilowi Faganowi i jego uczniom można przyznać rację, o ile tylko mówimy o odległej przeszłości - przeszłości, która do dziś oddziałuje na liczne (i sprzeczne ze sobą) szkoły astrologii w Indiach, kolebce tradycji duchowych. Jednakże z punktu widzenia psychologii, widać, że nie rozumieją oni głębokich zmian w mentalności ludzkiej, jakie nastąpiły w okresie grecko-rzymskim, a jeszcze bardziej w epoce europejskiego renesansu. Moim zdaniem nie dostrzegają oni najistotniejszych potrzeb współczesnego człowieka; ich zaangażowanie w metodologię nauki i przekonanie, że astrologia jest wartościowa sama w sobie, tzn. jako system, który powinien zostać uznany przez "świat nauki", nie ma odniesienia do potrzeb naszego przechodzącego kryzys społeczeństwa - chyba, iż wierzymy, że przyszłość ludzkości będzie zdeterminowana przez pełniejsze jeszcze oparcie się na technologii i intelekcie analitycznym.

Nie oznacza to bynajmniej, że astrologia sydereczna jest bezwartościowa, czy też że klasyczne techniki astrologii europejskiej są szczególnie zagmatwane i przestarzałe. W dziedzinie socjologii, religii i ogólnie pojmowanej nauki nie ma miejsca dla określania czegoś w kategoriach: jednoznacznie "dobre" czy "złe", z tej prostej przyczyny, że nigdy nie zdarza się, by wszyscy ludzie równocześnie myśleli w jeden tylko sposób. Świat do dziś pełen jest społeczeństw archaicznych skoncentrowanych w jednym miejscu na Ziemi, przywiązanych do swojej rasy, a także nacjonalistów mniej lub bardziej dogmatycznie sławiących "wielkie dziedzictwo" poprzednich pokoleń danego kraju czy kultury.

Zapotrzebowanie na wróżbitów opisujących pojedyncze zdarzenia jest tak duże, jak nigdy przedtem. Poszukiwanie komfortu, egocentrycznego szczęścia, radości zmysłowej i prestiżu społecznego do dziś stanowi podstawową pobudkę do działania dla większej części naszego bogatego, silnie spolaryzowanego i neurotycznego społeczeństwa.

Astrologia przystosowuje się do mentalności i oczekiwań emocjonalnych osoby, która interesuje się nią jako praktykujący lub jako klient - podobnie dzieje się z psychologią czy nawet medycyną. Dostaje się to, co się daje. Odpowiedź jest taka, jak pytanie. Wiedza jaką się zdobywa zależy od tego, co chce się wiedzieć, o ile nie jest przez to całkowicie zdeterminowana. W wielu przypadkach zależy ona też od własnych potrzeb.

Astrologia humanistyczna

Żyjemy w epoce skrajnego indywidualizmu. "Humanistyczne" podejście do astrologii, nad którego sformułowaniem pracowałem przez wiele lat, ma

pozwoić ludziom na bardziej świadome spojrzenie na głębszy poziom przeżyć, ażeby mogli pełniej zrealizować swoją indywidualność i przeznaczenie, czyli odnaleźć swoje miejsce i rolę we wszechświecie. W takiej astrologii człowiek nie jest traktowany jako zewnętrzna forma jego horoskopu urodzeniowego; nie chodzi tu o to, by rządził on swoimi potencjami, ograniczając cechy "złe" i starając się skorzystać z "dobrych". Horoskop urodzeniowy widziany jest jako obraz opisujący "najgłębszą naturę" czło-wieka. Jest to skomplikowany symbol kosmiczny - słowo, logos, które opisuje potencjały danej jednostki. Jest to "kosmiczne imię" człowieka, a zarazem zestaw instrukcji opisujących w jaki sposób człowiek ma op-tymalnie zrealizować to, co w momencie urodzenia uzyskał jako czysty potencjał - "ziarno talentów". Horoskop urodzeniowy to mandala, środek umożliwiający osiągnięcie całościowej integracji osobowości.

Powyższe myśli rozwinąłem w innych książkach i w wielu artykułach. Kiedy dobrze się je zrozumie i przyswoi, zarówno emocjonalnie, jak i intelektualnie, oczywiste powinno się stać, że sposób interpretacji podstawowych elementów astrologii bezwzględnie musi ulec zmianie - w przeciwnym razie skutki dla psychiki klienta astrologa i dla samego astrologa (który jest swoim własnym klientem), mogą okazać się nieszczęśliwe, a niekiedy katastrofalne. W zasadzie nie powinniśmy traktować astrologii w kategoriach etyki, tzn. rozpatrując dualizm dobra i zła, tego, co szczęśliwe i nieszczęśliwe. Nie powinno się traktować żadnego horoskopu urodzeniowego jako lepszego od innych, nawet jeśli niektóre z nich przepowiadają "łatwiejsze" życie niż inne. Bardzo rzadko zdarza się, że wielcy i twórczy ludzie mają łatwe życie zewnętrzne, a już na pewno nie wewnętrzne.

Astrologia nastawiona na spełnienie potrzeb mężczyzn, kobiet i nastolatków żyjących w naszym indywidualistycznym społeczeństwie musi przedstawić większość dawnych konceptów astrologii w nowym świetle, szczególnie gdy mamy do czynienia ze zbuntowaną młodzieżą starającą się odnaleźć nową drogę życia. Astrologia humanistyczna musi koncentrować się na jednostce, ponieważ jej podstawowym zadaniem jest kształtowanie świadomości i uczuć, a także rozwój poprzez działania zewnętrzne. Tego rodzaju koncentracja na jednostce ma bardzo określone implikacje i praktyczne skutki, astrologia taka stawia sobie bowiem za cel określenie i interpretację bezpośredniej relacji jednostki do całego wszechświata, co w praktyce oznacza relację do naszej galaktyki rozumianej jako "organizm" kosmiczny.

Jak już wspominałem, dawna astrologia koncentrowała się na miejscu na Ziemi. Astrologia europejska w swojej klasycznej postaci była astrologią geocentryczną; Ziemia przedstawiana była w niej jako kula. Obecnie potrzebna jest astrologia odnosząca całą naszą galaktykę do jednostki w sposób bardziej spójny niż robiono to w ostatnich dziesięcioleciach tego nastawionego na analizę psychiki wieku. Podejście takie jest w pewnym sensie bliższe dawnej astrologii topocentrycznej niż geocentrycznej astrologii ostatnich lat. Miejsce punktu na Ziemi - którego charakter warunkował życie niewyindywidualizowanych jeszcze członków plemion kierujących się witalistycznymi impulsami - powinien zająć teraz człowiek indywidualista, częściowo przynajmniej zdolny do stworzenia niezależnego, w pełni otwartego, twórczego i świadomego podejścia do swego otoczenia kosmicznego, a także biologicznego i społecznego.

Tego rodzaju zmiana nacisku widoczna będzie szczególnie w podejściu do domów urodzeniowych, którym poświęcona jest niniejsza książka. Postaram się przedstawić praktyczne skutki przyjęcia takiego nowego punktu widzenia, z góry jednak chciałbym podkreślić, że zmiana taka nie będzie mogła być pełna na podstawie dostępnych nam danych astronomicznych. Jeszcze wiele musimy dowiedzieć się o naszej galaktyce i milionach jej

gwiazd. Jeśli jednak chodzi o domy urodzeniowe, reorientacja taka nie zmieni tradycyjnie przypisywanego im znaczenia, przynajmniej w przypadku większości z nich. Nowe poziomy interpretacji, a w szczególności zmiany nacisku, jaki kładzie się na poszczególne elementy, pojawiają się jednak przy określaniu pozycji planet, zarówno w znakach zodiaku, jak i w domach. Słabą stroną takiej reorientacji jest oczywiście wymóg znajomości dokładnego momentu urodzenia danej osoby. Nowoczesne praktyki szpitalne i zainteresowanie rodziców zmniejszają jednak trudności związane ze spełnieniem tego warunku.

Domy jako podstawowy astrologiczny układ odniesienia

Kiedy w określonym czasie i miejscu na powierzchni Ziemi rodzi się człowiek, jest on otoczony ze wszystkich stron ciałami niebieskimi widocznymi na niebie lub niewidocznymi, znajdującymi się poniżej linii horyzontu. Astrologia twierdzi, że właściwie zinterpretowana pozycja tych ciał niebieskich w odniesieniu do noworodka, określa główne elementy charakteru biologicznego i psychicznego organizmu dziecka, a także sposób, w jaki jego potencjały urodzeniowe będą lub powinny być zrealizowane poprzez ciąg doświadczeń osobistych.

Słowo człowiek może równie dobrze odnosić się do grupy ludzi, takiej jak firma, naród, lub też do dokładnie określonej serii zorganizowanych działań grupowych - okresu rządów króla lub kadencji prezydenta kraju. W niniejszej książce omówimy tylko interpretacje życia jednostki. Jest to specjalność astrologii urodzeniowej i, jak się przekonamy, żaden system astrologii urodzeniowej nie ma sensu, jeśli nie jest rzeczywiście skoncentrowany na jednostce.

Astrologia humanistyczna zajmuje się relacją pomiędzy człowiekiem a otaczającym go wszechświatem - jego kosmicznym środowiskiem. Rozważając taką relację, należy wziąć pod uwagę przynajmniej dwa czynniki: w przypadku astrologii humanistycznej będzie to indywidualny organizm ludzki, który z pierwszym oddechem staje się w niezależny, bezpośredni i organiczny sposób połączony z wszechświatem, oraz wszystkie ciała niebieskie, poruszające się wokół niego w cyklicznym rytmie.

Nic we wszechświecie nie jest nieruchome, wszystko podlega zmianom.

Zmiany są jednakże bez znaczenia, jeśli nie obserwujemy ich i nie interpretujemy w odniesieniu do świadomej osoby. Żyjemy w świecie względności której świadomie można nadać dane znaczenie jedynie na podstawie określonego układu odniesienia i względnie przynajmniej stałego punktu widzenia. Człowiek jest tworem stosunkowo stałym, mimo że jego ciało nieprzerwanie podlega przemianom elektrycznym i chemicznym, podobnie jak jego świadomość, która nigdy nie jest taka sama. Z drugiej jednak strony, zawarty w komórkach człowieka kod genetyczny, czy też cokolwiek stanowią jego geny na poziomie biologicznym, nie zmienia się od momentu urodzenia do chwili śmierci. Człowiek zachowuje też zwykle swoje imię, posługuje się rodzimym językiem, którego struktura w dużym stopniu determinuje jego sposób myślenia. Człowiek jest relatywnie niezmiennym elementem społeczeństwa istniejącym w kulturze, która rzadko, nawet w okresach kryzysów rewolucyjnych, przechodzi radykalne transformacje.

Nauka współczesna ma swoje stałe i uniwersalne aksjomaty. Prawdopodobnie ich stałość i uniwersalność są tylko względne, stanowią one jednak punkt odniesienia, bez którego żadnego "prawa" nie można by uznać za pewnik.

Filozofowie zainteresowani religią, np. Aldous Huxley, mówią o "uniwersalnej filozofii", okultyści natomiast o "niezmiennej tradycji" lub "pierwszym objawieniu". Wszystkie te pojęcia odnoszą się do stałych,

solidnych i bezpiecznych podstaw przekonań uznawanych za istotę psychicznego, duchowego i emocjonalnego rozwoju człowieka. Laikowi może się wydawać, że mistycyzm Wschodu, a nawet niektóre nurty mistycyzmu Zachodu, rezygnują z poczucia bezpieczeństwa i stałości, celem mistyków jest jednakże pełne połączenie z Bogiem, całkowite zjednoczenie. Kiedy mówimy o Bogu, Brahmie, nirwanie czy też tao, mówimy o niezmiennym, absolutnym stanie, który stanowi najwyższą formę stabilności, nawet jeśli z wycinkowego punktu widzenia indywidualnych istnień jest on przyczyną ciągłych zmian.

W tradycyjnym rozumieniu Zachodu także astrologia ma swój "stosun-kowo stały" układ odniesienia: zodiak. Zodiak może być przedstawiany w kategoriach gwiazdozbiorów, nieruchomych formacji gwiazd, o których myślimy, że tkwią w bezruchu, ponieważ z naszego punktu widzenia poruszają się niezwykle wolno. Można też, tak jak w przypadku zodiaku tropikalnego, przedstawiać go w kategoriach podziału na dwanaście części orbity ziemskiej, której kształt zmienia się w znikomym tylko stopniu przez długie odcinki czasu. Oba te systemy zaspokajają potrzebę znalezienia stosun-kowo stałego punktu odniesienia. W moich pracach proponuję inny jeszcze układ odniesienia - skoncentrowany na jednostce i lepiej odpowiadający potrzebom i naturze współczesnego człowieka. Początkowo będę go nazywał krzyżem horyzontu i południka miejscowego. Czytelnik zaznajomiony z podręcznikami astrologii czy nawet artykułami drukowanymi w pismach astrologicznych pomyśli prawdopodobnie, że taki układ odniesienia nie wnosi nic nowego. Można by powiedzieć, że przecież każdy nowoczesny horoskop urodzeniowy zawiera linię nazywaną horyzontem i linię pionową: południk miejscowy. Nazwy są jednak wieloznaczne i mogą wprowadzać w błąd. Jak już wspomniałem, horyzont astrologiczny i astronomiczny to koło przecinające środek kuli ziemskiej. Słowo to nie odnosi się ani do horyzontu "percepcji", który może być bardzo ograniczony, jeśli znajdujemy się na dnie kanionu, ani też do "horyzontu średniego", który określa koło obejmowane wzrokiem obserwatora znajdującego się na powierzchni spokojnego oceanu. Co do południka miejscowego, w horoskopach urodzeniowych jest to dwuwymiarowy rzut wielkiego koła prostopadłego do astronomicznego "regionalnego horyzontu", przechodzący przez punkty północy i południa. Dokładnie w południe miejscowe, rzeczywiste Słońce przechodzi przez wertykał, to natomiast, co w horoskopach astrologicznych nazywamy Medium Coeli nie jest punktem nad naszymi głowami - zenitem - lecz raczej stopniem zodiaku, w którym rzeczywiste Słońce znajduje się w południe. Południk miejscowy to koło długości przechodzące przez punkt południowy, zenit i punkt północny na horyzoncie.

Prostopadle do tego koła, ale nadal w wymiarze pionowym, znajduje się tzw. pierwszy wertykał. Jest to też koło wielkie przechodzące przez punkt wschodu, zenit, punkt zachodu i oczywiście nadir.

Opisane wyżej trzy wielkie koła - horyzont, południk miejscowy i pierwszy wertykał - są do siebie, w przestrzeni trójwymiarowej, prostopadłe. Ich miejsca przecięcia wyznaczają sześć podstawowych punktów: na płaszczyźnie horyzontu (wschód, zachód, północ i południe) i na płaszczyźnie pionowej (zenit i nadir). Oczywiście moglibyśmy wyznaczyć dowolną liczbę punktów na horyzoncie, przez które przechodzą wielkie koła, przecinające też zenit i nadir, i punkty północy i wschodu, północy i zachodu, południa i wschodu, i południa, i zachodu. Mimo to, podstawowym pojęciem jest koncepcja sześciu kierunków w przestrzeni: wschodu, zachodu, północy, południa, góry i dołu.

W dwuwymiarowym horoskopie urodzeniowym pokazane są tylko dwa kierunki. Połączone są w nim południe i zenit, podobnie jak północ i nadir. Poza samą dwuwymiarowością horoskopu, uzasadnione jest to tym, że

najistotniejszą jego częścią jest dobowy ruch Słońca. W ciągu doby zodiak porusza się wraz ze Słońcem, ponieważ w naszej klasycznej astrologii zachodniej zodiak oparty jest na jego ruchu, czyli, we współczesnym języku astronomii, na ruchu Ziemi wokół tej gwiazdy. Oczywiście i Księżyc i planety również poruszają się wraz ze Słońcem.

Jak już wspomniałem, jedynym rzeczywiście nieruchomym układem odniesienia w dawnej topocentrycznej astrologii był horyzont miejsca zamieszkiwanego przez dane plemię lub, w późniejszych czasach, miejsca, w którym położone było miasto. Kiedy osiągniemy etap rozwoju, na którym, teoretycznie przynajmniej, jednostka będzie elementem podstawowym, a więc niezależnym, wolnym i twórczym, astrologia, która wcześniej już koncentrowała się na osobie, powinna przyjąć za punkt odniesienia trójwymiarową strukturę geometryczną stworzoną na podstawie sześciu kierunków w przestrzeni, w których centrum znajdowałyby się jednostka. Gdziekolwiek człowiek taki przemieszczałby się fizycznie, pozostawałby w centrum tej przestrzeni. W tak utworzonej strukturze przestrzennej mają swoje miejsce wszystkie ciała poruszające się po niebie - gwiazdy, Słońce, planety czy też komety. W odniesieniu do niej wyznaczać można pozycję każdego ciała niebieskiego.

Nie wszystkie ciała niebieskie są równie ważne. Słońce, na przykład, jest o wiele bardziej istotne niż jakaś odległa gwiazda poruszająca się po trajektorii, której kształt nie ma żadnego odniesienia do pasa zodiaku, czyli do płaszczyzny ekliptyki. W astrologii koncentrującej się na osobie nie ma jednakże żadnego powodu, dla którego Słońce czy też zodiak miałyby zajmować szczególne miejsce w hierarchii ważności. Słońce jest istotne jako symbol źródła energii życiowej, podobnie jak serce - które kojarzy się ze Słońcem - ważne jest dla podtrzymywania życia. Jeśli serce przestaje bić dłużej niż przez parę minut, następują nieodwracalne zmiany w mózgu, a organizm traci świadomość indywidualną i przestaje istnieć w sensie biologicznym.

Jakkolwiek ważne byłyby jednak Słońce i zodiak, nie muszą one stanowić jedynego układu odniesienia w astrologii humanistycznej. Za niezmienny układ odniesienia jednostki ludzkiej przyjąć możemy trójwymiarową strukturę przestrzenną, która zawsze i wszędzie otacza każdego człowieka, o ile stoi on na stałym gruncie.

Innymi słowy, kiedy dany człowiek przemierza przestrzeń pomiędzy wybrzeżem Atlantyku a Pacyfiku, widziany przez niego na horyzoncie krajobraz zmienia się nieustannie, wręcz z każdym przebytym metrem. Nie zmienia to jednak faktu, że pozostaje on środkiem horyzontu. Podróżnik zawsze "niesie horyzont" ze sobą a zenit zawsze położony jest bezpośrednio nad jego głową. Gwiazdy zbliżają się do tego punktu zenitalnego i oddalają od niego, żadne ciało niebieskie nie pozostaje w bezruchu, zenit jednakże niezmiennie zachowuje swoją pozycję nad głową naszego podróżnika. Niezależnie od tego, czy dany znak zodiaku wschodzi o dziewiątej po południu, czy o drugiej w nocy, człowiek zawsze patrzy na ten sam wschodni horyzont, czyli w języku astrologii - ascendent.

Jeśli zrozumienie powyższej koncepcji przysparza komuś trudności, być może nie potrafi on rozgraniczyć samej struktury od tego, co dzieje się w pewnych punktach do niej należących. Tego rodzaju problem jest całkiem naturalny, ponieważ człowiek reaguje na zdarzenia, nie koncentruje się natomiast na miejscu, w którym zdarzenia zachodzą. Słowo "miejsce" oznacza tu rolę, jaką zdarzenie ma odgrywać w całej strukturze składającej się na jednostkowe istnienie oraz w procesie realizowania potencjałów urodzeniowych, czyli przeznaczenia.

W języku astrologii, jeśli dane zjawisko niebieskie, dajmy na to koniunkcja Jowisza i Saturna, zaszło w dziesiątym domu horoskopu urodzeniowego, oznacza to, że koniunkcja tych dwu planet charakteryzuje

społeczną swia-domość człowieka, która ma pobudzić go, czy wręcz powinna natchnąć go, by zaangażował się w życie społeczne. Celowo używam tu słowa "powinna", gdyż uważam, że horoskop urodzeniowy jest "listą instrukcji", które człowiek musi wypełniać, by zrealizować swoje przeznaczenie. Kto chce, może nazwać to "karmą".

Podsumowując, dwa podstawowe elementy astrologii humanistycznej, to: po pierwsze - ogólna struktura przestrzeni, której środkiem jest człowiek, oraz po drugie - wszystkie ciała niebieskie, które przechodzą przez tę strukturę, wchodząc w najrozmaitsze ze sobą zależności, czyli "aspekty". Każde z tych ciał niebieskich obdarzone jest innymi cechami, ponieważ porusza się w swój szczególny sposób, ze szczególną prędkością, a także ponieważ z naszego punktu widzenia różni się rozmiarami, kolorem i tym, co w języku współczesnej astronomii nazywamy miejscem w uporządkowanym ciągu, zwłaszcza zaś w ciągu planet układu słonecznego.

Oczywiste powinno być, że drugi z powyższych elementów astrologii humanistycznej zawiera nie tylko Słońce, Księżyc i planety, lecz także wszystkie otaczające nas gwiazdy, gdyż, powtarzam, że choć z punktu widzenia człowieka gwiazdy są ruchome, poruszają się one, zachowując niemal stałe odległości od siebie, co właśnie przyczyniło się kiedyś do uznania ich za "niezmienne". Pierwszy natomiast element odnosi się do domów dzielących przestrzeń, której środkiem jest człowiek. W tradycyjnej astrologii zachodniej, części tak podzielonej przestrzeni zostały nie tylko zredukowane do dwóch wymiarów, lecz także przypisane zodiakowi. Tu właśnie kryje się przyczyna wszystkich dwuznaczności i nieporozumień, ponieważ istnieją co najmniej dwa zodiaki słoneczne, a ponadto są też zodiaki księżycowe i można jeszcze stworzyć wiele innych. Z drugiej strony pojęcia takie jak wschód, zachód, północ, południe, zenit i nadir są absolutnie jednoznaczne. Punkty te i wyznaczona przez nie struktura przestrzenna są uniwersalnymi elementami świata ludzkiego i stanowią niezmienną i uniwersalną podstawę do interpretacji naszych indywidualnych związków ze wszechświatem.

Obecnie astrologia trójwymiarowa oparta na kulach horoskopowych, w odróżnieniu od tradycyjnych kół, nie byłaby praktyczna, choć uważam, że zmieni się to w mniej lub bardziej odległej przyszłości. Tymczasem musimy radzić sobie, korzystając z tego, co mamy do dyspozycji, czyli z horoskopów dwuwymiarowych. Z drugiej jednak strony możemy, a nawet powinniśmy, zmienić swój sposób patrzenia na horoskopy konwencjonalne, szczególnie zaś zmienić sposób, w jaki interpretujemy domy. Domy powinny być traktowane wyłącznie jako dwuwymiarowe rzuty przestrzeni trójwymiarowej, której środkiem jest człowiek.

Dlaczego dwanaście domów?

Podobnie jak robi się to w horoskopach dwuwymiarowych, podstawowe sześć kierunków przestrzeni trójwymiarowej zredukować trzeba do czterech, tzn. do kierunków wyznaczanych przez krzyż składający się z horyzontu i wertykału, co określa cztery części przestrzeni. Ponieważ astrologia humanistyczna zajmuje się przede wszystkim problemami związanymi z życiem człowieka i przemianami zachodzącymi w jego świadomości, każda ze wspomnianych czterech części powinna zostać podzielona na kolejne trzy, ponieważ świadomość rozwija się w trzech nurtach dialektycznych. Z tego względu powinno się zachować model dwunastu domów. Ogólnie możemy mówić o sekwencji tezy, antytezy i syntezy, lecz ponieważ pojęcia te są raczej niejasne i dają możliwość najróżniejszych interpretacji, precyzyjniej byłoby stosować określenia takie, jak podmiot, przedmiot i relacja. Pomiędzy podmiotem a przedmiotem lub też, w języku metafizyki, duch,

substancja i forma albo działanie, środki stosowane w działaniu i ocena wyników działania.

Świadomy człowiek przeżywa wszystkie powyższe trójki jako cztery zasadnicze aspekty życia ludzkiego, którym z kolei przypisuje się cztery punkty horoskopu - ascendent, descendent, zenit i nadir. Ponownie muszę jednak podkreślić, że w interpretacji tradycyjnej astrologii zachodniej nie korespondują one z rzeczywistym układem przestrzeni, której środkiem jest jednostka. Horyzont takich nowoczesnych horoskopów przechodzi przez środek Ziemi, człowiek natomiast żyje w punkcie znajdującym się na jej powierzchni. Medium Coeli nie jest zenitem, lecz tylko punktem zodiaku. Z tego względu, jeśli gwiazda leży na prostej nachylonej pod pewnym kątem do Medium Coeli, nie musi znajdować się bezpośrednio nad głową w rzeczywistym zenicie. Zasada ta odnosi się też oczywiście do Immum Coeli, czyli wierzchołka czwartego domu, który nie jest prawdziwym nadirem. Przypominam, że jest to, ponieważ posługujemy się astrologią geocentryczną, nie zaś homocentryczną. Astrologia ta w każdym niemal przypadku bierze pod uwagę relację Ziemi, jako całego globu, do Słońca, a w drugiej kolejności także do planet, które poruszają się po pozornej jego drodze. Poza niejasnymi już dziś pozostałościami dawnego znaczenia, jakie nadał gwiazdom i gwiazdozbiorom w czasach archaicznych, nie pełnią one żadnej szczególnej roli w klasycznej astrologii europejskiej. Mimo to, wzięwszy pod uwagę nieprecyzyjność stosowanych obecnie horoskopów z punktu widzenia astrologii homocentrycznej, nie można się bez nich obyć. Jeśli nie zapomnimy, co one symbolizują, mogą okazać się bardzo pomocne. Co więcej, z powodzeniem stosować można każdy spójny i właściwie skonstruowany zestaw symboli, o ile tylko pamiętamy, co miał on przedstawiać i na jakim poziomie ma funkcjonować.

Astrologia posługuje się językiem symboli. W podobny sposób robi to księga I Ching w odniesieniu do głębokich pojęć metafizycznych i karty tarota, kiedy sięgają do swoich korzeni kabalistycznych. W każdym z tych przypadków symbolika "sprawdza się", o ile tylko stosuje się ją we właściwy sposób. Sprawdza się ona w relacji pomiędzy interpretującym a pytającym, przy czym sposób interpretacji symboli uzależniony jest od poziomu, na jakim funkcjonują umysły obu tych ludzi.

Z humanistycznego punktu widzenia? a w podobny sposób powinno się tłumaczyć religię i naukę. Czy chrześcijaństwo sprawdza się jako zespół obrazów i symboli mających wywołać przemianę wewnętrzną człowieka? Na pewno tak, działa ono jednak zarówno destruktywnie, jak i konstruktywnie. Również nauka ma aspekt destruktywny - wystarczy tylko przyjrzeć się degradacji środowiska naturalnego, czy też anonimowości ludzi wynikającej z monstrualnego przeludnienia panującego w wielkich miastach. Oczywiście zawsze znajdzie się wyjaśnienie negatywnych skutków, zawsze obwinie można naturę ludzką. Wartość danego symbolu zależy od sposobu, w jaki będzie on stosowany, co często oznacza sposób, w jaki ludzie na danym szczeblu rozwoju potrafią go zastosować. Nawet jednak czysto destruktywne zastosowanie przynieść może w końcu konstruktywne rezultaty. W rękach świętego człowieka najbardziej nawet niesłuszne i bezpodstawnie użyte środki doprowadzić mogą do przemiany duchowej, podczas gdy w rękach przestępcy lub głupca mogą one doprowadzić do zniszczenia czy głębokiego zniewolenia.

Podobnie wygląda stosowanie metod dzisiejszej astrologii. Znajdujemy się w punkcie zwrotnym historii naszej cywilizacji. Friedrich Nietzsche, dziewiętnastowieczny poeta i filozof, postać tragiczna, głosił potrzebę "przemiany systemu wartości". Potrzeba taka jest dziś znacznie silniejsza niż sto lat temu. Występuje ona we wszystkich dziedzinach myśli ludzkiej, we wszystkich skodyfikowanych, tradycyjnych zachowaniach objętych wspólną nazwą moralności, szczególnie moralności społecznej, a

także w relacjach interpersonalnych i intergrupowych. W innym opracowaniu wspominałem o potrzebie zmiany na wszystkich poziomach rozumienia rzeczywistości, od "atomistycznego" po "kompleksowy"*.

* Por. serię książeczek na temat astrologii humanistycznej (1969-70-71), które ukazały się w formie książki.

Zmiany, które opisuję tu w kategoriach modelu domów astrologicznych, są częścią owej wielkiej "przemiany systemu wartości". Może się wydawać, że taka przemiana nie ma większego znaczenia, ponieważ w większości przypadków nie ma większego wpływu na interpretację poszczególnych domów w horoskopie urodzeniowym. Z drugiej strony można, a wręcz trzeba uznać ją za symbol przemian zachodzących we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego, gdyż odnosi się ona do relacji pomiędzy pojedynczym człowiekiem a całym wszechświatem, co oznacza, że wiąże się z przemianą znaczenia tej relacji. W takim rozumieniu prowadzi ona do głębokiej "duchowej" transformacji. Jest ona analogiczna do różnicy pomiędzy postawą wyznawców jakiegokolwiek religii, w której pomiędzy Stwórcą a jego dziełami stoi cała hierarchia pośredników, a podejściem mistyka, który sam, bez pośredników, łączy się z całością istnienia. W prostszym języku astrologii, "pozycja zodiakalna" w jej dzisiejszym rozumieniu jest pośrednikiem pomiędzy planetami a jednostką. Jowisz, symbolizujący podstawowe funkcje osobowości człowieka: ekspansję, asymlację, dążenie do stworzenia więzi społecznych, szukanie prestiżu i bogactwa, zawsze pozostaje Jowiszem, niezależnie od znaku zodiaku, w jakim się znajduje. Istotna jest tu znajomość typu doświadczeń, poprzez które funkcja ta najbardziej przyczynia się do zrealizowania potencjałów indywidualnych i wypełniania przeznaczenia danej osoby. Ważne jest, by horoskop urodzeniowy lub jakikolwiek inny horoskop, rozumiany był jako kosmiczny "zestaw instrukcji". Jeśli na przykład Jowisz jest w moim siódmym domu urodzeniowym, powinienem dążyć do ekspansji i realizacji wszelkich innych cech rządzonych przez tę planetę w moich kontaktach ze współpracownikami i partnerami, przy czym słowo partner odnosi się nie tylko do osoby najbliższej, lecz także do wrogów, którzy umożliwiają potrzebną często biegunowość wartości.

Współczesny astrolog może zgodzić się ze mną do tego momentu. Mimo to pierwszą rzeczą, którą zwykle próbuje on ustalić przy sporządzaniu horoskopu, jest tzw. siła planet związana z ich pozycją zodiakalną. Wierzy on nadal, świadomie lub podświadomie, że planeta koncentruje energie pochodzące ze znaków lub gwiazdozbiorów zodiakalnych i że to te właśnie "energie" leżą u podstaw astrologii. Nie ulega wątpliwości, że w przestrzeni międzyplanetarnej istnieją energie słoneczne, planetarne i kosmiczne i że Ziemia jako całość jest pod ich wpływem. Nie ma to jednak nic wspólnego z astrologią w znaczeniu współczesnym odnoszącą się do życia i osobowości ludzkiej.

Uważam, że prace Cyrila Fagana, w których definiuje on pojęcia astrologiczne w kategoriach topocentrycznej astrologii archaicznej, są niezwykle cenne. Z drugiej strony, nie żyjemy ani w czasach archaicznych, ani w epoce europejskiego renesansu. Żyjemy w wieku psychologii, w czasach ogólnej rewolucji i mam nadzieję, na progu nowej ery, w której jednostki będą w stanie same stanąć twarzą w twarz ze wszechświatem, bez instytucji pośredniczących, narzucających im kategorie społeczne, religijne i etyczne. Brzmi to jak utopia? Możliwe, że tak, wszystkie jednak podboje człowieka zaczynały się od wizji, które wydawały się utopijne w oczach ludzi starych i "urządzonych". Każda nowa era rodzi się wśród zamieszania i niepewności. Garstka ludzi może okazać się czystym górskim źródłem, z którego wypływa nowy strumień. Ich umysły błyszczą jak

nieskażone kryształy czystej wody, lecz jest ich bardzo niewiele. Ideały, którymi żyją lub które ukazują im się w wielkich chwilach oświecenia działają na masy jak potężny ferment, a gdziekolwiek działają, pozostawiają za sobą chaos. Dziś cały świat jest w stanie chaosu i astrologia nie jest żadnym wyjątkiem.

Systemy podziału domów

Szczególny chaos we współczesnej astrologii panuje w dziedzinie metod ustalania wierzchołków dwunastu domów. W dosłownym znaczeniu angielskie słowo cusp (wierzchołek), odnosi się do początku wycinka przestrzeni lub odcinka czasu. Mimo to wielu współczesnych astrologów przekonanych jest, że oznacza ono środek domu. Do podobnego wniosku doszedł Cyril Fagan, starczyło mu jednak zdrowego rozsądku, by zaproponować zmianę terminu na median. Powodem, dla którego wielu astrologów skłania się ku uznaniu wierzchołków za środek domu, jest przekonanie, że jego charakterystyczne cechy uwydatniają się najsilniej w momencie, gdy planeta znajduje się w jego środku.

Całe to zagadnienie sprowadza się do dwóch conceptów. Pierwszy z nich jest bardzo prosty i odnosi się do samej natury astrologii. Marc Edmund Jones dawno już zdefiniował astrologię jako "naukę o początkach". W sensie metafizycznym znaczy to, że horoskop astrologiczny możemy uznać za archetyp lub inaczej "ziarno" zawierające szereg potencjałów, których realizacja rozpoczyna się od chwili pierwszej manifestacji, stanowiącej początek cyklu istnienia - od łacińskiego fiat (niech się stanie), od słowa - początku rzeczy. W takim rozumieniu astrologia zajmuje się archetypem początku życia czyli, innymi słowy, wszystkimi znaczącymi zdarzeniami, które stanowią początek określonej serii dalszych zdarzeń. Przy takim założeniu każdy czynnik astrologiczny powinien być powiązany z początkiem pewnej serii zdarzeń lub określonej fazy danego zjawiska. Odnosi się to do pierwszego stopnia znaków zodiaku i domów, a także do koniunkcji dwóch planet wyznaczających początek cyklu ich wspólnej relacji. To właśnie pierwszy moment cyklu pokazuje astrologowi charakter całego archetypu.

Koncept drugi, związany z powyższym, opiera się na stwierdzeniu, że jeśli najbardziej charakterystycznym miejscem w domu jest jego środek, to pojęcie domu powinno się traktować w kategoriach czasu, nie zaś przestrzeni. Astrologowie wierzą, że zanim człowiek, który rozpoczyna dany proces, w pełni przejmie jego cechy, upłynąć musi pewien czas. Z drugiej strony, spojrzenie takie odnosiłoby się tylko do rezultatów, nie zaś do archetypowych przyczyn. W moim rozumieniu astrologia zajmuje się przede wszystkim przyczynami lub inaczej grupami potencjałów będących w początkowym stadium ich realizacji, a w drugiej dopiero kolejności zewnętrznymi zdarzeniami. Jest tak przynajmniej w astrologii homocentrycznej i humanistycznej. Przy takich założeniach możemy uznać, że domy przedstawiają przestrzeń, której środkiem jest człowiek i przez którą poruszają się ciała niebieskie. Ruchy ciał niebieskich stanowią oczywiście czynnik czasu, sam archetyp natomiast, czyli aspekt tworzenia, zawarty jest w obszarach przestrzeni, przez które poruszają się te ciała. Na podobnej zasadzie horoskopy urodzeniowe koncentrują się nie na samym nieustannym ruchu planet odmierzonym przez doby i lata, lecz na konfiguracji, którą tworzą planety na początku życia danego człowieka, w chwili, kiedy bierze on pierwszy oddech. Ruch wiąże się z istnieniem, ogólny układ planet natomiast z archetypami. Układ taki jest podstawą struktury indywidualności i przeznaczenia.

Najważniejszymi wierzchołkami domów są cztery punkty: ascendent, descendent, zenit i nadir. Punkty te stanowią początki czterech wycinków

płaszczyzny w nowoczesnych dwuwymiarowych horoskopach. Horyzont wyraźnie oddziela górę i dół, to, co jest widoczne, i to, co pozostaje niewidoczne, nie ma tu miejsca na trzeci stan pośredni. Dopiero kiedy astrolog zaczyna traktować horyzont w odniesieniu do wschodzącego ruchu Słońca, może on rozbudować swój model o pojęcie świtu. W rozumieniu przestrzennym, horyzont jest wyraźnie zdefiniowaną linią podziału; kiedy Słońce przekracza ją, przypomina biegacza, który przebiega przez linie startu i mety.

Dwuznaczności związane z pomieszaniem pojęć czasu i przestrzeni pokutują w całej astrologii. Szczególnie widoczne są, gdy próbuje się określić pozycje wierzchołków domów. Opracowano najróżniejsze systemy; większość powszechnie używanych metod przypisuje te same stopnie zo-diaku horyzontowi i południkowi miejscowemu. Systemy te różnią się sposobem obliczania wierzchołków pośrednich, tzn. wierzchołków domu drugiego, trzeciego, piątego i szóstego oraz wierzchołków domów leżących do nich w opozycji. Najpowszechniej stosuje się dzisiaj metodę Placidusa, która znajduje wierzchołki domów pośrednich, dzieląc na trzy równe części czas potrzebny Słońcu na przejście od punktu wschodu do punktu południa. Metody Campanusa i Regiomontanusza zakładały podział przestrzeni pomiędzy horyzontem a południkiem miejscowym na dwa różne sposoby. Metoda Porfiriusza dzieli przez trzy liczbę stopni dzielących horyzont od południka miejscowego.

Istnieją inne jeszcze metody podziału, zwłaszcza tzw. metoda "równych domów", w której pod uwagę brany jest tylko horyzont. W ramach tych metod dzieli się na sześć domów dwie części koła wyznaczone przez horyzont, przy czym każdy z domów ma tyle samo stopni zodiakalnych. Metoda ta, jest moim zdaniem, całkowicie bezpodstawna, nie bierze bowiem pod uwagę faktu, że zarówno oś wertykału, jak i horyzontu są absolutnie konieczne do interpretacji życia człowieka. Kiedy przyjmuje się horyzont jako jedyny punkt odniesienia, jest to tak, jak gdyby uznać, że pozycja leżąca jest jedyną znaczącą pozycją człowieka.

Jeden z problemów występujących we wszystkich prawie metodach wiąże się z kołami podbiegunowymi bieguna północnego i południowego, dla których horoskopy urodzeniowe wyglądają bardzo szczególnie, a w wielu przypadkach niemożliwe jest ich sporządzenie, ponieważ przez kilka miesięcy ani nie zachodzi tam, ani nie wschodzi Słońce. Ponieważ w tradycyjnej astrologii zachodniej zodiak jest drogą, po której porusza się Słońce, jak można umieszczać stopnie zodiaku na wierzchołkach domów nad horyzontem, kiedy Słońce i planety nie wschodzą? Jeśli domy, a nie zodiak, są równymi częściami przestrzeni wokół człowieka, zawsze istnieją punkty wschodu, zachodu, zenitu i nadiru, a horyzont zawsze oddziela "górną" od "dolną", ponad lub poniżej horyzontu występują niekiedy tylko gwiazdy i brak jest planet.

Problemy takie nie istniały dla dawnych astrologów praktykujących astrologię miejsca, którzy mieszkali w podrównikowych, a nawet umiarkowanych strefach klimatycznych. Dla nich niezmiennie Słońce wschodziło każdego ranka i na tym uniwersalnym i niepodważalnym, z ich perspektywy, fakcie opierała się cała ich astrologia. Dzisiaj sytuacja przedstawia się inaczej. Zmuszeni jesteśmy, by przebudować naszą astrologię, pamiętając, że obie półkule Ziemi i rejony podbiegunowe muszą mieć swoje własne systemy. Przynajmniej zaś powinniśmy zmienić interpretację podstawowych zmiennych w astrologii w odniesieniu do poszczególnych konfiguracji astronomicznych występujących w każdym z tych rejonów świata.

Astrologia homocentryczna natomiast oparta jest na koncepcjach, które zawsze zachowują swoją uniwersalność, ponieważ w każdym miejscu na Ziemi człowiek może wskazać horyzont i zenit. Każde dziecko rodzi się w środku wyznaczonego w odniesieniu do niego modelu przestrzeni i "nosi taki model

wokół siebie" przez resztę życia. Jedynym problemem z punktu widzenia astrologii jest ustalenie tego, co widzi i czego doświadcza człowiek w miarę jak gwiazdy i planety przechodzą przez dwanaście części przestrzeni stanowiących wspomniany model.

Domy jako sfery doświadczeń

Astrologia zajmuje się badaniem cyklicznych ruchów ciał niebieskich. Gdyby zatrzymać się w tym momencie, astrologia byłaby tylko częścią astronomii. Istotną jej funkcją, wykraczającą poza kompetencje astronomii, jest znajdowanie układu odniesienia, dzięki któremu owe cykliczne ruchy nabierają znaczenia. Dzisiejszy układ odniesienia różni się od swego odpowiednika z czasów, kiedy człowiek żył w trudniących się rolnictwem wspólnotach plemiennych i kiedy jego życie ograniczało się do małego wycinka Ziemi. W dzisiejszej astrologii urodzeniowej, którą nazywam astrologią homocentryczną, najistotniejszym układem odniesienia jest jednostka ludzka. Astrologia ta zajmuje się człowiekiem nastawionym na swoją indywidualność lub przynajmniej próbującym odnaleźć świadomość tej indywidualności i wszystkiego, co się z nią wiąże, w odniesieniu do otoczenia. Otoczenie to, z punktu widzenia astrologii, stanowi cała galaktyka, a szczególnie układ słoneczny. Astrologowie twierdzą, że relacja człowieka do układu słonecznego i do galaktyki, tzn. do "planet", Księżyca, Słońca i do gwiazd, określa jego relację do otoczenia obejmującego biosferę i środowisko społeczne.

Człowiek żyje równocześnie w biosferze ziemskiej i w społeczeństwie, tj. grupie ludzi, społeczności, nacji, które obdarzone są określonymi cechami rasowymi, kulturowymi i polityczno-ekonomicznymi. Jest on przede wszystkim organizmem biologicznym, ale także istotą, której świadomość, umysł, emocje i zachowania warunkują i często bardzo ściśle określają zbiorowe wartości przyjęte w jego rodzinie i społeczeństwie.

Życie to dla jednostki doświadczenie. Oznacza to bycie świadomym, przemyślenie tego, czego jest się świadomym i odnoszenie tego, co się przeżywa, do przeszłych doświadczeń, które mogą być doświadczeniami osobistymi, lecz także doświadczeniami zebranymi i usystematyzowanymi w tradycje: tradycje społeczne, naukowe, religijne, etniczne, kulturowe i inne. W ścisłym znaczeniu tego słowa doświadczenia odnoszą się do zmian w relacji pomiędzy jednostką a jej otoczeniem - zdarzenia zewnętrzne - lub nieustających zmian w relacjach pomiędzy różnymi biologicznymi i psychicznymi elementami składającymi się na istotę ludzką - pomiędzy ciałem, umysłem, uczuciami i "duszą". Tam, gdzie nie ma świadomości, nie ma też doświadczeń. Doświadczenie wymaga podmiotu doświadczającego.

Doświadczający zmieniany jest przez doświadczenie, nawet jeśli widząc, co zaszło, odmawia dopuszczenia tego faktu do swojej świadomości, którą w większości przypadków rządzi jego ego. Odmowa ma negatywny wpływ na doświadczającego i jeśli proces taki powtarza się, nabiera on swoistych kompleksów, co z kolei często prowadzi do zaburzeń neurotycznych lub psychotycznych. W każdym razie, jeśli istnieje świadomość zewnętrznych i wewnętrznych zmian, możemy mówić o doświadczeniu. Jest ono najczęściej uwarunkowane z jednej strony zewnętrznymi czynnikami biologicznymi, a z drugiej - naciskami intelektualnymi i emocjonalnymi ze strony rodziny, kultury i społeczeństwa. W takim wypadku doświadczenie przestaje być "czyste" w odniesieniu do prawdziwej osobowości jednostki. Współczesny "trening wrażliwości", a także starożytne techniki medytacji i stosunków międzyludzkich mają na celu uzyskanie oczyszczenia doświadczeń indywidualnych. Człowiek powinien nauczyć się widzieć, czuć i słyszeć w taki

sposób, jak gdyby wszystkie jego reakcje były spontaniczne, świeże i "nie-winne", co wynikać ma z ich naturalności.

Naturalność taka może odnosić się do natury biologicznej, instynktu i impulsów emocjonalnych człowieka lub do jego natury indywidualnej. To, co jest naturalne dla jednego człowieka, wcale nie musi być naturalne dla drugiego. Pomiędzy tymi dwoma poziomami naturalności istnieją wzorce społeczne i moralne, tradycyjne sposoby widzenia, kontaktowania się z innymi, reagowania, które najczęściej wprowadzają zamieszanie w sytuacje życiowe, nie dopuszczając do przeżyć i często je zniekształcając. Wszystkie te zakłócenia można odnieść do filozoficznego pojęcia karma. Ale jak radzić sobie z karmą? Co należy zrobić, by oczyścić i zmienić percepcję, a potem reakcje człowieka?

Istnieje dużo sposobów poradzenia sobie z tym trudnym zadaniem. W tym właśnie celu stworzono wiele ścieżek duchowych, okultystycznych i mistycznych. Astrologia, w moim rozumieniu tego słowa, dostarcza nam jednej takiej metody. Metoda ta ma niewiele wspólnego ze współczesnym zastosowaniem astrologii, a także sposobami jej wykorzystania w starożytnej Aleksandrii i Rzymie, nie była jednakże obca alchemikom, Różokrzyżowcom i kilku innym podobnym grupom. Tego rodzaju wykorzystanie astrologii wymaga uświadomienia sobie, że wszechświat otaczający człowieka daje mu symboliczny obraz zawierający instrukcje, które umożliwią mu znalezienie w sobie autentyzmu, czyli w języku hinduizmu dharmy, niezbędnych do otwarcia się na wszelkie istotne doświadczenia, jakie mogą mu się przytrafić w ciągu jego życia. Powyżej opisywałem horoskop urodzeniowy jako "ze-staw instrukcji" danych przez "Boga" lub też przez uniwersalną zasadę harmonii temu, kto urodził się w czasie i miejscu, dla których zestaw taki został sporządzony.

Zgodnie z tą koncepcją każdy dom astrologiczny symbolizuje określony rodzaj doświadczenia ludzkiego. Znak zodiaku znajdujący się w wierzchołku domu i wszelkie planety przebywające w tym domu - a w przyszłości także poszczególne gwiazdy wypełniające jego przestrzeń - wskazują na sposób, w jaki powinno się zrealizować każde z tych podstawowych dwunastu rodzajów doświadczeń oraz jak zrealizowano by je, gdyby usunąć zakłócenia i naciski karma wprowadzające zamieszanie i zmieniające proces doświadczania. Cały horoskop urodzeniowy reprezentuje dharma człowieka, to, czym ma on być, pod warunkiem oczywiście, że horoskop zinterpretowano w sposób kompleksowy, niedualistyczny, a nie w sposób "etyczny", czyli w kategoriach dobra i zła, szczęścia i nieszczęścia. Każdy dom w horoskopie odpowiada określonemu aspektowi dharmy, jednej z liter pierwotnie dwunastoliterowego Słowa, logos, oznaczającego "prawdę" o człowieku, jego duchowej i dlatego w aspekcie indywidualnym także naturalnej tożsamości.

Dharma odnosi się do całości działań potrzebnych w otoczeniu, w którym się on urodził. Człowiek rodzi się jako odpowiedź na te potrzeby. Wszechświat, a dokładniej planeta Ziemia i ludzkość jako całość, są, w szerokim znaczeniu tego słowa, organizmem. Podobnie jak białe ciało krwi produkowane jest i wysyłane do uszkodzonej części ciała ludzkiego, aby zwalczyć ewentualną infekcję, czyli zaspokoić potrzebę tej części organizmu, także człowiek rodzi się w określonym czasie i miejscu, aby zaspokoić określoną potrzebę ludzkości. Taka jest dharma człowieka, prawda jego życia, jego najgłębsza tożsamość. Jego horoskop urodzeniowy jest potężnym symbolem, czyli mandalą tej tożsamości. Jest to jego kosmiczne imię, "podpis" jego przeznaczenia.

Natura często się zabezpiecza, dlatego też zdarza się, że w gęsto zaludnionych miejscach kilka osób rodzi się z identycznymi horoskopami. Przychodzą one na świat, by zaspokoić tę samą potrzebę. Ponieważ potrzeba ich społeczeństwa może być bardzo złożona i przejawiać się na wielu

różnych poziomach, ich życie, w kategoriach zewnętrznych zdarzeń i osiągnięć, może kształtować się bardzo różnie. Różnice takie wynikają po pierwsze z odmienności genetycznych i niejednorodnego środowiska społecznego, w jakim trafi im się żyć, po drugie natomiast z tego, że jednym z nich może w pełni udać się zrealizować otrzymane "instrukcje", podczas gdy innym powiedzie się tylko częściowo, a niekiedy doznają nawet sromotnej porażki. Tak rozumiane powodzenie i porażka nie mają nic wspólnego z horoskopem. Horoskop przedstawia "zespół potencjałów". Każde wywołanie potencjału, gdziekolwiek i kiedykolwiek, niesie w sobie dwubiegunową możliwość powodzenia i porażki, spełnienia i niespełnienia, po którym następuje dezintegracja. Takie jest podstawowe prawo życia - życie zawiera w sobie dualizm, a wszystkie energie są dwubiegunowe*.

* Rozwój takich pojęć metafizycznych opisany został w *The Planetaryization of Consciousness*, rozdział 5 i 6.

Dla pełnego rozumienia znaczenia domów oznacza to, że każdy dom reprezentuje podstawowy rodzaj doświadczenia ludzkiego. W trakcie swojego życia człowiek napotyka wszystkie dwanaście rodzajów. To, co z nimi zrobi, zdecyduje o tym, czy życie jego będzie sukcesem, czy klęską, w większości zaś przypadków - będzie kombinacją obu. Na najgłębszym poziomie możemy powiedzieć, że ma on przed sobą wybór drogi pozytywnej lub negatywnej. Położenie planet - przez co rozumiem też Słońce i Księżyc - nie determinują tego wyboru, ale wskazują jedynie optymalny rodzaj energii, jakiej może on użyć, by z powodzeniem zrealizować dany rodzaj doświadczenia symbolizowany przez poszczególne domy. Ani Mars, ani Saturn nie oznaczają nic złego lub nieszczęśliwego w dharmie człowieka. Jeśli Saturn znajdzie się w domu, który odnosi się do postawy człowieka względem tego, co jest jego własnością, oznacza to tylko, że powinien on obchodzić się z tym, co ma ostrożnie i z dużą odpowiedzialnością. Określenie człowieka mianem bogatego lub biednego na podstawie kryteriów ustalonych w jego społeczeństwie nie ma w sensie duchowym nic wspólnego z położeniem Saturna. Astrologia homocentryczna nie powinna zajmować się zdarzeniami zewnętrznymi, ani jakimikolwiek wymiernymi faktami, lecz jedynie lub raczej głównie, jakością bycia, uczucia, myślenia i zachowania. Najważniejsze, nie tylko z punktu widzenia psychologii, lecz także dla oceny każdego aspektu życia ludzkiego, jest nie to, co człowiek robi, czuje i myśli, lecz jakość jego działań, uczuć i myśli. Jakość ta wiąże się oczywiście z motywacją człowieka, która zawsze powinna być jednak motywacją świadomą.

Dwanaście kategorii doświadczeń

Można by oczywiście zapytać, dlaczego z całego ogromu doświadczeń ludzkich wybieramy tylko dwanaście kategorii. Niewątpliwie istnieją po temu uzasadnienia metafizyczne i "numerologiczne" o niektórych z nich wspominałem już wcześniej. Podstawową cyfrą jest czwórka, która odnosi się do krzyża złożonego z horyzontu i południka miejscowego występującego w dwuwymiarowych horoskopach naszej astrologii zachodniej. Podział koła na cztery części i wszystkie prawidłowości wynikające z takiego podziału (który jest wyrazem dualizmu zawartego we wszelkich doświadczeniach) są charakterystyczne dla wszystkich mandali.

Szczególnie dużą wagę przywiązywał do mandali Carl Jung ze względu na ich obecność we wszystkich dawnych kulturach i ponieważ symbolizują one "proces indywidualizacji" lub inaczej proces spełniania. Głównym zadaniem człowieka jest stać się istotą w pełni świadomą na wszystkich poziomach swego istnienia. Może on osiągnąć to, tylko odnosząc swoje

przeżycia do wspólnego środka, którego projekcja otacza całą jego osobę. Innymi słowy, musi on uświadomić sobie, gdzie w jego wnętrzu zachodzą poszczególne doświadczenia.

W procesie spełniania szczególnie istotną rolę odgrywają dwa czynniki: świadomość i siła. W tych dwóch kategoriach przedstawić można wszystkie doświadczenia ludzkie. Bez świadomości, każdy przejaw siły jest tylko zwierzęcy; bez siły, świadomość jest abstrakcją, pozbawioną substancji esencją, oddechem bez żadnego odniesienia do życia. Działanie świadomości w astrologii przedstawiane jest na poziomej osi istnienia, siła i możliwość integracji natomiast na osi pionowej.

Świadomość każdej żywej istoty działa w sposób dualistyczny, dzieląc się na świadomość siebie i świadomość związków z innymi. Indywidualna odrębność i związek z innymi to dwa podstawowe pojęcia we wszystkich rzeczywistościach egzystencjalnych. Istnieje jednakże kilka poziomów odrębności, a więzi z innymi także funkcjonują na wielu poziomach, ukazując różne aspekty istnienia.

Podobnie także siła ma charakter dualistyczny: jest siła pozwalająca istnieć jako jednostka i w pełni manifestować swoje wrodzone potencjały, a także siła wykorzystywana dla spełniania potrzeb swego środowiska, grupy, społeczeństwa, czyli wypełniania swojej dharma, znalezienia swojego miejsca i funkcji w sferze określonej przez własne indywidualne możliwości.

Odrębność indywidualna odnosi się do punktu wschodu w horoskopie urodzeniowym, punktu pojawiającego się światła, światło natomiast jest wyrazem związku z kosmosem, a zarazem elementem świadomości w jej aspekcie egzystencjalnym. Związki z innymi odpowiadają zachodniemu punktowi na horyzoncie, który symbolizuje tu łączenie się jednostek ludzkich w celu refleksji nad podobnymi doświadczeniami.

Siła w znaczeniu integracji osobowości przedstawiana jest w horoskopie jako nadir, do którego w nowoczesnych horoskopach zbliża się wierzchołek czwartego domu - Immum Coeli. Władza w znaczeniu integracji społecznej przedstawiana jest jako zenit, do którego w astrologii współczesnej zbliża się punkt południa, czyli Medium Coeli.

Według Carla Junga, człowiekowi przypisane są cztery fundamentalne funkcje psychologiczne: intuicja, odczucia, percepcja i myślenie logiczne. Intuicja odpowiada w astrologii ascendentowi, symbolicznemu wschodowi Słońca, ponieważ oznacza ona świadomość własnego funkcjonowania. Po drugiej stronie znajdują się odczucia, które określają relację człowieka do innych osób w jego otoczeniu, dlatego też opisuje je descendent lub wierzchołek siódmego domu. Odczucia symbolizuje oczywiście nadir, ponieważ są one pierwszą manifestacją reakcji zintegrowanego organizmu na doświadczenie zmiany. Zmiana zaczyna się od odmiennego stanu biopsychicznego, po którym następują najróżniejsze postawy lub nastroje wywołane przez przeżycia zmieniające poczucie siebie, własnego bezpieczeństwa i siły. Myślenie z kolei jest procesem opartym na słowach i składni, które są symbolicznym odbiciem danej kultury i społecznej normy "bycia razem". Reprezentuje je zenit, a w nowoczesnych horoskopach, Medium Coeli, ponieważ jest to punkt, w którym człowiek nabiera świadomości swojego środowiska społecznego.

Cały horoskop podzielony jest przez horyzont na dwie połowy, czyli dwuwymiarowe rzuty półkul. Możemy powiedzieć, że połowę pod horyzontem charakteryzuje słowo BYĆ, natomiast połowę nad horyzontem - FUNKCJONOWAĆ. Świadomość siebie wymaga odkrywania siebie jako "podmiotu" istnienia i stopniowej realizacji swoich potencjałów, uzewnętrznienia ich i na koniec ich powiększenia, zreformowania i przemiany. W rejonie pod horyzontem człowiek myśli, działa i odczuwa w zasadzie subiektywnie, istnieje on w świecie, którego stanowi środek, a w jego podejściu do doświadczeń

króluje nastawienie na samorealizację i samoekspresję, a także oczywiście na radzenie sobie z rezultatami takich subiektywnie wartościowanych działań.

W połowie znajdującej się ponad horyzontem najważniejsze są relacje, dlatego kładzie się nacisk na partnerstwo i wyniki współpracy oraz stworzenie wspólnoty. Kluczowym słowem jest udział- udział w procesie, w którym zaangażowane są początkowo dwie, a później o wiele więcej osób. Funkcjonowanie pojawia się wtedy, gdy istnieje świadomość stano-wienia części całości - przynależności do danego miejsca w zorganizowa-nym i uporządkowanym procesie, w znaczeniu biologicznym lub też w aspekcie społeczno-polityczno-kulturowym.

W każdej z tych połówek powinno się rozważyć dwa główne punkty: punkt utworzony przez horyzont i przez południk miejscowy. Pojęcie ascendentu odnosi się do pierwotnego impulsu twórczego, który uzewnętrznia archetyp, Słowo tworzenia. Impuls ten musi "wcielić się" w konkretny fizyczny organizm. Celem jest osiągnięcie stanu stabilności i integralności, poprzez który jednostka będzie mogła korzystać z siły, czyli energii bio-logicznych i psychicznych, nie tylko świadomie, lecz również efektywnie. Symbolizuje to nadir i czwarty dom.

Możemy teraz stwierdzić, że uaktywnienie potencjałów na ascendencie dokonuje się w subiektywny i ściśle indywidualny sposób w czwartym domu. Ten proces konkretyzacji zachodzi w trzech etapach. Każdy z pierwszych trzech domów odzwierciedla rodzaj doświadczenia, który, jeśli zostanie ono przeżyte we właściwy sposób, doprowadzi ten proces do punktu kulminacji. Powyższe trzy fazy powtarzają się w każdym z punktów, manifestując w ten sposób astrologiczną sekwencję domów następujących i domów upada-jących. Domy pierwszy, czwarty, siódmy i dziesiąty to domy kątowe, ponieważ związane są z kreacją i uzewnętrznianiem znaczenia każdego z czterech kątów, czyli punktów. Domy drugi, piąty, ósmy i jedenasty są domami następującymi, a natomiast pozostałe - upadającymi. Charakter opisanych powyżej rodzajów domów oddają następujące słowa:

Domy kątowe: być

Domy następujące: korzystać

Domy upadające: rozumieć i tworzyć

W ten sposób dom pierwszy związany jest z subiektywnym odkrywaniem siebie, swojego bycia, swojej indywidualności. Dom drugi związany jest z wykorzystaniem wszystkich potencjałów, jakie dana jednostka ma do dyspozycji dla samoekspresji, czyli wszystkiego, co dostaje ona w momen-cie urodzenia, włącznie z wrodzonymi predyspozycjami fizycznymi i psychi-cznymi. Dom trzeci to sfera doświadczeń, która przynosi nam zrozumienie relacji pomiędzy byciem a używaniem, pomiędzy subiektywnym poczuciem własnego "ja" a obiektywną rzeczywistością środków pomocnych w działa-niu, tzn. będących w posiadaniu "ja".

Kiedy rozpoczynamy od punktu nadir, zaczynamy być, stajemy się stabilną, stosunkowo zintegrowaną osobowością funkcjonującą na podsta-wie pewnego rodzaju "domu", podstawowego fundamentu organicznego istnienia. Odnosi się to do doświadczeń związanych z czwartym domem, który jest domem kątowym. Dom piąty, następujący, symbolizuje doświad-czenia, które pozwalają danej osobie wykorzystać energie biopsychiczne wytwarzane przez każdą stabilną i zorganizowaną całość. Dom szósty, upadający, jest sferą doświadczeń, które umożliwiają zrozumienie skutków wykorzystania energii dla samoekspresji, aby radzić sobie z negatywnymi rezultatami działań, usprawnić swoją sferę działania i zmienić motyw tego działania.

Za chwilę zobaczymy, w jaki sposób słowa kluczowe dla wspomnianych trzech rodzajów domów sprawdzają się w rejonie powyżej horyzontu, który wiąże się ze stosunkami międzyludzkimi i udziałem w działaniach większej całości, czyli grupy, społeczeństwa i narodu. W miarę jednak jak przy-

glądamy się pierwszym sześciu domom z rejonu poniżej horyzontu, coraz wyraźniej dostrzegamy regularności, które powtórzą się też w domach powyżej horyzontu. Wyróżnić tu można sześć podstawowych działań, które poniżej horyzontu odnoszą się do subiektywnej świadomości własnego "ja". Powyżej horyzontu te same podstawowe działania wiążą się ze świadomością, którą uzyskuje się poprzez związki z innymi, współdziałanie i znajdowanie własnego miejsca w społeczeństwie. Te sześć działań można określić jako: istnienie, posiadanie, informowanie, umacnianie, wyrażanie i transformowanie.

Doświadczenie istnienia z pierwszego domu prowadzi do i jest podtrzymywane przez doświadczenie posiadania - posiadania ciała, przedmiotów, talentów, a także, w aspekcie negatywnym, ich względny brak. Proces kształtowania własnego otoczenia poprzez dokonywanie wyborów, klasyfikowanie i organizowanie kontynuowany jest w trzecim domu. Oznacza to przystosowywanie się do środowiska, znajdowanie relacji między odczuciami, rozwijanie sprytu i intelektu oraz wykształcanie i komunikowanie swoich reakcji na sygnały z otoczenia.

Dom czwarty wiąże się ze wszystkim, co umacnia charakterystyczne cechy jednostki, dom piąty natomiast odnosi się do wszelkich doświadczeń, przez które jednostka usiłuje uzewnętrznić swoją siłę. Dom szósty z kolei odnosi się do tych doświadczeń, które inspirują człowieka do przemiany i poszerzenia horyzontów świadomości siebie, co w większości przypadków oznacza tylko świadomość własnego "ego". Dlatego dom ten wiąże się z różnymi kryzysami osobistymi i znajdowaniem możliwych rozwiązań problemów osobistych.

Analogiczna sekwencja funkcjonuje w doświadczeniach z rejonów ponad horyzontem, w których descendent, wierzchołek siódmego domu, jest archetypowym początkiem. Dom siódmy odnosi się do istnienia w związkach z otoczeniem, a dokładniej - naszym podejściem do takich związków, a więc, jak witamy świat a szczególnie drugiego człowieka, partnera, czy przyjaciela, przede wszystkim zaś, jak powinniśmy nauczyć się patrzeć na innych i współżyć z nimi, niezależnie od tego, jak warunkuje nas społeczeństwo, religia i kultura, narzucając nam wyobrażenia, ideały i tabu. Dom ósmy odnosi się do wykorzystania energii powstałych z bycia razem, tzn. wszystkiego, co posiadane jest wspólnie, co oczywiście obejmuje zasady prowadzenia interesów, dokonywania inwestycji, przekazywania własności itp. Takie wykorzystanie energii może w pewnych okolicznościach oznaczać powrót do działania z nastawieniem na siebie, zmianę widzenia siebie, szczególnie kiedy dochodzi do konfliktu między wyobrażeniem o sobie, a "wyobrażeniem o relacjach z otoczeniem", który Carl Jung opisuje jako anima w życiu mężczyzny i animus w życiu kobiety. Dom dziewiąty jest w bardzo specyficznym sensie sferą doświadczeń, które budzą w nas głębsze zrozumienie świata i umożliwiają szerszą ekspansję świadomości. Doświadczenia te kształtują nasze spojrzenie na problemy społeczne i kosmiczne. Wiążą się one z naszymi próbami dokonania syntezy i przekazania otoczeniu spraw i problemów nie tylko już osobistych i związanych ze środowiskiem, lecz wszystkiego, co ma wpływ na ludzi i cały wszechświat. W miarę jak dochodzimy do Medium Coeli, zaczynamy dostrzegać najskuteczniejsze sposoby "realizacji", rozwiązywania problemów społeczności, w której żyjemy, i spełnienia naszych jednostkowych jaźni przez udział w pracy świata.

Dom jedenasty podsuwa nam najlepszy sposób wykorzystania i cieszenia się tym, co uzyskaliśmy, realizacji siebie jako członków społeczności, a nie tylko jako jednostki, a także odnalezienia najlepszych sposobów bycia razem, nowych rodzajów prowadzenia interesów i nowych rodzajów organizacji społecznych. Dom dwunasty kończy cykliczny proces doświadczania na jeden z dwóch sposobów: może on przynieść zrozumienie życia

wewnętrznego i mądrość, które prowadzą do pustki życia, czyli "śmierci" w sensie symbolicznym. Śmierć taka z kolei stanowi próg do początku nowej, wyższej fazy rozwoju. Drugi wariant zakończenia cyklu polega na zakłóceniu wszystkich relacji, w rezultacie czego pozostaje tragiczne poczucie porażki, które długo po zakończeniu cyklu wywołuje jeszcze usilnie powracające wspomnienia.

Następnie cykl rozpoczyna się od nowa.

Jak korzystać z domów

Każde nowe doświadczenie jest wyzwaniem, testem sprawdzającym, na ile człowiek potrafi być sobą, ustabilizować swoją osobowość, przyjąć to, co pozwoli mu rozwijać się, dojrzewać i w końcu brać udział w życiu społeczności, a w sensie bardziej ogólnym, w ewolucji rodzaju ludzkiego. Musi on poprzez to doświadczenie dotrzeć do istoty swojego istnienia i rozwinąć wszystkie wrodzone potencjały, akceptując to doświadczenie w pełni i będąc gotowym na przyjęcie odpowiedzialności za jego owoce, a równocześnie pozostając maksymalnie "wolnym od przywiązania do tych owoców", zgodnie z nakazami Kriszny w Bhagavad-Gicie skierowanymi do jego przyszłych uczniów.

Pierwsze wielkie doświadczenie to oczywiście moment urodzenia, jednakże każde doświadczenie traktować można jako kolejne nowe urodzenie. Życie jest w rzeczywistości aktem ciągłego odradzania się. Zadaniem każdego człowieka próbującego żyć jako jednostka, nie zaś tylko jako odzwierciedlenie jakiegoś społecznego, moralnego czy religijnego prototypu, jest odnalezienie najlepszego sposobu podejścia do tych nieustannie powtarzających się aktów odrodzenia i do doświadczeń, które filozofowie egzystencjalni nazywają "autentycznymi", a które w języku hinduizmu opisywane są jako spełnienie dharmy. Kiedy człowiek realizuje swoją dharwę, neutralizuje on pradawną karmę i spełnia ludzkie przeznaczenie, dla którego realizacji został powołany do życia.

Dla astrologa humanistycznego, który zgadza się z powyżej (a także w innych moich pracach) przedstawionymi zasadami, astrologia jest środkiem do osiągnięcia jednostkowego spełnienia. W tym celu wykorzystuje się horoskopy urodzeniowe i inne rodzaje horoskopów astrologicznych, które odnoszą się do początków zarówno długich, jak i krótkich cykli istnienia. Stanowią one "instrukcje", tłumaczenia języka kosmicznego, w którym zapisane są optymalne sposoby realizacji własnej dharmy przez autentyczne działania w odpowiedzi na każde doświadczenie jednostkowe.

Ludzie próbują odczytać ów szyfr na podstawie zdobytej przez siebie wiedzy i umiejętności rozumienia intuicyjnego. Powinni odczytywać go sami i dla siebie samych. Ponieważ jednak życie nasze jest uciążliwe i pełne zamieszania, a psychika targana jest niepewnością! wątpliwościami, często odczuwamy potrzebę skonsultowania się z ekspertem specjalizującym się w odczytywaniu symboli kosmicznych. Jest to jednak nasze życie, nasza własna przeszłość i nasza własna dharma, powinniśmy więc podejmować wysiłki przeprowadzenia interpretacji samodzielnie, gdyż każda interpretacja niesie w sobie, potencjalnie przynajmniej, możliwość odrodzenia, które zapoczątkować może nowy etap w całym cyklu rozwoju naszej świadomości.

Horoskop urodzeniowy mówi człowiekowi, jak najlepiej może on wypełnić swoje przeznaczenie. Oczywiście badanie i analizowanie własnego horoskopu urodzeniowego nie jest jedynym sposobem osiągnięcia takiego zrozumienia. Istnieje wiele rozmaitych metod. Astrologia stosowana we właściwy sposób zawiera wielkie uniwersalne prawdy. Wszystkie elementy horoskopu pokazują optymalny sposób autentycznego przeżywania nie-sionych

przez życie doświadczeń. Domy stanowią tutaj podstawowy układ odniesienia, na podstawie którego powinno się interpretować instrukcje kosmiczne. Jak już wspomniałem, istnieje wiele systemów wyznaczania domów, szczególnie zaś wierzchołków domów pośrednich, czyli takich, które znajdują się między horyzontem a południkiem miejscowym. Powoduje to oczywiście wiele dwuznaczności i zamieszania i jak dotąd nie znaleziono w pełni zadowalającego sposobu, by ten problem rozwiązać. Może tak już musi być w naszym silnie zindywidualizowanym społeczeństwie, gdyż taki stan rzeczy zmusza nas, by pamiętać, że wszędzie istnieją alternatywne rozwiązania, że żadna prawda nie jest "absolutna" i że musimy poznać nasze potencjały, a potem zapomnieć o nich, pozwalając intuicji lub inaczej Bogu w nas, czy też Wewnętrzznemu Przewodnikowi, by pokazał nam najlepszą opcję dla nas jako jednostek żyjących tu i teraz.

Niektórzy astrologowie usiłują uniknąć tych dwuznaczności, całkowicie ignorując domy i opierając się wyłącznie na planetach. Podobne jednakże dwuznaczności istnieją przy rozstrzyganiu, który z zodiaków jest najlepszy, jeśli polega się jedynie na aspektach planet i tworzy rozmaite systemy, bez końca udoskonalając metody interpretacji zależności między planetami, często gubi się cel, jakim jest znalezienie odpowiedzi na podstawowe pytanie: Kim jestem?, którego nie należy mylić z pytaniem: Czym jestem?

Słowo "czym" odnosi się tu do całego układu słonecznego oglądanego z miejsca urodzenia, ponieważ pytanie o coś odnosi się do określonej organizacji podstawowych funkcji życiowych i impulsów oddziałujących na psychikę człowieka, czyli sposobu, w jaki energie życiowe działają w danej osobie. Z drugiej strony, słowo kim odnosi się do krzyża składającego się z poziomych i pionowych linii w nowoczesnych horoskopach, ponieważ jest to krzyż, który określa nastawienie jednostki na otaczający ją wszechświat. Gdybyśmy myśleli w kategoriach gwiazd, a nie stopni zodiaku, słowo kto symbolizowałaby gwiazda wschodząca bezpośrednio w punkcie południowym i szczytująca w zenicie dokładnie w chwili, kiedy powietrze po raz pierwszy dostaje się do płuc noworodka. Gwiazdy znajdujące się w punkcie zachodnim i w nadirze określałyby uzupełniający drugi biegun tego podstawowego kto.

Dzisiejsza astrologia nadal koncentruje się na zodiaku, a czynnik Słońca nadal pozostaje czynnikiem dominującym. Musimy radzić sobie z tym, co jest dla nas dostępne, podobnie jak pianista musi zadowolić się zachodnią dwunastostopniową skalą dźwięków, jeśli ma grać, komponować czy improwizować na fortepianie. W muzyce powoli rozwijają się jednak nowe tonacje, dając początek nowym instrumentom i nowym metodom łączenia dźwięków. Podobnie dzieje się w astrologii. Istnieją astrologowie "klasyczni", którzy hołdują modelom siedemnastowiecznym, podobnie jak znaleźć można muzyków, którzy z pasją oddają się muzyce barokowej. Niektórzy astrologowie, podobnie jak część muzyków, spoglądają jednakże w przyszłość, nie w przeszłość, w stronę indywidualnej osobowości, w przeciwieństwie do tradycyjnej "cichej większości". Każdy musi zdecydować, gdzie przynależy.

Innymi słowy, jeśli chcemy wykorzystać dostępny obecnie materiał astrologiczny - a tak właśnie jest! - musimy ustalić charakter domów na podstawie znaków zodiaku i stopnia na ich wierzchołkach. Możemy też wziąć pod uwagę "planetę rządzącą" znakiem zodiaku na wierzchołku domu i oczywiście wszystkie planety w danym domu.

Znak na wierzchołku odnosi się do doświadczeń, które w optymalny sposób umożliwią nam zrealizowanie naszego potencjału urodzeniowego w ramach wyznaczonych przez strukturę danego domu. Jeśli Strzelec znajdzie się na wierzchołku pierwszego domu, czyli na ascendencie, możemy wywnioskować, że próby osiągnięcia stanu istnienia powiodą się najlepiej w przypadku

doświadczeń mających cechy Strzelca, takich jak ekspansywność, szerokie rozumienie, świadomość społeczna, badanie ogólnych zasad, uczenie, może podróżowanie, może zainteresowania religijne itp. Gdyby Strzelec znajdował się na wierzchołku drugiego domu, cechy tego znaku przejawiałyby się w "posiadaniu", a więc odnosiłyby się do posiadanych rzeczy i ich wykorzystania.

W przypadku Strzelca na wierzchołku, "władcą" domu jest Jowisz. Mówiąc o planecie rządzącej domem, mamy na myśli typ energii najbardziej potrzebny, by z powodzeniem przeżyć doświadczenia związane z tym domem.

Kiedy planeta znajduje się w danym domu, oznacza to, że funkcja przynależąca do niej będzie optymalnie manifestowana w sferze doświadczeń związanej z tym domem. Z drugiej strony, jeśli mamy odpowiednio przeżyć tego rodzaju doświadczenie, najbardziej efektywną funkcją będzie funkcja reprezentowana przez te planety.

Chciałbym tu ponownie podkreślić, że w nowej astrologii homocentrycznej nie istnieje pojęcie planet "dobrych" i "złych". Każda planeta przedstawia wartościowe a niezbędne rodzaje energii życiowej i działania związane z różnymi funkcjami. Mars i Saturn są równie dobre i "szczęśliwe" jak Wenus i Jowisz. To samo odnosi się do aspektów planet, o których należy przestać myśleć w kategoriach "szczęśliwych" i "nieszczęśliwych", lecz raczej jako "miękkich" i "twardych", jak określa to nowoczesna terminologia, czyli budujących formy i oddających energię. W taki właśnie sposób podchodzi do interpretacji domów astrolog humanistyczny. W następnej części tej książki bardziej szczegółowo zajmę się omówieniem poszczególnych dwunastu domów. W części końcowej chciałbym raz jeszcze, z większym może naciskiem, podkreślić znaczenie powyższych przedstawionych postulatów.

Astrologia jest językiem. Posługuje się ona symboliką, którą należy odczytać i zinterpretować. Żaden system interpretacji nie jest absolutnie doskonały podobnie, jak nie istnieje doskonała teoria naukowa ani system moralności społecznej. To, czy sprawdzają się one, zależy od czasu, miejsca i osoby lub zintegrowanej stałej osobowości grupowej. Realizując swoje przeznaczenie najlepiej jak jest to możliwe, człowiek zmuszony jest korzystać z tego, co oferuje mu jego otoczenie, jego kultura, włącznie z językiem, jakim się posługuje. Może on zmienić swoje środowisko, w żaden jednak sposób nie może wpłynąć na czas i miejsce swego urodzenia, czyli archetypową strukturę swojego istnienia. Struktura ta jest "modelem doskonałości", wszystko powinno odnosić się do niej, nie dla zaspokojenia egoizmu, lecz w celu osiągnięcia świadomego i skutecznego udziału w większej całości.

Możemy z powodzeniem stać się częścią całości, jeśli zaakceptujemy niektóre przynajmniej środki wyrazu i sposoby myślenia w tej całości obowiązujące. Stąd też, aby funkcjonować w dzisiejszym zachodnim świecie, musimy zgodzić się na pewne jego elementy. Istnieją one po to, by z nich korzystać. Musimy korzystać z nich tak, jak potrafimy, przy każdej okazji i tak, by działanie to jak najpełniej zgadzało się z naszą filozofią życiową i aby jak najlepiej spełniało ono potrzeby ludzi, z którymi chcemy się porozumieć.

W ten sposób, jeśli jesteśmy przekonani, że dany system domów i określony zodiak sprawdzają się, powinniśmy korzystać właśnie z nich i robić to w sposób jak najbardziej konsekwentny. Są one dla nas zrozumiałe, utożsamiamy z nimi nasz proces myślenia i nasze reakcje emocjonalne. Jeśli będziemy autentyczni i spójni w każdej sytuacji, jaką napotkamy i odnośnie do wszelkich wymagań, jakie stawiają nam inni ludzie, odniesiemy sukces. Będą się one sprawdzać.

Nauka i technologia sprawdzają się, ponieważ pod bezwzględny i agresywny kierownictwem ras zachodnich, rodzaj ludzki potrzebował narzędzi,

jakie one oferują, by zrealizować potrzeby ekspansji, wygody, zapanowania nad otoczeniem, zaspokojenia dumy własnego egoizmu itp. Narzędzia te są dla nas cenne i niemało osiągnęliśmy, stosując je. Od pewnego czasu uświadamiamy sobie jednak, że mogą one obrócić się przeciwko nam i nawet nas zniszczyć. Wielu z nas, szczególnie młodych ludzi, dostrzega te negatywne aspekty i zdecydowanie opowiada się przeciwko cywilizacji, w której przyszliśmy na świat. Mimo to, nawet kiedy próbujemy zbudować nowy świat, nadal skazani jesteśmy na korzystanie wyłącznie ze środków, jakie są do naszej dyspozycji.

Jest to uniwersalna prawda. Żaden człowiek nie rodzi się sam, bez przeszłości. Może on jedynie zmienić bieguny tej przeszłości, wpierw w so-bie, potem w swoim otoczeniu. Żaden człowiek nie może zmienić kultury, nie znając jej zawartości, nie może natomiast mieć on wpływu na coś w czym w jakiś sposób nie bierze udziału.

Część druga

Dom pierwszy

W osobowościowym pojmowaniu astrologii najwcześniejszy moment istnienia jednostki określony jest poprzez czynność oddychania. Wraz z pierwszym oddechem, gdy zamyka się zastawka w sercu i krew uderza do płuc, w pewien szczególny sposób ustalają się dwa podstawowe rytmy ludzkiego organizmu: rytm krążenia krwi i rytm oddychania. Być może zapoczątkowany jest również trzeci rytm, o którym tak niewiele wiemy, a który łączy się z pulsowaniem płynu mózgowo-rdzeniowego, związanym z kolei z elektromagnetycznymi, "eterycznymi" prądami.

Identyfikowanie życia z oddechem jest tak stare jak myśl ludzka.

Sanskryckie terminy prana i atman odnoszą się do oddechu na dwóch różnych poziomach. Podobnie jest z greckim słowem pneuma, które oznacza zarówno oddech jak i ducha, oraz łacińskim słowem anima, oznaczającym duszę. W jeszcze szerszym rozumieniu, istnienie kryje w sobie pojęcia ruchu, dynamizmu i rytmicznych zmian.

Według biblijnej Księgi Rodzaju wszelkie istnienie rozpoczęło się wraz z Bożym nakazem "Niechaj stanie się światłość". Ale światłość, jak widzimy w innych fragmentach Biblii, nie była światłem Słońca. Była ruchem, wibracją, a zatem rytmem. Nie narodzony płód doświadcza rytmu, jest to jednak doświadczenie w środowisku zamkniętym, zdominowanym przez rytmy matki. Dopiero w momencie wejścia w otwarte środowisko wszechświata organizm ludzki może aktywnie i pozytywnie funkcjonować jako "jednostka". Narodzenie się jako potencjalna jednostka oznacza oddychanie. Stąd jogin, który dąży do połączenia swojej indywidualności z całością wszechświata, ćwiczy pranayamę, czyli, w dosłownym tłumaczeniu - śmierć oddechu, w ten sposób celowo pozbawia swoje istnienie, a przynajmniej swoją świadomość indywidualnego i osobowego charakteru.

Oddychanie jest zatem pierwszym aktem niezależnego istnienia w otwartym środowisku wszechświata. Jest pierwszym potwierdzeniem bycia. Pierwszy

dom horoskopu urodzeniowego rozpoczyna się od ascendentu symbolu wschodu Słońca, początku aktywności na naszej planecie, ogólni symbolu wszelkich początków. Każde doświadczenie może być nowym początkiem. Każda jednostka może się odrodzić w dowolnym momencie. Może znaleźć się w swoim wszechświecie w nowy sposób, w sposób wyjątkowy - właściwy sobie. Sposób ten tworzy, a przynajmniej manifestuje egzystencjalnie, jej tożsamość, która warunkuje również sposób, w jaki jest ona ukierunkowana na wszechświat.

Przez wszechświat rozumiem tu po prostu istnienie, które ta jednostka jest w stanie ujrzeć, odczuć, poznać, którego może doświadczyć. O takim wszechświecie możemy mówić na trzech zasadniczych poziomach. Człowiek rodzi się w biosferze ziemskiej - to pierwszy poziom. Rodzi się również w układzie słonecznym - to poziom drugi. Może świadomie uczestniczyć w działaniu galaktyki, której układ słoneczny jest jedynie niewielką częścią - to poziom trzeci. Poza galaktyką można sobie wyobrazić albo skończony einsteinowski wszechświat, albo nieskończony kosmos, przy czym obie koncepcje niosą w sobie zapewne ziarno prawdy. Jednakże dla jakichkolwiek realistycznych i empirycznych celów, pojęcie wszechświata powinno ograniczać się do galaktyki, i rzeczywiście, zawsze warto wiedzieć gdzie i kiedy należy zatrzymać się w spekulacjach intelektualnych, tak aby w morzu nieodróżnienia i egzystencjalnie pustych abstrakcji nie zatracić własnej świadomości.

Te trzy poziomy - biosfera ziemską, układ słoneczny i galaktyka - są bardzo realne, przynajmniej potencjalnie. Mogą być przez nas doświadczane, a zatem można wykorzystywać je jako symbole trójpoziomowego procesu rozwoju indywidualnego "ja". Proces ten teoretycznie odbywa się w trzech etapach, jeśli zachodzi on w ogóle, w kategoriach ludzkiego doświadczenia oraz powstania takiego rodzaju świadomości, która może być sformułowana i zamieniona w działanie. Ten trójpoziomowy proces można również odnieść, przynajmniej w sensie archetypowym, do trzech podstawowych okresów ludzkiego życia, spełnianych w sposób indywidualny i świadomy: czas od urodzenia do 28 roku życia, czas od 28 do 56 lat, oraz od 56 do 84 roku życia. Osiemdziesięcioczworoletni cykl to obrót Uranu wokół Słońca, a ponieważ Uran jest w pierwszym rzędzie symbolem transformacji i przemiany, cykl ten dotyczy działania człowieka na poziomie, na którym możliwe są ciągłe zmiany. Z drugiej strony, tradycyjny siedemdziesięcioletni cykl istnienia - trzy dwudziestolecia i dziesięciolecie - wiąże się z życiem ludzkim zdominowanym przez społeczne i kulturowe tradycje oraz przez dwudziestoletnie cykle związku Jowisza i Saturna. Oczywiście jest, że większość ludzi wciąż działa na tym właśnie poziomie istnienia i świadomości.

Liczba 28 uważana jest za "liczbę człowieka". Łączy ona liczby 4 i 7; a przy liczbie 4 symbolizującej konkretność, przedstawia pełne konkretne działanie cyklu siedmioletniego. Trzy cykle osiemdziesięcioczworoletnie obejmują dwanaście cykli siedmioletnich, podnosząc cykl siedmioletni do rangi potencjalnie pełnej manifestacji kosmicznej. W bardziej okultystycznym sensie, osiemdziesięcioczworoletni cykl związany jest z tworzeniem nieśmiertelnego Ciała Chrystusa, lub - według terminologii buddyjskiej Ciała Diamentowego - wytworu "Przymierza Nieba i Ziemi".

* Wzmianki o tym procesie występują w moich książkach pt. Astrology of Personality oraz Triptych (The Illumined Road), jak również w pracach takich, jak The Secret of the Golden Flower, która jest przekładem Richarda Wilhelma z języka chińskiego.

O cyklach tych będzie mowa w dalszych rozdziałach, ponieważ najważniejszy w tym momencie jest fakt, że doświadczenia, do których odnosi się

każdy z dwunastu domów, można napotkać i nadać im znaczenie na trzech podstawowych poziomach. Na każdym z tych poziomów może się narodzić i odrodzić jednostka. Podobnie na trzech różnych poziomach może ona mieć do czynienia z tym, co posiada w ramach kilku zbiorów wartości (dom drugi), może zestawić i przemyśleć swoje doświadczenia, jak również rozwijać swoje własne podejście do otoczenia (dom trzeci). Następnie, szukając podstawy, na której można by zbudować trwałe i bezpieczne poczucie osobistych działań, może ją odnaleźć zarówno w związkach powierzchownych i tradycyjnych zachowaniach swojej rodziny, jak i w głębszych warstwach swojej zbiorowej, narodowościowej kultury, którą symbolizuje główny korzeń wielkich drzew. Może również sięgnąć symbolicznego jądra Ziemi, co oznacza samo centrum jej "globalnego" istnienia (dom czwarty).

Powracając do domu pierwszego: istota ludzka rodzi się fizycznie z łona matki. Może, chociaż nie musi, psychologicznie doświadczyć "drugich narodzin" jako wyindywidualizowana osoba, coraz bardziej świadoma swojego miejsca i funkcji w społeczności. Są to jej narodziny w indywidualności, podczas gdy pierwsze były narodzinami w "zbiorowości". Niektóre jednostki osiągają również poziom trzecich narodzin - narodzin w światłości lub rzeczywistości duchowej.

Jeżeli ten trójpoziomowy proces narodzin traktuje się jako następujące po sobie w czasie etapy rozwoju, można odnieść je do początków trzech poszczególnych dwudziestoośmioletnich cykli świadomej indywidualnej egzystencji - teoretycznie do narodzin właściwych, do okresu między 27 i pół a 29 rokiem życia i do okresu między 56 a 59 rokiem życia. Ale można również nie przypisywać tym trzem poziomom narodzin żadnych punktów odniesienia w czasie, ponieważ - przynajmniej potencjalnie - te trzy poziomy są przez cały czas obecne. Człowiek może funkcjonować na wszystkich tych poziomach i na każdym z osobna, jeżeli jego świadomość potrafi w jakiś sposób zharmonizować się z prędkościami ich wibracji i pojąć właściwe im horyzonty. Każdy człowiek żyje jednocześnie w biosferze, w polu słonecznym i we Wszechświecie galaktycznym, ale niewielu naprawdę uświadamia sobie, jakie są tego następstwa.

Dom pierwszy horoskopu urodzeniowego danej osoby wskazuje zasadniczo rodzaj doświadczenia, poprzez które najlepiej odkryje ona swoją unikalną naturę. Odkrycia tego może ona dokonać na trzech podstawowych poziomach świadomości: instynktowym, umysłowo-kulturowym i duchowo-kosmicznym. Poziomy te można osiągać w aktywnym, dynamicznym stanie świadomości lub w sposób refleksyjny i bierny. Rzeczywiście każdy element horoskopu zawsze może być interpretowany pozytywnie lub negatywnie. Dom pierwszy i jego początek lub wierzchołek, ascendent, pokazuje jak to osiągnięcie uczynić bardziej efektywnym i znaczącym, tak aby jak najlepiej zrealizować potencjały danego człowieka. W dalszej części zobaczymy, jak można interpretować obecność każdego ze znaków zodiakalnych i każdej z planet w pierwszym domu.

Mówiliśmy wcześniej o poziomach świadomości. Każde doświadczenie może być postrzegane zarówno jako test samoświadomości, jak i sprawdzenie własnej gotowości i chęci do ponownych narodzin. Jednak większość istot ludzkich odmawia - jeśli nie otwarcie, to skrycie - ponownego narodzenia się. Osoba może zamknąć swój umysł i duszę na potencjalne znaczenie doświadczenia, to znaczy na to co w doświadczeniu mogłoby zmusić ją do aktu oddania się.

Filozofia hinduizmu nieustannie wspomina o wyzwoleniu lub oswobodzeniu się z maya, pragnień zakorzenionych w podstawowej "niewiedzy" stanu ludzkiego. Najważniejsze jednak nie jest wyzwolenie, ale narodzenie nowej formy świadomości, nowego sposobu istnienia na nowym poziomie.

Każde głęboko i całkowicie przeżyte doświadczenie może w jednostce wzbudzić chęć odrodzenia oraz przemiany lub transcendencji, a jednak

pewne rodzaje doświadczeń są bardziej od innych znaczącymi, właściwymi i skuteczniejszymi środkami, które do tego doprowadzają. Musimy zwrócić się do pierwszego domu, a zwłaszcza do ascendentu, aby zobaczyć, jakie to mogą być środki. Naturalnych procesów rozwoju nie można lub raczej nie powinno się wymuszać, ale świadomość nie oznacza działania rozmyślnego. Można "obserwować i czekać" - i, jak mawiają niektórzy, modlić się - nie wymagając od życia magicznego doświadczenia, bez niecierpliwej za nim tęsknoty.

To, co nieoczekiwane, jest zazwyczaj największym objawieniem, można jednak "spolaryzować" swoją świadomość do tego, co nieoczekiwane. Można stworzyć i, co trudniejsze, podtrzymywać gotowość oczekiwania, i znowu, można mówić o niej, w szerszym sensie, jako o "modlitwie", która unika pułapki domagania się od życia jakiegoś szczególnego wydarzenia - zewnętrznego lub wewnętrznego. Przede wszystkim trzeba sobie uświadomić, że nie można wziąć naprawdę głębokiego i życiodajnego oddechu bez wcześniejszego opróżnienia płuc, oraz - na innych poziomach egzystencji - istnienia psychicznego i świadomości.

Bycie pustym, stanie się wypełnionym i odpowiedź na napływ tego co się przeżywa, to trzy zasadnicze fazy procesu niemalże dialektycznego. Powinniśmy uświadomić sobie jednak, że w kategoriach istnienia ludzkiego, pierwsze jest bycie pełnym - pełnym nieautentycznych, niewyindywidualizowanych treści, pełnym karmy homo sapiens, danej rasy, kultury i rodziny oraz dodatkowo - nieświadomych szczątkowych pozostałości poprzednich wcieleń. Niemowlę wypełnione jest treściami matczynymi, dorastające dziecko przepełnione jest z kolei treścią społeczno-kulturową. Musi wyłonić się z tej zbiorowej społeczno-kulturowej matrycy, jeśli ma doświadczyć powtórných narodzin. Musi odkryć indywidualny ton swojego istnienia, swój własny mantram, swoje niebiańskie Imię. A ponieważ zwykle nie ma żadnego Inicjatora, który podałby mu jego sekretne Imię, musi odnaleźć je w jakimś głębokim przypiływie świadomości. A przecież w rzeczywistości to niebiańskie Imię jest jego horoskopem urodzeniowym.

Moc tego Imienia indywidualizując, również izoluje. Im większa jest intensywność, ostrość i precyzja cech charakterystycznych tego Imienia, Przez które objawia się indywidualne przeznaczenie, tym silniejsze jest nieuniknione poczucie izolacji, które po tym objawieniu następuje. Jezus zwracał się do swoich uczniów: "Bądźcie oddzieleni!" Aforyzmy jogi Patańdzalego kładą nacisk na pojęcie, które zostało przetłumaczone jako "izolacja". W dawnych czasach hinduistycznym uczniom nie wolno było dotykać innych ludzkich istot, spali na materacach wypełnionych własnym oddechem, tak aby oddzielić się od magnetyzmu gleby.

Dziś działamy na innym poziomie. W dawnych Indiach trzeba było przełamać głębokie nieświadome przywiązanie do plemienia i ziemi, podczas gdy w XX wieku, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, przełamujemy dotkliwie uczucie braku przynależności do jakiegokolwiek miejsca, braku korzeni i psychicznej alienacji. Nowy sposób życia skupia się zatem na całkowitym związaniu się, ideałem zaś jest życie w komunie w otwartych związkach. W tej sytuacji można silniej podkreślać descendent - wierzchołek domu siódmego. Prawdziwą jednak "komuną" przyszłych dni powinna być komuna, w której jednostki świadomie i celowo łączą się, aby sięgnąć poza swoje społeczno-kulturowe ego i doświadczyć harmonii kompleksowych zależności, gdy każda z nich jest gotowa i chętna, aby dopełnić swego przeznaczenia w obrębie tej całości.

Etymologicznie słowo izolacja jest spokrewnione nie tylko ze słowem solus, czyli "sam", ale również ze słowem soi, czyli "Słońce". Każde Słońce jest odizolowane w kosmosie, jest środkiem układu planetarnego, któremu wysyła swoją ożywcza energię. Jednak Słońce jest również gwiazdą, a jako gwiazda

jest jednym z wielu członków braterstwa gwiazd galaktyki. Jest to ukrywający wiele treści symbol. Jako Słońca, jednostki są lub wydają się odizolowane. Taka jest cena, którą trzeba zapłacić za indywidualizację - często zbyt duża cena, jaką płacimy za udział w procesie w istocie swej tragicznym. Ale bycie odizolowanym nie musi koniecznie oznaczać czucia się samotnym, ani tym bardziej - wyobcowanym.

Żadne Słońce nie wysyła swoim planetom życia w pustą przestrzeń; żadna jednostka nie rodzi się na obcej Ziemi. Każde Słońce jest przede wszystkim gwiazdą w galaktyce, a każda jednostka rodzi się, aby wypełnić jakąś funkcję, aby zaspokoić jakąś potrzebę ludzkości i Ziemi, jedynej siedziby rodzaju ludzkiego. Ale w czasach takich jak obecne, człowiek, który ma w sposób znaczący przeżyć swoją dharmę, musi przynajmniej przez jakiś czas odseparować się od tej części rodzaju ludzkiego, która wychowała go jako dziecko. Stare okultystyczne powiedzenie mówi: "Kiedy syn opuszcza matkę, zostaje ojcem". Nasienie musi opuścić roślinę, która dała mu formę i treść, zanim może stać się źródłem nowej rośliny, być może na odległej ziemi, na którą zostało przyniesione przez wichry przeznaczenia.

Człowiek, który w ten sposób doświadczył powtórnych narodzin jako jednostka stopniowo coraz bardziej świadoma swego przeznaczenia, musi być w pewien sposób odmienny od innych ludzi, którzy są wciąż stłoczeni w matrycy swojego społeczeństwa. Odmienność może z łatwością nabrać wydzwisku negatywnego, dla wielu jednostka wykazuje tendencję do podkreślania i gloryfikowania swej odmienności od zbiorowości. Nakaz "Bądźcie oddzieleni" obowiązuje tylko jako środek niezbędny do osiągnięcia celu; raz zdobyty, cel ten, jak to często bywa, zwalnia ten środek jako bezwartościowy. Świadomość nie może już dłużej się na nim skupiać w istotny sposób.

Uczucie odmienności rodzi poczucie odseparowania, dystansu, niezgodności i być może fanatyzmu dla tego co zostało przez jednostkę odkryte.

Pozytywnym odpowiednikiem odmienności jest wyróżnianie się. Być różnym to wyróżniać się w grupie - nie dlatego, że chce się tego lub jest się z tego powodu dumnym, ale po prostu dlatego, że kiedy pozostali członkowie grupy mogą działać chaotycznie, w sposób nieautentyczny, nieukształtowany i niecharakterystyczny, wyróżniająca się jednostka prowadzi życie autentyczne i ukształtowane, takie, które wyjawia unikalny charakter jej istnienia i jej przeznaczenie. Jej życie jest szeregiem "podpisów", którymi znaczy wszystko czego dotyka jej geniusz, w jakiegokolwiek dziedzinie wykonywałaby swoje wyróżniające się czyny.

Człowiek taki jest początkiem, podczas gdy człowieka, którego wielkim pragnieniem jest bycie "oryginalnym", obchodzi głównie podkreślanie, być może z naruszeniem granic dobrego smaku, różnicy, z której tak dumne jest jego ego. Głód oryginalności balsamuje i mumifikuje różnice, ale pod warstwą wszelkich różnic występuje jedno podłoże wspólnego człowieczeństwa*.

* Metafizyczne i kosmologiczne podstawy tych stwierdzeń zostały zaprezentowane w mojej książce *Planetaryzacja świadomości* (część druga).

Sekretem odrodzenia się - odrodzenia w jądrze każdego doświadczenia - jest pozbycie się egoizmu, przy równoczesnym podtrzymywaniu w ciszy i wierze ukształtowanego naczynia, do którego wpływać może duch. Źródło jest miejscem, przez które przepływa woda ukryta w przepastnych głębiach Ziemi. Każde doświadczenie może być źródłem nowych i niosących zmiany, a zatem - twórczych wydarzeń w życiu. Każde doświadczenie okazuje się objawionym na ascendencji chwili, w której następuje.

Uznanie ascendentu i pierwszego domu za odnoszące się do "osobowości" wyobrażonej jako przelotny i zazwyczaj złudny fakt egzystencji, tak jak to robi wielu teozoficznie nastawionych astrologów, gloryfikowanie Słońca w horoskopie urodzeniowym jako symbolu "duchowego »ja«" lub indywidualności to niedostrzeżenie centralnego faktu życia duchowego, jakie mogą dziś wieść wyindywidualizowane osoby. Ascendent jest rzeczywiście najbardziej nieuchwytnym i trudnym do poznania czynnikiem w horoskopie urodzeniowym, ale właśnie dlatego jest to punkt manifestacji ducha uniwersalnego lub Boga. Bóg działa tylko poprzez to, co indywidualne. Ogólniki i siła jedynie życiowa należą do dziedzin pośrednich, do poziomu kosmicznego budowania i działań tworzących. To, co boskie, wciela się tylko w jednostkę - On lub Ono przesłania grupę. Nadrzędna odpowiedzialność zawsze spoczywa na jednostce. We właściwym momencie, w najbardziej konkretny sposób, Przeznaczenie przemawia i działa poprzez jednostkę.

Dom pierwszy horoskopu urodzeniowego odnosi się do tego obszaru doświadczenia, w którym Przeznaczenie może przemawiać w określonych momentach, aby wywołać wykonanie konkretnych czynów. To, co powinno wystąpić w jednostce, na której może skupiać się to, co boskie, to całkowita gotowość, całkowite otwarcie się na każde i na wszystkie okoliczności i wymagania egzystencji. Jest to doskonała dostępność, ale dostępność ukierunkowana na ten aspekt życia, który dla konkretnej jednostki ma charakter autentyczności.

Badając cechy osoby, zwłaszcza strukturę i wyraz twarzy, często można odkryć, jaki znak zodiakalny wschodził przy narodzinach. Głowa symbolizuje podstawowy charakter indywidualności osoby jako istoty świadomej. Twarz jest istotną częścią człowieka, przynajmniej w normalnych okolicznościach, ponieważ jest ona zwierciadłem indywidualności. Mówi się, że oczy są oknami duszy, ale głowa jest domem zbudowanym przez indywidualność. Odzwierciedla ona twórcze Słowo w początkowym jego stadium.

Znak zodiakalny na ascendencie zazwyczaj mówi nam dużo na temat dharma jednostki - tzn. centralnej możliwości, której jednostka powinna świadomie poszukiwać, aby zrealizować się jako naczynie lub soczewka, przez którą to, co boskie, mogłoby działać. Jeśli w pierwszym domu znajdują się planety, wskazują one na funkcję lub funkcje, które okażą się najcenniejsze w procesie odkrywania własnego, autentycznego istnienia. Bycie, oddychanie, rozpoczynanie, napotykanie i odkrywanie obecności Boga i mocy twórczego "ja" w każdym doświadczeniu, mówienie z pewnością siebie o własnej dharmie, oto słowa. Rozważanie tych słów może zaprowadzić spostrzegawczą jednostkę do samego źródła jej własnego istnienia.

Dom drugi

Tradycyjnie dom drugi odnosi się do rzeczy posiadanych, oraz w naszym społeczeństwie do pieniądza - symbolu zdolności do posiadania wszystkiego, czego potrzebujemy lub pragniemy. Zagadnienie posiadania jest jednak bardzo złożone - ma kilka poziomów znaczeniowych i większość astrologów niestety ma tendencję do interpretowania tego zagadnienia oraz "spraw drugiego domu" w sposób powierzchowny, głównie w aspekcie społecznym. To, co naprawdę liczy się w tej sferze indywidualnych doświadczeń, które powiązać można z drugim domem w horoskopie urodzeniowym, to problem własności, tego, co ma na myśli jednostka używająca słów "mój" i "mój własny".

Większość dzieci po przyswojeniu sobie paru słów odkrywa zastosowanie słowa "mój". Może się to stać nagle i przez jakiś czas małe dziecko z

przejęciem ogłasza: "moje", kiedy dotyka różnych przedmiotów. Osoba, która mówi jestem musi mieć język i gardło, aby to powiedzieć. "Ja" bez jestem, które zakłada istnienie ciała fizycznego, jest jedynie abstrakcją. Ciało jest pierwszą i podstawową własnością "ja". Dostarcza środków do stopniowej realizacji możliwości tkwiących w sferze "ja". Zawiera w swych komórkach i atomach ogromny zbiornik potencjalnej energii. Jak wykorzystywana jest ta energia? Jak powinna być wykorzystana, aby niemowlę mogło spełnić swą funkcję w biosferze Ziemi i wśród ludzi? Oto pytania, na które dom drugi horoskopu urodzeniowego powinien udzielić odpowiedzi. Jak wspomnieliśmy, dom drugi jest domem "następującym", który charakteryzuje słowo korzystać. Proces narodzin zmusza nowy organizm ludzki do wejścia w otwarte środowisko biosfery; od tego momentu zależą wrodzone siły, jakie uzyska ten organizm. Na poziomie czysto biologicznym życie jest przyczyną narodzin i toczy się według konkretnego modelu szczególnego dla gatunku homo sapiens, który przekazywany jest przez rodziców. Rodzice odgrywają tu jedynie rolę przekazicieli plemników i komórki jajowej. Ich rola jako jednostki jest znikoma, choć wierzy się, że przed ciążą i w jej trakcie możliwy jest wpływ na to, jakim typem duchowej jednostki będzie istota rosnąca w łonie matki. Życie działa poprzez instynkt. Nowy organizm jest "zaprogramowany" tak, aby w określony sposób zaspokoić egzystencjalne potrzeby i sprostać nagłym sytuacjom. Instynkt podpowiada mu, jak wykorzystywać jego poszczególne elementy. U zwierząt programowanie to jest efektywne i nie pozwala na żadne odchylenia, a im bardziej zaawansowany na drodze ewolucji jest dany gatunek, tym większa jest możliwość przystosowania się do radykalnych zmian w środowisku, zakładając że nie są one zbyt radykalne lub zbyt nagłe. U istot ludzkich możliwość ta jest o wiele większa. Im bardziej zaawansowany jest proces indywidualizacji, proces, który zależy od stymulowania i złożoności władz umysłowych, tym większy jest potencjał wyjścia poza działanie czysto instynktowne. W momencie gdy umysł zaczyna skłaniać się ku samorefleksji, tzn. zyskuje świadomość bycia świadomym, budzi się w nim poczucie "istnienia", polaryzując lub aktualizując to, co uważamy za czynnik transcendentny - monadę lub Duszę - lub za immanentny rytm istnienia - "ja"*.

* Pełniejszą definicję pojęć "jaźń", "dusza" itp. znaleźć można w mojej książce pt. The Planetarization of Consciousness.

W momencie gdy dziecko uświadamia sobie, że jest istnieniem różnym od innych istnień wokół, w sposób nieunikniony zdaje sobie sprawę, że są pewne przedmioty, które może nazwać "swoimi". Jego świadomość wkrótce na tyle uniezależnia się od różnych organów i czynności organizmu, że może ono powiedzieć "moje" o rękach, głowie, brzuchu, zwłaszcza jeśli pojawi się tam ból. To, że Piotr ma silne ciało a Janka ma piękną twarz, mogą stwierdzić rodzice i krewni. Dziecko ma imię, ciało, konkretny charakter i szczególne zdolności. Charakteryzuje je to wszystko, co jest jego własnością na najbardziej osobistym i intymnym poziomie istnienia. Zgodnie z pewnym sposobem myślenia, własność ta jest tym, czym jest poprzez uwarunkowanie genetyczne i przeszłość rodową dziecka. Jest jego pierwszą i podstawową odziedziczoną własnością. Jeśli wierzy się w reinkarnację transcendentnego istnienia, dusza, ciało i wszystko, co się w nim kryje - zdolności, charakter, inklinacje, wrodzone moce i predyspozycje umysłu, stanowią to, z czym wcielająca się dusza musi sobie radzić, to, co posiada i może nazwać "swoim własnym". Dla duszy tej problemem staje się znalezienie sposobów, by wykorzystać, w pełni zrealizować, pokierować, a nawet cieszyć się tą podstawową własnością.

To stanowi pierwszy poziom posiadania. Drugi poziom łączy się z po-
jadanymi przedmiotami, a ostatecznie z pieniędzmi, z możliwością powięk-
szania własnego stanu posiadania, aby zaspokoić swoje potrzeby, za-
chcianki i humory, a także z umiejętnością nadawania pozytywnego wymiaru
własnym relacjom z innymi ludźmi i z całym społeczeństwem. Jest to
społeczny poziom posiadania, w najszerszym znaczeniu słowa społeczny,
które obejmuje związek dziecka z jego rodziną, znajomymi i współpracow-
nikami. Na poziomie tym siłą napędową staje się nabywanie przechodzące w
nieopanowaną żądzę władzy, władzy, którą miliarder może zdobyć,
wykorzystując swoje ogromne bogactwo.

Wszystko, co posiadamy, jest w taki czy inny sposób rezultatem działal-
ności żywych organizmów i grup społecznych w przeszłości. W bardzo realny
sposób każdy człowiek dziedziczy przeszłość natury i ludzkiej spo-
łeczności. Jego dziedzictwo może być niewielkie i nieodpowiednie dla
prawdziwej samorealizacji lub też może być przytłaczające swoim potenc-
jalnym zasięgiem, ale zawsze reprezentuje przeszłość. Wiara w reinkarna-
cję dodaje tej przeszłości innego wymiaru, to znaczy inklinacji,
umiejętności i karmy powstałych z poprzednich wcieleń przeniesionych w
teraźniejszość. Pytanie o to, co teraz powinno się zrobić z całą tą
przeszłością jest podstawowym pytaniem drugiego domu. Odpowiedź tkwi w
idei kierowania, to znaczy inteligentnego, efektywnego i pomyślnego
korzystania, które przynosi najlepszą z możliwych realizację własnego
potencjału urodzeniowego, a co się z tym wiąże, własnej indywidualności.
Właściwe wykorzystanie własności prowadzi do objawienia, realizacji i
spełnienia własnej indywidualności, to znaczy, tego kim się jest w od-
niesieniu do innych ludzkich istot i do społeczeństwa. Człowiek
uświadamia sobie, czym jest, poprzez wykorzystanie tego, co posiada;
pokazuje sobie i innym, czym jest poprzez wykorzystanie tego, co otrzymał
przy narodzinach, jak również wszystkiego, co zdobywa w trakcie życia.
Powinien on przekształcać tę własność pod kątem własnego celu i
przeznaczenia. Nie można tego jednak osiągnąć nie wychodząc poza
tradycyjne wykorzystanie własności, ponieważ działa się jedynie jako
sługa przeszłości, wysłannik duchów, karmy - indywidualnej lub społecznej.
Życie człowieka wiodą zatem jego przodkowie, ponieważ polega ono albo na
podtrzymywaniu społeczno-kulturowych przywilejów po nich odziedziczonych,
albo na uleganiu dawnym społeczno-religijnym nienawiściom i lękom.
Insynkty zwierząt są uwarunkowane przez przeszłe doświadczenia ga-tunku,
podobnie dzieje się z reakcjami ludzi prymitywnych. Nawet bardziej
wyindywidualizowane osoby podlegają tradycyjnym modelom zachowania
narzuconym im przez rodziców oraz państwo i religię. Modele posiadania i
zdobywania własności stanowią podstawę funkcjonowania w naszym
społeczeństwie. "To jest moje; nikt inny nie ma do tego prawa" - oto
hasło naszego indywidualistycznego, kapitalistycznego społeczeństwa. Siłą
napędową jest żądza zysku i bogactwa, a także mniej namacalnej własności
związanej z prestiżem, wpływami w społeczeństwie, sławą, a nawet "miłoś-
cią". Prawie każdy kurczowo trzyma się jakiegoś przywileju - negatywnego
aspektu posiadania. Jest on negatywny ponieważ jego podstawą jest prze-
szłość, nierzadko brak bezpieczeństwa, strach i duma. Z drugiej strony,
pozytywnym aspektem posiadania jest możliwość wznoszenia energii natury i
przeszłych wartości na nowy poziom skuteczności oraz wydajności -
skuteczności i wydajności nie w kategoriach szczególnie uprzywilejowanych
jednostek, grup lub klas społecznych, ale w kategoriach całego rodzaju
ludzkiego.

Własność powinna być wykorzystywana. Nie wykorzystane zdolności lub
bogactwa - ziemia na przykład - są przeszkodą w ludzkim rozwoju, zarówno
indywidualnym jak i społecznym. Jednostce nie wolno identyfikować się z
tym, co posiada, ponieważ zamiast korzystać, będzie wykorzysta-
wana przez

swoją własność - automatycznie żądającą ekspansji. Jednostka powinna narzucić temu, co posiada, rytm swej indywidualności; powinna nadać indywidualny, a nie jedynie zbiorowy, społeczny wymiar swojej własności. Powinna uczynić swoje posiadanie znaczące w kategoriach swojego indywidualnego charakteru i przeznaczenia. Powinna poświęcić to, co ma, temu, czym jest, gdyż to właśnie bycie nadaje znaczenia posiadaniu. Nic nie jest bardziej bezwzględne i duchowo puste niż posiadanie pozbawione bycia i jest to prawda w przypadku wszystkich rodzajów posiadania. Silne i zdrowe społeczeństwo powinno za podstawową regułę uznać: Nie ma własności bez znaczącego dla jednostki zastosowania. Sprawą osobistą musi pozostać to, co jest a co nie jest znaczące, jednak społeczność może domagać się od jednostki, aby świadomie i rozważnie przeznaczyła to, co posiada, na cel dla siebie znaczący.

Nie ma niczego świętego w samym fakcie posiadania. Tylko tak mało w swej istocie duchowe społeczeństwo, jak społeczeństwo zachodnie dziś, a być może nawet bardziej w ostatnich stuleciach, potrafi gloryfikować fakt posiadania niezależnie od tego, w jaki sposób własność jest wykorzystywana lub czy w ogóle jest wykorzystywana. Na trzecim poziomie ludzkiej egzystencji, gdzie wartości duchowe i humanistyczne są uznawane za wzorce życia, cała własność jest w sposób naturalny i spontaniczny poświęcona procesowi ewolucji ludzkiej, co w węższym sensie oznacza poświęcenie jej dobrobytowi społeczności, której dotyczy, gdyż bogactwo wyłania się z jawnej lub ukrytej współpracy między ludźmi. Zrobienie fortuny na jakimś nowym wynalazku lub odkryciu złóż naturalnych na swoim terenie jest tak naprawdę zbrodnią przeciwko społecznej harmonii i zdrowiu wspólnoty. Własność człowieka jest bezpośrednim rezultatem stuleci ludzkich starań i wzajemnego oddziaływania, wszelka własność jest wynikiem naturalnych i społecznych procesów w przeszłości. Wszystko, co posiada właściciel, odziedziczone jest na skutek przeszłych zdarzeń w historii biosfery i społeczeństwa ludzkiego. Znaczenie i wartość własności może nadać jedynie właściwe jej wykorzystanie. Powinna ona służyć stworzeniu nowych wartości i nadaniu nowego twórczego znaczenia ogromnej fali życia ziemskiego i ludzkiemu społeczeństwu. A zatem, jednostka, która żyje zgodnie z wartościami duchowymi, zdaje sobie sprawę, że sama, jako żyjąca osoba, jest jedyną ostateczną własnością złożoną ludzkości na ołtarzu ewolucji człowieka. Poprzez ofiarę tę spełnia ona siebie uwalniając się od procesu zdobywania własności. Nie posiadając niczego, człowiek może wreszcie zgrać swoje istnienie z potężnymi rytmami wszechświata. Pozwala się unieść wszechświatowi, a jego świadomość może stać się magicznym zwierciadłem, które nadaje każdemu zdarzeniu znaczenie i wartość. Jest w posiadaniu wszechświata, aby służyć ostatecznemu celowi wszelkiej egzystencji - objawieniu Znaczenia. Bóg jest wszechogarniającym Znaczeniem wszystkich możliwości egzystencji.

Dom trzeci

Kiedy w podręczniku do astrologii mówi się o trzecim domu jako domu "braci, sióstr i bliskich krewnych", w rzeczywistości ma się na myśli najwcześniejsze środowisko nowo narodzonego i relację między rozwijającym się dzieckiem a tym środowiskiem. Wszystko w otoczeniu oddziałuje na niemowlę. To właśnie podczas kontaktów ze swoim otoczeniem odkrywa ono zasięg swoich mocy oraz odróżnia siebie i to, czym jest, jako żywy organizm obdarzony szczególnym rodzajem świadomości, od świata zewnętrznego. W świecie tym znajdują się zarówno przedmioty, być może zwierzęta i rośliny, jak i członkowie jego najbliższej rodziny. Astrologiczne wzmianki o członkach jego rodziny - rodzicach, rodzeństwie, krewnych - należą do tego rodzaju życia, które jest mocno zaangażowane w

związki plemienne lub pokrewieństwa. W społeczeństwie, w którym modele rodziny z dawnych czasów tracą swoją ważność, należy rozważyć bardziej fundamentalne wartości, wartości, które odnoszą się do wszystkiego, co otoczenie jako całość ofiarowuje rozwijającej się świadomości dziecka. Związek dziecka z jego otoczeniem jest podstawą w tworzeniu się jego charakteru i jego reakcji na życie. Związek taki istnieje po prostu dlatego, że żaden żywy organizm nie rodzi się w próżni. Rodzi się pod wpływem wszystkiego, co wypełnia przestrzeń wokół jego wewnętrznego świata, to znaczy, wokół jego "skóry" lub, można powiedzieć, wokół pola oddziaływania sił, które przenikają jego wszystkie organy i funkcje komórkowe. Każdy organizm musi najpierw zdobyć swoją "przestrzeń życiową". W wielu przypadkach podbój ten oznacza walkę, nawet jeśli jest to jedynie walka o zwrócenie i utrzymanie uwagi matki dostarczającej niezbędnego pokarmu - i miłości matczynej, która zapewnia poczucie bezpieczeństwa i dobra.

Bracia i siostry mogą być lub wydawać się przeszkodą w zwracaniu na siebie tej uwagi, a zatem mogą być uznani za rywali. Jednak inni ludzie, przedmioty i, niezrozumiałe dla dziecka, zajęcia matki również rywalizują z nim, w rezultacie pozbawiając je wyłącznego zainteresowania. Może się zdarzyć, że to nie uwagi matki domaga się i instynktownie żąda dziecko, pokrewieństwo fizyczne jest być może o wiele mniej istotne niż się tradycyjnie uważa, a w przypadkach kiedy niemowlę otrzymywało mleko od mamki, która przejęła nad nim całkowitą kontrolę, owe więzy pokrewieństwa rzeczywiście odgrywały drugorzędą rolę. Jednakże, być może działa tu pewien głęboko nieświadomy instynkt łączący organizm dziecka z jego najbliższą rodziną, chociaż niewątpliwie znaczenie tego instynktu jest zapewne wyolbrzymione we wszystkich tradycyjnych kulturach, które nadają zbyt wiele uświęconej wagi związkom krwi i wszelkim ideałom tkwiącym w plemiennej świadomości i organizacji społecznej.

Instynkt ujawnia się przede wszystkim w czwartym domu, ale zanim może oddziaływać na świadomość dziecka, musi ono nauczyć się postępować ze swoim otoczeniem, którego wpływ stanowi pewne wyzwanie. Na tym właśnie wyzwaniu oparty jest rozwój układu nerwowego, ponieważ układ nerwowy każdego żywego organizmu jest konkretną organiczną manifestacją umiejętności porozumienia się z otoczeniem.

U dziecka to "porozumiewanie się" jest z początku całkowicie nieświadome, a przynajmniej instynktowne i nie wymaga tego, co nazywamy w sensie ludzkim świadomością. Początkowo odbywa się to poprzez "doznania" i spontaniczne na nie reakcje mięśniowe. Pierwszy płacz nowo narodzonego dziecka jest reakcją układu ruchowego na doznanie związane z dostawaniem się powietrza do dróg oddechowych. Stopniowo stabilizuje się określony system połączeń między komórkami nerwowymi, który jest podstawą ludzkiej inteligencji. Mamy tu na myśli inteligencję rozumianą jako zdolność porozumiewania się z otoczeniem - najpierw tym fizycznym, następnie psychicznym - a zatem, dostosowywania się do jego nieuniknionych wymagań, a ostatecznie, do przekształcania tego otoczenia jak dalece jest to możliwe. Na swym najniższym poziomie inteligencja jest przebiegłością, zarówno zwierząt, jak i prymitywnych ludzi i dzieci. Przebiegłość jest umiejętnością wykorzystywania jednego czynnika otoczenia przeciwko drugiemu - co, na przykład, zdarza się gdy dziecko manipuluje rodzicami wykorzystując jedno przeciwko drugiemu.

Można powiedzieć, że tworzy to pewną "grę", a kiedy otoczenie społeczne okazuje się coraz bardziej skomplikowane, gra w życie staje się coraz bardziej złożona i subtelna - dzieje się tak również, gdy człowiek szuka sposobów na przetrwanie w otoczeniu odmiennym od swego rodzimego środowiska, jak na przykład na powierzchni Księżyca. Tak jak w każdej grze istnieją reguły, tak i w życiu Natura ustala reguły biologicznej gry

w życie. Człowiek jednak tworzy swoje własne reguły w wyszukanych grach społecznych, a nawet w krajowej i międzynarodowej polityce. Aby dać sobie radę, trzeba znać i rozumieć reguły, to znaczy - w środowisku biosfery i w układzie słonecznym - "prawa" wszechświata. W tradycyjnym ujęciu hinduskim, wszechświat to lila (gra lub sport) Stwórcy. Człowiek zatem musi odkryć uniwersalne reguły gry wszechświata ustalone przez Boga. Prosi Boga o wskazówki wzywając Go i modląc się o Niego lub starając się dostroić swoją inteligencję do umysłu Boga. Bóg z kolei dobrotliwie nagradza szukającego i ogół ludzkości, różnego rodzaju "objawieniami". Trzeci dom zatem odnosi się nie tylko do charakteru otoczenia i do osób, które w jego ramach działają - bliskich krewnych, na przykład - ale również do rozwoju inteligencji, a w końcu analitycznego intelektu i nauki empirycznej. To, co odróżnia ten dom od przeciwnego domu dziewiątego, to fakt, że trzeci dom odnosi się do doświadczeń obejmujących bezpośredni kontakt osobisty z bliskim otoczeniem jednostki, podczas gdy dom dziewiąty dotyczy doświadczeń, które zachodzą jedynie w kategoriach współpracy między istotami ludzkimi. Doświadczenia dziewiątego domu zawierają w sobie język, podłoże kulturowe oraz to, co Korzybski* nazwał zdolnością człowieka do "łączenia epok".

* Alfred Korzybski (1879-1950), urodzony w Polsce założyciel Instytutu Semantyki Ogólnej.

Doświadczenia takie zakładają przekazywanie wiedzy z pokolenia na pokolenie. Opierają się one na złożonym i społecznie ustabilizowanym rozumieniu. W trzecim domu "rozumienie" jest jeszcze bardzo elementarne; jest ono empiryczne; łączy w sobie obserwacje osobiste, klasyfikuje je i układa w praktyczne zestawy reguł. Są to jednak tylko reguły, a nie uniwersalne prawa. Umysł pokroju trzeciego domu ma niewielkie zdolności do generalizacji. Jest behawiorystyczny, pragmatyczny, ukierunkowany na technikę, kierowany pobudkami czysto praktycznymi. Chce on wiedzieć "jak" robić różne rzeczy. Może być niezmiernie dociekliwy i pomysłowy, ale również subtelny i przebiegły w ulepszaniu eksperymentalnych metod działania - co jest widoczne w niewiarygodnie złożonych eksperymentach opracowanych przez naukowców zarówno w dziedzinie fizyki, jak i psychologii. Umysł taki nie jest jednak filozoficzny, ani tym bardziej, metafizyczny czy religijny. Jest to umysł specjalisty, a nie człowieka łączącego wiele dziedzin.

Niemniej jednak, aby kontrolować lub zmieniać swoje otoczenie, człowiek musi formułować swoje odkrycia, przynajmniej w prymitywny i pragmatyczno-techniczny sposób. Uczy się porozumiewania z innymi ludźmi, jednak to porozumiewanie odnosi się w zasadzie do celów praktycznych, do tego jak przetrwać i w końcu poczuć się szczęśliwym i osobiście spełnionym we własnym otoczeniu.

Powinniśmy traktować trzeci dom jako następujący w nieunikniony sposób po pierwszym i drugim. W pierwszym domu podstawowym zagadnieniem jest być - to znaczy, odkryć czym i kim jesteśmy oraz potwierdzić naszą indywidualność. W domu drugim odkrywamy i doświadczamy tego rodzaju materii - najpierw fizycznej, społeczno-kulturowej i finansowej substancji - którą posiadamy i z której, jako naszej, możemy korzystać. W trzecim domu dowiadujemy się, w jaki sposób najlepiej z niej korzystać w środowisku, w którym musi być wykorzystana; a wiedzę tę możemy zdobyć tylko, przynajmniej na tym etapie, poprzez bycie sobą i wykorzystywanie swojej własności - a to znaczy, przede wszystkim, naszych ciał - aż do momentu, w którym jesteśmy zablokowani oporem stawianym przez otaczające nas przedmioty i ludzi.

Od chwili przyjścia na świat każde dziecko instynktownie stara się odkryć, jak daleko może się posunąć, w dowolnym kierunku, w sensie fizycznym jak i psychologicznym, zanim jego gest lub czynność zostaną przez coś lub kogoś powstrzymane. Dowiadyuje się ono, że nie urodziło się w próżni. Otoczone jest przeszkodami, przeciwnymi mu siłami i ograniczającymi je ludźmi. Musi zdefiniować swoją "przestrzeń życiową" i dowiedzieć się, po co może sięgnąć dla zaspokojenia swoich potrzeb i co jest dozwolone w granicach jego działania.

Potrzeba zdobycia takiej wiedzy pojawia się ponownie na wyższym poziomie. Człowiek dorosły musi dodatkowo poznać granice bezpiecznego poruszania się w życiu społecznym i intelektualnym. Ludzie często nie przyznają się do ograniczeń osobistych i niebezpieczeństw kryjących się w korzystaniu z tego, co posiadają; rezultatem może być nerwica, psychoza lub tragedia społeczna. Rodzaj ludzki stoi dziś w obliczu takiej właśnie potencjalnej katastrofy, ponieważ człowiek Zachodu nie akceptuje ograniczenia mu tego, co może zrobić w swoim planetarnym środowisku i co ono może zrobić dla niego. Musimy poznać prawdziwy zasięg naszej siły jako fizycznych i psychicznych istot ludzkich, jak również rzeczywistą wartość tego co posiadamy - naszej techniki i naszego bogactwa. Jedynym sposobem dowiedzenia się może się okazać, niestety, odkrycie w sposób obiektywny jakie będą końcowe rezultaty wykorzystania naszej własności.

Megalomańskie wyobrażenie o sobie, które próbuje pokazać się dzięki ogromnym siłom wyrwanym naturze, najprawdopodobniej wywoła bardzo silną reakcję środowiska naszej planety i kosmosu.

Powinniśmy uczyć się szybko, jeśli chcemy uniknąć katastrofy. Wiedza na poziomie dziewiątego domu staje się teoretyczna i bardzo ogólna, ale doświadczenia trzeciego domu mają charakter nagłości. Może w nim toczyć się gra o przetrwanie. Poszukiwanie wiedzy w doświadczeniach, które należą do trzeciego domu jest lub powinno być uwarunkowane potrzebą poznania w kategoriach praktycznych zasad działania poszczególnych elementów otoczenia, tak aby jednostka mogła bardziej efektywnie pokazać, czym istotnie jest. Jednakże kiedy w tym poszukiwaniu wiedzy człowiekiem kierują społecznie zdeterminowane cele i naciski, wiedza, którą zdobywa, przestaje mieć znaczenie dla niego jako jednostki. Jego intelekt wypełnia się pozbawionymi znaczenia informacjami, których nie może on przyswoić. Jeśli człowiek nie prześledzi ponownie swoich ścieżek lub nie "zrezygnuje" z otoczenia, które jest fałszywym ideałem dla jego prawdziwej indywidualności, być może nie potrafi uniknąć tragedii.

Trzeci dom nazywany jest, nie bez znaczenia, domem upadającym, ponieważ sugeruje możliwość upadku z tego, na co wskazuje wcześniejszy dom kątowy. Dom upadający może oznaczać integrację i syntezę, może też zakończyć się dezintegracją i upadkiem lub perwersją. Może zachodzić proces współpracy a doświadczenia związane ze wszystkimi czterema domami upadającymi mogą i powinny być wstępem do reorganizacji na nowych obszarach egzystencji. Proces ten może obrócić się przeciwko nam, kiedy doświadczenia związane z domami kątowymi - pierwszym, czwartym, siódmym i dziesiątym - nie są silne i całościowe, albo gdy nadużyto lub źle wykorzystano moce w domach następujących - drugim, piątym, ósmym i jedenastym. Jest to szczególnie oczywiste w przypadku domów szóstego i dwunastego, ale w podobnym stopniu dotyczy to procesów umysłowych związanych z domem trzecim i dziewiątym. Nasze obecne społeczeństwo gloryfikuje wiedzę, zwłaszcza technikę i wszystkie rodzaje informacji na temat tego, "jak" coś zrobić. Wraz z komputerami zdobyło ono umiejętność przechowywania, porządkowania i wykorzystywania ogromnych zasobów informacji. Ta umiejętność wiąże się właśnie z domem trzecim. Może być ona błogosławieństwem lub przekleństwem, w zależności od tego, jak silne i istotne jest wyobrażenie człowieka o sobie samym i o wszechświecie. Niestety, wyobrażenie, które człowiek

Zachodu stworzył na oficjalnym poziomie myślenia, jest w istocie swej niedojrzałe i megalomańskie. Upadek wydaje się nieunikniony, jeśli nie zostanie ono zmienione. Możliwe, że nie jest jeszcze na te zmiany za późno, ale czasu nie ma zbyt wiele.

Dom czwarty

Wraz z nadejściem domu czwartego rozpoczyna się jedna z najistotniejszych, a zarazem najsłabiej rozumianych części współczesnego horoskopu astrologicznego. Znaczenie domu czwartego rozpatrywane jest na ogół bardzo powierzchownie: przedstawia się go jako dom wartości związanych z nieruchomościami. Powodem takiego stanu rzeczy jest wyobrażenie większości ludzi o Ziemi, na której żyjemy. Mimo że intelekt nasz może podpowiadać nam coś wręcz przeciwnego, wydaje nam się, że planeta, po której chodzimy, jest płaska. Astrologia czerpie wiele swoich symboli i interpretacji z ptolemejskiej koncepcji świata, w związku z czym dom czwarty kojarzony jest z wyobrażeniem, według którego pod powierzchnią Ziemi aż po nieskończoność w głąb znajduje się jednolita substancja. Charakteryzuje ją jedynie stałość i to, że jest podstawą, na której budujemy domy, z której wyrastają płody rolne i z której wydobywa się rozmaite złoza.

Dom czwarty rzeczywiście ma takie znaczenie, ale jak wiemy nie tylko dzięki naszym mózgom, lecz także dzięki temu, co odczuwamy całą naszą osobą - ciałem i psychiką - Ziemia jest sferą; mieszkamy na zakrzywionej płaszczyźnie. Kiedy uświadomimy to sobie, dom czwarty nabiera nowego, głębszego znaczenia. Nabiera on znaczenia na skalę planety, gdyż nie odnosi się już wyłącznie do żyznej gleby, fundamentów naszego domu i substancji, w której grzebiemy naszych zmarłych. Wykracza poza znaczenie "końca" wszystkich rzeczy stając się przede wszystkim środkiem naszego globu. W czwartym domu pojawia się szansa i onieczność doświadczenia środka - środka własnej osobowości, a także środka ludzkości, środka silnego, zwartego braterstwa wszystkich ludzi. Bez doświadczenia tego środka, człowiek nigdy nie potrafi w pełni przeżyć znaczenia bycia człowiekiem. Pozostanie on istotą z płaskiej warstwy żyznej gleby, która jest powierzchnią Ziemi i po której będzie się błąkał jako nadrzędne zwierzę lub w której zapaści korzenie w określonym miejscu, nazywając je swoim domem" lub "swoim krajem".

Możemy więc powiedzieć, że czwarty dom ma dwa podstawowe znaczenia odpowiadające dwom poziomom świadomości człowieka. W podstawowym biologicznym i psychicznym sensie odnosi się on do gleby, w której "człowiek-roślina" (termin używany w pradawnej nauce ezoterycznej) zapuszcza swe korzenie. Wierzchołek czwartego domu jest najbezpieczniejszym punktem gwarantującym najpewniejsze fundamenty do budowy wszystkiego, co ma wznieść się ponad powierzchnię ziemi. W ten sposób znaczenie jego nawiązuje do tradycji i wielkich myśli i symboli, na których buduje się kultury, spenglerowskie "podstawowe symbole", "archetypy zbiorowej podświadomości" Junga, do wszystkiego, co człowiek przyjmuje za pewnik, włącznie z aksjomatami nauki.

Ażeby wyjść poza kontekst określonej kultury i tradycji religijnych i etnicznych, człowiek potrzebuje głębszych i bardziej indywidualnych fundamentów. Na poziomie symbolicznym jego korzenie sięgają środka Ziemi. Indywidualność można przeżywać tylko jako znalezienie środka w sobie, przy czym przez "siebie" rozumiem nie transcendentálną zasadę, lecz dostrojoną do rytmów natury siłę, która wypływa z samego środka żywej istoty. Za siedzibę tej mocy uważa się zwykle "serce", ponieważ bicie serca odmierza podstawowy w żywym organizmie rytm. W symbolice Róźokrzyźowców środek wyobrażony jest jako róża, która kwitnie w środku

krzyża utworzonego w ciele ludzkim przez przecięcie się pionowej linii, będącej przedłużeniem kręgosłupa, i linii poziomej, pokrywającej się z wyciągniętymi w bok rękoma.

W środku takim, gdziekolwiek on naprawdę leży, mistycy hinduscy i jogini umiejscawiali atmana, centrum rzeczywistości. W Bhagavad-Gicie, Kriszna, wcielenie bóstwa, mówi: "W sercu każdej istoty mieszka Mistrz Iśwara, który siłą swojej magii sprawia, że wszystkie rzeczy i stworzenia wirują wraz z uniwersalnym kołem czasu. Niech będzie on Twoim jedynym schronieniem dla całej Twojej duszy; przez Jego łaskę uzyskasz najwyższe szczęście, wieczne miejsce..." (na podstawie tłumaczenia Williama Q. Judge'a).

Rzeczywiście w symbolicznym nadirze, który jest też punktem północy świadomości, możliwe jest przeżycie Boga. Tam właśnie mieszka immanentny Bóg, Bóg na głębokości, który stanowi przeciwny biegun pełnego chwały Boga na wysokości, wspaniałego Boga południa, którego oblicza nie można zobaczyć bez utraty wzroku. Każdy prawdziwie wyindywidualizowany człowiek "wie", że jedynym pewnym fundamentem jest własny stan nieru-chomości, który wymaga znalezienia środka. Zanim nie osiągnie się tego stanu, człowiek przywiązany jest do takiej czy innej matrycy. Nie musi być nią prawdziwa matka lub zastępujące ją wyobrażenie matki, lecz również tradycja kulturowa, organizacja kościelna, a nawet partia zrzeszająca zatwardziały komunistów. Wszystkie one, w aspekcie psycho-logicznym lub ideologicznym, można wyobrazić sobie jako otaczające je-dnostkę łono. Wszystkie "stałe" fundamenty mogą skruszeć, silnie zako-rzenione drzewo można powalić, nasza planeta zawsze jednak zachowa swój środek. "Człowiek świata" jest bezpieczny, jeśli odnajdzie środek swego jednostkowego "ja". Możemy poprowadzić symbol korzenia sięgającego do środka Ziemi o krok dalej. Pionowa linia w horoskopie urodzeniowym (przechodząca przez zenit i nadir) celuje w niebo widziane na antypodach. Gdyby wszyscy ludzie stanęli prosto na powierzchni Ziemi, linie poprowadzone w dół na przedłużeniu ich kręgosłupów przecięłyby się w środku Ziemi i biegłyby dalej aż do antypodów. Patrząc prosto w górę na niebo, każdy człowiek spogląda w kierunku innej gwiazdy Głowy różnych ludzi skierowane są w różne punkty na niebie, podczas gdy ich stopy wskazują na środek, gdzie wszystkie istoty ziemskie stają się jednym. W centrum tym doświadczą się wspólnoty ludzkości, funkcje związane z głową natomiast różnicują i dzielą.

Z tego właśnie powodu tak wielkie znaczenie ma dla nas dziś tzw. psychologia głębi, w erze indywidualizmu opartej na powierzchniowym pseudocentrum świadomości i pragnieniu, które nazywamy ego. Psychologia głębi wykorzystuje pojęcie i doświadczenie głębi, by wskazać drogę do osiągnięcia środka. Kiedy człowiek dociera do swego środka, odkrywa równocześnie, że jest częścią wszystkich innych ludzi, gdyż środek jest miejscem, w którym łączy się wszystko, co istnieje. W tradycji masońskiej przeżycie to określa się symbolicznie jako medytowanie w północnym Słońcu, ponieważ o północy Słońce znajduje się na wierzchołku czwartego domu, oświetlając antypody. Jednostka uświadamia sobie, kim jest, jedno-cząc się ze swoim przeciwieństwem. Filozofowie często wspominają o go-dzeniu przeciwieństw, które rozumieją na poziomie abstrakcyjnym. Każdą wartość można zdefiniować w odniesieniu do jej przeciwieństwa. Pojęcie dobra opiera się na pojęciu zła. Sławna sentencja Szekspira "Być albo nie być: oto jest pytanie" wyraża tragizm powszechnego w naszym zachodnim społeczeństwie dualizmu. Bycie i niebycie, życie i śmierć, yang i jin są jednak nierozłączne. Globalna świadomość, symbolizowana przez Tao, zawiera w sobie w większym lub mniejszym stopniu wszystkie te przeciwieństwa.

W podręcznikach do astrologii zainspirowanych teoriami postulowanymi w książkach teozoficznych twierdzi się często, że dom pierwszy jest domem osobowości". Stwierdzenie takie może okazać się bardzo mylące, jeśli przyjmiemy, że niejednoznaczny termin "osobowość" oznaczać ma całą osobę i wszystko, co ona promieniuje. Ascendent i pierwszy dom reprezentują w rzeczywistości pierwotny impuls jednostki, czyli jaźń rozumianą jako określona vibracja lub rytm i unikalne przeznaczenie jednostki nieznanie, ale i niedwuznacznie różne od przeznaczenia wszystkich innych ludzi. Impuls ten musi znaleźć wsparcie, aby mógł zaistnieć jako normalnie funkcjonujący człowiek. Noworodek mający niewykształconą świadomość musi nauczyć się korzystania ze swego ciała, zdolności i posiadanych przedmiotów - dom drugi. Następnie musi poznać ograniczenia, jakie nałożą na owo korzystanie wymogi otoczenia wraz ze wszystkimi możliwościami, jakie płyną z posiadania owych darów - dom trzeci. Dopiero wtedy świadomość, czyli "ja", staje się w pełni zorganizowana i stabilna jako "osoba".

Doświadczenia z domu czwartego wiążą się z procesami integracji i stabilizacji. Na podstawowym poziomie świadomości biologicznej, psychicznej i kulturowej, integrację najlepiej osiągnąć można w domu, dzięki określonej stałej tradycji. Właściwie zintegrowana osoba jest typowym człowiekiem lubującym się w życiu rodzinnym, a także chodzącym ideałem zachowań kulturowych i społecznych. Będąc prawdziwie wyindywidualizowanym człowiekiem, jednostka taka odnajduje środek w unikalnych rytmach i siłach swego jednostkowego "ja" i przeznaczenia. Na wyższym jeszcze poziomie indywidualność ta świadomie i całkowicie dostraja się do potrzeb ludzkości, przez co osoba taka staje się "osobistością" obdarzoną określoną misją i działającą jako wysłannik ludzkości lub Boga. Astrologiczny charakter czwartego domu i planet znajdujących się w tej części horoskopu powinien okazać się pomocny w odkryciu najlepszego sposobu osiągnięcia stanu integracji i uzyskania solidnej i sprawnej bazy dla osobowości.

Pojęcie osobowości w moim rozumieniu wykracza poza zdolność biologicznego organizmu do sprawnego funkcjonowania wśród innych organizmów; można rozumieć ją także jako motor, który stanowi napęd przy pracy. Każdy właściwie organizm jest motorem, przez który manifestuje się energia życiowa. Integracja poszczególnych części żywego organizmu w ramach jednej całości wytwarza siłę. Siła ta musi być użyta, a doświadczenia związane z tym użyciem należą do sfery domu piątego, który nazywamy dlatego domem samoekspresji.

Pionowa oś w horoskopach astrologicznych odnosi się do siły, oś pozioma natomiast do świadomości. Siła związana z domem czwartym jest siłą indywidualną, co znaczy, że wytwarzają biologiczny i psychiczny organizm, który nazywamy jednostką. Jest to szczególny rodzaj siły manifestowany przez formę życia, której przedstawicielem jest rodzaj ludzki, homo sapiens. Jest to siła wynikająca z "posiadania osobowości". Osobowość ta jest w większości przypadków uwarunkowana, jeśli nie całkowicie zdeterminowana, przez przodków i konwencje społeczno-kulturowe. Jest to motor produkowany w większości masowo na liniach produkcyjnych, które nazywamy tradycją, rodziną, szkołą i środowiskiem. Z drugiej strony, w niektórych przypadkach i w ostatnich czasach coraz częściej zdarza się, że "masowo wyprodukowane" osoby opuszczają fabrykę w poszukiwaniu indywidualnego życia, nie tylko nabywając w ten sposób cechy indywidualne (nawet masowo produkowane motory nie działają bowiem w identyczny sposób), ale stając się też niezależnymi i samorealizującymi się. Człowiek przestaje wtedy być istotą biologiczną i społeczną i staje się prawdziwą indywidualnością, co znaczy, że motorem osobowości zaczyna rządzić siła działająca na innym poziomie niż życie, przy czym działanie to jest z po-

czątku pełne wahania i niepewności. Siłę tę nazwać możemy duchem, duszą, "ja", a nawet Bogiem, zależnie od przyjętej przez nas koncepcji metafizycznej. Działa ona przez umysł, który z kolei wpływa na organizm biologiczny, nie jest to jednak umysł w powszechnym znaczeniu tego słowa. Niektórzy filozofowie i psychologowie używają pojęcia "woli", tutaj też jednak należy rozróżnić wolę będącą jedynie popędem biologicznym i pragnieniem przeżycia emocji, od woli duchowej, która jest jedyną siłą mogącą stworzyć indywidualność.

Wola jest siłą gotową do konkretnego zastosowania. Przemienia ona w rzeczywistość to, co dotychczas było tylko potencjałem. Ascendent odnosi się do potencjału bycia. Symbolicznie jest on "słowem, które było na początku", logosem. Słowo jest jednak tylko wyobrażeniem mającym potencjał uaktywnienia siły, samo nie może zrobić niczego, dopóki nie rozbudzi życia w konkretnym organizmie. Wtedy siła zawarta w nim zostaje uaktywniona przez poczucie życia i w rezultacie następuje działanie. Ascendent daje słowo: nadir i czwarty dom odnoszą się do organizmu i drzemiących w nim mocy uruchamianych przez wyobrażenie, słowo i przez czucie, które spontanicznie uruchamia i kieruje energie organizmu ludzkiego zarówno na poziomie fizjologicznym, jak i psychologicznym i intelektualnym.

Czwarty dom odnosi się więc do podstawowych funkcji psychicznych, które Carl Jung nazywa czuciem. Dom pierwszy odpowiada jungowskiej intuicji, która w rzeczywistości oznacza wrażliwość na ponadosobowe wskazówki i symbole obrazujące w jednej chwili charakter i znaczenie całej skomplikowanej sytuacji, i intuicja, i czucie zdefiniowane są w astrologii w odniesieniu do osoby, ponieważ umożliwiają one wewnętrzne przeżycia jednostki, które wskazują na jej poziom rozwoju.

Ten etap rozwoju wyrażony jest w domu drugim jako przedmioty, które posiada jednostka - przedmioty także w sensie metaforycznym - i w do-mu trzecim jako nastawienie na środowisko, sposób reagowania na bodźce z otoczenia, gromadzenie i przyswajanie informacji. Do komputera wprowadzić można ogromnie dużo informacji; w podobny sposób rodzina, społeczeństwo, telewizja, prasa i lata spędzone w szkole dostarczają umysłowi dorastającego dziecka i potem nastolatka ogromu informacji, których przy-jmowanie jest doświadczeniem z domu trzeciego. Doświadczenia te są bezużyteczne, a często mogą nawet zatruwać psychikę, jeśli nie zostaną uporządkowane, zintegrowane i przyswojone, a więc odniesione do "ja" i jego unikalnej zdolności organizowania świadomości wokół środka - symbolicznego poziomu ascendentu. Na końcu okresu podporządkowanego domowi trzeciemu, teoretycznie pod koniec okresu dorastania, przychodzi czas, kiedy powinno się przestać przyjmować coraz więcej informacji i zacząć odnajdywać stabilizację i wprowadzać własne ograniczenia. W dawnych czasach oznaczało to porę zawarcia małżeństwa i wybudowania domu, co znaczy, że człowiek był wybierany i prowadzony do miejsca, w którym "zapuszczał korzenie", miejsca, które było jego przeznaczeniem. Pojęcie domu i zakładania rodziny straciło dużo swojego znaczenia w naszym technokratycznym społeczeństwie ludzi pozbawionych korzeni i intelektualistów zawsze głodnych informacji i rozrywki, niezależnie jednak od porządkowania doświadczeń z domu trzeciego i czwartego do określonego okresu w życiu, faktem jest, że pragnienie nowych doświadczeń i gromadzenie informacji są puste, jeśli człowiek nie przyswoi ich sobie uważnie i nie uczyni z nich materiału do budowy "domu własnej osobowości".

Ascendent może mówić nam, kim jesteśmy, nadir wskazuje jednak na to, czym jesteśmy, przynajmniej potencjalnie, i gdzie się znajdujemy.

Wiedza z domu trzeciego powinna zostać zamieniona na siłę z domu czwartego. Możliwe jest, że przestanie się poszukiwać wiedzy przedwcześnie, w wyniku czego integracja osobowości może okazać się niepełna, po-zbawiona głębi, podobnie jak i siła pozwalająca na

prowadzenie działań indywidualnych. Możliwe jest też gromadzenie danych, których nie da się wykorzystać konstruktywnie i sensownie pogodzić z własnym sposobem życia i światopoglądem. Taki nadmiar informacji doprowadzić może do różnego rodzaju nieszczęść. Cała nasza zachodnia cywilizacja podąża w tym właśnie kierunku; istnieje niebezpieczeństwo, że osiągnie ona etap, na którym zadusi się przygnieciona ogromem nieprzyswajalnych informacji, napędzana nieopanowanym pragnieniem posiadania coraz większej liczby rzeczy i poznawania coraz większej liczby faktów, których nie da się w sposób harmonijny włożyć w ramy spójnej filozofii życia.

W części horoskopu, która zaczyna się od domu czwartego, nazywanej najczęściej ćwiartką północno-wschodnią w związku z dwuwymiarowością horoskopów, wszystko zależy od oznak związanych z czwartym domem, a szczególnie z jego wierzchołkiem - *Immunus Coeli*, czyli nadirem. Doświadczenia z domu czwartego wskazują przede wszystkim na to, czym jest człowiek jako konkretna, rzeczywista osobowość. Od tych fundamentów osobowości zależy, czy jednostka wyrazi miłość, czy nienawiść, czy zajmie się ona prokreacją, czy kreacją, tworzeniem. Jeśli wszystkie te działania nie będą oparte na silnych podstawach, będą skazane na niepowodzenie. Charakteryzować może je albo harmonijna twórczość, albo twórczość chaotyczna lub też może całkowity jej brak. W rezultacie człowiek zbierze bogaty bądź też ubogi zbiór złożeń z doświadczeń, do których odnosi się dom szósty.

Dom piąty

W domu piątym wszystko, co zostało przyswojone, ustabilizowane, zintegrowane i zbudowane w domu czwartym zamienia się w potencjalną energię. Pojawia się siła, która czeka na wykorzystanie. Na poziomie biologicznym stanowi ona więcej niż energię potrzebną do podtrzymania życia komórkowego i regulacji ciepłoty i wilgotności ciała odpowiednio do zmian w otoczeniu. Uruchamia ona także system nerwowy i mięśnie potrzebne do zdobywania pokarmu, obrony własnej i zaspokajania podstawowych potrzeb fizjologicznych, takich jak na przykład potrzeba reprodukcji. U jednostki dojrzałej umysłowo i emocjonalnie siła ta dostępna jest także, choć w mniejszym stopniu, do samoekspresji w odniesieniu do wartości społecznych i kulturowych.

Twórczość odnosi się do piątego domu, ponieważ tworzenie w sensie tworzenia ludzkiego wymaga przekazania własnej społeczności cech swojej osobowości. Twórczość taka wymaga pozostawienia po sobie śladu w społeczeństwie i w całej ludzkości. Istnieje oczywiście wiele sposobów, by tego dokonać. Sfera biologiczna człowieka daje możliwość urodzenia dziecka i wychowania go na człowieka liczącego się w danym społeczeństwie i kulturze. Stworzenie dzieła sztuki, napisanie utworu literackiego, założenie instytucji kulturalnej, dokonanie wielkiego wynalazku, który odmieni życie ludzi, poprowadzenie swojego narodu do znaczących osiągnięć, wszystkie te działania są uzewnętrznieniem i wykorzystaniem siły twórcy, wynalazcy i przywódcy.

W niektórych jednakże przypadkach uzewnętrzniona siła i wizja przyszłości mają swój początek w sferze ponadosobowej. Osoba staje się wykończonym działającym dla realizacji zbiorowego celu całej planety, który może zaważyć na ewolucji ludzkości. Człowiek taki staje się przezroczystą, doskonale uformowaną soczewką, która skupia światło. W jej ognisku powstaje możliwość zadziałania siły i wykonania zadania. Realizacja owego celu, czyli akt tworzenia i jego rezultaty, zależy niewątpliwie od natury i temperamentu człowieka, a na głębszym jeszcze poziomie determinowana jest przez czynniki wykraczające poza cechy osobiste, a często nawet i

pragnienia lub usiłowania zdobycia kontroli nad dokonującym się procesem twórczym i pokierowanie nim do świadomie wyznaczonego celu.

Powinniśmy jednak pamiętać, że kiedy człowiek wykonuje zadanie wagi społecznej w ramach swojego zawodu i pod presją zbiorowych potrzeb oraz kiedy zadanie to świadomie lub nieświadomie popierane jest przez instytucję społeczną, jednostkę gospodarczą lub też całe społeczeństwo, jego działania związane są z domem jedenastym i w równym stopniu, a może i bardziej, z piątym, mimo że mogą wydawać się twórcze. Teoretycznie w domu piątym człowiek działa wyłącznie jako jednostka. Nie interesują go wspólne cele społeczne, a jeśli już mają dla niego znaczenie, to tylko dlatego, że widzi je jako środek prowadzący do sławy, szacunku i samozadowolenia. W piątym domu człowiek dąży do rozwoju własnej natury. Bycie twórczym interesuje go bardziej niż tworzenie. Czy przyznaje on to świadomie, czy nie, prawdziwy motyw jego działań kryje się w pytaniach takich, jak: "Co z tego będę miał? W jaki sposób pomoże mi to czuć się lepiej, być szczęśliwszym i bardziej znaczącym?" Zasada ta odnosi się nie tylko do pojedynczych jednostek, lecz także do narodów, na przykład Amerykanów i ich polityki międzynarodowej.

Tradycyjnie uważa się, że dom piąty jest częścią horoskopu związaną z przygodami miłosnymi, podczas gdy dom siódmy odnosi się do małżeństwa. Jest tak, ponieważ w dawnych społeczeństwach przygodne miłości były jedynie sposobem na znalezienie ujścia dla napięć emocjonalnych i seksualnych, a także na przezwycięzenie osobistych niepowodzeń i nieszczęścia. Często też traktowano je jako zwykłą zabawę, rozrywkę lub działanie podyktowane osobistą ambicją. Z drugiej strony małżeństwo lub stałe partnerstwo w interesach sugerowało trwały związek osób, dla których relacja ta była środkiem prowadzącym do wytworzenia biologicznych, społecznych i kulturowych wartości, które miały określoną funkcję w społeczeństwie. Do stosunkowo niedawna małżeństwo wcale nie było uważane za dobrowolny związek dwojga niezależnych ludzi szukających szerszego spełnienia osobistego w miłości, ponieważ wiązało ono zazwyczaj ludzi z tej samej klasy społecznej i o zbliżonym statusie majątkowym w celu zachowania rasy ludzkiej i wartości danej kultury oraz religii poprzez "wytworzenie" i wychowanie właściwie wykształconych dzieci, które będą zdolne pełnić tę rolę, o czym często się dzisiaj zapomina.

Dom piąty jest sferą doświadczeń, które są przede wszystkim rezultatem emocji. Powinniśmy zwrócić tu uwagę na rozróżnienie emocji i uczuć. Uczucia przeżywane są w domu czwartym, ponieważ są one spontaniczną reakcją całego organizmu na sytuację życiową, która występuje na poziomie czysto biologicznym i instynktowym lub też na poziomie psychicznym i indywidualnym. Może być to sytuacja wewnętrzna, jak na przykład odczuwanie bólu w jakiejś części ciała, kiedy uszkodzony jest jeden z jego organów lub też sytuacja zewnętrzna będąca skutkiem spotkania z innym człowiekiem. Uczucie jest procesem kompleksowym, w którym udział bierze cała świadomość lub przynajmniej podświadomość. Stan ten wiąże się z odczuwaniem potrzeby samoekspresji, która jest zarówno emocją, czyli "ruchem na zewnątrz", na poziomie psychiki, jak i reakcją mięśni lub reakcją chemiczną na poziomie fizycznym. Wykrywacz kłamstw i podobne urządzenia wyraźnie pokazują, że wszystkie emocje: lęk, miłość, załamanie, szczęście lub gniew, zachodzą równolegle z zmianami organicznymi i ruchami mięśni, niekiedy ledwo zauważalnymi i podświadomymi. To właśnie tego rodzaju reakcje na konfrontacje i zdarzenia wewnętrzne, do których należy też tworzenie określonych wyobrażeń podczas medytacji, powinno się zaliczyć do doświadczeń z domu piątego.

Dom piąty kojarzy się często z szeroko rozumianym hazardem, do którego zalicza się grę o miłość i podejmowanie ryzyka przy promowaniu przedsięwzięć artystycznych i finansowych. Skojarzenia takie znajdują

uza-sadnienie w przypadkach, kiedy hazardzista polega wyłącznie na swoich przeczuciach i wyobraźni lub kiedy poddaje się naciskom wewnętrznych lęków i kompleksów. Kiedy jednak rozmawiamy z partnerem o podjęciu ryzyka i kiedy kierujemy się intelektualną oceną procesów społecznych i ekonomicznych, wkraczamy w sferę domu ósmego, a w niektórych przypadkach także jedenastego.

Tradycyjnie mówi się też, że dom piąty odnosi się do wychowywania dzieci i edukacji, przynajmniej w początkowych jej stadiach. Wynika to z faktu, że większość rodziców uważa swoje dzieci za przedłużenie swoich własnych osobowości; często oczekują od swoich dzieci, by były tym, czym im nie udało się zostać. Mogą oni starać się zapewnić im możliwości, których zabrakło im w ich własnej młodości lub też narzucić im własne pragnienia i ambicje, przeżywając potem jako swoje ich osiągnięcia, a nawet miłości. Rodzice często poczuwają się do obowiązku zaszczepienia w swoich dzieciach kultury i zasad dobrego wychowania, które sami otrzymali od swoich rodziców.

Edukacja jest więc procesem zaszczepiania w stosunkowo dziewiczych umysłach dzieci zbiorowych zasad społeczno-kulturowych i ogólnie przyjętych sposobów reagowania na rzeczywistość. W tak rozumianym procesie kształcenia w minimalnym tylko stopniu bierze się pod uwagę indywidualność dziecka i unikalność jego przeznaczenia. Jest to błąd, który stanowi główną przyczynę współczesnych buntów młodzieży. Bunt te wynikają też po części z tego, że rodzicom brakuje przekonania, iż ich kulturowe, religijne i etniczne wartości są warte przekazywania. Często uważają oni, że zmienione warunki życia w naszej epoce postępu technicznego uniemożliwiają przekazywanie takich "przestarzałych" wartości. Bunt spowodowane są również ogromnym natłokiem bodźców zewnętrznych w naszym otoczeniu - filmy i wiadomości w telewizji, kłótnie w domu pomiędzy rodzicami, nieustannie zmieniające się otoczenie itp., które prowadzą do przedwczesnego rozwoju percepcji i intelektu, pozostawiając daleko w tyle rozwój sfery emocjonalnej, której z kolei brak jest fundamentów w postaci przykładów harmonijnego współżycia ludzi. Na poziomie biologicznym, nawet w naszym chaotycznym społeczeństwie, dom piąty może odnosić się do potomstwa. W naszych czasach dom ten w coraz większym stopniu wiąże się z próbami znalezienia wyrazu dla własnych emocji i twórczości oraz z powszechną u ludzi zaangażowanych w automatyczne ogłupiające działania potrzebą znalezienia dla nich ujścia. Dom ten jest też sferą doświadczeń, która zawiera w sobie prawdziwie twórcze dzieła wielkich artystów i wspaniałych muzyków, aktorów i gwiazdorów filmowych.

Każdy dom horoskopu urodzeniowego odnosi się do określonej próby w naszym życiu, ponieważ każdy podstawowy rodzaj doświadczeń zmusza rozwijającego się człowieka, by zmierzył się ze sobą i z daną kategorią problemów*.

* Te dwanaście podstawowych testów na istnienie znaleźć można w drugim tomie mojej książki pt. Triptych, zatytułowanym The Way Through.

Znak na wierzchołku domu i charakter planet znajdujących się w tym domu wskazują optymalny sposób rozwiązania tych problemów. Żadna planeta nie jest z natury negatywna, wszystkie bowiem odnoszą się do wartościowych energii, nawet jeśli na swoim szczeblu ewolucji człowiek często korzysta z nich w niedoskonały sposób, niekiedy wywołując katastrofalne skutki. Próba czekająca na człowieka w pierwszym domu jest próbą odrębności i polega na jego wyodrębnieniu się z "tłumu" jako jedynej w swoim rodzaju jednostki. Dom drugi przynosi próbę własności. Doświadczenia z domu trzeciego wiążą się z próbą myślenia, czyli odnalezienia świadomego i inteligentnego nastawienia do wyzwań rzuconych przez otoczenie. Dom

czwarty to próba stałości. Dom piąty niesie ze sobą trudną próbę sprawdzającą umiejętność działania zgodnego ze swoją rzeczywistą naturą, co wymaga nieskazitelnosci motywów i "nieskazitelnego" wykorzystania istniejących środków wyzwolenia swojej energii.

Niestety słowo "nieskazitelnosc" i "nieskazitelny" używane są w niewłaściwy sposób. Bycie nieskazitelnym oznacza wyłącznie to, czym jest się jako jedyna w swoim rodzaju jednostka żyjąca zgodnie z własnym przeznaczeniem. Nieskazitelna, czysta woda to woda bez zawartości osadów i obcych substancji chemicznych, czyste H₂O. Nieskazitelne działanie to takie, które jest manifestacją prawdziwego charakteru czy natury działającego. Bycie nieskazitelnym to doskonałe i wyłączone realizowanie własnej dharmy. Bhagavad-Gita dodaje, że jest to działanie bez osobistego pragnienia jego owoców, pragnienie takie wskazywałoby bowiem na poddanie się egoizmowi.

Każde działanie wiąże się ze świadomym lub podświadomym wyzwoleniem energii. Energia wypływa z działającego. Czyste działanie to takie, w którym energia użyta jest zgodnie z jej rzeczywistą naturą i rytmem. Jako przykład na poziomie czysto biologicznym weźmy energię seksualną, której naturą i funkcją jest przede wszystkim prokreacja mająca na celu zachowanie gatunku ludzkiego. Wynik prokreacji - dziecko i jego potrzeby - wymaga ogromnego nakładu energii i pracy ze strony rodziców. Organizm męski i żeński w czasie stosunku płciowego działają jako dostarczyciele plemników i jaj - taka jest naturalna funkcja ich płci. Działają więc w służbie życia, które z kolei odpowiada na ich poświęcenie, nawet jeśli jest ono tylko podświadome, pobudzając ich rytmy życiowe, czyli umożliwiając im orgazm. Moment pobudzenia jest wspólnym "uczuciem", co powoduje, że ludzie dążą do jego powtórzenia. Powtórzenie go jednak w sytuacji, która wyklucza cel, jakim jest prokreacja, jest - na poziomie biologicznym - oszukiwaniem życia; dlatego też instytucje religijne, takie jak Kościół rzymskokatolicki, dla których aspekt biologiczny stanowi podstawę dla rytuałów i ogólnie pojmowanych wartości, mniej lub bardziej otwarcie występują przeciwko antykoncepcji.

Człowiek jednak nie funkcjonuje tylko na poziomie biologicznym, służąc gatunkowi ludzkiemu; podobnie też nie działa tylko na poziomie społeczno-kulturowym, przenosząc wartości i tradycje. Człowiek może się naprawdę wyindywidualizować, a w momencie tym najpilniejszym celem staje się spełnienie siebie jako całej osoby. Na tym poziomie seks nabiera całkiem innego znaczenia, ponieważ odnosi się przede wszystkim do możliwości znalezienia w sobie przez dwoje ludzi tego, czego potrzebują - czyli czego sami nie posiadają - do własnego spełnienia i twórczego szczęścia. Wzajemna penetracja ich biofizycznej energii może w znaczący sposób przyczynić się do pojawienia się u obojga partnerów bardziej całościowego podejścia do istnienia oraz do kontaktów czy problemów społecznych. Jest to psychologiczna i, po drugie, społeczna wartość seksu. Zaprzeczeniem tej wartości jest sprowadzenie aktu płciowego jedynie do samozaspokojenia, wyzwolenia energii hormonów lub osiągnięcia pewnego egocentrycznego, osobistego lub społecznego celu. Zatraca się wtedy czystość tego aktu. Staje się on cudzołożny.

Dla osoby, która traktuje energie okultystyczne i subtelne siły biofizyczne jako realne i znaczące czynniki swojego potencjalnego rozwoju, czystość w odniesieniu do aktów płciowych może mieć jeszcze inne znaczenie. Może ona dostrzegać w akcie płciowym proces harmonizowania się, a może także i identyfikacji z wielkimi biegunami kosmicznego istnienia - jin i jang w filozofii chińskiej, Siwa i Siakti tantr hinduskich. Jeżeli sumiennie przestrzega się tego okultystycznego lub mistycznego podejścia, jakiegokolwiek osobiste lub uwarunkowane przez ego uczucie i myśl podczas aktu rytualnego stałoby się nieczystością. W podejściu tym cechy

charakteru part-nerów tracą całe swoje znaczenie: liczy się ich zdolność unikania sytuacji, w której wnosiliby do aktu płciowego osobiste pragnienia lub podświadome przymusy. Mężczyźni i kobiety Zachodu bardzo rzadko pojmują i doświadczają seks w taki właśnie sposób, ale może się zdarzyć, że w obecnych czasach pewne młode osoby nieudolnie i intuicyjnie starają się ten poziom seksualnego doświadczenia osiągnąć.

To, co zostało powiedziane na temat doświadczenia seksualnego, można z równym powodzeniem zastosować do wykonania jakiegokolwiek innej czynności. Średniowieczny ideał chrześcijański polegający na wykonywaniu każdej czynności tak, jak gdyby był przy tym obecny Bóg, jest innym sposobem wyrażenia tej samej myśli. Każda czynność może być wykonana z czystej konieczności, biologicznej lub społecznej lub w ramach żądań, pasji, frustracji lub nastrojów ego. Na poziomie wyższym wykonanie czynności może być w całości poświęcone Bogu lub - co w istocie swej jest tym samym - może być tak otwarte na potężne rytmy wszechświata i tak z nimi zharmonizowane, że wykonawca naprawdę przeżywa siebie jako przedstawiciela mocy kosmicznych, jako jedną z nici we wspaniałej tkaninie wszechświata.

Dom szósty

Dom szósty jest domem "upadającym". Jest to ostatni z trzech domów, które mają swój symboliczny początek w nadirze, to znaczy w naj-niższym końcu pionowej osi horoskopu urodzeniowego, linii południka zerowego. Domami upadającymi są domy trzeci, szósty, dziewiąty i dwunasty, ale jest zasadnicza różnica między domami szóstym i dwunastym, które kończą się odpowiednio w descendencie i ascendencie - zachodnim i wschodnim punkcie horyzontu urodzeniowego - a domami trzecim i dziewiątym, które kończą się odpowiednio nadirem i zenitem.

Horyzont jest niepodważalnym faktem egzystencji. Oddziela to co jest ponad od tego co jest poniżej powierzchni Ziemi. Jest to najbardziej konkretny z podziałów. Pionowa linia południka miejscowego nie jest jednak tak łatwo postrzegalna. Wschodnia i zachodnia połowa nieba i całego horoskopu nie są podzielone w żaden widoczny sposób. Przejście z domu trzeciego do czwartego jest łatwe, podczas gdy przejście z domu szóstego do siódmego i z dwunastego do pierwszego jest ostre. Rzeczywiście sugeruje to kryzys percepcji, "rewolucję w świadomości". Szósty dom odnosi się do okresu powtórnego osobistego dopasowywania się; dwunasty - do okresu ponownej społecznej i egzystencjalnej polaryzacji. Jednak doświadczenia z szóstego domu w naturalny sposób prowadzą do domu siódmego. Równocześnie przeżywając doświadczenia w domu dwunastym końcowej fazy cyklu, człowiek bardziej lub mniej świadomie zasiewa również ziarna, które stworzą i wzmocnią początek nowego cyklu w domu pierwszym.

Dlaczego istnieją doświadczenia ponownych dostosowań domu szóstego i co oznacza takie dostosowanie? Na to pytanie można odpowiedzieć, biorąc pod uwagę fakt, że szósty dom następuje po domu piątym - domu samo-ekspresji oraz działania emocjonalnego i twórczego. W życiu każdego człowieka nadchodzi taki czas, kiedy zmuszony jest zdać sobie sprawę, że to, co robi, czuje lub myśli, nie zgadza się z ideałami zachowania, osobistych osiągnięć i sukcesów, które sobie wyznaczył. Nawet najbardziej zadowolona z siebie jednostka uświadamia sobie brak czegoś; jej samoza-dowolenie jest bardzo często zasłona, pod którą kryje się nie uznawane poczucie niższości, niepewności lub strach przed porażką. Gdyby istniała osoba w pełni z siebie zadowolona, pewnego dnia życie udowodniłoby, że jej ciało lub umysł, jej emocje lub nerwy nie potrafiłyby sprostać nagłemu wyzwaniu lub stawić czoła niebezpieczeństwu. Choroba, ból, wewnętrzne rozterki i

konflikty są dowodami pewnej przynajmniej przegranej lub braku przystosowania się.

Któż jednak potrafi całkowicie uzewnętrznić i zrealizować potencjał tkwiący w jego osobowości? Po zakończeniu twórczej pracy, kompozytor, pisarz lub artysta niejednokrotnie zdaje sobie w bolesny sposób sprawę, że mógłby stworzyć lepsze dzieło. Kochanek osiąga etap, w którym miłość wygasa lub kończy się gwałtownie, a on zadaje sobie gorzkie pytanie: "Dlaczego nie potrafiłem utrzymać tego związku? Co takiego zrobiłem lub powiedziałem, co zakłóciło lub zniszczyło poczucie bliskości?" Rodzic lub nauczyciel, który napotyka bunt, a być może pogardę lub nienawiść ze strony swojego wychowanka, zastanawia się gdzie popełnił błąd, albo czy ideał, który ukazał dziecku, rzeczywiście miał jakąkolwiek wartość. Zatem doświadczenie porażki pojawia się jako samoekspresja i twórcze wysiłki napotykają przeciwności, a umysł i dusza czują się puste i pokonane przez życie - a w rzeczywistości, do pewnego stopnia przez samych siebie. Prawdziwym problemem w takich okolicznościach jest sposób, w jaki jednostka radzi sobie z przeżywaną porażką i jej rezultatami. W jaki sposób przyjmuje odkrycie własnego braku siły, wytrzymałości, umiejętności przystosowania się, wykształcenia, mądrości, zasad dobrego wychowania, czy też zdolności do szczerzej miłości? W jaki sposób uświadamia sobie konieczność samodoskonalenia? W jaki sposób powinna to odkrywać, aby wyciągnąć z tego jak największe korzyści?

Prawdziwa wewnętrzna wartość człowieka często objawia się, kiedy staje on twarzą w twarz z nieodpowiedniością, brakiem, frustracją czy porażką. Kiedy człowiek potrafi poradzić sobie ze zwykłymi wymaganiami codzienności i kiedy może dokonać tego, czego życie i społeczeństwo - lub rodzina - domagają się od niego, wtedy działają jedynie jego umiejętności. Kiedy one zawiodą lub nie podołają zadaniu, kiedy choruje ciało lub gdy umysł traci swoją normalną trzeźwość, wtedy widzimy samego człowieka. Prawdziwe "ja" poznajemy jednak naprawdę nie poprzez to, co osiąga dany człowiek, lecz przez to, w jaki sposób podchodzi on do sytuacji zagrożenia, przez jakość jego reakcji na brak i porażkę.

Jeśli osoba obdarzona dużą witalnością zachoruje, a następnie w cudowny sposób powraca do zdrowia, jeśli naród w obliczu wojny lub katastrofy podejmuje się z powodzeniem programu wzmożonej produkcji, to niekoniernie ukazana jest w ten sposób wielkość wewnętrznego "ja" tej osoby lub wielkość ducha narodu. To co liczy się w wymiarze duchowym, to jakość wysiłku i to co wysiłek ten wywołuje w człowieku i w narodzie. To następstwa zwycięstwa sprawdzają jego duchową jakość - to, co robi ono w umysłach i duszach zwycięzców.

Kryzysy są zarówno wyzwaniem, jak i okazją do rozwoju. Są jednak różne rodzaje rozwoju. Człowiek może urosnąć, rozrosnąć się wszcz, stać się zamożniejszy i bardziej zarozumiały. Czy w związku z tym potrafi lepiej poradzić sobie z następnym kryzysem? Czy postęp w jego rozwoju pozwala mu zbliżyć się do wypełnienia swojego prawdziwego i podstawowego celu w życiu? Jeśli nie, to jest to błędny rozwój. Rozwój oznacza stawanie się, prawdziwe i skuteczne, tym czym się potencjalnie jest jako istota duchowa, na progu własnych narodzin. Oznacza to osiągnięcie zasadniczego celu życia jako całości - celu wyznaczonego przez Boga, jak ujęłaby to osoba religijna.

Podstawowe zatem staje się pytanie: Jak w najlepszy sposób mogę przygotować się do zbliżającego się kryzysu? Jeśli nadchodzi nie zapowiedziane zdarzenie (tak jak nagła choroba, wypadek lub śmierć), jaka jest najbardziej podstawowa siła, funkcja lub energia, którą powinienem przywołać, aby stawić czoło zagrożeniu - i, co więcej, abym mógł poprzez to działanie rozwinąć się duchowo?

Większość ludzi oczywiście nie zadaje sobie tych pytań i nie stara się znaleźć na nie odpowiedzi. Dobrze, że tego nie robią, przynajmniej z początku, ponieważ dobre jest dla młodych osób sprawdzenie siebie, poznanie swoich braków poprzez rzeczywistą porażkę. Buduje to charakter i świadomość własnego "ja". Kiedy jednak dorastają i uświadamiają sobie, że sposób, w jaki radzili sobie z problemami, chorobami i poczuciem niższości nie był najlepszy, wtedy nadchodzi pora, żeby lepiej poznać siebie i swoją wrodzoną umiejętność wychodzenia z sytuacji kryzysowych. Okazuje się, że konieczna jest reorientacja. Być może należy nauczyć się nowych technik i, co ważniejsze, nowego sposobu wykorzystania posiadanych już umiejętności.

Tu właśnie pojawia się pojęcie bycia uczniem. Można nauczyć się tajników zawodu z pisemnych instrukcji lub bezosobowych stwierdzeń. Można nauczyć się na pamięć rozmaitych reakcji na sytuację krytyczną - na przykład, jak zachować się w ulicznym korku, kiedy prowadzi się samochód. Jest to wiedza techniczna; taki rodzaj wiedzy czcimy obecnie w Ameryce. Jednak nawet technicznie dobry kierowca może - będąc zniecierpliwiony, emocjonalnie zachwiany lub przemęczony i nerwowo spięty -- spowodować poważny wypadek. Być może posiada on odpowiednią technikę, aby stawić czoło zagrożeniu, ale osobiste, emocjonalne lub fizjologiczne podejście do ewentualności wystąpienia kryzysu może pokonać umiejętność wykorzystania tej techniki. W niektórych przypadkach obecność podświadomego oczekiwania na porażkę lub śmierć sprawia, że przegrana jest nieunikniona.

Bycie uczniem, rozumiane prawidłowo, nie oznacza tylko nabywania umiejętności. Jest to uleganie przykładowi jednostki, która nie tylko posiada tę umiejętność, ale również potrafi maksymalnie wykorzystać ją w chwili kryzysu. Student wyższej uczelni zdobywa wiedzę od nauczyciela; uczeń otrzymuje od swego mistrza moc przekształcania swojego podejścia do życia, do siebie i do Boga tak, aby mógł wykorzystywać posiadaną wiedzę - lub inspirację - efektywnie i twórczo.

Jednak moc, którą otrzymuje uczeń, nie jest mu dana, jeśli się do niej nie kwalifikuje. Musi odkryć, w jaki sposób najlepiej będzie się nadawał, a to sugeruje pewien rodzaj wstępnej reorientacji. Zanim uczeń z pomocą mistrza otrzyma moc doświadczania rzeczywistej wewnętrznej przemiany, musi pragnąć zmiany i rozwoju. Musi być gotów służyć i być posłusznym, gdyż prawdziwa i dobrowolnie akceptowana służba jest jedynym lekarstwem na egocentryzm czy samolubstwo. Umiejętność słuchania i przyjmowania poleceń jest niezbędna, jeśli uczeń ma pomyślnie przejść przez kryzysy stanowiące wyzwanie dla samego istnienia jego ego.

Ponieważ dom szósty reprezentuje zasadniczo wszystko, co ma związek z osobistymi kryzysami i sposobem radzenia sobie z nimi, bardziej niż jakikolwiek inny czynnik astrologiczny pokazuje on, jak jednostka może rozwijać się i zmieniać. Swoją zawartością wskazuje podstawowy rodzaj lub rodzaje wyzwań, których należy się spodziewać, kiedy tylko pojawiają się okazje do rozwoju. Okazje te może stwarzać samo życie lub obecność mistrza i przewodnika duchowego, którego zadaniem jest sprecyzowanie tych okazji, a zatem zaostrenie i zogniskowanie kryzysów.

W tradycyjnych podręcznikach do astrologii mówi się, że dom szósty odwołuje się do zatrudnienia - do służących, którym daje się pracę, bądź do pracodawcy, do codziennej pracy, do wszelkich form nauczania, do zagadnień zdrowia i higieny - a w niektórych przypadkach do służby wojskowej. Jak to zwykle bywa, takie tradycyjne interpretacje są same w sobie powierzchowne i ograniczające i nie potrafią ukazać podstawowego znaczenia tego najważniejszego domu.

Tym podstawowym znaczeniem jest rozwój osobisty. Rozwój oznacza przemianę lub zmianę warunków. Zmiana ta wymaga zrobienia nowego kroku naprzód, lub,

jeśli jest to ruch negatywny, kroku w tył. Podczas robienia każdego nowego kroku następuje moment, w którym człowiek traci równowagę, po opuszczeniu poprzedniego stanu równowagi, a jeszcze nie osiągnawszy następnego. Ten brak równowagi wskazuje na kryzys. Wszystkie sytuacje kryzysowe to przejścia z jednego stanu lub jednych warunków egzystencji bądź świadomości do następnych. Większość tych przejść jest trudna lub bolesna; mało kto przechodzi przez nie umyślnie i świadomie, chyba że zmuszony jest pożądać tego ryzyka przez nagłe i gorzkie uświadomienie sobie braku pewnej umiejętności, przynajmniej częściowej prze-granej lub porażki.

Choroba może być bezpośrednim następstwem porażki sił witalnych, które nie potrafią zmagać się z wyzwaniem rozwoju lub z podjętą przez duszę próbą narzucenia świadomości potrzeby zrewidowania postaw lub normalnym objawem rozkładu cielesnego w starszym wieku. Może również być narzucona na ciało lub umysł przez zaburzający wpływ jakiegoś globalnego kryzysu, wojny lub rewolucji. W tym wypadku jednak głównym polem zakłóceń jest dom dwunasty; dom szósty, biegunowo mu przeciwny, ukazuje odpowiedź jednostki na sytuację społeczną.

Nie powinniśmy jednak zapominać, że dla jednostki odpowiedź na społeczną lub narodową potrzebę jest normalną drogą rozwoju. Ta normalna droga nie musi wymagać od jednostki przejścia przez ostre kryzysy lub choroby. Wymagane jest, aby wniosła swój wkład w produktywność i rozwój społeczności, a wkład ten często przybiera postać zatrudnienia lub usługi. Może on obejmować całe mnóstwo mniejszych kryzysów lub zdecydowanych wysiłków na rzecz przystosowania się do warunków społecznych - nawet jeśli jest to tylko codzienna podróż do pracy zatłoczonym metrem lub wysiłek przewycięzania zmęczenia każdego ranka, kiedy budzik - współczesny dozorca niewolników! - budzi nas ze snu.

Jeśli relacja jednostki do jej społeczności jest negatywna, zatrudnienie oznacza niewolnictwo, surowe lub złagodzone; jeśli społeczeństwo rozdarte jest przez wojnę lub rewolucję, sfera doświadczeń szóstego domu obejmuje obowiązek pewnego rodzaju służby wojskowej. Kryzysy stają się wtedy ostrzejsze, nawet jeśli są małe i powtarzające się. Jednak kryzysy te wciąż mogą oznaczać rozwój dla jednostki - niewolnik przecież potrafi osiągnąć dużo większy rozwój duchowy niż jego bezlitosny pan! Liczy się przyjęta postawa i to, w jakim stopniu duch wewnątrz, wewnętrzne "ja", zostało pobudzone i jest w stanie wywołać przemiany w całej osobowości. Powinna się tam znaleźć, przynajmniej do pewnego stopnia, przemiana reakcji ciała oraz instynktowych popędów i pożądań.

Ekstremalną alternatywą dla przemiany jest śmierć. Śmierć może być procesem bardzo powolnym i stopniowym, który jednostka akceptuje lub nawet sama wywołuje z wyczerpania lub rozpacz. Rozwój zawsze oznacza jakiś rodzaj przemiany. Przesłaniem szóstego domu jest hasło: Przemieniajcie się! Żaden człowiek z zaakcentowanym szóstym domem urodzeniowym nie powinien szukać ucieczki lub odmawiać zwrócenia uwagi na owo wezwanie do przemiany.

Dostosować się to zaakceptować istniejący stan rzeczy; to zaakceptować nieuniknioność krystalizacji, degradacji tego, co żyje, do tego, co nieożywione, do kamienia. Wszystko, co żyje dynamicznie, sugeruje przemianę - przemianę osobowości i twórczego wkładu w przemianę społeczeństwa i cywilizacji. Bycie twórczym to bycie częścią przemian; to maksymalne wykorzystanie kryzysów, tak aby zaczęły oznaczać efektywne i pomyślne metamorfozy.

Narodziny, oczyszczenie i metamorfoza najczęściej sugerują cierpienie. Wielkim sprawdzianem szóstego domu jest sprawdzian cierpienia - a także cierpliwości i wytrwałości. Zapewnieniem sukcesu jest umiejętność wytrwania z gorącą i niezachwianą wiarą w to, że kryzys doprowadzi do

nowego rodzaju doświadczenia, a zatem do pewnego odrodzenia się lub powtórnej integracji. Wiara nie sprawia, że ból lub psychiczna presja i nie-pokój stają się mniej realne; może jednak nadać im konstruktywne znaczenie, a człowiek potrafi znieść prawie wszystko, co wiąże się z realizacją celu, chyba że siły vitalne jego organizmu nie są już w stanie pobudzić do działania wyniszczonych narządów.

W znanym gnostyckim hymnie z pierwszych wieków chrześcijaństwa, Jezusowi przypisuje się słowa: "Gdybyś wiedział, jak cierpieć, miałbyś moc zakończenia swego cierpienia". Cierpienie prowadzi do repolaryzacji lub powtórnych narodzin. Zmartwychwstanie zawiera w sobie poprzedzające je Ukrzyżowanie. Trzeba nauczyć się z odwagą i jasnością myślenia stawiać czoło porażkom, niezależnie od tego, czy będzie to nasza własna porażka, czy porażka naszych bliskich, czy też porażka całego społeczeństwa. Trzeba stanąć twarzą w twarz z przyczynami porażki obiektywnie i trzeźwo, z dystansem, ale także ze współczuciem i bez poczucia winy. Jest to bezstronność, a także odłączenie się w prawdziwym znaczeniu tego słowa. Odłączenie się nie wyklucza empatii; stwarza dystans, który jest niezbędny do oceny tego, co się stało.

Mówi się, że czas leczy wszystkie rany, ale dzieje się tak tylko dlatego, że liczne subtelne powiązania uczuć i wspomnień między czyniącym a uczynkiem, jedno po drugim pękają i znikają ze świadomości, podczas gdy inne doświadczenia, dzień po dniu, rok po roku, tłoczą się w umyśle. Wykonawca uwalnia się od swojego czynu i zapomina o cierpieniu - aż do dnia gdy, być może, stanie przed nowym testem zdolności do zmiany samego siebie oraz powtórnej oceny i reorientacji uwalniania własnej osobowości. Test ten musi się odbyć w tym samym miejscu w sferze świadomości, w której wcześniej doświadczany był podobny test. Wszystko zależy wtedy od jakości procesu gojenia się ran, który tam nastąpił. Całkowite wyleczenie wzmacnia zakłócone czynności; wyleczenie częściowe może pozostawić organizm w stanie osłabionym i bezbronny.

Dom szósty odnosi się do wszystkich doświadczeń leczenia, a również do strachu przed chorobą lub porażką. Jeśli osobowość nie ma głębokich lub bardzo rozległych korzeni, to bardzo prawdopodobne jest, że działania jednostki szukającej samoekspresji i spełnienia uczuciowego w czynnościach domu piątego, nie powiodą się, jeśli samoekspresja będzie zasłaniać potrzebę pomocy. Porażka wtedy wiedzie do użalania się nad samym sobą. Zraniona świadomość wykrzykuje: "Dlaczego mnie się to przydarzyło?" Stało się tak, ponieważ jednostka nie zdała sobie jeszcze sprawy z pełni swojej siły i ze swojego zasadniczego przeznaczenia.

Takie uświadomienie często pojawia się dzięki oddaniu się pracy. Może towarzyszyć służeniu, gdyż tylko służąc, można osiągnąć perfekcję. Najgłębsza wartość jednostki ujawnia się w jej zdolności i gotowości do służenia - co może oznaczać jej umiejętność do rozpoznawania wielkości w innych ludziach i do odczuwania pokory. Człowiek wielki jest skromny, ponieważ głęboko w sobie ma świadomość tego, jak dużo większy mógłby być. Prawdziwa wielkość wyklucza samozadowolenie. Tylko wielki człowiek potrafi spojrzeć ponad siebie; a wizja tego, co jest ponad, musi przejść przez "cień" przypisany każdemu osiągnięciu. W domu szóstym jednostka może spotkać swój cień - nie ostatecznego "Strażnika Progu", który należy bardziej do domu dwunastego, ale cień własnego pragnienia, aby być wielkim, szlachetnym, potężnym. Może się to stać poprzez upokorzenie, chorobę lub niepohamowany lęk, kiedy nadchodzi wyzwanie przeznaczenia. Może to być silnie oczyszczające doświadczenie; może to być również uwznioślająca i przeobrażająca Łaska Boska. Jakość odpowiedzi całości istnienia na tę łaskę przesądza o jakości prawdziwie produktywnych związków, jakie jednostka tworzy z innymi ludźmi.

Obecność planety w szóstym domu horoskopu urodzeniowego nie sugeruje, że planeta ta jest w niekorzystnym położeniu. Nie ma niczego wewnątrz negatywnego lub "złego" w tym domu urodzeniowym. Kiedy umieszczona jest w nim planeta, podstawowa funkcja, którą ta planeta reprezentuje, powinna być wykorzystana, aby jak najpomyślniej wyjść na-przeciw doświadczeniom związanym z pracą, służeniem, chorobami, samoprzemiałą, przekwalifikowaniem i repolaryzacją własnych energii i ego, które wykorzystywało je w pewnym sensie nieefektywnie. Doświadczenia te są niezbędne dla całego procesu rozwoju jednostki. Występują na dwóch lub trzech poziomach, poczynając od pracy materialnej i troski o zdrowie, kończąc na prawdziwym byciu uczniem "mistrza prac". Nie powinno się tych doświadczeń unikać tylko dlatego, że zazwyczaj łączą się napięcie i stres, ból i cierpienie. Tak jak wspominałem w jednej ze swoich prac: "Ból jest dozorcą naszych nieodkrytych skarbów... Ludzie nie są jeszcze całkiem »Człowiekiem«. Kierują się ku Mistrzostwu, ku poprawnemu wykorzystaniu »ludzkiej« mocy... Cierpienie jest podnóżkiem naszej boskości. Możemy się o nie potknąć i wpaść z powrotem do łona czasu, aby ponowić raz jeszcze naszą próbę metamorfozy. Lub też możemy na nie wejść, wznieść nasze oblicze, tamując potok łez i użyć cierpienia, aby osiągnąć wyciągniętych rąk Tego, Który jest naszym zmartwychwstałym Ja. Cierpienie może się zakończyć jedynie Zmartwychwstaniem, w każdym człowieku, który jest prawdziwie człowiekiem. Być człowiekiem bowiem, to być czymś nieskończenie więcej niż się jest. Aż nastąpi połączenie ludzkości w boskość. Aż jednostka stanie się człowiekiem. Aż wszyscy zwycięzcy ludzie, poznawszy jak w prawidłowy sposób wykorzystywać moc, która mają w Bogu, nie będą musieli więcej cierpieć*.

* Patrz Triptych: The Test of Suffering, s. 167.

Dom siódmy

Dochodząc do domu siódmego, zaczynamy mieć do czynienia z doświadczeniami wynikającymi z działalności, która nie jest już oparta przede wszystkim na indywidualnym "ja", ale w zamian za to na podtrzymywanych związkach z innymi - związkach, które zakładają fundamentalne poczucie współpracy i dzielenia się z innymi ludźmi. Współpraca sama w sobie to jednak nie wszystko, gdyż może się okazać, że ma ona tylko nietrwałą i powierzchowną wartość. Współpracujący powinni odczuwać, że ich "wspólne działanie" ma jakiś cel w obrębie pewnej większej części egzystencji, zazwyczaj w obrębie konkretnej społeczności, w ostateczności w obrębie ludzkości rozumianej jako organizm planetarny. Powinno to być funkcjonalne uczestnictwo. W związku dwojga partnerów powinno się odnaleźć zasugerowaną, przynajmniej nikłą świadomość celu istnienia związku. Dla realizacji tego z kolei celu każdy z partnerów powinien umieć odkryć swój własny indywidualny cel. Życia bez celu - lub bez "wizji", jak powiedziałby Indianin - właściwie nie warto przeżywać; nie różni się zbyt od życia zwierząt. Ale oczywiście istoty ludzkie potrafią żyć, działać i współpracować, świadomie lub instynktownie, w kategoriach różnorodnych celów.

To zagadnienie celowości jest bardzo istotne z astrologicznego - jak i z psychologicznego oraz społecznego - punktu widzenia, ponieważ samo w sobie wyjaśnia podstawowy związek między domami pierwszym, czwartym, siódmym i dziesiątym. W domu pierwszym człowiek może intuicyjnie odkryć z początku w sposób instynktowny, poza tym co nazywamy świadomością - że jest indywidualnym "ja". Odkrycie to, jeśli chodzi o rzeczywiste i efektywne istnienie, prowadzi w domu czwartym do świadomego i mniej lub bardziej stałego odczucia, że jest się konkretną osobą o konkretnym

charakterze i pewnych podstawowych przekonaniach i wartościach, według których działa się, wyraża siebie, odnosi sukcesy lub porażki, uczy i cierpi na drodze samotransformacji. Ta samotransformacja sugeruje zmianę polaryzacji. Jednostka odkrywa, że chcąc nie chcąc, jest częścią składową pewnej większej całości. Odkrycie to często wprowadza człowieka w zakłopotanie, zabiera mu poczucie bezpieczeństwa, stawia twarzą w twarz, jeśli można to tak ująć, z wielkim znakiem zapytania na horyzoncie świadomości. Co mam teraz zrobić? Czy będę w stanie zrobić to dobrze? Dziecko prawdopodobnie nie zadaje sobie takich pytań, przynajmniej nie w sensie podstawowym, ponieważ w normalnych warunkach za pewnik przyjmuje swoją przynależność do rodziny i do otoczenia. W nich stara się wyrazić siebie, spotyka je krzywda, uczy się i tak dalej. To podczas dojrzwania, wraz z przypływem energii seksualnych zazwyczaj pojawia się odczucie, że istnieje pewna moc, o wiele większa niż jego ograniczona świadomość. Gatunek ludzki stawia dziecku wymagania - musi ono wypełnić szczególną funkcję, ma biologiczny, wykraczający poza osobowość cel. Również od nastolatka, który przechodzi do szkoły średniej społeczeństwo wymaga coraz więcej. Działa on, nie będąc pewnym, czego się od niego wymaga, ani czy te wymagania podobają mu się i czy może im sprostać. Może być zagubiony uczuciowo, może się ślepo buntować, może uciekać w zażartą religijną gorliwość i poświęcić siebie Bogu - Najwyższemu, Temu, Który zawsze jest blisko, aby wysłuchać i podnieść na duchu, pod warunkiem, że On wyłącznie jest czczony.

W astrologii horarnej mówi się, że dom siódmy horoskopu stawianego o określonym czasie, aby odpowiedzieć pytającemu, pokazuje "rezultat sprawy", o którą pytano. Funkcja organizmu jest następstwem jego tożsamości - pierwszy dom. Funkcję tę można jednak poznać tylko wtedy, gdy odniesie się nowe istnienie do innych istnień, z którymi ma współpracować. "Życie" powołuje osobniki męskie i żeńskie, ale dla gatunku ludzkiego nie mają wartości, jeśli nie funkcjonują razem. Każdy człowiek dowiaduje się, czym jest nie tylko w sensie biologicznym, ale również w kategoriach wspólnoty społeczno-kulturowej, jedynie funkcjonując razem z innymi ludźmi. Ta funkcjonalna współpraca stwarza ostatecznie coś wartościowego dla ludzkiej rasy, dla konkretnego społeczeństwa lub dla jednego i drugiego.

Gdyby człowiek pierwotny w Nowej Gwinei znalazł stare śmigło samolotu leżące gdzieś w polu, mógłby szczegółowo opisać jego kształt, a może nawet zbudować z niego jakiś rodzaj dekoracyjnej rzeźby; ma ono "formę" i zrobione jest z substancji, które mogą być określone. Jest istnieniem; ale członek plemienia z Nowej Gwinei nie wie, do czego ono jest. Mógłby wiedzieć tylko wtedy, gdyby nauczono go, jak ono działa w odniesieniu do innych przedmiotów, które są funkcjonalnymi częściami zorganizowanego systemu, który służy określonej celowi: lataniu. Jeśli człowiek, który nigdy nie opuścił miejskich slumsów, zostaje wysłany do lasu, gdzie uwagę jego przyciągnie kształt żołądka leżącego na ziemi, może się nim pobawić, nawet go otworzyć, ale nie będzie w stanie ujrzeć w nim potencjału wielkiego dębu. Nie będzie znał jego funkcji, jego miejsca w cyklu wegetacyjnym, jeśli w jakiś sposób nie skojarzy go z drzewem. Jedynie w relacji z innymi istnieniami jakiegokolwiek samodzielne istnienie nabiera znaczenia w odniesieniu do procesów życiowych lub zorganizowanych działań całości społeczeństwa lub narodu.

To samo dotyczy człowieka, z pewnymi ważnymi, choć może nie zasadniczymi różnicami. Możemy poznać jego budowę biologiczną, ale wiedza ta będzie z konieczności niekompletna, aż do momentu, w którym ujrzymy, jak funkcjonuje on w relacji z innymi jednostkami i w ramach zbiorowych działań społeczno-kulturowych.

Funkcja sugeruje cel, który jest nierozłączny z tym, czym jest człowiek, ale odnajduje się go dopiero, kiedy działa on w obrębie większej całości, której jest częścią składową. Teoretycznie cel istnienia jednostki spełnia się w domu dziesiątym, ale to spełnienie - pozytywne lub negatywne, częściowe lub całkowite - jest rezultatem tego, co zostało ustalone lub odkryte świadomie na poziomie domu siódmego. Jakość relacji człowieka do innych ludzi na poziomie funkcjonalnym jest punktem wyjścia, na podstawie którego uda mu się lub nie uda osiągnąć to, co może być wrodzonym celem jego egzystencji od momentu narodzin, niezależnie od tego czy w ogóle był tego celu świadomy.

Wszystkie indywidualne doświadczenia związane z domem siódmym powinny odnosić się do działań, które - przynajmniej potencjalnie - mają charakter funkcjonalny. Myślą przewodnią tych doświadczeń jest uczestniczenie; doświadczający jednak może początkowo nie zdawać sobie sprawy, że uczestniczy w większej całości - wspólnocie lub gatunku ludzkim. Może być oczarowany swoim partnerem i podnieceniem towarzyszącym partnerstwu, może być też nim zmieszany. To cudowne uczucie poznawania i doświadczania w pełni drugiej istoty ludzkiej, w której i poprzez którą można osiągnąć samospełnienie, bardzo silnie wpływa na okres miodowego miesiąca związku. Jednak moment, w którym partnerzy zabierają się do codziennych zadań związanych ze związkiem, jest często momentem, kiedy wyjaśnia się jego znaczenie funkcjonalne. Wartość jawności i obrzędowości ceremonii ślubnej kryje się w tym, że na samym początku związku małżeńskiego, zdecydowanie potwierdzone i uroczyście przypieczętowane jest jego znaczenie społeczne - to, że ma być częścią rodzinnych i grupowych procesów. Przewidywane pojawienie się jakiegoś rezultatu małżeńskiego związku - dzieci lub przynajmniej pewnej formy wspólnych osiągnięć - ma przesłonić czysto emocjonalne napięcie i uniesienie tkwiące w związku. Z tej samej przyczyny człowiek obejmujący ważny urząd w państwie musi przejść przez publiczne ceremonie inauguracji lub koronacji. Zawiera związek, który ma określoną funkcję społeczną - związek z nowymi współpracownikami, z którymi ma współdziałać, wypełniając swoje zadanie. Poślubiony zostaje celowi społecznemu.

Ten akt bycia poślubionym celowi tkwi we wszystkich rodzajach związków domu siódmego, nawet jeśli jednostki są zaledwie nieznacznie świadome podstawy swoich powiązań. Dopiero w domu ósmym partnerzy w pełni uświadamiają sobie, być może w sposób żywiołowy i uczuciowy, odpowiedzialność, jaką takie powiązania pociągają za sobą. Ponieważ może to oznaczać "śmierć" pewnych złudzeń i regenerację ego partnerów, dom ósmy nazywany jest domem śmierci i regeneracji.

Obecnie pojęcie małżeństwa tak bardzo się zmieniło, że wydaje się jak gdyby związek mężczyzny i kobiety nie miał żadnej innej funkcji poza daniem partnerom osobistego szczęścia, bezpieczeństwa i emocjonalnego spełnienia, bez szczególnego związku zarówno z potomstwem - służenie rasie - jak i osiągnięciami społeczno-kulturowymi - służenie wspólnocie. Jest to w pewnym sensie następstwo przesadnie indywidualistycznego i analitycznego charakteru, jakiego nabrała nasza cywilizacja i jej fragmentaryczna świadomość, która rozpatruje części, tak jakby nie istniała całość, w ramach której mają działać. Części te jednak są również całościami, które z kolei składają się z wielu powiązanych i zależnych od siebie elementów.

Dziś odpowiedzią na to, często przyjmowaną za pewnik, jest to, że istota ludzka jest szczególnym rodzajem całości, która nie należy funkcjonalnie do żadnej większej części. Z punktu widzenia filozofa wyznającego "personalizm" każda osoba jest w sobie celem, pewnego rodzaju absolutem. Pozostaje w relacji z innymi osobami, ale związek ten jest zasadniczo personalistyczny, to znaczy nie jest częścią żadnego działania kosmicz-

nego, nie jest "funkcjonalny". Społeczeństwo, rodzaj ludzki, planeta Ziemia nie stanowią organizmów, których składowymi komórkami symbolicznie mogą być nazwane jednostki ludzkie. Zasadniczo każda jednostka jest sama i samowystarczalna jako monada. Kontakty nawiązywane z innymi jednostkami mają charakter czysto egzystencjalny; mają wartość i znaczenie tylko w ramach tego, co przynoszą każdej jednostce osobno.

Wszystko to może się wydawać dosyć metafizyczne i mało znaczące dla astrologa, ale właśnie powyższe rozważania prezentują podstawową opozycję między dwoma najważniejszymi spojrzeniami na związek pomiędzy dwiema lub więcej jednostkami i pomiędzy nimi a zorganizowaną społecznością, w której żyją oraz całością ludzkiej rasy. Wybór jednego lub drugiego spojrzenia w znaczący sposób wpłynie na to, co związek ludzki, małżeństwo i partnerstwo rzeczywiście oznacza w życiu codziennym. Smutną rzeczą jest to, że obecnie ludzie mniej lub bardziej świadomie starają się żyć częściowo zgodnie z jednym, częściowo zgodnie z drugim z tych spojrzeń. Stąd zasadnicze zamieszanie we wszystkich zagadnieniach związków międzyludzkich - zagadnieniach domu siódmego.

Dawne religijne podejście do związku małżeńskiego i do każdego istniejącego, przynajmniej względnie trwałego, związku o charakterze społecznym lub kulturowym, było z gruntu funkcjonalne. Dziś w wielu przypadkach brakuje tego funkcjonalnego podłoża. Jednostka spotyka jednostkę jedynie dla rozwoju swojej osobowości. Może to oczywiście być ważne i konstruktywne, ale związek staje się celem samym w sobie lub raczej środkiem pomocniczym dla rozwoju w istocie swej odrębnych osobowości (dom piąty) lub dla wyzwolenia energii domu piątego. Kiedy tak się dzieje, prawie na pewno prędzej czy później jakieś doświadczenia domu ósmego pociągną za sobą śmierć - lub, jeśli wszystko dobrze się ułoży, transformujące odrodzenie związku.

Podsumowując, doświadczenia związane z domem siódmym - to znaczy z małżeństwem i wszelkimi formami mniej lub bardziej stabilnego partnerstwa - mogą oznaczać zaledwie współpracę jednostek lub uczestniczenie w większej całości, z przynależności do której (w kategoriach wspólnego przeznaczenia lub określonego społeczno-kulturowego celu) związane osoby bardzo mocno zdają sobie sprawę. Główną kwestią w takich związkach nie jest to, czy istnieje wielka miłość lub głęboko odczuwana wspólnota interesów współwłaścicieli firmy, ale jaka jest jakość tej miłości lub tego wspólnego interesu. Małżeństwo może oznaczać, jak mówią Francuzi, *legoisme a deux* - trudny do przetłumaczenia zwrot oznaczający związek dwóch osób wyłącznie dla ich własnej obustronnej satysfakcji i rozwoju osobistego*.

* Przed laty w czasopiśmie "Soviet Russia" (ze stycznia 1943) ukazała się recenzja rosyjskiego filmu o młodym mężczyźnie i młodej kobiecie walczących na dwóch frontach wojny. Odczytano list chłopca do jego ukochanej: "W naszych czasach decydują się losy świata i to my musimy decydować. Stajemy twarzą w twarz z surowym i burzliwym życiem i chcę dzielić to życie z Tobą". Jakże ważne było, że chłopiec nie powiedział "dzielić moje życie", ale zamiast tego "dzielić to życie z Tobą" Wspólne uczestnictwo w nowym życiu: jakże odmienne od /' *egoisme a deux*!

Do spółki podobnie można przystąpić wyłącznie dla zysku obu współników, bez troski o konsekwencje społeczne. Z drugiej strony, związek może być poświęcony czemuś więcej niż cel osobisty niezależnie od tego, na jakim poziomie może zachodzić.

Żaden astrolog nie potrafi z całą pewnością powiedzieć, którym podejściem dana osoba będzie się kierować w swoich bliskich i stałych związkach, ale znak zodiakalny na wierzchołku domu, położenie i aspekty

planety rządzącej tym znakiem oraz charakter planet, które mogą znajdować się w siódmym domu, potrafią powiedzieć bardzo dużo, co osobie szczerzej, chętnej do uczestniczenia w szerszym zasięgu egzystencji może pomóc w określeniu najdogodniejszych warunków tego uczestnictwa, a być może również uczulić ją na pewne niebezpieczeństwa i próby z nim związane. Być może nie ułatwi to związku, ale może go uczynić bardziej znaczącym i owocnym.

Najważniejszym, z punktu widzenia astrologii, wnioskiem wynikającym z powyższych rozważań, jest to, że nigdy nie powinno się rozważać siódme-go domu - a właściwie żadnego domu - w oderwaniu od innych, kiedy interpretuje się zagadnienie odnoszące się do doświadczeń lub problemów dotyczących tego obszaru ludzkiej egzystencji i działalności. Powiązania z otoczeniem, descendent i samodzielność istnienia stanowią dwa niezależne bieguny. To, czym się jest jako jednostka, uwidoczni się w sposobie odnoszenia się do innych osób i do świata w ogóle; podobnie rezultaty związków dostarczają sygnałów, według których kształtuje się to, co współ-czesna psychologia nazywa "własnym wizerunkiem".

Indywidualność - która na poziomie biologicznym manifestowana jest za pomocą kodu genetycznego we wszystkich jądrach komórkowych - jest stałym czynnikiem w cyklu indywidualnej egzystencji. Zmiana w osobowości przechodzi przez wszystkie rodzaje związków. Związek jest twórczą - a w niektórych przypadkach, niszczącą- odpowiedzią na egzystencjalny fakt powiązania z otoczeniem. Siódmy dom jest zatem potencjalnie najbardziej dynamicznym ze wszystkich domów.

To w tym właśnie obszarze ludzkiej egzystencji dokonać się może najistotniejsza przemiana człowieka. W nim również może on doświadczyć największej wolności - chyba że pewne planety znajdują się bardzo blisko descendentu, planety symbolizujące nieodpartą presję przeznaczenia, która sama wystarcza, aby przez magię związku dać podstawy niezbędne do spełnienia potężnego celu tkwiącego w człowieku. W takim przypadku jednostka może odkryć, że podporządkowuje się temu celowi, aby stworzyć określony związek lub związek z osobą o takim, a nie innym charakterze, będący źródłem doświadczeń, które służą ożywieniu celu przeznaczenia, nawet jeśli dzieje się to poprzez stres, napięcie czy też tragedię.

Małżeństwo, a również i inne rodzaje związków, mogą być obszarem napięć nie do rozwiązania. Doświadczenia z tych napięć mogą również służyć osobistemu rozwojowi i prowadzić do spełnienia przeznaczenia jednostki. Planeta znajdująca się obok descendentu z reguły wskazuje jak najlepiej stawić czoło tym doświadczeniom. Znajdą się one na różnych poziomach, zależnie od etapu rozwoju jednostki oraz od stadium ewolucji "Duszy", której ucieleśnieniem jest to życie. Działa tu, podobnie jak w innych dziedzinach, proces dialektyczny, który odkrywa trzy podstawowe poziomy powiązań z otoczeniem.

Na poziomie biologicznym i plemiennym wszystkie związki podporządkowane są obowiązkowym nakazom życia i dobru wspólnoty. Związki te są wyraźnie celowe i społecznie uregulowane przez silne tabu, w istocie swej definiowane pod kątem tego, co jest naturalnie wartościowe i konstruktywne dla plemiennej całości, choć z czasem inne sprawy mogą odciągać jednostkę od początkowego celu związku.

Kiedy człowiek osiąga etap, w którym proces indywidualizacji zaczyna oddziaływać w silny sposób, związki nabierają bardziej osobistego charakteru, ale związek podstawowy - małżeństwo - nadal podlega nakazowi biologicznemu, jak również potrzebie zachowania i przekazania wartości kulturowych i religijnych. Dopiero od czasów, gdy rewolucja przemysłowa - w zasadzie nie wcześniej niż przed początkiem naszego stulecia - zaczęła przełamywać tradycyjne modele związków, natężony rodzaj indywidualizmu i bunt kobiet przeciwko zasadom patriarchalnym dokonały

całkowitej transformacji instytucji małżeństwa. Straciło ono znacznie swój społeczny oraz instytucyjno-religijny charakter. Przestało być w większości przypadków związkiem zdeterminowanym przez rodziców, klasę społeczną i sprawy pieniężne. Obecnie jest ono głównie sprawą dwóch jednostek łączących się z własnej woli, aby cieszyć się wspólnym bogatszym życiem. Zatem cała uwaga skierowana została na "ja" i powiązania z otoczeniem, podczas gdy czynniki związane z domem dziesiątym, a nawet czwartym utraciły swoje znaczenie. Dzieje się tak dlatego, że większość małżeństw przynajmniej w Stanach Zjednoczonych, pozbawiona jest poczucia przeznaczenia oraz społecznego lub transcendentnego celu (dom dziesiąty) i istnieje właściwie bez życiodajnych, silnych korzeni, zarówno społecznych, jak i geograficznych.

Powinno się obecnie osiągnąć trzeci poziom, na którym najprawdopodobniej wszystko, co zostało z małżeństwa, zostanie jeszcze bardziej zmienione. Na tym poziomie związek zostanie powtórnie podporządkowany wspólnemu celowi - społecznemu i ponad społecznemu: duchowemu lub planarnemu. Rzeczywiście niezależne i autentyczne jednostki będą zespalać swoje energie, być może na drodze rytualnych obrządków, aby zmierzać do prawdziwie wspólnego i z rozmysłem dzielonego celu - celu funkcjonalnego, postrzeganego w kategoriach udziału w całej ewolucji rodzaju ludzkiego i Ziemi.

Wydaje się oczywiste, że ten trzeci poziom bliskiego i twórczego związku - który może, ale nie musi, być jednocześnie związany z prokreacją - wciąż jest nie do zaakceptowania i wyobrażenia dla ogromnej większości ludzi. Być może jednak nadciągają znaczące zmiany i powstające kraje zamieszkałe przez rasy inne niż biała odnajdą w swoich prastarych kulturach treści, dzięki którym łatwiej będzie wszystkim ludziom zaakceptować nowy rodzaj bycia razem: owocnego i nadosobowego.

Dom ósmy

Życie ludzkie jest jak elipsa z dwoma środkami, w przeciwieństwie do okręgu, który ma tylko jeden. Dwa punkty ośrodkowe elipsy symbolizują zasady i skłonności, wokół których skupia się życie i świadomość człowieka, jego poczucie siebie i związków z otoczeniem, którymi rządzi odpowiednio ascendent i descendent. Jako że cała symbolika astrologii i wszelkie jej interpretacje odnoszą się do początków cykli, takich jak moment rozpoczęcia życia jednostkowego czy nabranie pierwszego oddechu, który łączy noworodka z otaczającym go światem, domy w horoskopie urodzeniowym numerowane są począwszy od ascendentu, od pierwszego do dwunastego. Cykle życia nie są jednakże zamkniętymi okręgami; każda z dwóch sił mających swoje korzenie w poczuciu własnego "ja" i związków z otoczeniem dominuje jedną połowę cyklu. Połówką znajdującą się poniżej horyzontu rządzi pragnienie maksymalnego zrealizowania potencjałów, jakimi człowiek obdarzony jest w momencie urodzenia. Połówką powyżej horyzontu, choć nadal w dużym stopniu podlega procesowi samorealizacji i pragnieniu spełnienia, jest przy tym silnie uwarunkowana charakterem i rezultatami stosunków, jakie człowiek zawiera z innymi w poszukiwaniu pełnej realizacji siebie.

Dlatego też, choć najlogiczniej byłoby numerować domy od pierwszego do dwunastego, powinno się też rozważyć to, że w descendencie uwaga człowieka koncentruje się na nowym zespole czynników związanych z prowadzącymi do zmian relacjami, które przynajmniej na pewnym poziomie okazują się celowe, i tak descendent staje się też punktem rozpoczęcia się wielu doświadczeń, do których przeżycia potrzebne są produktywne związki i które w nieunikniony sposób gruntownie przekształcają światopogląd i świadomość człowieka. Dom opatrzony numerem ósmym, jeśli

liczymy rozpo-czynając od ascendentu, powinien więc mieć numer drugi, jeśli za pierwszy uznamy dom descendentowy. Można by więc powiedzieć, że każdy z do-mów znajdujących się powyżej horyzontu ma dwa podstawowe znaczenia, jedno związane z ascendentem - zasada poczucia siebie - i drugie, związane z descendentem - zasada związku z otoczeniem. Jednostka rozwija i realizuje swoje potencjały w pierwszych sześciu domach, przy czym związki zawierane w tych sześciu obszarach życia przeżywane są i oceniane przede wszystkim pod kątem własnego "ja". Podobnie sfery w człowieku uaktywnione i wykorzystane w sześciu domach mających swój początek na descendencie są sferami odpowiedzialnymi w większości za związki zawierane przez jednostkę, które to związki z czasem nabierają siły i stają się coraz istotniejsze. Mam tu na myśli zarówno więzi małżeńskie, jak i inne relacje funkcjonujące w społeczeństwie. Od tego momentu człowiek kieruje swą uwagę mniej na siebie, a bardziej na to, co wnoszą w jego życie związki z innymi. Oczywiście w końcowym rozrachunku korzyści ze związków zasila jego poczucie własnego "ja", po czym rozpocznie się kolejny cykl, w który człowiek ten wystartuje dojrzały i z pogłębioną świadomością, lub - jeśli spotkało go niepowodzenie - z bagażem negatywnych doświadczeń.

Nie oznacza to w żadnym przypadku, by w jakimkolwiek momencie swojego życia człowiek przeżywał doświadczenia z obszaru jednego tylko domu. Potencjalnie wszystkie domy mogą zostać "uaktywnione" w każdej chwili życia, podobnie jak zimą zaobserwować można oznaki lata, a góry lodowe docierają do cieplejszych sfer klimatycznych. Astrolog, który danemu domowi przypisuje określone znaczenie z punktu widzenia rozwoju osobowości, ustala podstawowe kategorie doświadczeń, a co ważniejsze, zależności, jakie zachodzą pomiędzy nimi, czyli warunki, w których doświadczenia łączą się harmonijnie i sposób, w jaki jedna kategoria wpływa na drugą. Każda kategoria nosi w sobie cechy wszystkich pozostałych, każde ważne przeżycie można odnieść do każdego z głównych archetypów. Podstawowe znaczenie ukryte jest w zależnościach pomiędzy danym doświadczeniem a wspomnianym archetypem.

Tak przynajmniej wygląda to z punktu widzenia egzystencjalizmu holistycznego. Prawdziwie pełne doświadczenie przeżyć można "tu i teraz". Jeśli doświadczenie to okaże się rzeczywiście wartościowe, zaangażowane będą, do pewnego przynajmniej stopnia, wszystkie sfery działania, wszystkie domy. Mimo to każda sfera zostanie wyróżniona i to właśnie wyróżnienie, koncentracja świadomej uwagi, wywrze ogromny wpływ na znaczenie przeżywanego doświadczenia i na jego późniejsze skutki. Tradycyjna interpretacja ósmego domu, przedstawianego jako dom śmierci i regeneracji, opiera się przede wszystkim na zależności pomiędzy znakami zodiaku a domami, której moim zdaniem poświęca się zbyt dużo uwagi. Zwykle kojarzy się dom pierwszy z Baranem, dom drugi z Bykiem, a dom ósmy ze Skorpionem. Zależności takie zawierają być może ziarno prawdy, w większości przyczyniają się jednak do ogólnego zamieszania. Znaki zodiaku i domy reprezentują dwa gruntownie różne zestawy wartości. Odnoszą się do odmiennych czynników, mimo że te dwa zestawy mają ze sobą wiele wspólnego - szczególnie z punktu widzenia numerologii. W przypadku domu ósmego szukanie takich zależności nic nam nie daje, Skorpion jest bowiem jednym z najgorzej rozumianych znaków zodiaku, a przy tym nieodpowiedzialnie przedstawianym jako znak "zły".

W rocznym cyklu słonecznym Skorpion ma swoje miejsce w środku jesieni. W strefie klimatu umiarkowanego roślinność rzeczywiście przeżywa wtedy "śmierć". Pośród całego tego procesu dezintegracji, pomiędzy rozkładającymi się liśćmi, znaleźć można jednak nasiona, które nie umierają. Utożsamianie własnej świadomości z rolą nasion pozwoli człowiekowi wynieść się ponad cykl śmierci i przeżyć przemianę, gruntowną repolaryzację

lub przynajmniej wziąć udział w odrodzeniu się życia roślinnego na wiosnę. Z punktu widzenia numerologii i filozofii gnostycko-chrześcijańskiej, ósemka powtarzana na trzech poziomach (czyli 888) jest liczbą symbolizującą Chrystusa. Jako że myihos Chrystusa koncentruje się wokół ukrzyżowania i zmartwychwstania, liczba osiem doskonale pasuje do domu śmierci i od-rodzenia.

Cykliczne następstwo domów niesie w sobie jednak także inne znaczenie. Odnosi się ono do dwunastu głównych etapów rozwoju świadomości człowieka. Świadomość, w zachodnim znaczeniu tego słowa, zawiera w sobie dwa przeciwieństwa: poczucie siebie i relacji z innymi. Ponieważ żaden człowiek nie rodzi się sam i bez przeszłości, rezultaty przeszłych relacji - karma - warunkują nową świadomość, która z kolei sprawdza się przed samą sobą i światem, wchodząc w nowe związki. Relacje te budują potem nową jaźń.

Z punktu widzenia astrologii descendent jest początkiem nowego procesu, w którym dom siódmy stanowi pierwszą fazę, natomiast dom ósmy - drugą. Dom ósmy odnosi się także do własności, lecz oprócz może astrologii horalnej, w której każdy symbol jest personifikowany i przedstawiany jako osobne zdarzenie, tradycyjna interpretacja przedmiotów rządzonych przez dom ósmy, w której twierdzi się, że są one w posiadaniu partnera, jest błędna. Dom ten wskazuje na przedmioty posiadane wspólnie przez ludzi będących w związku, przez co dom ósmy odnosi się do całej sytuacji życiowej, z jaką poradzić muszą sobie partnerzy w związku, aby zrealizować swoje potencjały. Dom ten ujawnia też siły tkwiące w związku, pozwalające mu stać się aktywnym elementem społeczeństwa.

Własność związku to oczywiście to, co wniosą do niego partnerzy. Nie jest ona jednakże tylko sumą poszczególnych wkładów, ponieważ w chwili, gdy pojawia się partnerstwo związane z domem siódmym, stabilizacja i nastawienie na realizację celów w stosunkach pomiędzy partnerami nadaje całej relacji większej wartości. Jakość związku pomiędzy partnerami staje się czynnikiem uaktywniającym i twórczym, choć niekiedy może też hamować rozwój i działać destruktywnie. Jest to bardzo istotna uwaga. Jeśli na przykład w domu siódmym u danej osoby znajduje się określona planeta, wpływa ona nie tylko na jej zdolności do życia w związku, lecz również na wszystko, co wiąże się z domem ósmym.

Co więcej, podobnie jak nikt nie rodzi się w próżni, tak i żaden związek nie zachodzi w oderwaniu od otoczenia. Na otoczenie składa się zarówno cała biosfera, jak i dane społeczeństwo, do którego należą partnerzy i w którym związek jest zawierany i rozwijany. Biosfera zaspokaja podstawowe potrzeby biologiczne partnerów zależnie od klimatu i innych czynników geograficznych, pory roku itp. Społeczeństwo narzuca normy zawierania i życia w związkach. Tak więc na przykład związki małżeńskie muszą unikać przekraczania tabu narzuconego przez obyczaje oraz nakazów i zakazów religijnych i etycznych, podobnie jak spółka w świecie biznesu musi zostać umocowana prawnie, podporządkować się obowiązującym przepisom, płacić podatki itp. Para musi stosować się do precedensów uznawanych w jej otoczeniu. Społeczeństwo stwarza całą gamę możliwości, zmusza jednak także do przyjęcia wielu ograniczeń. Wszystko to odnosi się do domu ósmego.

Dom, jego wierzchołki i znajdujące się w nim planety wyznaczają drogę, jaką podążać powinien człowiek chcący optymalnie wykorzystać możliwości doprowadzenia zawartego przez niego związku do stanu owocowania, respektując przy tym istniejące ograniczenia. Stan owocowania oznaczać może pieniądze, rozwój, władzę lub też przeżycie wartościowej przemiany wewnętrznej i dotarcie do granic świadomości i doświadczeń, do jakich jednostka nigdy nie doszłaby w pojedynkę.

Nie powinno się patrzeć na związek, małżeński czy pomiędzy partnerami w biznesie, jak na relację pomiędzy wyłącznie dwoma osobami. Solidny i stabilny związek powstać może pomiędzy kilkoma partnerami, a nawet większą grupą osób, a przy tym nie będzie ustępował trwałością większości dzisiejszych małżeństw. Grupa taka istnieć może w aspekcie biznesu, może mieć wymiar religijny, polityczny czy też "okultystyczny". Związki grupowe funkcjonują zazwyczaj na bazie jakiegoś rytuału: współczesny świat biznesu obfituje w rytuały, których należy przestrzegać w biurze czy fabryce, a także te z Wall Street i tamtejszej giełdy. Życie w wojsku prawie całkowicie sprowadza się do bolesnego ciągu rytuałów, włącznie z polem bitwy, a właściwie kończąc na nim. Współczesne miasto, gdyby spojrzeć na nie z lotu ptaka, jest obrazem rytuałów ruchu ulicznego, tworzenia się korków i ich rozładowywania, następstwa światła i ciemności. Celem wszystkich tych rytuałów i wszystkich grupowych obrządków, włącznie z koncertami, ope-rami czy meczami piłki nożnej, jest umocnienie więzów łączących na poziomie psychicznym członków danego społeczeństwa czy grupy. Innymi słowy, rytuał ma na celu wytworzenie tej szczególnej wartości dodatkowej, jaka powstaje w grupie zintegrowanej psychicznie i emocjonalnie. Zachodzi tu nawet integracja fizyczna, elektromagnetyczna - kiedy ciała ludzkie dotykają się i poruszają razem w jednym, wspólnym rytmie.

Rytuały celebrowane na spotkaniach rozmaitych grup okultystycznych i mistycznych, a szczególnie ich niebezpieczna odmiana: rytuały magiczne, mają cel podobny do celu wszelkich innych rytuałów społecznych i religijnych, przy czym, jeśli są skuteczne, cel ten jest bardziej świadomy i realizowany ze znacznie większą mocą. Mantry, śpiewy, tradycyjne gesty i zastosowanie symbolicznych przedmiotów może wyzwolić siłę woli i emocje uczestników. Rytuały Indian amerykańskich są typowe dla pewnego poziomu działania grup, rytuały wolnej masonerii reprezentują poziom inny. Tak naprawdę społeczeństwa opierają się na rytuałach.

Rytualny charakter instytucji społecznych załamuje się tylko wówczas, gdy kładzie się ogromny nacisk na indywidualizm. Bardzo jednak szybko buntujące się jednostki tworzą nowy rodzaj rytuałów. Życie zmienia strukturę grup, procedury działania i obowiązujące trendy, doświadczenia z domu ósmego istnieją jednak zawsze. Zawsze obowiązują także rytuały seksualne, mimo że zmieniają się mody i moralność.

Warto by zastanowić się tu, czy owe codzienne rytuały należy traktować jako element pozytywny, budujący nas emocjonalnie, czy też jako nudny, wykonywany rutynowo i ciężki obowiązek. To właśnie kiedy podejmuje się walkę, by poradzić sobie z tym problemem, pojawia się poczucie leczniczego wpływu i piękna, jakie tkwią w dążeniu do przeżywania obecności Boga. Każdy rytuał daje możliwość rozbudzenia natury boskiej w jego uczestnikach. Do rozbudzenia takiego dochodzi, kiedy jakoś związku pomiędzy uczestnikami stwarza po temu warunki, gdyż w ten sposób dopuszczają ich do odrodzenia na wyższym poziomie bezwarunkowej, nieegoistycznej miłości.

Z punktu widzenia społeczeństwa, w którym prawie wszystko obraca się wokół "interesów", zaskakujący jest fakt, że słowo "interesy" nie pojawia się w odniesieniu do sfer, z którymi wiążą się domy. Przedstawianie drugiego domu horoskopu jako domu interesów wskazuje na niezrozumienie znaczenia tego słowa. Dom drugi odnosi się do wszystkiego, co jest w posiadaniu człowieka i co może on wykorzystać, by zrealizować swoje potencjały urodzeniowe, niezależnie od tego, czy są to dobra fizyczne, czy talenty psychiczne i duchowe. Dom drugi odnosi się do biznesu, ponieważ każda działalność w sferze biznesu wymaga zawarcia kontraktu czy umowy pomiędzy co najmniej dwiema stronami, przy czym podstawy prawne takiej umowy respektowane są przez całość społeczeństwa. Małżeństwo jest,

czy może było, kontraktem ważnym przynajmniej teoretycznie "do samej śmie-rci", a jego moc gwarantowały sankcje prawne i religijne. Kupowanie na raty, hipotetyczny zakup nieruchomości i wszelkie inne formy handlu, nie-zależnie od tego, czy w ich trakcie następuje wymiana pieniędzy, oparte są na związkach międzyludzkich i ogólnospołecznych, czyli tak naprawdę na wzajemnym zaufaniu.

Sfera doświadczenia ósmego domu wiąże się więc z trzema głównymi czynnikami: zaufaniem - które naturalnie wymaga uczciwości - zarządzaniem i odpowiedzialnością. W ich tle rysuje się ogromna sfera domu siódmego, sfera miłości, która stanowi podstawę do konstruktywnego i integrującego budowania związków interpersonalnych i ogólnospołecznych, nadając przy tym namacalne znaczenie pojęciu bycia razem.

Uczestniczenie w rytuale w sytuacji, kiedy nie ufa się pozostałym uczestnikom, może okazać się bardzo ryzykowne, mimo że robimy to na co dzień w naszym współczesnym społeczeństwie, szczególnie zaś w nowoczesnych miastach. Dlatego też nasze społeczeństwo nadało domowi ósmemu znaczenie w przeważającej części negatywne. Polityka jest negacją zaufania i dopóki pojęcia ze sfery polityki wdzierają się do związków międzyludzkich, dopóty w domu ósmym więzy społeczne przynosić będą gorzkie owoce, obok oczywiście urodzajnych zbiorów. Politykę zastąpić trzeba zarządzaniem w społecznym i ekonomicznym znaczeniu tego słowa. Oznacza to, że powinniśmy zarządzać rezultatami związków międzyludzkich i kontraktów pomiędzy firmami, włącznie z dodatkową wartością wytworzoną dzięki współpracy ludzkiej, nie tylko dla dobra stron bezpośrednio zaangażowanych, lecz także dla dobra samego związku i tego, co wnosi on do społeczeństwa, do ludzkości i co daje on Ziemi, temu ogromnemu organizmowi, w którym ludzkości, podobnie jak roślinom w królestwie zwierząt i wiatrom na morzu, przydzielona jest ściśle określona funkcja.

Jeśli związek z domu siódmego sprawdza się i okazuje celowy, umocni się on właśnie w sferze doświadczeń ósmego domu. W miarę jak staje się on silniejszy i konkretyzuje się, partnerzy muszą przyjąć na siebie odpowiedzialność za to, co relacja ta daje drugiej osobie, a szczególnie całemu społeczeństwu i Ziemi.

Współdziałanie dwu lub więcej osób jest źródłem wielu rezultatów, wyzwala nowe energie i stwarza nowe bogactwa. Jak wykorzystać owoce tej nowej działalności? Jest to pytanie kluczowe w odniesieniu do domu ósmego, ponieważ dom ten jest domem następującym i podobnie jak wszystkie domy z tej kategorii, dom drugi, piąty, ósmy i jedenasty wiąże się z wykorzystaniem władzy uzyskanej dzięki zdarzeniom z domów kątowych, pierwszego, czwartego, siódmego i dziesiątego. W domu drugim człowiek wykorzystuje to, co jest jego własnością, co pociąga za sobą potrzebę swobodnego osobistego zarządzania. W sferze biznesu właściwe zarządzanie wykracza poza sferę osobistą, kierownik nie korzysta już sam tylko z owoców działalności grupy, robi to dla związku pomiędzy jej członkami, czy jest to firma, rząd, czy cały naród.

Przyjęcie odpowiedzialności jest umiejętnością odpowiadania. Odpowiadania na co? Na wszystko, co dzieje się w związku małżeńskim lub innym większym związku społecznym w wyniku podjętego współdziałania. Oznacza to umiejętność kontrolowania i konstruktywnego wykorzystania dla dobra społeczeństwa owoców takiej relacji.

Odpowiedzialność taka odnosi się do wszystkich poziomów działania z domu siódmego - zarówno seksu, jak i zysków czy strat firmy. Wyzwolona zostaje siła. Może ona przyjąć konkretną formę w postaci poczęcia dziecka, zysku finansowego czy zanieczyszczenia powietrza i wody przez zakład przemysłowy. Każde wyzwolenie siły może być pozytywne i negatywne, najczęściej zaś jest kombinacją obu. Czy firma jest rentowna? Co zostawia dla przyszłych pokoleń? Mówimy tu przede wszystkim o przyszłości

uczestników, gdyż każdy zawarty związek i umowa prawna pozostawiają Po sobie pewną spuściznę. Może być to śmierć przeszłości, po której nastąpi odrodzenie lub rodzaj śmierci, który napełnia przyszłość upiorami karmy i nie rozwiązany problemami. ' Dom ósmy jest domem bardzo ważnym, trudno jednak zinterpretować go w horoskopie indywidualnym. To właśnie przeżywając doświadczenia ze sfery domu ósmego, człowiek staje przed najistotniejszymi wyborami. Wy-bory te wpłyną nie tylko na niego samego, lecz także na całość społeczeńs-twa. W takim znaczeniu filozofowie egzystencjalni mają rację twierdząc że człowiek odpowiedzialny jest za cały rodzaj ludzki.

Dom dziewiąty

Doświadczenia związane z domem dziewiątym pojawiają się w trakcie poszukiwań sensu życia. Ponieważ dom ten jest domem upadającym, odnosi się on do wszystkiego, co powoduje, że związki partnerskie i wszel-kiego rodzaju działania grupowe uwieńczone zostają powodzeniem i co pozwala rozwijać się w ramach danego społeczeństwa i kultury. Wymaga to oczywiście ogólnej znajomości panujących warunków, obowiązujących procedur i praw, które stanowią strukturę życia danego społeczeństwa. Potrzebna jest też orientacja w możliwościach rozwoju, jakie istnieją w spo-łeczeństwie. Dom dziewiąty tradycyjnie określany jest jako dom filozofii i religii, wiąże się on jednak również z wszystkimi sprawami prawnymi. Najogólniej mówiąc, odnosi się on do wszystkiego, co pozwala na roz-szerzenie sfer działalności człowieka i jego horyzontów - długich podróży, bliskich kontaktów z innymi kulturami i ogólnie z cudzoziemcami, a także do "wielkich marzeń" odkrywających przed świadomością znaczenie prze-szłości, terażniejszości i przewidywalne zdarzenia, a także kierunki indywi-dualnego i zbiorowego przeznaczenia. Dom dziewiąty odnosi się też do doświadczeń z jasnowidzami, prorokami, statystykami przewidującymi przy-szłe trendy, futurystami itp.

Dom dziewiąty stoi w opozycji do domu trzeciego, równocześnie go uzupełniając. Podczas gdy dom trzeci odnosi się do potrzeby pogodzenia się ze swoim bezpośrednim otoczeniem, poznania go i zrozumienia, dom dziewiąty stanowi sferę, w której ten sam człowiek usiłuje odkryć znaczenie bardziej odległych sfer życia społecznego, których nie doświadcza może bezpośrednio, ale które jego umysł może badać, stosując analogię, uogól-nienia i myślenie abstrakcyjne. Te dwa domy symbolizują dwa bieguny w umyśle ludzkim, konkret i abstrakt. Każdy w pełni rozwinięty umysł funkcjonuje korzystając z obu tych rodzajów myślenia; prawie każdy z nas faworyzuje jednak jeden z nich. W naszych czasach myślenia analitycznego i empirycznego człowiek o skłonnościach naukowych naturalnie skupi swą uwagę na doświadczeniach z domu trzeciego. Typowym przykładem takiej postawy jest Ludwik Pasteur, w którego horoskopie urodzeniowym znaj-dujemy nagromadzenie planet w domu trzecim.

Z drugiej strony u metafizyków i filozofów, których zadaniem jest prze-prowadzanie syntezy informacji i odkrywanie ogólnych prawd, można spo-dziewać się wypełnionego dziewiątego domu urodzeniowego. Oczekiwania takie nie sprawdzają się często, ponieważ istnienie planet w danym domu nie oznacza koniecznie, że człowiek będzie miał niezwykle życie czy też że stworzy coś wielkiego w dziedzinie, którą ten dom reprezentuje. Planeta w domu mówi nam, że funkcja reprezentowana przez tę planetę powinna być wykorzystana jak najlepiej przy doświadczeniach, do których odnosi się dany dom. Powinno się ją wykorzystać, ponieważ w tej sferze doświadczeń pojawią się problemy, które najlepiej będzie rozwiązać w ten właśnie spo-sób. Jeśli jednak określona sfera nie stwarza poważnych problemów, po-nieważ dana osoba spontanicznie radzi sobie ze wszystkimi

pojawiającymi się tam trudnościami, dom taki może równie dobrze być pusty. Innych wskazówek należy szukać w znaku zodiaku na wierzchołku domu lub w jego władcy. Obecność węzłów księżycowych może być znacząca i jak zawsze należy wziąć pod uwagę cały horoskop, niekiedy bowiem to, co wydaje się niezwykłą cechą człowieka, okazuje się drugorzędym rezultatem innej bardziej podstawowej cechy lub zdolności. Ktoś, o kim myślimy, że jest wielkim myślicielem, może okazać się tak naprawdę instrumentem, przez który przemawia zbiorowy umysł lub nawet umysł partnera, którego wpływ może, lecz nie musi być świadomie postrzegany.

W horoskopie urodzeniowym Alberta Einsteina, Jowisz w 27° Wodnika znajduje się w dziewiątym domu w opozycji do Urana w trzecim domu, podczas gdy Pluton jest w kwadraturze do Jowisza. Konfigurację taką uznać można za szczególnie symboliczną, a przy tym proroczą. Sławny wzór Einsteina umożliwił skonstruowanie bomby atomowej, w której stosuje się uran i pluton. Pluton nie był jeszcze znany, kiedy urodził się Einstein, a nawet kiedy stworzył on swoją teorię względności. Podczas kiedy Jowisz w dziewiątym domu najwyraźniej powiększył jego zdolności myślenia abstrakcyjnego, a Uran w trzecim domu sprowadził, że jego umysł analityczny był błyskotliwy i niecierpliwiły go stare teorie, planety te odnoszą się w równym stopniu do problemów, którym musiał on stawić czoła i do sposobu, w jaki je rozwiązał. Problemy te wiązały się oczywiście w znacznym stopniu z czynnikami społecznymi - co jest zasługą Jowisza - i z jego otoczeniem urodzeniowym, które zmuszony był opuścić. Ponieważ Jowisz rządził pełnym planet rybnym domem dziesiątym, który z kolei uaktywniła obecność Słońca, można by spodziewać się, że szczyt kariery Einsteina w sferze zawodowej i publicznej wystąpi w obcym kraju.

W sprawach dotyczących umysłu człowieka zawsze powinno się rozgraniczać "wiedzę" i "zrozumienie". Wiedza należy do domu trzeciego, ponieważ wymaga ona tylko bezpośredniego kontaktu człowieka z jakimś elementem ze swojego środowiska. Wiedzę uzyskać można bezpośrednio na podstawie odczuć lub też, w sensie psychologicznym i mistycznym, na podstawie równie bezpośrednio i niepodważalnej wewnętrznej percepcji. Rozumienie jest procesem daleko bardziej skomplikowanym, wymaga bowiem syntezy wielu czynników i informacji. Wiedza jest więc rezultatem kompleksowego procesu, którego tło stanowi doświadczenie całego narodu, cała nagromadzona kultura. Jeśli chodzi o ścisłość, nikt nie "zna" znaczenia niczego, doświadczenie znaczenia przychodzi przez zrozumienie.

Synonimem zrozumienia jest pojmowanie. Aby pojąć cokolwiek, należy uchwycić sens zależności pomiędzy czynnikami, które składają się na istnienie lub zachowanie danej rzeczy. Na najgłębszym poziomie rozumienie czegoś lub kogoś polega na rozważeniu związku tej rzeczy lub tej osoby z całym wszechświatem. Można wiedzieć, że człowiek popełnił zbrodnię, aby jednak "zrozumieć" kierujące nim motywy, potrzebny jest wgląd w otaczający go personalny, społeczny a nawet kosmiczny, a więc i astrologiczny, układ odniesienia. Newton "wiedział", że dojrzałe jabłka spadają z jabłoni, jednak zrozumiał to zjawisko dopiero, gdy był w stanie odnieść je do uniwersalnego prawa grawitacji. Najtrudniejszą oczywiście formą rozumienia jest rozumienie działań, w które jest się zaangażowanym, lub człowieka, z którym jest się osobiście związanym.

Skomplikowana natura procesu rozumienia i poszukiwania znaczeń prowadzi w większości przypadków do zastosowania symboli. Dom dziewiąty jest domem symboli. Symbolami są wszystkie słowa. Podobnie większość gestów to mniej lub bardziej świadomie odgrywane symbole. Taniec godowy ptaków złożony jest z symboli, podobnie rzecz ma się z zalotami ludzi. Wszystkie rodzaje sztuki posługują się symboliką, nawet jeśli artysta upiera się przy swojej "obiektywności". Takie popularne w sztuce nowoczesnej obstawanie przy obiektywności samo w sobie jest symbolicznym wyrazem określonego

okresu w kulturze. Dzieła artysty symbolizują cechy okresu, w którym tworzy on swoje dzieła. Jasnowidz poproszony, by rozwiązać problem klienta, widzi zwykle symboliczny przedmiot lub scenę, albo też słyszy wewnętrznie słowa, które także są symbolami.

Symbole wymagają interpretacji. Każdy człowiek widzi je przez pryzmat tego, kim jest, co wie i co czuje - lub co osobiście odczuł w przeszłości - w odniesieniu do kultury i tradycji rodzinnych ze swojego otoczenia. Horo-skop urodzeniowy jest także symbolem. Symbolizuje on skomplikowane związki pomiędzy nowo narodzonym organizmem a wszechświatem. Związek człowieka z kosmosem przedstawiają, także opierając się na symbolice, wszystkie religie i wizje mistyków. Kiedy mówi się o "doświadczeniu Boga", w niezgrabny sposób stosuje się słowo "Bóg", próbując oddać przeżycie zjednoczenia, w którym cały wszechświat połączony jest w jedną całość będącą dla człowieka odpowiedzią na jego wszelkie wyobrażalne potrzeby. Nie znaczy to, że Bóg nie istnieje! Nasza świadomość bycia otoczonym przez różnorodność przedmiotów, ruchów i energii zmusza nas, a przynajmniej niektórych ludzi, do wyobrażenia sobie i odczucia istnienia bieguna przeciw-nego, jedności. Metafizyk może rozumieć ten fakt, z wszystkimi jego nieuniknionymi konsekwencjami, w kategoriach koncepcji i stworzyć kosmo-logię lub teologię. Wyznawcy religii i mistycy na dwa różne zapewne sposoby widzą to i doświadczają jako przekształcające świadomość odczucie intuicyjne tak realistyczne, że przybiera ono postać Osoby. Mimo to, słowo, jedność i obdarzona formą Osoba pozostają nadal symbolami. Cały wszechświat, jaki postrzegamy, symbolizuje etap ewolucji rodzaju ludzkiego i nas - poszczególnych jednostek. Dlatego właśnie pewien filozof indyjski nazwał go maya, co zwykle, choć niekoniecznie prawidłowo, tłumaczy się słowem "iluzja". Symbole nie są iluzją! Są one odzwierciedleniem tego, jacy jesteśmy my wszyscy, razem i osobno. Potrzebujemy ich, by funkcjonować jako ludzie. Wyrażają one poszczególne stadia wspólnoty ludzkiej.

To, co nazywamy "prawem", jest także wyrażeniem symbolicznym. Prawa danego społeczeństwa oddają charakter wspólnoty jego członków, najczęściej zaś ideał, nie zaś rzeczywisty obraz danego sposobu życia. Rzeczywiście tożsamość społeczna często zadaje kłam ideałom zawartym w prawach. Mimo to z punktu widzenia firmy, czy też związku małżeńskiego, prawa te muszą być "znane" (dziewiąty dom jest trzecim domem licząc, od descendentu, podstawa związków), nawet jeśli mają być obchodzone. Dom dziewiąty przedstawia otoczenie związku, podobnie jak dom trzeci odnosi się do otoczenia "ja". Znajomość warunków panujących w danym środowisku umożliwia człowiekowi funkcjonowanie w sposób optymalny.

W takim znaczeniu wiedza jest siłą lub raczej drogą do uzyskania siły. I chociaż siła na poziomie osobistym wiąże się z domem czwartym, na poziomie społecznym odpowiada za nią dom dziesiąty.

Niebezpieczeństwo, jakie czyha na nas w domu dziewiątym, to groźba nadmiernej ekspansji napędzanej ambicją, żądzą władzy lub pieniądza, symbolu władzy społecznej. Ambicja jest negatywnym aspektem rozumienia, wiąże się bowiem z nieopanowanym egocentrycznym podejściem do związków międzyludzkich. Ambitny egocentryk używa związków, by zwiększyć swoją władzę i prestiż; podporządkowuje on związek sobie, czyniąc tych, z którymi się wiąże, pracującymi dla niego niewolnikami. W ten sposób związek zostaje wypaczony, by w końcu stać się potencjalnie destruktywnym dla harmonii życia większej całości - społeczeństwa i całej planety.

Wspomniałem już, że poczucie siebie i związków z innymi to dwie podstawowe zasady życia. Harmonijne i zdrowe współżycie wymaga ich połączenia. Naturalne jest, że podczas gdy jedno przybiera na znaczeniu, drugie słabnie. Każdy z tych elementów powinien zachować swoją prawdziwą naturę. Kiedy jeden z nich zakłóca charakter i cel istnienia tego

drugiego, życie człowieka staje się niezorganizowane, pełne napięcia i de-struktywne. Proces dysharmonii zaczyna się w większości przypadków od przeżyć w domu trzecim i jest wywołany destrukcyjnymi naciskami z otoczenia lub szokiem dla systemu nerwowego, indywidualnej psychiki ludzkiej. Problem może urosnąć w domu czwartym i piątym, w miarę jak osobowość rozwijającego się człowieka zastyga w lękach, braku zaufania, zamykaniu się. Przeżywa on nieustanne porażki w próbach samoekspresji. Następnie w szóstym domu przeżywa dylemat pomiędzy byciem panem a byciem niewolnikiem. W rezultacie traci umiejętność przeżywania miłości, wspólnoty, zaufania i zaczyna zachłannie działać w grupie i ze swoimi partnerami, usiłuje zagarnąć władzę stworzoną przez społeczeństwo i związki grupowe. Może to doprowadzić do nagromadzenia ogromnego kapitału, który staje się środkiem do dotarcia na szczyt społeczeństwa. Wiąże się to z łamaniem praw - naturalnych i politycznych - które stają się narzędziami w jego karierze. W takich przypadkach nie ma mowy o harmonijnym rozumieniu, pozo-staje tylko wiedza, która służy zaspokajaniu ambicji ego. Jest to wiedza, która może być użyta przeciwko harmonijnej realizacji związku, przeciw miłości. Jest to wiedza perwersyjnego umysłu, może być to też wiedza zdobyta przez naukowców poszukujących wiedzy dla niej samej, zdobywając przy tym osobistą sławę. Jest to wiedza, w której nie ma miejsca dla mądrości, wiedza, która pozostaje ślepa na końcowe wyniki planów społecznych i politycznych stworzonych dla ogólnego dobra, a przy tym wiedza którą wysoko ceni się w naszym społeczeństwie, ponieważ w większości ulegamy duchowi współzawodnictwa i ambicji, ceniąc sukces i władzę, nie kwestionując wyboru środków wykorzystywanych do osiągnięcia tych celów i skutków, jakie ich użycie ma dla jakości relacji, które umożliwiły egoistycznym jednostkom zdobycie władzy.

W naszym społeczeństwie zbyt łatwo pozwalamy, by umysł stał się instrumentem, który umożliwia nam znalezienie sposobów wyzwolenia energii tkwiących w relacjach grupowych i kooperacji między ludźmi - często nieopanowanej kooperacji - i wykorzystania ich dla swojej "kariery". Tak działa umysł polityków, a także czarnych magów, gdyż magia jest pierwotnym sposobem, w jaki energie ludzkie wykorzystywano do realizacji wspólnych celów. Celem może być uzdrawianie lub dostarczenie grupie wszytkiego, co jest jej potrzebne do rozwoju duchowego. W takich przypadkach mówimy o "białej magii". Kiedy jednak motywacja do wykorzystania siły grupy wywołana jest grupową ambicją lub zachłannością przywódcy, kiedy opiera się ona na nienawiści lub ma korzenie w lękach, wtedy jest to "czarna magia".

W sferze doświadczeń domu ósmego dokonuje się wyzwolenie zbiorowej energii grupy, energii fizycznej lub psychiczno-okultystycznej. W domu dziewiątym człowiek poznaje prawa i techniki, które pozwalają mu na efektywne wykorzystanie tej energii. W domu dziesiątym przeżywana jest sama skupiona energia, staje się ona siłą społeczną, na dobre lub na złe.

Dom dziesiąty

Po instynktownym przynajmniej uświadomieniu sobie tego, co człowiek uzyskał do dyspozycji od życia i przodków - dom drugi - oraz poznawszy swoje środowisko na tyle, by zorientować się, jakie ma się do dyspozycji możliwości działania - dom trzeci - w domu czwartym jednostka uczy się ujarzmić i organizować energie odpowiadające głównym cechom jej osobowości. Człowiek dowiaduje się wtedy o swojej przynależności do wąskiego kręgu ludzi, jakim jest jego rodzina, uzmysławia sobie też, jakie stanowiska powinien zająć, instynktownie lub świadomie, jako człowiek. Jego charakter zaczyna się krystalizować; na skutek współdziałania wro-

dzonych mu funkcji pojawia się poczucie mocy lub też niemocy, jeśli warunkowały go słabości lub wywołujące lęki, chaotyczne środowisko. W domu dziesiątym człowiek przeżywa doświadczenia wynikające z jego pozycji w społeczeństwie, czyli miejsca w skomplikowanym rytuale działań społecznych, publicznych i zawodowych. Zostaje on włączony lub wyłączony z większej całości, w której nauczył się lub też nie, współpracować z innymi. Zyskuje on miejsce, określoną funkcję i status w społeczeństwie. Jego status wiąże się z pewną dozą władzy, która w naszym społeczeństwie kojarzy się głównie z pieniędzmi, w innych jednak społeczeństwach oznaczać może inne czynniki także związane z władzą w społeczeństwie i prestiżem. W szerszym znaczeniu pozycja wiąże się z funkcją lub rolą, jaką człowiek ten odgrywa wspólnie z innymi. Staje się on "figurą" w ogromnym zbiorowym rytuale. Jego pozycja określa jego znaczenie w społeczeństwie i staje się wyznacznikiem jego osiągnięć.

Dom dziesiąty jest domem osiągnięć. Seria stopniowych zdarzeń, w których związki z domu siódmego są szczególnie istotne, zostaje tu doprowadzona do punktu kulminacyjnego. Zdarzenia te były potencjałami w pierwszym impulsie, czyli logosem, "słowem", które symbolizuje ascendent.

Potencjały z domu pierwszego teoretycznie przynajmniej realizowane są w pełni w domu dziesiątym, o ile proces realizacji nie został udaremniony przez jedną z licznych pułapek, przeszkód i ślepych uliczek czyhających po drodze.

Pozycja osiągnięta w rozwoju wewnętrznym i ta zdobyta w społeczeństwie są w pewnym sensie przeciwieństwami, podobnie jak przeciwieństwami są też domy czwarty i dziesiąty. Powinny się one uzupełniać, jak zresztą wszystkie inne przeciwieństwa. Połączenie odpowiedniej osoby z najbardziej znaczącą funkcją stanowi uwieńczenie egzystencji ludzkiej na wszystkich poziomach działania. Uwieńczenie takie osiągnięte jest przez niewielu w naszym współczesnym społeczeństwie anarchizującym, co wyjaśnia może częste kontrasty pomiędzy jakością człowieka a charakterem urzędu, który przypada mu w udziale. Człowiek może odnaleźć tak zwane powołanie - uświadamiając sobie jego charakter w domu dziesiątym - nie gwarantuje to jednak, że okaże się on gotowy do sprawnego wykonywania obowiązków na stanowisku, do którego owo powołanie go popycha. W domu dziesiątym człowiek osądzany jest na podstawie jedynej znaczącej egzystencjalnie próby, próby efektywności.

Czy człowiek, który wierzy w swoje powołanie, może się sprawdzić?

Sprawdzenie się oznacza działanie w ramach określonej formy. Pianista wykonuje utwór zgodnie z wymogami kompozytora, które odnoszą się nie tylko do sprawności manualnej, lecz także do dojrzałości i zrozumienia - cechy domu dziewiątego. Czy przysły urzędnik jest rzeczywiście w stanie właściwie sprawować urząd, na jaki wskazuje jego powołanie? Czy można zaufać, że nie nadużyje władzy związanej z tym stanowiskiem?

Każda pozycja w społeczeństwie - każda posada i działalność zawodowa, która wiąże się z pełnieniem określonej funkcji w społeczeństwie - daje sprawującemu ją człowiekowi władzę. Niestety w naszym indywidualistycznym i podobno demokratycznym społeczeństwie polega na tym, że władza wynikająca z wykonywania funkcji społecznych przybiera w dużej części, a czasem wyłącznie, formę pieniądza, pieniądz zaś jest abstrakcyjną formą władzy, którą łatwo jest ukryć, manipulować i wykorzystywać w dowolnym celu. Władza w sferze seksualnej i emocjonalnej, którą zdobywa się w domu czwartym, również może być użyta destruktywnie, dla wymyślonych i nierealistycznych egoistycznych celów, egocentryczne i at-rakcyjne użycie władzy pozostawia jednak tylko niesmak, znudzenie lub nawet chorobę. Sposoby wykorzystania pieniędzy są właściwie nieograniczone - w większości prowadzą do zdobycia władzy nad ludźmi. A żądza

władzy rzadko bywa zaspokajana. Na tym polega przekleństwo pieniądza i znaczenie, jakiego pieniądz nabrał w społeczeństwie kapitalistycznym. Człowiek piastujący urząd w społeczeństwie, szczególnie jeśli urząd ten jest istotny dla funkcjonowania tego społeczeństwa, ma szansę przeżycia ważnych doświadczeń; zwłaszcza jeśli objął on swoje stanowisko bez odpowiednich prób sprawdzających nie tylko jego kompetencje intelektualne i techniczne, ale szczególnie jakość jego reakcji psychicznych w obliczu wyborów, które będzie musiał podejmować. Może okazać się, że brakuje mu miłości, woli współpracy - dom siódmy, poczucia odpowiedzialności - dom ósmy, i zrozumienia - dom dziewiąty, niezbędnych do wykonywania swych funkcji. Tragiczne rezultaty takiego braku kompetencji widoczne są często w zachowaniu policjantów, żołnierzy, a także wielu kongresmenów, senatorów i prezydentów.

W prawdziwie organicznym systemie demokratycznym nadużycie władzy nadanej człowiekowi z racji urzędu powinno być karane surowiej niż nad-użycie energii czysto osobistej, szczególnie pod presją nie zaspokojonych potrzeb, na przykład głodu. Jeśli więc zdarzy się, że policjant pozbawiony samokontroli pobije uczestników demonstracji lub też wykorzysta swoją pozycję, która pozwala mu wierzyć, że jego relacja nie zostanie podważona w sądzie, aby szantażować kogoś, kogo próbuje do czegoś zmusić lub żeby wyłudzić pieniądze za "ochronę", zachowanie takie powinno być ukarane, nie tylko zwolnieniem, ale postępowaniem karnym. Jest to przestępstwo wymierzone w społeczeństwo, przez co jest ono bardziej niszczące dla zdrowia i harmonii w danej społeczności niż zbrodnia osobista, taka jak kradzież czy też wywołanie obrażeń ciała z pobudek czysto osobistych. Podobnie generał, który wysłał swoich żołnierzy na bezcelową śmierć i który okazuje się niekompetentny, jeśli chodzi o kierowanie armią, powinien być nie tylko zdegradowany, lecz także osądzony jako przestępca. Nie da się usprawiedliwić powtarzanych błędów i emocjonalnej lub wynikającej z czystej głupoty nieudolności w wykonywaniu obowiązków na stanowisku publicznym, nawet jeśli w wielu wypadkach winą należałoby obarczyć cały system i ustalone procedury promowania.

Urząd publiczny nie powinien nigdy być sprawowany dożywotnio, niezależnie od tego, kto go sprawuje i jak wykonuje swoje obowiązki. Poczucie bezpieczeństwa i bezkarności wynikające z takiego stanu rzeczy powoduje, że urzędy stają się wrzodami na organizmie społeczeństwa. Każda osoba piastująca urząd publiczny wcześniej czy później straci popularność, jeśli obniży się jakość jej działań, oprócz może wyjątkowych przypadków, kiedy mamy do czynienia ze starzejącym się artystą- idolem tłumów, który zdobył rangę postaci historycznej i którego wszyscy chcieliby zobaczyć, zanim zakończy swoją karierę. Z drugiej strony nieudany występ artystyczny niekoniecznie musi mieć negatywny skutek dla społeczeństwa, w przeciwieństwie do złego prowadzenia wojny lub przesadzonej reakcji policji na pokojową demonstrację.

Gloryfikacja jednostki jako samodzielnej i unikalnej części życia nie jest całkowicie bezpodstawne zwłaszcza w niektórych okresach historycznych. Żaden jednakże człowiek nie jest "wyspą" i nie może w pełni wykorzystać swoich sił bez współpracy ze społeczeństwem. Pojedynczy sukces to tylko mit. Prawdziwy sukces odnosi społeczeństwo - a w szerszym rozumieniu, cała ludzkość - przez jednostkę, która rozwinęła możliwości umysłu i zdobyła umiejętności będące rezultatem zmagania niezliczonych pokoleń jej przodków. W wielu oczywiście przypadkach człowiek dochodzi do władzy, niszcząc i rabując innych.

Człowiek, który osiągnął pewien poziom sprawności w wykonywaniu swoich oficjalnych funkcji społecznych, często przeżywa frustrację, kiedy system broni się przed zmianą, mimo swoich rażących niedociągnięć i braków.

Struktury i instytucje społeczne charakteryzuje ogromna bezwładność, opór przed zmianami, co nieuniknienie prowadzi do konfliktów pomiędzy systemem a jednostkami, które czują, kochają i myślą na nowym wyższym poziomie relacji. Konflikty te prowadzą nas do doświadczeń z domu je-denastego. Kiedy wspominałem o społeczeństwie i jego wartościach, nie miałem na myśli żadnego konkretnego systemu społecznego, instytucji czy kultury. Nie omawiałem tu samego "systemu", ani też określonego rodzaju zachowań, ale relację pomiędzy jednostką, a małą grupą i całym społeczeństwem. Człowiek może znaleźć się w systemie społecznym, który jest nieludzki, przestarzały, który zaprzecza ideałom, na podstawie których został stworzony. Człowiek taki ma wtedy wszelkie prawo próbować go zmienić lub obalić. Żaden pojedynczy człowiek nie jest jednak w stanie w znaczący sposób zmienić czegoś, w co nie jest osobiście zaangażowany. Zaangażowanie przychodzi w wyniku doświadczeń z domu dziesiątego, po czym przeżywane są rezultaty tego zaangażowania. Jednostka musi się zaangażować, niezależnie od tego, czy świadomie zgadza się na taką konieczność. Nawet jogin medytujący w odległej jaskini górskiej jest zaangażowany, często bardzo świadomie i w dużym stopniu, często jednak w sposób negatywny. Buddyzm z północy gardził buddystami pratyeka, którzy szukali nirwany w osamotnieniu, nie dbając o los pozostałej części ludzkości. W taki sposób można dojść tylko do nirwany iluzorycznej; w nowym cyklu "dezer-ter" taki zmuszony będzie stawić czoło karmie swojego "duchowego egoizmu". Żaden sukces nie jest prawdziwy, jeśli nie został osiągnięty w społeczeństwie i nie ma odniesienia do całej ewolucji rodzaju ludzkiego.

Wierzchołek domu dziesiątego - Medium Coeli - to jeden z czterech kątów horoskopu urodzeniowego. Jak wspominałem w części pierwszej niniejszej książki, Medium Coeli większości horoskopów astrologicznych nie jest prawdziwym zenitem, tzn. punktem na niebie bezpośrednio nad głową człowieka stojącego na powierzchni Ziemi. Jest to raczej punkt, w którym południk miejscowy, wielkie koło, które przechodzi przez właściwy zenit i nadir, przecina ekliptykę, czyli powierzchnię pozornego rocznego ruchu Słońca po niebie od jednego punktu równonocy wiosennej do następnego. Medium Coeli należy więc do czynników "słonecznych". Odnosi się on do procesów witalnych, do wypełnienia funkcji organicznych i społecznych. Nabiera znaczenia, kiedy społeczeństwo oparte jest na wartościach naturalnych i funkcjonuje zgodnie z rytmem przyrody, co jest typowe dla społeczeństw agrarnych.

Kiedy człowiek osiąga stan rzeczywistej indywidualizacji i jest w stanie działać jako autonomiczna i autentyczna jednostka, jego świadomość powinna nie tylko funkcjonować w społeczności nastawionej na życie i brać udział w czynnościach związanych z biosferą, lecz także wejść w kontakt z transcendentnymi sferami doświadczeń i energiami wykraczającymi poza te czysto fizyczne. W symbolice astrologicznej sfera ta odnosi się do gwiazd, czyli do przestrzeni galaktycznej. Kiedy człowiek stoi w pozycji pionowej, jego kręgosłup staje się częścią linii prostej, która poprzez niego łączy środek Ziemi z jedną szczególną gwiazdą bezpośrednio nad jego głową. Gwiazda ta może mieć ogromne znaczenie: symbolizuje ona duchową tożsamość człowieka, jego "miejsce" w ogromnej galaktyce.

Dzisiejsza astronomia nie pozwala na określenie takiej gwiazdy. Może to i lepiej, zważywszy stan ewolucji człowieka. Co więcej, gdybyśmy byli w stanie odnaleźć taką gwiazdę, nie wiedzielibyśmy, jakie symboliczne znaczenie jej nadać. Mimo to gwiazda taka potencjalnie istnieje. Jeśli spojrzymy na galaktykę jako "łono dusz", jak robili to starożytni, wtedy wśród niezliczonych gwiazd istnieje jedna, która odpowiada nie zrealizowanej i nie urodzonej "duszy". Jej "promień" przechodzi przez nas, kiedy stoimy kon-templując naszą najgłębszą jaźń. Jest ona symbolem

naszego kosmicznego urzędu i doskonałości, którą każdemu człowiekowi dane jest kiedyś osiągnąć, nać i która ma szansę wcielić się w przemienioną spełnioną osobę.

Doskonałość szuka kogoś, kto stanie się uosobieniem jej cech i jej mocy i urzeczywistni je wewnętrznie oraz poprzez działania społeczne. Wielki urząd szuka urzędnika, który zrealizuje swoje urodzeniowe potencjały, spełniając wymogi swojej funkcji, równocześnie z całym poświęceniem służąc jego celowi. Na rzeczywistą realizację jednostki składają się dwa elementy: pragnienie, z którego wynika praca, a także świadome i nieodwołalne poświęcenie się dla funkcji społecznej, a co za tym idzie - funkcji planetarnej i kosmicznej. Z drugiej strony następuje uzupełniające równoczesne "zstąpienie" archetypu, boskiego konceptu związanego z tą funkcją, wychodzącego na spotkanie "wspinającego się" człowieka. Do-skonałość spotyka przyszłą doskonałość i w spotkaniu tym Niebo łączy się z Ziemią, Bóg z człowiekiem, który w tym procesie staje się nie-śmiertelnym aspektem człowieczeństwa.

Jest to proces przemiany, na szczycie góry, na której Syn Boski i Syn Człowieczy stali się jednym. Gwiazda na niebie łączy swój promień ze światłem płynącym z serca człowieka.

Dom jedenasty

Dom piąty odnosi się do wyzwolenia energii, do których dostęp uzyskano w domu czwartym, dom jedenasty z kolei wiąże się z formami, jakie przyjmują energie, które manifestowały się w domu dziesiątym. Energie i zdolności skupione w domu czwartym znajdują swój wyraz poprzez mechanizmy stworzone w domu piątym: są to prokreacja, twórczość, emocjonalne wyrażanie siebie, podejmowanie ryzyka oraz wszelkie akty odwagi i dramatyczne gesty, w których jednostka przeżywa chwile wielkości, panuje nad otoczeniem i innymi ludźmi. Dom piąty jest domem kosmicznego autokraty, Słońca, które wylewa się w przestrzeń w promiennej chwale, żelazną ręką kontrolując ruchy swoich planet.

W domu jedenastym siła społeczeństwa lub grupy, przejawia się przez jednostkę. Dokładniej mówiąc, siła ta uzewnętrznia się przez działania jednostki w ramach grupy, do której ona należy: narodu, grupy studenckiej, kościoła, członków klubu czy też kręgu współpracowników. W miarę jak człowiek taki staje się integralną częścią społeczeństwa, znajduje w sobie możliwości działania twórczego połączonego z satysfakcją, w środowisku społecznym, jakie stworzył wokół siebie na skutek swojej pracy. Doświadczenia, jakie zdobył w domu dziesiątym pozwolą mu wyznaczać nowe cele społeczne i nowe cele zawodowe dla siebie lub też rozluźnić się w towarzystwie kolegów z pracy i przyjaciół. Jeśli doświadczenia z domu dziesiątego są wystarczająco silne, włożono w nie rzeczywisty wysiłek, pozostając przy tym otwartym na potrzeby sytuacji, jednostka tworzy nową wizję, nowe ideały i konkretne plany poprawy swojej sytuacji społecznej i zawodowej. Jeśli jego udział w życiu społeczeństwa był powierzchowny, bierny i oparty w większości na radości z powodu pozycji, jaką zajmuje, będzie prawdopodobnie próbował traktować życie społeczne jako ucieczkę, spędzając czas w kawiarniach, na Przyjęciach i balach w towarzystwie znajomych o podobnych upodobaniach.

W poprzednich rozdziałach wspominałem, że południk miejscowy można uznać za oś siły, podczas gdy horyzont odnosi się do osi świadomości. Człowiek w domu czwartym nieświadomie lub poprzez świadomość czysto subiektywną czerpie siłę z całej swojej rasy, rodziny, tradycji i otoczenia.

Następnym etapem jest jej przetworzenie i zindywidualizowanie. Jest to moc, która pochodzi z korzeni, z gleby, a pierwotnie ze środka kuli ziemskiej, która stanowi podstawę istnienia całej ludzkości. Siła

posiadana w domu dziesiątym zrodziła się ze wspólnej pracy w domu siódmym, która stała się produktywna w domu ósmym i która w domu dziewiątym doprowadziła do wstępnego zrozumienia, jakie potrzebne jest, by zaistniały pewne fundamenty do budowy cywilizacji.

Fundamenty takie położone są poprzez działania z domu dziesiątego. W domu tym, na bazie praw odkrytych w domu dziewiątym, powstały hinduskie systemy kastowe, system handlu i gospodarki Imperium Rzymskiego, cechy rzemiosł w średniowiecznych miastach-państwach, tutaj powstaną też przyszłe planowane społeczeństwa. Fundamenty wymagają jednakże konkretnego materiału, który by je wypełnił. Poprzez plany wyzwoić musi się siła ludzkiej osobowości. Samo prawo i rytuały nie tworzą cywilizacji. Warsztat, jakim jest cywilizacja, funkcjonuje dzięki interakcjom pomiędzy ludźmi. Podobnie jednak jak dom bez potomstwa, biologicznego lub duchowego, jest tylko skorupą, także i społeczeństwo bez wizji twórczej i środków wyzwalania energii jednostek twórczych jest tylko pozbawioną ducha strukturą, która z czasem skazana jest na rozkład.

Z jakiego materiału zbudowana jest wizja twórcza i jak powstaje ona w umysłach i duszach jednostek?

Omawiając znaczenie południka miejscowego i zenitu, wspominałem też, że południk miejscowy jest inaczej prostą utworzoną przez przedłużenie kręgosłupa stojącego pionowo człowieka. Pionowo ustawiony kręgosłup to wyraz konkretnego i aktywnego "ja". Jest on wyrazem mocy ego ludzkiego, jego indywidualnej siły i odpowiedzialności. Jednym z biegunów południka miejscowego jest środek Ziemi, dalej leżą nie uświadomione siły życia wewnętrznego. Drugim biegunem jest gwiazda, która świeci w zenicie życia jednostki. Mając korzenie w swym środku i gwiazdę na czole, wyindywidualizowany i świadomy człowiek staje się pośrednikiem, przez którego wyzwalana się energia twórcza osi pionowej całego życia, energii korzeni i nasion.

Energie korzeni uaktywniają się w domu piątym. W domu jedenastym tworzy się nowe ziarno. W świecie ludzi ziarno to jest czymś więcej niż repliką ziaren z przeszłości. Jest to ziarno nowe, ponieważ człowiek posiada zdolność nieustannego modyfikowania swojej wizji i swoich dzieł. Twórczy człowiek może przekształcić wizję przeszłości w nową wizję przyszłości, wizję różną od wizji dnia dzisiejszego.

Hrabia Korzybski powiedział kiedyś, że świat ludzi stworzył możliwość uwięzienia czasu. Człowiek zawsze może tworzyć nowe, ponieważ potrafi pamiętać to, co stare. Dzięki pamięci może zapisywać swoje doświadczenia i przemyślenia, a zapisując, może przekazać to, czego się nauczył, przyszłym pokoleniom, które z kolei zrobią to samo. W ten sposób odbywa się nieustanny proces gromadzenia i syntezy, który pozwala na stworzenie cywilizacji. Mogą pojawiać się okresy stagnacji, nawet te stosunkowo mało twórcze epoki przekazują cywilizację w postaci ziarna. Zapiski prowadzone są w jaskiniach, klasztorach, doświadczenia przenoszą się przez przekazy ustne. Płomień cywilizacji nie gaśnie. Żadne pokolenie nie musi zaczynać od zera. Rewolucje niszczą górne warstwy społeczeństwa, zawsze jednak znajdują się jednostki, które pamiętają i które przekażą swą wiedzę zapalonym umysłom. Spójrzcie tylko! Rosja, której arystokracja i inteligencja została starta z powierzchni Ziemi, podźwignęła się w przeciągu dwóch dziesięcioleci, aby zadziwić świat swą inicjatywą wojenną i pokojową. Co to oznacza? Na poziomie symbolicznym oznacza to, że gwiazdy w zenicie nie gasną, stale inwestując w jednostki twórcze, które w domu siódmym poznały tajemnicę "uczestnictwa" udostępniającego moc tkwiącą w ziarnie. Ludzkość jest organiczną całością. Podobna jest do firmamentu, jej życie przypomina życie galaktyki. Zarówno "umarli", jak i "żywi", a w pewnym sensie także "nie narodzeni", stanowią jej twórczy fundament. Człowiek jest takim fundamentem. Funkcjonuje poprzez wizje, którymi zapładnia

jednostki wystarczająco silne i oddane wspólnej sprawie, gotowe ponieść płonącą pochodnię cywilizacji.

W domu jedenastym gwiazda przeznaczenia każdego człowieka, która świeci w zenicie jego życia, staje się potężnym źródłem aktywnej mocy. Poznanie, jakie dokonuje się w fazie doświadczeń z domu dziesiątego, w znacznym stopniu uwarunkowane jest zdarzeniami z domów siódmego, ósmego i dziewiątego. Kiedy jednak osiągnie się zenit, nowa moc zapładnia wynik doświadczeń z wszystkich tych domów. Ta nowa moc jest mocą zbiorowości, społeczeństwa ludzkiego, narodu, uniwersalnej całości. Na poziomie symbolicznym jest to moc gwiazd. Moc ta schodzi z wysokości i umacnia jednostkę, która pełni swoją funkcję na świecie tak dobrze, jak tylko pozwalają jej na to możliwości. Jest to "język ognia", który dotknął apostołów Zesłania Ducha Świętego. Jest to Duch Święty. Jest to moc gwiazd - moc społeczeństwa, moc Kościoła, moc Boga rozumianego jako dusza i jedność wszechświata.

Moc pochodząca z gwiazd przybiera w domu jedenastym charakter wizji twórczej. W tym właśnie domu moc gwiazdozbioru znajdującego się w zenicie łączy i ożywia substancję przyszłej twórczości. Tutaj też twórcze przeznaczenie nabiera kształtów pod wpływem odważnych rąk i wizjonerskich umysłów. Tutaj działa elan vital, która tworzy wszechświaty w potężnym i nieprzewidywalnym ciągu twórczej ewolucji, wypuszczając na świat przy-szłość w duchowej i twórczej wolności.

Astrologowie często identyfikują wszystkie siły twórcze z domem piątym. W domu piątym mamy jednak do czynienia tylko z twórczością jednostki lub głowy domu, których twórcza działalność odbywa się dzięki czynnikom biologicznym. W domu jedenastym czynnikiem twórczym jest kosmiczna jedność, która powstaje poprzez jednostkę, tym samym pozwalając jej wykonywać swoją funkcję w mechanizmie wszechświata. Mówimy tu nie tyle o stworzeniu jednostki, co poprzez jednostkę. Chrystus, wszechpotężny Duch, działa przez ludzkość przemienioną przez Jezusa. Działanie to wyzwala moc Chrystusa, moc jedności, moc, która - aby zapobiec stag-nacji - musi okresowo odnawiać się w nowej substancji i formie organizmu. Jest to działanie bezinteresowne, bez nastawienia na osobiste korzyści z jego rezultatów. Jest ono jedynym rodzajem działania, który pozostaje prawdziwie twórczy i wolny. Jednostka staje się czystą soczewką skupiającą światło i rzucającą wyobrażenie Słońca i harmonię niebieską braters-twa gwiazd na wszystkie dziewicze gleby.

Tradycyjna astrologia opisuje dom jedenasty jako dom "nadziei i życzeń". Cóż za rozmyta koncepcja w odniesieniu do jednego z najpotężniejszych domów! Koncepcja ta wywodzi się ze średniowiecza, kiedy to "grzesznicy" w społeczeństwie rządzonym prawami przyrody i systemu feudalnego nie mieli do wyboru nic innego, jak tylko "mieć nadzieję i życzyć sobie" lepszej przyszłości. Jedynym sposobem, by działać w sposób bardziej twórczy, było dostanie się do bractwa, którego członkowie w tajemnicy brali udział w twór-czych impulsach ludzkości. Oznaczało to bratanie się z przyjaciółmi, z to-warzyszami, których rozpałało podobne pragnienie wizji i zmian, społecznych i religijnych.

Do dzisiaj proces ten polega na jednoczeniu się garstki wybrańców, którzy wspólnie stają się ziarnem przyszłości. W jedności leży siła, a sama ta siła gwarantuje nieśmiertelność lub umiejętność ciągłego zmieniania się, pozostając przy tym niezmiennym. W domu dwunastym ziarno składa najwyższą ofiarę, aby umożliwić powstanie nowego świata. W domu jede-nastym gromadzi ono moc wokół siebie, koncentruje w sobie uniwersalne, twórcze siły życia. Życie zawsze zwycięża. Mimo to, wiele ziaren ginie i staje się nawozem dla przyszłości. Marzenia i tworzenie ideałów nie wystarczają. Dom jedenasty jest domem uaktywnionej i skonkretyzowanej mocy.

Jeśli przyjrzymy się sferze działania domu jedenastego z punktu widzenia psychologii, dostrzeżemy, że doświadczenia, do których dom ten się odnosi, wiążą się w dużym stopniu z podejściem jednostki do osiągnięcia sukcesu w społeczeństwie lub też niepowodzeń w tym zakresie. Założmy, że czołowiek z zapalem i uporem dążył do osiągnięcia pewnego celu i że wysiłki jego uwieńczone zostały powodzeniem. Spełnił on swoje ambicje i za swoje wysiłki został nagrodzony pozycją w społeczeństwie związaną być może z prestiżem, a może i ze sławą. Co zrobi on ze swoim sukcesem? A z drugiej strony, w przypadku, gdy wszystkie jego wysiłki spełzły na niczym, co zrobi on ze swoją porażką?

Dom jedenasty jest domem następującym. Słowem kluczowym jest tutaj słowo używać, wykorzystywać. Porażka może zostać wykorzystana twórczo równie dobrze, jak i powodzenie, a często nawet łatwiej. Sukcesy i niepowodzenia muszą być wykorzystane mądrze, znacząco i twórczo. Wartość danej osoby zależy od tego, jak wykorzysta ona swoje osiągnięcia i porażki. Jeśli w domu dziesiątym człowiek sprawdzi się w wykonywaniu funkcji publicznej, w domu jedenastym musi pokazać tak sobie, jak i swoim przyjaciołom, co sukces mu dał, co wniósł on w jego życie, odczucia i działania w otaczającym go kręgu ludzi. Z drugiej strony musi on wykazać się odwagą i odpornością, które pozwolą mu podźwignąć się ze swojej klęski.

Powodzenie i porażki można wykorzystywać twórczo tylko w wypadku, kiedy człowiek nie identyfikuje się całkowicie z dążeniem do sukcesu. Niestety typowy "człowiek czynu" w pełni utożsamia się ze swoim działaniem. Jeśli odnosi sukces, staje się więźniem konwencji społecznych, które określają oczekiwania stawiane wobec niego. W czasie, kiedy walczył o dojście do szczytu, utożsamiał się z charakterem swojej roli społecznej i zawodowej, a także z aspiracjami i sposobem życia ludzi należących do tej klasy lub grupy. Osiągnął to, czego pragnął, znalazł przyjaciół dzięki swoim osiągnięciom społecznym i zawodowym. Być może udało mu się zostać członkiem ekskluzywnego klubu, nauczył się znajdować przyjemność w określonego rodzaju rozrywkach, zapisał się do partii politycznej lub organizacji studenckiej, które przyjęły go z powodu jego pozycji, zawsze jednak musi uważać, gdyż jego partii i organizacji trzeba się przypodobać zdobywając więcej i stając się coraz większym.

Z drugiej strony, jeśli dążenia człowieka spełzły na niczym i uległ on systemowi, który zaczął z tego powodu nienawidzić, zaprzyjaźnia się z mężczyznami i kobietami, którzy reprezentują podobną postawę niezadowolenia i oburzenia. Staje się buntownikiem, opozycjonistą lub rewolucjonistą. Może też po prostu być natchniony ideą reformowania, próbującym, w ramach swojej profesji lub praw zawartych w jakiejś niepisanej lub też formalnie stworzonej "konstytucji", przeprowadzić liberalne reformy.

Ideały, do zrealizowania których dąży w swoim środowisku reformator lub rewolucjonista, mogły powstawać na bazie najróżniejszych doświadczeń przeżytych w jego dzieciństwie, w domu, z osobami bliskimi, w służbie wojskowej, z partnerami i współpracownikami w pracy, w kontaktach z obcymi kulturami i ludźmi natchnionymi religijnie, a także podczas wykonywania społecznych i zawodowych obowiązków. Zaangażowana mogła być tu każda sfera działania, każdy dom jego horoskopu urodzeniowego. Z drugiej strony, doświadczenia z domu jedenastego odnoszą się w szczególności do uzewnętrznienia ideałów w relacji do ludzi, których ideały są podobne. Ludzie ci stają się jego towarzyszami, są "przyjaciółmi" funkcjonującymi w tym samym kręgu zawodowym i społecznym lub przeciwko niemu walczącymi. Na tym, ściśle mówiąc, polega przyjaźń w domu jedenastym. Nie opiera się ona na czysto osobistym przywiązaniu, jak dzieje się to w związkach z domów piątego i siódmego, lecz raczej na wspólnym nastawieniu na określony cel i jego efektywnej realizacji, przy

czym może być to działanie w istniejących strukturach lub bunt przeciwko nim.

Postawa buntu i głębokiego niezadowolenia z istniejącej sytuacji wywodzi się z określonych problemów wynikających z kolei z uwarunkowań z domu dziesiątego. Główny problem polega na trudności pogodzenia dwóch przeciwieństw występujących w sytuacji społecznej, w której doszło do stagnacji, a nawet pełnego zastoju, i w której procedury działania zastąpił formalizm, biurokracja i korupcja. Z jednej strony mamy tu do czynienia z wartością, jaką jest wolność jednostki i inicjatywa indywidualna, z drugiej - ustalone wymogi danego urzędu i dążenie do perfekcji w wykonywaniu wszystkich funkcji publicznych. Problem ten rozwiązywany jest w sposób negatywny, kiedy społeczeństwo usiłuje ubezwłasnowolnić jednostkę, robiąc z niej bezosobowe "kółko w maszynie" lub kiedy jednostka zaczyna uznawać władzę wynikającą z piastowanego przez siebie urzędu za swoją własną i używać jej według własnego widzimisię. Rezultaty tego rodzaju negatywnych rozwiązań problemów z domu dziesiątego warunkują doświadczenia z domu jedenastego. Mogą one doprowadzić do postawy buntu lub nadużyć władzy i bogactwa, które z kolei mogą skończyć się rewoltą grup mniej uprzywilejowanych.

Jak już wspomniałem, wszystkie instytucje społeczne z natury opierają się zmianom. Mimo to, kiedy niedociągnięcia stają się nie do zniesienia, zmiany okazują się nieuniknione. Błędy instytucji mogą uderzać w sferę fizyczną, psychiczną lub duchową. W każdym przypadku funkcjonuje ogólna zasada, według której nie da się zatrzymać zamiany jakiegokolwiek tendencji w kierunku nadmiernej dominacji na jej przeciwieństwo.

Nieuniknienie po-jawiają się mężczyźni i kobiety, którzy uruchamiają proces radykalnej repolaryzacji wartości społecznych, który w większości przypadków niesie z sobą zniszczenie instytucji i uprzywilejowanych grup i klas. Ci mężczyźni i kobiety uosabiają ducha prometejskiego, który wciela się w siłę bezwzględnej metamorfozy Urana, siłę, którą wspiera współczucie Neptuna i niczego nie pomijające zniszczenie Plutona. Ludzie ci są obrazoburcami, a przy tym wielkimi marzycielami marzącymi często o przedwczesnych przemianach. Zwykle są ścigani, stają się cierpiętnikami i niekiedy przeżywają odrodzenie.

Po domu jedenastym następuje dom dwunasty, a potem znowu dom pierwszy, przynoszący nowy początek i doświadczenie tworzenia. To, co jest całkowicie wypełnione, musi ulec opróżnieniu, zanim można będzie przystąpić do ponownego napełniania. Mimo to pojawia się pytanie: Jak dużo z tego, co stare da się ocalić? Ile warta była obecnie zastygła struktura, kiedy była jeszcze świeża i pełna życia? Jak można ocalić ziarno, duchowy zbiór przeszłych doświadczeń? Odpowiedź na to drażące, a przy tym obiektywne pytanie o prawdziwą wartość tego, do czego społeczeństwo przyzwyczało się przez długi okres, jest niewątpliwie koniecznością. Odpowiedź ta wymaga współpracy historyka potrafiącego z perspektywy spojrzeć na zmiany strukturalne z zapalonym dziennikarzem, wyszukiwaczem "brudów". Obaj działają w ramach sfery domu jedenastego, każdy jednak na swój unikalny sposób. Obaj też potrzebni są w chwili zakończenia cyklu.

Istnieją kobiety i mężczyźni, których zadaniem jest podburzenie niezadowolenia i protestów, część z nich niewątpliwie znajduje przyjemność w tragedii i z zasady dąży do rewolucji. Poeci i powieściopisarze znajdują sławę w odsłanianiu tego, co plugawe i dekadentkie, nawet w nich samych. Ludzie tacy są także potrzebni, ponieważ gnuśność przeciętnego człowieka jest doprawdy przerażająca i potrzebny jest impuls, który mógłby nimi wstrząsnąć. Na głębszym jednak, symbolicznym poziomie, powinna nastąpić przemiana koła w spiralę, co zapobiegnie powtarzaniu się historii. Punkt poruszający się po okręgu wraca dokładnie do punktu wyjścia, jeśli jednak

porusza się po spirali, znajdzie się na? wyższym poziomie, pozwalając na szerszy i, miejmy nadzieję, bardziej harmonijny dostęp do dóbr. Większy dostęp do dóbr niepokoi uprzywilejowanych starających się zachować pra-wa wyłączności, dlatego też walka trwa. Kluczem do zwycięstwa i postępu jest pokonanie lęków. Największym z nich jest być może lęk przed utratą tożsamości jednostkowego ego. We wszystkich domach następujących pojawia się potrzeba odcięcia się od tego negatywnego aspektu życia jako stosunkowo odizolowana jednostka.

"Czysty oddech" rodzącej się jednostki, który związany jest z ascendentem, silnie trzyma się swojej odrębności i z dumą pragnie oryginalności. Będzie on musiał oddać przynajmniej jej część, kiedy przyjdzie czas wykorzystania materiałów, które tworzyli i udoskonalali jego liczni przodkowie - dom drugi - materiały, które z duchowego punktu widzenia uważał za gorsze i o których myślał, że mogą być używane według jego woli. W domu piątym doświadczenie pragnienia emocjonalnego i pasji oraz troski o potom-stwo oznaczać może rezygnację z egoistycznej dumy, bezpieczeństwa, domu, korzeni - które wiążą się z domem czwartym. W domu ósmym szczęście miesiąca miodowego - dom siódmy - zaczyna wygasać w mia-rę jak w jego wyłączność i czar brutalnie wdzierają się wymagania współ-pracy i naciski rynku.

W końcu w domu jedenastym sukces, władza, przywileje wynikające z pozycji społecznej - dom dziesiąty - przepełniającego człowieka poczuci-em dumy, wszystkie te zdobycze należy oddać, jeśli chce się przyjąć rzeczywistość i pogodzić z możliwością odrodzenia. Jednostka może utrzy-mać swoją pozycję przez długi lub krótki okres, wszystko jednak, co opiera się na wyłączności posiadania, dumie i samouwielbieniu poprzez samolubne użycie władzy społecznej skazane jest na nieunikniony rozkład i śmierć - śmierć, która, kiedy nadejdzie czas, skieruje jednostkę w stronę nowego narodzenia, z ciężkim bagażem karmy. Moment wyboru poznaje się przez doświadczenia należące do domu jedenastego, wybór ten warunkują jednak krytyczne doświadczenia związane z domem drugim, piątym i ósmym. Rezultaty tych wyborów widoczne są potem w domach upadających. Rezul-tat końcowy, ziarno przyszłej karmy, widoczny jest w domu dwunastym.

Dom dwunasty

Dom dwunasty zamyka cykl doświadczeń ludzkich. Stanowi ostatnią fazę procesu, który może powtarzać się przez resztę życia człowieka lub zakończyć się tym, co nazywamy śmiercią. W domu dwunastym jednostka albo przemienia odniesione przez siebie sukcesy w nasienie nowego cyklu rozwoju, albo staje przed skumulowanymi rezultatami swoich porażek. W rzeczywistości nie ma człowieka, który nie osiągnął jakiegoś sukcesu i nie poniósł osobistego lub grupowego niepowodzenia. W ostatnim domu naszego cyklu człowiek nieuchronnie staje twarzą w twarz ze swoimi sukcesami i porażkami. Jego wspomnienia z przeszłości, te świadome i te nieświadome, tłoczą się na progu prowadzącym do nowego cyklu. Są to Anioł Światła zapraszający w dalszą podróż lub ciemny Strażnik Progu, na którego kształt składają się niepowodzenia, rezygnacja z życia, lęki, zanie-dbania i popełnione błędy. Człowiek musi zajrzeć w oczy tej złożonej istocie, którą sam stworzył. Musi przejść przez nią, bez względu na koszty, jeśli chce zobaczyć nowy cykl.

Nowy cykl przychodzi niezależnie od wyniku konfrontacji, nawet jeśli następuje po utracie ciała fizycznego. Nie ma więc sposobu uniknięcia próby. Mimo to świadome ego, które nastawione jest na nowy początek i któremu przeznaczone jest rozpocząć nowy cykl życia w tym samym ciele, jest zwykle przekonane, że uda mu się uciec przed złowrogimi postaciami czającymi się przy bramie odrodzenia. Szaleńczo walczy ono w ciemności,

nie mogąc ani pogodzić się z sytuacją, ani pokutować, ani zwyciężyć. Cierpiąc katusze na wspomnienie swoich niepowodzeń, dręczony przez lęki. Przed tym, co przyniesie nowy cykl, człowiek płacze, wzywając pomocy i światła. A pomoc przychodzi, choć nieraz niezauważenie, gdyż nierzadko jest on oślepiiony przez ciemność i prześladowany przez tykanie zegara czasu, który zawsze dla niego chodzi albo zbyt wolno, albo zbyt szybko.

Mimo to ciemność staje się do zniesienia, gdy człowiek uświadomi sobie że przez rezygnację z rzeczy mniejszych możliwe jest odrodzenie się dla rzeczy większych. Światło istnieje także w jądrze nasienia, które oczekuje na spełnienie obietnicy odnowy złożone przez wiosnę, światło to jest jednak dziwnym i niepokojącym poblaskiem, który nadaje wszystkiemu nieoczekiwane kształty i w którym wszystkie zdarzenia stają się tajemniczo sym-boliczne. Jest to dziwne światło, ponieważ przebija ono mgłę skumulowanej przeszłości, płynąc z odległej rzeczywistości. Uniwersalność wysyła sygnały do poszczególnych ludzi; jedność kapie podzielność w morzu nowej życia-dajnej krwi. W tym świetle nasze ograniczone koncepty błyszczą wizją życia jak ciemne skały przemienione przez promienie ultrafioletu w kształty o fantazyjnych barwach. Dom dwunasty należy rozumieć przede wszystkim jako ostatnią fazę półcyklu, którego początkiem był dom siódmy. W dwunastym domu kończy się rejon nieba. To właśnie w tej sferze powyżej horyzontu doświadczenia ludzkie koncentrują się na udziale w społeczeństwie albo na wszechświecie, którym włada wszechobecny duch. Udział w jedności społecznej lub uniwersalnej przyjął konkretną formę w domu dziesiątym, w zenicie. Wytworzona przez taki udział energia została wyzwolona w domu jedenastym. Siła grupy wypełniała jednostkę, w miarę jak realizowała ona swoje zadania społeczne i zawodowe. W domu dziesiątym doświadczenia były istotne i przeżywane rzetelnie, człowiek ma tutaj okazję cieszyć się przyjemnościami kulturalnymi i przyjaźnią może on też usiłować stworzyć nowe ideały społeczne, nowe nadzieje na lepszą przyszłość. Może on też cieszyć się teraźniejszością i tworzyć nowe jutro dla siebie i dla wszystkich ludzi. Źródłem takich aktów twórczych jest wizja powstała z połączenia z gwiazdą świecąca w zenicie jego życia, połączenie, które staje się rzeczywistością tylko przez stały i autentyczny wysiłek. Omawiając znaczenie jedenastego domu, powiedziałem, że jedność działała w nim, umożliwiając mu wypełnienie funkcji w swoim mechanizmie; jest to tworzenie nie jednostki, jak w domu piątym, lecz poprzez nią. Co w takim razie z wynikami tego tworzenia? Mogą wydawać się one dziwne dla naszych umysłów, silnie zahipnotyzowanych naszymi separatystycznymi wyobrażeniami o tym, jak powinno wyglądać indywidualne istnienie. Ponieważ w domu jedenastym działaliśmy jako twórczy reprezentanci, przez których siła społeczeństwa lub naszej szczególnej grupy społecznej była wyzwolana na tradycyjne sposoby określone przez zbiorowe ideały, kulturę i religię, można było spodziewać się, że ulegniemy wpływowi tych ideałów i zostaniemy przez nie ukształtowani. Jeśli żyjemy w społeczeństwie materialistycznym i dekadentycznym i jeśli pozwoliliśmy mu działać przez nas, nie kwestionując jego racji, czy możemy żywić nadzieję, że uda nam się uniknąć nieuniknionego losu czekającego na to społeczeństwo? Jeśli śpiewamy i tańczymy, nieodpowiedzialnie pławiąc się w rozkoszy podczas gdy świat postępuje w stronę zagłady, czyż nie musimy w naszej podświadomości, jeśli nie świadomie, odczuć wpływu tej zagłady? Wpływ wspólnego przeznaczenia jest dla człowieka losem. Musi on jednak pamiętać, że w dwunastym domu stanie przed ostatecznymi, logicznymi skutkami przyczyn z dziesiątego domu, a idąc dalej jeszcze, przypadkowych czynników mających swój początek we wcześniejszych katowych domach - pierwszym, czwartym i siódmym. W dziesiątym domu spotkaliśmy potrzeby

społeczeństwa; oznacza to, że dokonaliśmy wyboru lub zasu-gerowano nam wybór jakiejś profesji lub miejsca w społeczeństwie. Spełniliśmy te potrzeby społeczne pod dalekim, a w rzadkich przypadkach bliskim, przewodnictwem naszej gwiazdy w zenicie. Znajdujemy nasze miejsce w większej całości. Od tego momentu moc tej większej, społecznej lub uniwersalnej całości, musi stać się dominującym wpływem w naszym życiu. Jest on dominujący niezależnie od tego, czy akceptujemy go biernie, czy buntujemy się przeciwko niemu, współdziałamy z innymi członkami społeczeństwa, czy wyłamujemy się jako reformatorzy, przywódcy rewolucyjni lub przestępcy.

W dwunastym domu spotykamy się z konsekwencjami naszego biernego konformizmu lub też buntu duchowego. W podświadomy i ślepy sposób spotykamy się z karmą społeczeństwa albo też spoglądamy w oczy naszej karmie jednostkowej człowieka, który walczył ze społeczeństwem dla spełnienia własnych egoistycznych interesów lub może w imię lepszego świata. Albo zasypiamy wtedy duchowo, przyjmując komfort zgody na tradycje i precedensy, albo znosimy ciężar i konsekwencje naszych ideałów i naszych wysiłków wcielenia w życie i przekazania innym naszej wizji. Najczęściej zdarza się, że obie te możliwości zachodzą równocześnie w takich lub innych proporcjach.

Podobnie jak domy czwarty, piąty i szósty odnoszą się do różnych sposobów ekspresji swojego ego, domy dziesiąty, jedenasty i dwunasty przedstawiają różne rodzaje ekspresji zbiorowej, i podobnie jak dom szósty odnosi się do kryzysu w przejściu pomiędzy sferami poniżej i powyżej horyzontu, tak również i dom dwunasty określa krytyczny stan przejściowy pomiędzy dwoma światami. Jednostka, która oddała się potrzebom społecznym i zbiorowym, podejmuje tu walkę, by uwolnić się od wielu uwarunkowań, które związały ją z określoną sytuacją społeczną i duchową i by odrodzić się jako nowa indywidualność. Tu także następuje repolaryzacja i zmiana kierunków, w sposób inny jednakże niż w domu szóstym, gdzie zmagania jednostki obracały się wokół osobistych ograniczeń i potrzeby dyscypliny wewnętrznej. W domu dwunastym trzeba poradzić sobie z rzeczami, które mają swe korzenie w problemach zbiorowości, w losie narodu i społeczności, w naciskach wywieranych przez społeczeństwo na jednostkę, a także naciskach zbiorowego nieświadomego organizmu na świadome ego. W obu domach przeżywa się dużą dozę bólu. Ból, którego przyczyną jest metamorfoza przeżywana w domu dwunastym, okazuje się nie do uniknięcia, co powoduje, że jest on trudniejszy do zniesienia. Człowiek nie ma jak bronić się przed wszechświatem, oprócz odrodzenia się poza nim.

Ziarno tego odrodzenia zawarte jest w domu dwunastym. Symbolizuje to zakrzywienie linii horyzontu, który stanowi granicę oddzielającą dom dwunasty i dom pierwszy. Mimo że zakrzywienie to jest bardzo nieznaczne, pozostaje znaczące. W efekcie wierzchołek pierwszego domu zostaje zagięty w dół w kierunku od domu dwunastego. Odnosimy przy tym wrażenie, jak gdyby ciężar całego nieba doginał horyzont. Niebo wciska w Ziemię ziarno nowego przeznaczenia, podczas gdy ziarno nadchodzącego cyklu uwalnia się z przeszłości. Według tradycyjnej filozofii hinduskiej, ostatnia myśl przebiegająca przez umysł umierającego warunkuje jego przyszłe wcielenia.

Możemy przyjąć, że stwierdzenie to jest tylko symbolem, z drugiej jednak strony, trudno jest podważyć jego prawdziwość. Każde narodziny są nowym dziełem Boga; gleba jednakże, w którą wrzucane jest ziarno i sama substancja, z której ziarno to się składa, są produktami przeszłości. Nowe nie jest ani ziarno, ani substancja, z której zrobione jest ziarno, lecz otrzymana od Boga moc, którą nowo narodzona istota może wykorzystać, by w nowy sposób ukształtować to, co odziedziczyła z przeszłości. Ascendent reprezentuje tę właśnie moc, której interpretację ułatwia zwiększający

się kąt zodiaku. Moc ta stanowi rzeczywistą tożsamość człowieka, jeśli osiąga on stan poczucia indywidualnej jaźni. Jest ona mistycznym imieniem nowona-rodzonego człowieka.

Indywidualna tożsamość może zadziałać lub nie. Połączona siła wspomnień nagromadzonych w domu dwunastym - tzw. karma - może być tak wielka, że tłumi tożsamość indywidualną nowo narodzonego człowieka, zagłusza ton nowego cyklu dającego możliwość odrodzenia. Jeśli tak się zdarzy, wtedy nowy cykl staje się zaledwie powtórzeniem cyklu poprzedniego w nieznacznie tylko zmienionych warunkach, przy czym siłą zbiorowości nieustannie walczy z duchem indywidualności, usiłującym zdobyć swoją tożsamość, niekiedy całkowicie go miażdżąc. Jeśli jednak człowiek wyszedł zwycięsko z konfrontacji przeżytych w domu dwunastym i poradził sobie z ciemnością, którą reprezentują "Stróż Progu", nie uświadomione wspomnienia i kompleksy osobiste i zbiorowe, wtedy Ton nowego cyklu może zabrzmieć czysto. Jednostka świadoma wtedy swojej prawdziwej tożsamości jest w stanie wykorzystać dla swego przeznaczenia wszelkie uwarunkowania będące skutkiem jej przeszłości i przeszłości jej przodków, rodzi-ców i całej ludzkości.

Na ścieżce twórczego sukcesu nie sposób obejść się bez korzystania z przeszłości. Życie twórcze polega na ciągłym łączeniu przeszłości i przyszłości w jaśniejącą teraźniejszość, łączenie wspomnień i celów poprzez działanie twórcze. Życie to charakteryzuje obfitość i poświęcenie. Własna tożsamość, osobowość, miłość i udział w życiu organicznym całości to fundamenty świątyni spełnionej męskości i kobiecości. Są one czterema punktami horoskopu urodzeniowego, pełnym chwały krzyżem życia człowieka. Jedną z najdziwniejszych cech naszej cywilizacji zachodniej jest rezygnacja z myślenia i odczuwania w kategoriach procesów cyklicznych. Rezygnację tę zapoczątkowała podjęta w piątym wieku naszej ery decyzja rady Konstantynopola, na mocy której zakazano wiary w reinkarnację i wsz/stkie podobne procesy cykliczne. Decyzja ta jest typowa dla społeczeństwa zachodniego i jego szczególnej funkcji w historycznym rozwoju ludzkości, w której wystąpiła silna tendencja w kierunku zerwania z wszelkimi przejawami chylących się wówczas ku upadkowi "filozofii witalistycznych". Nasza cywilizacja zawsze podkreślała zdolność człowieka do wyjścia ponad swoje uwarunkowania biologiczne i psychiczne, które są czynnikiem dominującym we wszystkich społeczeństwach opartych na instynkcie i wspólnocie ple-miennej, szczególnie zaś społeczeństwach związanych z uprawą roli i hodowlą zwierząt, a także zdolność do wykorzystania myślenia analitycznego i abstrakcyjnego, ażeby pokierować tym procesem przekraczania. Wymaga to oddzielenia umysłu i rządzącego nim ego od naturalnych instynktów i w pewnym sensie wszystkich naturalnych procesów. Pozwala to na po-budzenie ego do samogloryfikacji wbrew nakazom natury i na wyobrażenie siebie w roli władcy życia i jego cykli. Sam jednakże umysł z trudem opiera się głosowi natury i nakazom biologicznym przedstawianym często jako "potężna pasja" lub w formie wyobrażeń mistycznych. Potrzebny był więc sprzymierzeniec w postaci religii chrześcijańskiej, która pomogłaby wyjść poza funkcje życiowe zdominowane przez rytmy przyrody. Przymierze to zapoczątkowało wiarę w jedno tylko życie, które dostaje się, by zrealizować cel, jakim jest transcendencja duchowa.

Tylko jedno krótkie życie do naszej dyspozycji, by osiągnąć tak ogromne zadanie! Oznacza to, że każda chwila w życiu powinna być poświęcona realizacji tego trudnego celu; nie wolno tracić ani sekundy, szczerzyć żadnego wysiłku. Ażeby osiągnąć sukces, należy bezwzględnie zapanować nad energiami własnej wewnętrznej natury, a także energiami całej natury. Całe to pojęcie nieuchronności doprowadziło do przedstawiania śmierci jako ogromnej tragedii i nieubłaganej siły. Życie i śmierć są częścią

naturalnego cyklicznego procesu życia, jeśli jednak nawet umysł i ambicje człowieka lub też jego zdesperowana wola mogą w dużym stopniu kontrolować procesy życiowe, wydaje się on bezradny w obliczu ostatniego niewyciężonego wroga - śmierci. Śmierć trzeba było odsunąć za wszelką cenę, nawet za cenę śmierci innych ludzi. Tutaj dochodzimy do głównego celu "czarnej magii", a zarazem celu współczesnych wojen, które skierowane są nie tylko przeciwko ludziom innej narodowości czy rasy, lecz także przeciw naturze i równowadze ekologicznej. Tu nie liczy się, co umiera, a śmierć naturalna jest rzadkością.

Pewni ludzie w Indiach i Tybecie również pochłonięci byli wolą przekroczenia natury. Siłami natury, które starali się opanować, były wewnętrzne instynkty i pragnienia człowieka. Umysł wykorzystywany w procesie transcendencji i we wszelkich praktykach ascetycznych nie był umysłem analitycznym, intelektem, lecz przede wszystkim holistyczną, pełną wyobraźni i integrującą siłą wewnętrzną. Proces taki nie wymagał pełnienia funkcji społecznych i reorganizacji życia społeczności, lecz względnej przynajmniej i w większości wewnętrznej izolacji jednostki od społeczeństwa. W izolacji tej człowiek znajdował szczęście i spokój wpływające z dostrojenia się do cyklicznych rytmów natury. Rezultatem był brak lęku przed śmiercią, po-nieważ postrzegano ją jako nic więcej niż kolejną fazę w całym procesie istnienia. Jogin usiłował świadomie przeżyć śmierć w sposób, który natychmiast lub po okresie przemian duchowych doprowadziłby do odrodzenia. Tak zrodziło się ogólne pojęcie "reinkarnacji", które zostało spersonifikowane, by umożliwić lepsze zrozumienie przez ludzi, a którego uniwersalistyczne i transcendentalne znaczenie zachowali mędrcy.

Jeśli śmierć nie wywołuje lęku i jeśli przyjmiemy przekonanie, że nasza podlegająca stopniowemu procesowi ewolucji "dusza", monada, ma do swojej dyspozycji "wieleżyć", można opracować wskazówki odnośnie do świadomego przygotowania do śmierci. Przygotowania te rozpoczynało się z rozmysłem w ostatniej fazie życia jednostki. Życie i śmierć były przeciwieństwami, podobnie jak jang i jin, i kiedy życie słabło do pewnego stopnia, śmierć nabierała siły. Był to znak, że należy rozpocząć przygotowania do znaczącej, spokojnej i szlachetnej śmierci.

W astrologii tak właśnie przedstawia się najbardziej pozytywne i najpiękniejsze znaczenie dwunastego domu. Może obejmować ono doświadczenia związane ze świadomym i pełnym spokojem zakończeniem fazy aktywności, przy czym koniec ten odsuwa się w sposób naturalny, nadając mu znaczenie. Może okazać się to trudnym zadaniem nie tylko w odniesieniu do śmierci, lecz także w każdej sytuacji, kiedy człowiek usiłuje w znaczący sposób zakończyć i podsumować jakąkolwiek podjętą przez siebie działalność.

Każdy, kto próbował kiedyś wygłosić zaimprovizowane przemówienie na przyjęciu, wie, jak trudno jest zakończyć mowę w sposób przekonujący i znaczący. Kończąc przemówienie, wielu mówców płacze, powtarza się, przechodzi od nastroju wzniosłego do przyziemnego, nierzadko pozwalając, by po długim czasie, bez żadnej konkluzji, po prostu skończyły im się słowa. Słuchacze są już wtedy zmęczeni i ich umysły szybko eliminują lub zapominają wszystko, co w przemówieniu zrobiło na nich wrażenie.

Kompozytor muzyki, dramaturg i powieściopisarz często stoją przed tym samym problemem, kiedy zmuszeni są doprowadzić swoje dzieło do końca. Początek jest stosunkowo łatwy; wykorzystuje się przy tym odczuwany w sobie naturalny impuls życia, emocjonalny zapal do ekspresji siebie. Na początku uwaga ludzi też nie jest jeszcze całkiem skoncentrowana, nie są oni skłonni do krytyki. Stopniowo rozgrzewają się i w końcu zapominają, jaki był początek.

Natura człowieka nie pomoże mu jednak w stworzeniu znaczącego zakończenia, które utkwi w pamięci ludzi. Naturalnym zakończeniem jest wyczerpanie -

wyczerpuje się twórca i zgromadzeni wokół ludzie. Przemówienie i sam przemawiający umierają bez większego znaczenia ze starości. Jeżeli jaźń, istota duchowa, nie przejmie kontroli i nie połączy wszystkich wątków długiego, trwającego całe życie wysiłku, najistotniejszych jego elementów, w jedno zakończenie, istnieje niebezpieczeństwo, że tę wielką chwilę przysłoni kurz opadający po walce.

Wszystko, co zaszło wcześniej, może ulec zapomnieniu, znaczące zakończenie pozostanie jednak w pamięci. Pozostawi ono trwałe wrażenie w umysłach i duszach ludzi, którzy byli jego świadkami. Podobnie jak ziarno jest ono ostatnim wytworem, realizacją życia rośliny jednorocznej. Roślina umiera, a ziarno upada na ziemię, zawiera ono jednak w sobie moc wiecznie odnawiającego się życia. "Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity" (J 12, 24)*

* Cyt. wg Biblia Tysiąclecia. Wydawnictwo Pallottinum, Poznań - Warszawa 1980 (przyj. tłum.).

Na poziomie symbolicznym każde wielkie, znaczące zakończenie długo-trwałego wysiłku człowieka może być ziarnem. Ziarno takie może wytworzyć każdy cykl doświadczeń i każde życie ludzkie. Jeśli tak się nie stanie pozostają po nich zaledwie ulotne wspomnienia. Można pamiętać piękno kwiatu cyklu, liście jego dawały może schronienie i pokarm stworzeń których życie było dzięki nim szczęśliwsze; jeśli jednak nie powstało ziarno wtedy ginie też esencja i substancja danego cyklu doświadczeń, danego przemówienia i danego życia.

Ciało umiera, wartość życia może jednak trwać. Jeśli człowiek zdołał wnieść coś wartościowego do społeczeństwa, trwa to wśród jego członków, we wspomnieniach przyjaciół lub wrogów. Wartość Edisona świeci poprzez każdą żarówkę, rozbrzmiewa dźwiękami każdej płyty gramofonowej. Wartość wykracza jednak poza aspekt społeczny. Istnieje ona także w wymiarze osobistym i duchowym. Żyjąc, człowiek zwiększa wartość swojej duszy będącej spichlerzem, w którym przechowywane są zbiory doświadczeń wszystkich cykli; zbiory te stanowią kwintesencję osiąganą przez człowieka nieśmiertelności w ciele duchowym. Kiedy spichlerz się napełni, człowiek osiąga indywidualną nieśmiertelność. Zwycięża on nad śmiercią nie poprzez odrzucenie jej, co byłoby daremnym gestem, lecz ucząc się, jak umierać znacząco, śmiercią rośliny uginającej się pod ciężarem płodnych, odnawiających życie ziaren. Śmierć jest tragiczna tylko wtedy, gdy pozbawiona jest znaczenia i gdy człowiek oddaje się jej ze znużenia i znudzenia: tak wygląda duchowa porażka.

Sztuka doprowadzania każdego doświadczenia do twórczego końca jest najwyższą ze sztuk i chyba też najrzadszą w naszej zachodniej cywilizacji. Sztuka ta wymaga odwagi wyrzeknięcia się "duchów" przeszłości. To wyrzeknięcie się określa się słowem zerwanie. Wolność w nowym życiu nie jest możliwa, jeśli nie nastąpiło świadome zerwanie z przeszłością, jeśli człowiek nie jest zdolny do dokonania znaczącego i harmonijnego podsumowania całej przeszłości lub też jeśli nie stać go na stwierdzenie "koniec" i zapomnienie o wszystkim, co musi pozostawić nie zakończone i nie rozwiązane, aby móc wejść w nowe życie, rozpocząć nowy cykl doświadczeń.

Niestety w naturze duchów leży tendencja do pozostawania w starym miejscu, subtelnego trzymania się w zakamarkach podświadomości - mam tu na myśli duchy nie ukończonych prac, nie wypowiedzianych słów, małych i dużych gestów, do których nie udało się przekonać serca i ręki. Przemawiający, który spoglądając na zegar na ścianie zauważa, że kończy mu się czas i że pora, by zakończył już swoją mowę, może nagle przypomnieć sobie wszystko,

co chciał jeszcze powiedzieć, a czego nie powiedział. Czy będzie on próbował upchnąć wszystkie te myśli w ostatnie kilka minut przemowy, co w rezultacie dałoby bełkot, który skonfundowałby tylko słuchaczy? Wielu mówców czyni tak właśnie, działając na własną szkodę. Należy mieć odwagę, by zrezygnować z rzeczy, których się nie powiedziało, z gestów, których się nie zrobiło i z miłości, której się nie doświadczyło, i zakończyć na podstawie tego, co zostało zrobione. Wymaga to oczywiście umiejętności, przede wszystkim jednak odwagi. Jest to szczególny rodzaj odwagi, najczystszy i często trudniejszy niż siła pozwalająca na zapomnienie o śmierci wśród podniecenia walką na polu bitwy. Odwaga taka jest często nie rozumiana. Nie jest to odwaga emocjonalna ani fizyczna. Umysł odgrywa w niej pewną rolę, głównie jednak jest ona aktem woli duchowej. Człowiek godzi się ze swoimi stratami i wkracza w nowe, wiedząc doskonale, że któregoś dnia w jakimś miejscu przyjdzie mu znowu spotkać się z odrzuconymi duchami. Jeśli jednak wykorzysta ten czas, by rozwinąć się i wejść na wyższy poziom świadomości i siły, będzie w stanie lepiej poradzić sobie z nie ukończonymi zadaniami.

Podręczniki astrologiczne mówią, że dom dwunasty jest domem karmy i tworzenia więzi. Potencjalnie jest on też jednak sferą realizacji i symbolem doskonałego końca, który stanowi preludium do wspanialszej przyszłości. Urodzeniowy dom dwunasty wskazuje na to, że człowiek może osiągnąć pełną realizację, jeśli coś takiego jest w ogóle możliwe. Nie mówi nam, czy mu się to powiedzie. Nie mówi, czy pozostawi za sobą wiele odpadów, wiele nie rozwiązanych spraw. Nie wiemy też, czy będzie w stanie odrzucić nękające go duchy, rozstać się z nimi z uśmiechem i z odwagą odnowić swój umysł i swoje życie. Dowiadujemy się jednak o naturze i sile duchów, z którymi przyjdzie mu walczyć; uzyskujemy w ten sposób ogólny obraz podświadomości - sfery duchów i pozostałości nie rozwiązanych problemów i nie przeżytych doświadczeń. Możemy też poznać optymalny sposób poradenia sobie z duchami i z destrukcyjnymi wytworami podświadomości. Wskazówki uzyskane z domu dwunastego są równie pozytywne jak wskazówki z wszystkich innych domów. Tak naprawdę nie ma "złych" domów. Istnieją jednak sfery doświadczeń, w których pojawiają się sytuacje kryzysowe - ich nieuniknioność jest konieczna dla lepszej przyszłości. W domu szóstym człowiek przechodzi kryzysy związane z przygotowaniem do życia w związkach, które z kolei wiążą się z domem siódmym. Z kryzysu tego trzeba wyjść zwycięsko, jeśli chce się przeżyć prawdziwy związek i zrozumieć głębokie życiowe znaczenie dzielenia życia ze stałym towarzyszem. W domu dwunastym kryzysy są rezultatem relacji, jakie człowiek wypracował sobie do społeczeństwa, kultury i ogólnie przyjętych wartości. W domu dwunastym spotyka on też mniej oczywiste skutki społecznych i zawodowych niepowodzeń, a także skutki swoich sukcesów i zwycięstw. Przede wszystkim jednak, spotyka mniej oczywiste skutki stosowania metod, które pozwoliły mu na zdobycie sławy i władzy lub też skutki lenistwa i bierności, które przyczyniły się do jego wewnętrznej i zewnętrznej porażki. Nierzadko zdarza się, że sukcesy rzucają cień tak ciemny, jak spektakularne były osiągnięcia. Sukces często niesie ze sobą urazy i wrogość, może też doprowadzić do niepowodzeń lub nawet śmierci innych ludzi. Należy pamiętać o tych negatywnych rezultatach, a także o lękach, poczuciu winy, wyrzutach sumienia i zmorach zmuszających do powrotu do tragicznych scen z przeszłości, których nie da się już odwrócić. Cienie te zostały stworzone przez nasze działania, pośrednio lub bezpośrednio, z premedytacją lub nieumyślnie.

Jedynym sposobem poradenia sobie z takim cieniem, jest oświetlenie go strugami światła z różnych kierunków. Nie wolno bać się i zastygać w lęku. Duchy i cienie znikną, gdy padnie na nie światło zrozumienia i współczucia.

Tradycja astrologiczna przypisuje domowi czwartemu znaczenie "końca". Czytelnik może zastanawiać się tu, jak dom czwarty ma się do opisanych powyżej cech domu dwunastego. Pozorna sprzeczność wyjaśnia się, gdy uświadomi się sobie, że koniec, o którym mówili astrologowie, był końcem ostatecznym, końcem, który nie pociągał za sobą nowego początku. W do-mu dwunastym człowiek stoi przed końcem, który może stać się początkiem i staje się nim - jest to okres przejściowy pomiędzy dwoma cyklami. Człowiek przeżywający doświadczenia z tego domu stoi na progu dzielącym dwa zespoły warunków.

Przypuśćmy, że potyka się on na tym progu i przewraca; oznacza to, że natknął się na swoje upiory, które go pokonały. Nowy cykl nie będzie dla niego odrodzeniem, lecz upadkiem w przepaść ostatecznej dezintegracji. Zmarnował on krytyczny moment przemiany i spada kolejno przez pierwszy, drugi i trzeci dom do dna, ostatecznego końca, który czeka na niego w domu czwartym.

W życiu codziennym wiele rzeczy umiera bezpowrotnie, przynajmniej z punktu widzenia naszej jednostkowej świadomości. Według astrologii horalnej, kiedy człowiek próbuje poznać coś złożonego z konkretnej materii, czwarty dom astrologii horalnej odnosi się do końca tej materii. Mimo że może wydawać się ona całkiem martwa, jest w stanie zostawić za sobą duchy; w tym przypadku, pozostałości materii, która, jak się wydawało, przestała istnieć, powróci w formie obsesji w jego świadomości. Nie powinno się pozwolić, by cokolwiek umarło śmiercią ostateczną; wszystko powinno być przetwarzane i przemieniane - przetwarzane w do-mu jedenastym i przemieniane w domu dwunastym. Teoretycznie każdy cykl działania powinien w chwili wejścia w sfery domu jedenastego i dwunastego zostać przemieniony w początek nowej działalności na wyższym poziomie. Nic nie umiera, jeśli nie zaistnieje sytuacja kryzysowa, w której zabraknie sił, które przetworzyłyby i przemieniłyby to w coś nowego i lep-szego. Symbolicznie miejscem, w którym może nastąpić taka przemiana, jest dom dwunasty. Dopiero gdy przemiana taka zakończy się niepowodze-niem, stopniowo i nieuniknienie przychodzi ostateczny koniec z domu czwar-tego - dom pierwszy, drugi i trzeci działają wtedy w swoim czysto negatyw-nym aspekcie, stając się domami dezintegracji. Dlatego właśnie na poziomie najgłębszym dom dwunasty jest najistotniejszą sferą doświadczeń, której znaczenie wykracza daleko poza powierzchowne znaczenie przypisywane mu przez klasyczną astrologię. Jest to prawdziwy dom tajemnic, wszystkie bowiem etapy przejściowe przepełnione są elementami tajemniczymi, nie-poznawalnymi i irracjonalnymi. Wszystkie je trzeba jednak przeżyć, w jakiej-kolwiek formie by wystąpiły. Należy przyjąć je, uzbrojony się w jedno-znaczne zrozumienie całej sekwencji przeszłych doświadczeń, w odwagę i wiarę, a także współczucie. Konfrontacje takie niosą w sobie obietnicę nieśmiertelności.

Trójpoziomowy cykl doświadczeń indywidualnych

W niniejszej książce zdefiniowałem domy urodzeniowe jako części przestrzeni otaczającej nowy organizm ludzki w chwili, gdy człowiek nabiera pierwszego oddechu, ustanawiając w ten sposób swą podstawową relację do otaczającego go zewnętrznego świata, kosmosu. Interpretując znaczenie domów jako sfer doświadczeń, powinienem podkreślić, że tak naprawdę opisuję powtarzające się cykle dwunastu etapów, które składają się na rozwój jednostkowy. Jak każdy proces, tak i ten wiąże się oczywiście z pojęciem czasu. W ten sposób do mojego opisu wkradł się element dwuznaczności. Dwuznaczność ta odnosi się do podstawowej prawdy ży-ciowej,

która mówi, że aby uświadomić sobie wszystkie implikacje istnienia w otaczającej przestrzeni, potrzebny jest czas. Możemy wyrazić to inaczej, mówiąc, że czas jest miarą zdolności świadomości człowieka, niezależnie od poziomu, na jakim świadomość ta funkcjonuje, do równoczesnego przeżywania wszystkiego, czego można doświadczyć. Świadomość jednostkowa działa na zasadzie zdolności uporządkowanego umysłu i jego instrumentów- mózgu i całego systemu nerwowego - do postrzegania, odnoszenia do siebie poszczególnych elementów oraz integrowania i interpretowania różnorodnych bodźców. Zdolność ta jest ograniczona; umysł może przyjąć i przetworzyć jedynie określoną liczbę bodźców w danym czasie. To właśnie granice tej zdolności stanowią o relacji między przestrzenią a czasem; im bardziej ograniczony jest umysł, tym więcej czasu potrzeba, by przeanalizował on i zareagował na wszystkie impulsy przychodzące z zewnątrz.

Wszystkie możliwości doświadczeń dostępne człowiekowi urodzonemu w określonym punkcie przestrzeni są ze sobą powiązane i nawzajem na siebie oddziałują. W ten sposób - jak już wspomniałem - teoretycznie, z punktu widzenia domów, człowiek może zareagować na życie w każdej chwili. Jeśli rzuci się on w przygodę miłosną z domu piątego i pocznie dziecko, tłem jego działań mogą być sfery domu siódmego: jego relacja do innego człowieka, jego osiągnięcia zawodowe, przyjaźnie i marzenia. Podobnie w grę wchodzić może jego widzenie siebie - dom pierwszy, i posiadane przez niego przedmioty - dom drugi. Mimo to, uwaga jego skupi się na samej miłości; świadomość jego ego skoncentruje się na tym rodzaju doświadczeń. Nie mogłaby ona skupić się na tej sferze, gdyby miał on tylko trzy lata, ponieważ oczywiście funkcje hormonów i mózgu potrzebne do takiego skupienia uwagi i uaktywnienia określonych energii w ciele nie są jeszcze należycie wykształcone, mimo że istnieją w uśpieniu. Mamy więc do czynienia ze stopniowo postępującym procesem samo-realizacji, czyli z rozwijającym się człowiekiem. Rozwój ten odbywa się na trzech określonych poziomach - choć w tym miejscu nie powinniśmy rozgraniczać tych poziomów zbyt wyraźnie. Człowiek może "zawczasu" myśleć już o wyższym poziomie, rzucając przy tym światło na poziom niższy. W mojej książce *The Astrology of Personality* (pierwsze wydanie, 1936, s. 144, 229 i dalej)*, opisuję "rozwój osobowości indywidualnej".

* Wydanie w miękkiej oprawie wydawnictwa Doubleday & Company opublikowane zostało w 1970. Odnośnik dotyczy strony 212 i następnych.

Odsyłam tu czytelnika do tamtego tekstu. Ta sama problematyka pojawia się, tym razem opisywana z innego punktu widzenia, w *Nowych domach dla nowych ludzi* (1938, Część pierwsza: Wstęp, s. 3-11). Uwagi zawarte w obu tych pracach podsumować można w następujący sposób:

Doświadczenia człowieka, którego indywidualność jest wykształcona, mogą pojawiać się na trzech głównych poziomach. Naturalny proces rozwoju osobowości ma, w najogólniejszym tego słowa znaczeniu, charakter cykliczny. Jak już wspomniałem, teoretycznie każdy cykl trwa co najmniej 28 lat. Liczbę 28 przedstawia się jako "miarę człowieka", szczególnie człowieka z rozwiniętą świadomością indywidualną, samorealizującego się, człowieka "archetypowego", odpowiadającego naszym współczesnym ideałom. Podczas każdego dwudziestoosmioletniego cyklu człowiek przechodzi na poziomie symbolicznym i skupia swoją uwagę kolejno na każdej z dwunastu sfer doświadczeń reprezentowanych przez jego dom urodzeniowy. Krok po kroku dostrzega on najlepiej, jak jest to możliwe, potencjalne doświadczenia zawarte w każdej sferze domów, od domu pierwszego do dwunastego. Następnie proces ten powtarza się na "wyższym" poziomie pomiędzy 28 a 56 rokiem życia. Istnieje też możliwość przeżycia doświad-

czeń na jeszcze wyższym poziomie duchowym od 56 do 84 roku życia. Cykl osiemdziesięcioczworoletni odpowiada cyklowi Urana, a tej właśnie planecie przyporządkowana jest w symbolice astrologicznej zdolność przemiany siebie. Prawdziwie wyindywidualizowany człowiek ze stosunkowo rozwiniętym umysłem ma w sobie zdolność zmiany stanu świadomości, może więc poruszać się pomiędzy poszczególnymi jej poziomami, w ten sposób zmieniając swą wewnętrzną polaryzację. Człowiek na bardziej prymitywnym, plemiennym etapie ewolucji nie był w stanie wpływać w ten sposób na swoją świadomość, chociaż w szczególnych przypadkach uważa się, że możliwy był inny proces, dający jednak zdecydowanie odmienne rezultaty.

Możemy więc mówić o trzech "narodzinach", które odnoszą się do dialektycznej sekwencji tezy, antytezy i syntezy. Z punktu widzenia astrologii, człowiek rodzi się w fizycznej biosferze naszej planety w chwili nabrania pierwszego oddechu. Jest to teza. Następnie odradza się on w wieku 28 lat w psychologicznej noosferze. Istnieje też możliwość jeszcze jednego odrodzenia się w sferze duchowej - pneumosferze - w wieku 56 lat, pod warunkiem, że świadomość człowieka prawdziwie rozwinęła się pod względem wartości indywidualnych w okresie dojrzałego życia. Jeśli nie nastąpił taki rozwój lub został on przerwany, wtedy okres od 56 roku życia do śmierci przyniesie jedynie powolny rozpad, atrofię osobowości. Pierwsze urodzenie się w materii stanowi narodziny w ramach świadomości danej rasy, kultury i społeczeństwa. Tutaj, w głębię zbiorowych tradycji, a także pulę genetyczną, zapuszczane są korzenie osobowości. Stanowią one fundamenty świątyni jednostki sięgające do mrocznej podświadomości zbiorowej. Teoretycznie młody człowiek wskrzesza przeszłość, by doprowadzić ją do stanu spełnienia w teraźniejszości w chwili, gdy kończy studia, które umożliwiły mu asymilację tradycji jego kultury, a na głębszym jeszcze poziomie, całego rodzaju ludzkiego. Może on też jednak zbuntować się przeciwko temu dorobkowi, jeśli uzna go za przestarzały, ograniczający i przekłamany.

Drugie narodziny to "narodziny indywidualności". Wciąż jeszcze młody człowiek, w wieku około 28 lat, ma wtedy szansę uświadomić sobie, kim jest jako jednostka. Świadomość ta może przyjść w formie określonego powołania, zawodu w ramach przyjętego systemu społecznego, w który może on wnieść nowe elementy. Może on też "odnaleźć siebie" poprzez długotrwałą walkę z istniejącymi konwencjami. Zanim jednak osiągnie ten wiek, będąc nastolatkiem lub młodym studentem, możliwe, że będzie identyfikował się jedynie z protestem umotywowanym niezadowolaniem z istniejących tradycji. Protest ten ogranicza tak skutecznie, jak łańcuchy niewolnika; nienawiść potrafi ograniczyć równie silnie, jak miłość. Prawdziwe narodziny indywidualności przychodzą, kiedy człowiek przeszedł już przez okres buntu, pozostawił go za sobą i kiedy zaczyna on zdawać sobie sprawę z prawdziwego kształtu swojego "ja" i swojego przeznaczenia. Bunt negatywny powinien zamienić się wtedy na pozytywne domaganie się własnych praw.

Trzecie "narodziny", jeśli w ogóle występują i stają się czymś więcej niż nieokreślonym uczuciem czy też pragnieniem zrealizowania wartości duchowych, powinny wykroczyć ponad wspólną przeszłość społeczeństwa i dokonania jednostki. W procesie przekraczania zarówno czynniki zbiorowe, jak i jednostkowe znajdują spełnienie. Jednostka uświadamia sobie swą funkcję w społeczeństwie i w całej ewolucji ludzkości, społeczeństwo natomiast dostrzega wartość jej wkładu. Nawet jeśli wkład ten prowadzi do przewrotu i rewolucji, życie w ostatnim dwudziestoosmioletnim okresie powinno przynieść uznanie i akceptację ze strony przynajmniej małej grupki będącej zaczątkiem nowych jednostek przyszłości. Wkład ten przybiera z reguły formę "symboli", które można przenieść na innych ludzi, co sprawia, że zapewniają względną nieśmiertelność jednostce, która przez

innych realizuje duchowy dorobek swoich doświadczeń. Symbolami mogą tu być określone czyny, które pozostają w pamięci naocznych świadków, mogą to też być dzieła sztuki, książki, zapisane myśli.

Wiedza astrologiczna, a także astronomiczna wskazuje na to, że kiedy myśli się o rozwoju postępującym przez dwanaście głównych sfer doświadczeń, najczęściej wyobraża się cykliczny ruch punktu przedstawiającego istotę osobowości człowieka. Punktem tym jest ascendent. Należy pamiętać, że horyzont, którego wschodnim końcem w horoskopie dwuwymiarowym jest właśnie ascendent, rzeczywiście zaczyna się poruszać po fizycznym urodzeniu. Ruch ten jest wynikiem obrotu Ziemi w lewo wokół swojej osi, czyli od pierwszego domu do drugiego, trzeciego itd. Z drugiej strony, jak już wspomniałem, podczas gdy niebo widziane przy horyzoncie może się zmienić, sam fakt przeżywania horyzontu przez człowieka nie ulega zmianie. Człowiek niesie ze sobą horyzont i południk miejscowy wszędzie, gdzie się udaje; stanowią one integralną część struktury jego osobowości i świadomości. Gdyby jednak poruszał się on w przestrzeni kosmicznej, owo poczucie horyzontu byłoby nieobecne.

Dla większości astrologów ciąg domów nadal wyraża dobowy obrót naszej planety wokół swojej osi. I jest tak rzeczywiście, z punktu widzenia ludzi na powierzchni Ziemi. Kiedy pisałem Astrologię osobowości, w większości podtrzymywałem ten punkt widzenia, choć i wtedy nie byłem w pełni zadowolony z niektórych jego zastosowań. W późniejszych latach uświadomiłem sobie, że jeśli na horoskop urodzeniowy patrzy się jak na horoskop jednostkowy, a nie odpowiadający całej planecie w danej chwili, należy przypisać mu określone miejsce w przestrzeni. W każdym podejściu homocentrycznym w astrologii należy przyjąć podstawową prawdę - człowiek żyje na powierzchni naszej planety, nie w jej środku. Horoskop urodzeniowy odnosi się do relacji człowieka do wszechświata w momencie urodzenia; jest to jego orientacja w przestrzeni. Jednostka stanowi sama w sobie swoją przestrzenną relację do kosmosu i wszystkiego, co wypełnia go w danej chwili. Jest to niezmienna zasada warunkująca jednostkowe ego człowieka. Innymi słowy, jest to rozkład, plan świątyni jego ego, który, jak każdy plan, odnosi się do przestrzeni.

Plan taki stanowi jednak tylko archetyp, strukturę idealną lub inaczej, zestaw potencjałów. Ideał musi stać się rzeczywistością, podobnie jak rysunek musi stać się prawdziwym budynkiem, a do tego potrzebny jest proces stopniowej realizacji. To właśnie ma na myśli astrolog mówiący o progresjach i tranzytach. Pojęcia te odnoszą się przede wszystkim, choć nie w każdym przypadku wyłącznie, do ruchów planet. Astrologowie wykorzystują też ruch urodzeniowego południka miejscowego, a co się z tym wiąże, prędkość obrotu Ziemi, jako podstawę do obliczeń i przewidywań, na przykład w tak zwanych dyrekcjach prymarnych.

Dyrekcje te z kolei odnoszą się do rzeczywistych ruchów ciał niebieskich i ich wpływu na Ziemię, a przez to i do zmian w otoczeniu człowieka. Kiedy wspominam o okresach dwudziestoosmioletnich, mam na myśli subiektywne zmiany w świadomym wyobrażeniu człowieka o sobie, a więc zmian w jego postawie względem siebie wobec naporu codziennych doświadczeń. Wyobrażenie o sobie zmienia się w miarę zmian rytmów i natężenia energii jego ciała. Zmiany te są w dużym stopniu zależne od wieku. Wyobrażenie o sobie z zasady znacznie różni się u dziecka, czterdziestolatka i przeciętnego emeryta. Zachodzą tu zmiany genetyczne, które modyfikowane są przez cechy osobiste i przeżywane zdarzenia. Większość tych zmian można przedstawić symbolicznie w następujący sposób. Proszę wyobrazić sobie, że ascendent, czyli punkt ego, porusza się w lewo wokół horoskopu, przy czym każdy pełny obrót trwa 28 lat. Co siedem lat punkt ten pokrywa się z jednym z czterech kątów horoskopu. W ten sposób na siódme urodziny osiągnie się nadir; na czternaste: descendent; na

dwudzieste pierwsze: zenit, czyli Medium Coeli, a w wieku 28 i potem 56 lat rozpocznie się nowy cykl.

Tak właśnie przedstawia się znany siedmioletni cykl tak często przytaczany w dziełach ezoterycznych. Znaczeniem wieku 7, 14, 21, 28, 35, 42, 49, 56 itd. lat zająłem się w *The Astrology of Personality* i rozmaitych artykułach. Podkreślam ponownie, że cykl ten wpływa na każdego człowieka w takim czy innym stopniu, wnosząc w jego życie bardziej lub mniej istotne przeżycia, a zarazem bardziej lub mniej istotne zmiany do jego świadomości. Z drugiej strony, należałoby zauważyć, że cykl ten może przyjąć charakter indywidualny wynikający z okresowego pokrywania się punktu ego z planetami urodzeniowymi, w miarę jak punkt ten przesuwają się wokół mandali domów. W większości przypadków wspomniane pokrywanie się punktu ego i planet działa na zasadzie katalizatora przyspieszającego zmiany w świadomości człowieka, choć zmiany te nie zawsze są oczywiste. Mogą one, choć nie muszą, zależeć od zdarzeń zewnętrznych.

Pojawia się tutaj problem wyboru optymalnej metody pomiaru ruchu punktu ego wokół horoskopu. Można podzielić przez siedem liczbę stopni zodiaku pomiędzy horyzontem a południkiem miejscowym, co da nam liczbę stopni, o jaką punkt ten przesuwają się w ciągu roku. Ponieważ jednak w większości przypadków północno-wschodnia i północno-zachodnia ćwiartka horoskopu nie zawierają tej samej liczby stopni (to samo odnosi się do ćwiartki południowo-zachodniej i południowo-wschodniej), oznaczałoby to, że punkt ego porusza się ze zmienną prędkością. Zgodnie z koncepcją przyjętą w tej książce, liczy się aspekt przestrzenny domów, który odpowiada systemowi podziału domów Campanusa, nie zaś aspekt czasu, czyli czas, jaki potrzebny jest, by przemierzyć stopień w zodiaku i aby planety weszły od horyzontu do południka miejscowego - system Placidusa. Dlatego też logiczne byłoby podzielenie na równe części przestrzeni otaczającej nowonarodzonego człowieka na powierzchni Ziemi. Każdy dom odpowiada 30 stopniom przestrzeni otaczającej człowieka, a punkt ego porusza się w tej przestrzeni ze stałą prędkością od jednego wierzchołka domu do następnego. Prędkość ta wynosi 28 miesięcy na dom, czyli 28 lat podzielone przez 12. Oznacza to, że aby dokładnie ustalić, kiedy punkt ego przechodzi przez daną planetę, należy obliczyć jego pozycję w przestrzeni domów. Obliczenie to jest bardziej skomplikowane, w technice takiej dokładność nie jest jednak zbyt ważna, ponieważ bardziej zależy nam na ustaleniu subiektywnych zmian w świadomości i osobowości niż na określeniu dokładnego czasu zdarzeń. Punkt ego wchodzi na wierzchołek drugiego domu horoskopu urodzeniowego w 28 miesięcy - dwa lata i cztery miesiące - po urodzeniu, na wierzchołek trzeciego domu w 56 miesięcy - cztery lata i 8 miesięcy - po urodzeniu, a na wierzchołek czwartego domu, czyli nadir, w 84 miesiące, czyli 7 lat po urodzeniu. Jeśli planeta znajduje się dokładnie w połowie drogi pomiędzy wierzchołkami trzeciego i czwartego domu, wtedy punkt ego po raz pierwszy pokryje się z tą planetą w wieku 5 lat i 10 miesięcy, a po raz drugi w 33 lata i 10 miesięcy po urodzeniu. Jeśli podzielimy liczbę stopni zodiaku w domu przez 28, otrzymany wynik pozwoli nam określić przestrzeń przebywaną przez punkt ego w tym domu w ciągu jednego miesiąca, wyrażoną w stopniach zodiakalnych.

Dla przykładu weźmy mój horoskop urodzeniowy, w którym Księżyc znajduje się w 25 stopniu Wodnika w drugim domu, który rozpoczyna się w 1 stopniu Wodnika i kończy w 16 stopniu Ryb - system domów Campanusa. Dom ten zawiera więc 45 stopni. Liczba 45 podzielona przez 28 daje nam 1,6, trochę więcej niż półtora miesiąca na stopień zodiaku. Księżyc znajduje się 23 stopnie przed pozycją zodiakalną wierzchołka drugiego domu. Wierzchołek drugiego domu odpowiada wiekowi 30 lat i 4 miesiące, co oznacza, że punkt ego przekroczył mój urodzeniowy Księżyc, kiedy miałem 30 lat i 4 miesiące plus rok i ponad dwa miesiące, czyli 31 i pół roku.

Tego miesiąca byłem świadkiem jednego z najważniejszych koncertów w moim życiu, w którym orkiestra grała skomponowany przeze mnie utwór symfoniczny: The Surge of Fire i który okazał się dużym sukcesem. Punkt ego zetknął się z moim urodzeniowym Merkurym w 4 stopniu Ryb, kiedy miałem 33 lata i dziewięć miesięcy. Wtedy właśnie wydałem w Indiach książkę The Rebirth of Hindu Music, a także, w Carmel w Kalifornii, zbiór wierszy. Co więcej, w tym samym czasie zacząłem prowadzić wiele wykładów, aby bardziej sprecyzować swoją filozofię. Dokładnie w wieku 35 lat, kiedy punkt ego wszedł w dom czwarty, podjąłem decyzję, która dwa miesiące później doprowadziła do mojego pierwszego małżeństwa. Punkt ego przeszedł przez moje urodzeniowe Słońce - trzeci stopień Barana, kiedy pewna śmierć i następujące po niej zdarzenia stworzyły warunki dla tego małżeństwa. Wszystko to spowodowało, że zacząłem poświęcać większość czasu astrologii i w dużym stopniu pisaniu.

W okresie, kiedy punkt ego przechodził przez potrójną koniunkcję Plutona, Marsa i Neptuna na końcu mojego szóstego domu, byłem poważnie chory - od 13 do 14 roku życia. Dwadzieścia lat później sytuacja powtórzyła się; przeszedłem przez kryzys, nie tak już poważny, i tym razem natury psychicznej. Znaczące kontakty i zmiany w moim podejściu do związków z innymi ludźmi zaszły, kiedy punkt ego przeszedł przez Jowisza w moim siódmym domu, zarówno za pierwszym, jak i za drugim razem. Za trzecim razem, w 1966, przeżyłem znaczny wzrost publicznego zainteresowania moimi pracami i moją filozofią życia. Trzecie przejście przez mój szósty dom urodzeniowy przyniosło dużo pracy, co w rezultacie doprowadziło do chronicznego przemęczenia i zmusiło mnie do szukania porady lekarskiej, aby przeciwdziałać procesom starzenia mojego ciała.

Przykłady te same w sobie nie są znaczące. Zdarzają się przypadki, które wykazują wyraźne korelacje pomiędzy planetami i przemieszczającym się punktem ego a zmianami w świadomości. Wiele zależy oczywiście od sposobu, w jaki dany człowiek zareaguje na możliwość wewnętrznej transformacji. Ogólnie można jednak powiedzieć, że relacje między punktem ego a planetami pokrywają się z reguły z okresami w życiu człowieka, w czasie których funkcje symbolizowane przez te planety w szczególnie wyraźny sposób wpływają na wyobrażenie o sobie rozwijającej się jednostki. Okresy te wymagają od niej szczególnej czujności. Duże znaczenie mogą mieć też okresy kontaktu punktu ego z pozycjami planet obliczonymi metodą progresji sekundarnych. W niektórych przypadkach okazuje się, że pokrywają się one z rzeczywistymi zdarzeniami, które wywołały zmiany w świadomości. Zastanawiające jest, że rzadko znajduje się regularności dla zmian i kryzysów, które uważa się za podstawowe. Może kryzysy te są w rzeczywistości nieuchronnym skutkiem poprzednich punktów zwrotnych i indywidualnych decyzji, które w przeszłości wydawały się nieważne. Tutaj spotykamy się z jednym z najpoważniejszych problemów w astrologii, a mianowicie problemem ustalenia, kiedy dane zdarzenie miało swój prawdziwy początek.

Część trzecia

Cztery kąty i ich zodiakalne biegunowości

W poprzednich rozdziałach omówiłem znaczenie dwunastu domów jako powiązanych ze sobą i kolejno następujących sfer doświadczeń. Ażeby zrealizować potencjały uzyskane w momencie urodzenia w konkretnych warunkach panujących na Ziemi w otoczeniu, w jakim przyszło żyć danemu

człowiekowi, musi on przeżyć dwanaście podstawowych rodzajów doświadczeń związanych z poszczególnymi domami. Przedstawianie na przykład domu siódmego jako sfery odnoszącej się do doświadczeń przeżywanych w związku pomiędzy dwojgiem ludzi nie mówi nam wiele o charakterze tych doświadczeń w życiu danej osoby, ani też o sposobie, w jaki zgodnie ze swoją naturą odnosiła się będzie ona do swoich najbliższych. Zadaniem astrologa jest zrozumienie tych czynników i charakteru indywidualnych działań i reakcji na podstawie (1) znaków zodiaku i stopnia na wierzchołku domu, liczby stopni w domu i występowania w nim "przechwyconego znaku", (2) planety rządzącej znakiem na wierzchołku oraz (3) występowania planet w domu urodzeniowym.

Podręczniki astrologiczne określają zwykle, często niestety w sposób nie umożliwiający żadnej dowolności interpretacji, znaczenie występowania znaków zodiaku na wierzchołkach poszczególnych domów. Używam tu słowa interpretacja, ponieważ określanie takiego znaczenia nie jest niczym więcej, jak opisem potencjalnych możliwości, a w najlepszym razie przewidywalnych tendencji. "Podręczniki" z zasady przedstawiają nam analizę znaczenia wszystkich elementów, przy czym często znaczenia wymienione w poszczególnych rozdziałach odnoszą się do odmiennych problemów, które na pierwszy rzut oka w żaden sposób nie wiążą się ze sobą. Jeśli opisy te są rzetelnymi interpretacjami, odnaleźć można związki pomiędzy cechami charakteru a przeżywanymi przez człowieka zdarzeniami. Dany dom, na którego wierzchołku znajdujemy na przykład znak "ekspansywny", Strzelca, rządzanego przez Jowisza, może zawierać też Saturna, który jest z natury ograniczający i często prowadzący do frustracji. Podstawowym problemem w interpretacji całego horoskopu urodzeniowego jest dokonanie syntezy przeciwnych znaczeń. Innym problemem jest zdecydowanie, co powiedzieć osobie, której horoskop się interpretuje, biorąc przy tym pod uwagę jej wiek, obecną sytuację życiową i prawdopodobieństwo, że konstruktywnie zareaguje ona na to, co zostało powiedziane. Problemy te nie są jednakże tematem tej książki. Zainteresowanych czytelników odsyłam do serii książeczek na temat astrologii humanistycznej mojego autorstwa.

W książeczkach tych wyjaśniam różnicę pomiędzy kompleksowym a czy-sto analitycznym podejściem do astrologii i pomiędzy interpretacją skoncentrowaną na człowieku a interpretacją skupiającą się na zdarzeniach. Powód, dla którego zdecydowałem się wspomnieć o tych kwestiach, wynika z tematyki tego i następnego rozdziału. Podejmę w nich próbę wyjaśnienia niektórych problemów związanych ze spotykanymi w podręcznikach interpretacjami analitycznymi. Wydaje się to konieczne, dla umożliwienia praktycznego wykorzystania zasad przedstawionych w poprzednich rozdziałach. Nawet jeśli astrolog zmuszony jest w sposób analityczny rozważyć jeden określony element horoskopu, nie powinien zapominać o pewnych podstawowych zasadach. Najważniejsza z nich mówi, że wszystko, co znajdujemy w horoskopie, ma swoje przeciwieństwo i że każdy element może wystąpić w aspekcie negatywnym i pozytywnym, niezależnie od tego, czy zwykle interpretuje się go jako zły czy dobry, szczęśliwy lub nieszczęśliwy. Zasada przeciwieństw lub też polaryzacji stanowi fundament każdej rzetelnej interpretacji astrologicznej i staje się szczególnie widoczna, gdy mamy do czynienia z osiami horoskopu. Osiami takimi są horyzont i południk miejscowy; ascendent i descendent, natomiast zenit i nadir są "końcami" osi, czyli punktami ich przecięcia się z ekliptyką. Podobnie na końcach osi znajduje się też północny i południowy węzeł księżycowy i wszystkie planety. Określanie znaczenia jednego z tych końców z wyłączeniem znaczenia jego przeciwieństwa nie ma większego sensu, jeśli próbujemy uzyskać pełen obraz określonej sytuacji lub osobowości danego człowieka. Mimo to tego rodzaju interpretacje przeprowadza się nagminnie.

Jeśli na przykład próbujemy określić cechy Lwa na ascendencie - czyli sposób, w jaki cechy tego znaku przejawiają się w odniesieniu do samowobrażenia człowieka - należy pamiętać, że jego podejście do związków intymnych - descendent - przyjmie też cechy Wodnika i vice versa. Nie można oddzielić sposobu widzenia siebie - który wiąże się także z doświadczeniem swojej rzeczywistej indywidualności i swojego przeznaczenia - od sposobu, w jaki podchodzi się do ludzi i wchodzi w związki z innymi. Te właśnie dwa elementy osobowości: samowobrażenie i związki z innymi - nieustannie ścierają się ze sobą, są one bowiem dwoma ściśle powiązаныmi ze sobą aspektami jednej siły popychającej człowieka w stronę realizacji indywidualnej świadomości. Nie sposób być świadomym samemu, w próżni; relacje wynikające z domu siódmego muszą pociągnąć za sobą pewien stopień świadomości siebie i innych.

W związku z powyższym, jeśli podręcznik astrologiczny przedstawia cechy Barana na ascendencie, ich lista powinna objąć też cechy Wagi na descendencie. Robi się tak często, zapominając jednak o wyjaśnieniu, jak cechy te znalazły się w opisie ascendentu, co może wprowadzić wiele zamieszania. Najczęściej opisując klientowi Barana na ascendencie, astrologowie wcale nie myślą o Wadze na descendencie, przez co uzyskana interpretacja jest niekompletna. Dlatego też w sposób skrótowy chociażby chciałbym przedstawić, jak można dokonywać interpretacji "dwubiegowych" całego horyzontu urodzeniowego, który obejmuje zarówno ascendent, jak i descendent. Interpretację taką przeprowadzę zarówno w odniesieniu do znaków zodiaku, które znajdują się na wschodnim, jak i zachodnim końcu linii horyzontu w naszych współczesnych dwuwymiarowych horoskopach. Następnie dokonam tego samego z osią pionową południka miejscowego, która łączy zenit i nadir, a w zodiaku: Medium Coeli i Imum Coeli.

Chciałbym przypomnieć tutaj, że horyzont odnosi się głównie do świadomości; południk miejscowy natomiast do siły. Ascendent - wschodnia część horyzontu - reprezentuje wrodzoną i intuicyjną świadomość siebie. W tym miejscu jednostka ludzka odkrywa swoją unikalność, swoją duchową tożsamość, która jest też kuczem do jej przeznaczenia. Tutaj też uświadamia ona sobie swoją odmiennosć od innych ludzi. Z drugiej strony descendent - zachodnia część horyzontu - symbolizuje indywidualne podejście do rozwiązywania problemów i sposób wykorzystania możliwości, jakie wypływają z relacji międzyludzkich, a ogólnie mówiąc, z wszystkich relacji, w jakie człowiek zechce się zaangażować na zasadach równości i wzajemności. Tutaj unikalność jednostki musi dopasować się do cech innych ludzi, co staje się możliwe poprzez współpracę w duchu miłości lub też, w aspekcie negatywnym, wiąże się z wrogością i konfliktami.

Południk miejscowy odnosi się do siły, której źródłem jest integracja wielu elementów w ramach zorganizowanej całości. W domu czwartym mamy do czynienia z integracją osobowości i stałym podejściem do życia, niezależnie od tego, czy podejście to narzuca rodzina, tradycje danego kraju, czy też wewnętrzne rytmy samej tej jednostki. Dom dziesiąty wskazuje na optymalną drogę, którą podążając, człowiek może zintegrować się ze wspólnotą, czyli lokalną społecznością, grupą zawodową czy mieszkańcami jego kraju.

Pamiętając o wspomnianych zasadach, możemy przejść do krótkiej charakterystyki różnych rodzajów horyzontów urodzeniowych i południków miejscowych*.

* Szczegółowe studium psychologiczne dwunastu znaków zodiaku znajdzie czytelnik w *The Pulse of Life* (nowe wydanie, Shambala Publications, Berkeley, Kalifornia).

Zestawienie Barana i Wagi

Powyższe dwa znaki są znakami równonocy. W ciągu rocznego cyklu Słońca dochodzi do starcia pomiędzy dwiema siłami, które nazwałem siłą dnia i siłą nocy i które odpowiadają chińskiemu aspektom jang i jin. W momencie zrównania wiosennej siły dnia i siły nocy są wyrównane; długość dnia równa się długości nocy. Siła dnia wschodzi jednak i pełna dynamiki zwycięża w walce z siłą nocy. Podczas zrównania jesiennego obie te siły ponownie wyrównują się, tym razem jednak siła dnia słabnie, wycofuje się, podczas gdy siła nocy z zapalem regeneruje się i przejmuję panowanie. Znak Barana reprezentuje ruch życia w stronę konkretnego, namacalnego i uosobionego stanu istnienia, ponieważ naturą siły dnia jest szukanie możliwości manifestacji siebie poprzez różnicowanie się i indywidualizację na wszystkich poziomach. W ten sposób, jeśli Baran jest znakiem wschodzącym na wschodnim horyzoncie w chwili, kiedy człowiek dokonuje pierwszego aktu względnie niezależnego działania, jakim jest pierwszy oddech, uświadomienie dotąd świadomości przeszywa impulsywna siła dążąca do realizacji określonego jednostkowego przeznaczenia - dharmy - i samookreślenia się poprzez przejęcie inicjatywy w rozmaitych sytuacjach życiowych.

Baran jest znakiem bezpośrednio związanym z duchem dorastającego nastolatka. W tym okresie życia siła dnia zaczyna dopiero pokazywać swoją moc, nadal brak jej pewności siebie. Brak ten rekompensuje jednak jej inicjatywa. Człowiek z Baranem na ascendencji może mieć skłonności do romantycznego patrzenia na siebie. Może on pragnąć wszystkiego, co w jego oczach wiąże się z własnym rzeczywistym i unikalnym "ja". Tego rodzaju "ja" będzie nosiło cechy Wagi, ponieważ Waga będzie znakiem z zachodniej strony horyzontu, descendentu, przez co symbolizować będzie sposób, w jaki człowiek taki podchodził będzie do związków z innymi. Waga reprezentuje rozwój świadomości społecznej, pragnienie połączenia z innymi, przez które możliwe stanie się pełniejsze przeżywanie życia. Ponieważ Baran na ascendencji rozbudza typowe dla nastolatków pragnienie samoekspresji i przeżycia swojej unikalności, wymaga on siły równoważącej w postaci wartości społecznych. Potrzebny jest układ odniesienia, w którym można by przeżywać swoją odmienną. Lepiej jednak, żeby znalezienie go na poziomie Barana nie było zbyt trudne; układem takim może stać się jakakolwiek grupa, wspólny zespół wartości, szlachetny cel lub też wiara w coś, co pozwoliłoby Baranowi na zrealizowanie siebie i umożliwienie bezosobowym transcendentálnym energiom duchowym znalezienia konkretnej formy.

Kiedy mamy do czynienia z sytuacją odwrotną, tzn. kiedy w chwili urodzenia Waga wschodzi a Baran zachodzi, człowiek taki staje się najczęściej polem działania dla grupowych pragnień i ideałów. Poznaje on bowiem siebie poprzez aktywność w grupie lub przynajmniej w silnym i wyidealizowanym układzie partnerskim. Nie znaczy to wcale, że człowiek taki będzie "zrównoważony" - symbol "wagi" jest często nie rozumiany przez astrologów* - lecz, że będzie miał silną relację do swojej roli społecznej i do wartości swoich działań w kierunku samoekspresji.

* Nieważny jest tu tradycyjny wygląd wagi, ale cel, któremu ona służy. Waga służy do odważania wkładu jednostki w społeczeństwo lub grupę mierzonej w odniesieniu do ogólnie przyjętych wartości. W Wadze grupa wyznacza bowiem standardy, które określają wartość udziału jednostki w działaniach grupy.

Nie będzie mu łatwo odnaleźć się w samotności. Dopóki nie znajdzie on swojego miejsca w grupie lub społeczności, do których intuicyjnie będzie

przekonany, dopóty może doświadczać braku pewności siebie i wewnętrznej dezorientacji.

Człowiek taki potrzebuje rozwijającego się, emocjonalnego partnera o silnej indywidualności, który pomógłby mu odnaleźć się poprzez ich związek. Potrzeba taka może doprowadzić go niekiedy do niedojrzałego, typowego dla nastolatków rzucania się na oślep w związku lub nieprzemysłanego angażowania się w realizację celów społecznych, poprzez które człowiek z Wagą na ascendencie może ujawnić swoje umiejętności organizacyjne i odnaleźć satysfakcję w aspekcie społecznym, kulturowym lub religijnym. Wszelkie tego rodzaju doświadczenia grupowe wymagają katalizatora w postaci indywidualnej wizji lub wyzwolenia energii. Ażeby odnaleźć prawdziwe znaczenie występowania Barana i Wagi na dwóch końcach linii pionowej horoskopu, należy stosować się do wspomnianych wyżej zasad, z tym że w drugim z rozważanych przypadków mamy do czynienia ze zdolnościami organizacyjnymi i interakcją w sferze indywidualnej - dom czwarty, a także w sferze działalności publicznej i zawodowej - dom dziesiąty. Powinniśmy więc szukać siły, która najlepiej pomoże przeżyć proces integracji osobistej i społecznej.

Baran na wierzchołku czwartego domu podkreśla potrzebę zaangażowania się w poszukiwanie fundamentów własnej osobowości i pewności siebie. Pewność siebie trudno jest zdobyć poprzez bierne podporządkowanie się tradycjom społecznym i wartościom rodzinnym. Pewien angielski filozof napisał w latach trzydziestych naszego wieku: "Jedyne poczucie bezpieczeństwa daje brak poczucia bezpieczeństwa", co można by sparafrazować powiedzeniem: "Najlepszą obroną jest atak". Problem polega tylko na znalezieniu celu. Odpowiedź na pytanie o cel powinien dać nam znak zodiaku na Medium Coeli, którym niezmiennie jest Waga. Celem powinno być więc włączenie się w życie społeczeństwa i może nawet stworzenie nowych wartości społecznych. Poczucie przynależności i udziału w przedsięwzięciu grupowym może okazać się tak silne, że doprowadzi do poświęcenia wartości związanych z życiem czysto osobistym, szczególnie jeśli na ascendencie pojawi się Strzelec. Tego rodzaju pełne oddanie się działalności społecznej, która polega niekiedy na przeprowadzaniu rewolucji, może stanowić ucieczkę, sposób ukrycia braku pewności siebie, które z kolei przejawiają się w niedojrzałym i nieustabilizowanym podejściu do sytuacji domowych, w buncie wobec matki i wobec wszelkich przejawów ograniczającej miłości. Rozwiązanie problemów osobistej interakcji leży w wartościach nietradycyjnych, które dusza znajdująca się w krytycznym stadium przejściowym pomiędzy dwoma etapami ewolucji człowieka znaleźć może - z pewną dozą szczęścia - poprzez udział w dużej nastawionej na przyszłość społeczności duchowo-religijnej.

W tym miejscu warto by zastanowić się nad pewnym ważnym elementem, o którym zdawkowo tylko wspomniałem w dotychczasowej analizie połączenia Barana i Wagi. Mam tu na myśli pozycję planet rządzących znakami Barana i Wagi oraz aspektami tych planet w stosunku do innych planet. W ramach tej książki niemożliwe będzie pełne omówienie tego elementu i wszystkich związanych z nim problemów. We współczesnej astrologii pojęcie "planetarnego władania" jest raczej niejednoznaczne. Pasowało ono doskonale do dawnego geocentrycznego systemu Ptolemeusza, ponieważ zostało sformułowane w kategoriach biegunowości Słońca i Ziemi oraz w odniesieniu do pięciu sfer działań, z których każda rządzona była przez osobną planetę. Ponieważ jednak w naszej współczesnej astrologii wykorzystujemy planety poza orbitą Saturna, utraciliśmy symetrię dawnego systemu i aby zachować spójność nowego systemu, powinniśmy prawdopodobnie zmodyfikować nasze rozumienie koncepcji rządzenia.

Nawet jednak w tej niedogodnej i przejściowej sytuacji badanie planet, które tradycyjnie rządzą czterema punktami horoskopu urodzeniowego, może

okazać się bardzo owocne, szczególnie w odniesieniu do domów, w których położone są planety rządzące znakami zodiaku będącymi w tych czterech punktach. Jeśli na przykład Mars, w starym systemie rządzący Baranem, znajdzie się w siódmym domu danej osoby, optymalnym sposobem, w jaki może ona wykorzystać funkcje Marsa w swoich dążeniach do odkrycia swego przeznaczenia i tożsamości, jest niewątpliwie zaangażowanie się w małżeństwo lub związek partnerski. Klucz do odkrycia siebie leży w rodzaju związku, jaki człowiek taki zawiaże. Gdyby Mars znajdował się w domu piątym, człowiek taki najprawdopodobniej odkryłby, kim jest, intuicyjnie przyglądając się swoim dziełom, dzieciom lub poprzez jakiegokolwiek dynamiczne próby projekcji wszystkiego, co jest w nim aktywne na zewnątrz. W domu szóstym planeta rządząca ascendentem oznacza, że kluczem do poznania samego siebie jest oddanie się pracy, służbie lub zostanie uczniem mistrza.

Podobne rozumowanie znajduje zastosowanie w odniesieniu do innych kątów horoskopu urodzeniowego i także, w pewnym mniejszym może już stopniu, do planet rządzących znakami zodiaku znajdującymi się na wierzchołkach domów następujących i upadających. Człowiek, w którego horoskopie znajduje się planeta rządząca znakiem na descendencie położonym w drugim domu, może doświadczać ścisłego związku pomiędzy swoimi związkami intymnymi a sprawami finansowymi, co wymaga uważnego kierowania wrodzonymi talentami; planeta taka w domu ósmym może oznaczać potrzebę regeneracji poprzez rezygnację z egoizmu, jeśli pragnie on, by małżeństwo uaktywniło swoje możliwości przemieniania, może ona oznaczać też potrzebę dokładnego przemyślenia finansowych skutków pozostania w związku, jeśli związek ten ma okazać się trwały i wartościowy.

Technika taka daje cały szereg możliwości. Można korzystać z nich szczególnie skutecznie w poradnictwie zawodowym w odniesieniu do domu dziesiątego i planety rządzącej znakiem górującym na Medium Coeli. Jeśli planeta rządząca znajduje się w domu piątym, do osiągnięcia sukcesu w życiu społecznym i zawodowym potrzebna jest samoekspresja. Gdyby Waga była wtedy na Medium Coeli, przez co Wenus stałaby się władczą domu dziesiątego, szansa osiągnięcia powodzenia w twórczym zawodzie lub też spłodzenia wyjątkowo uzdolnionego potomka byłaby szczególnie silna. Jeśli jednak planeta ta znalazłaby się w dysharmonijnej i napiętej relacji do innych planet, urzeczywistnienie takich możliwości wymagałoby wielkiego wysiłku i determinacji. Opozycja pomiędzy Wenus i Saturnem mogłaby opóźnić sukcesy lub też wymagać dogłębnego rozeznania w sytuacji i prawdopodobnie stoczenia zaciętego boju z ustalonymi społecznymi zasadami postępowania i konwencjonalnymi przyjamiłami, których w ostatecznym rozrachunku można by jednak skłonić do przejścia na swoją stronę. Wszystko to dowodzi ważności dokładnego ustalenia rozkładu domów w horoskopie urodzeniowym i obliczenia kątów dokładnie dla momentu nabrania pierwszego oddechu. Jasne jest też, jak niekompletny musi być każdy system "równych domów", w którym nie bierze się pod uwagę dwóch osi zależnych od czasu i miejsca urodzenia, a także każdy system, który całkowicie pomija domy.

Zestawienie Byka i Skorpiona

Powyższe dwa znaki reprezentują reakcję na działanie rozpoczęte w okresie równonocy. Odnoszą się one do procesu integracji i stabilizacji, który zdominowany jest przez konkretny cel organiczny. U Byka proces taki działa głównie na poziomie biologicznym i instynktownym. U Skorpiona polega on na utożsamieniu się z siłami, które dążą do interpenetracji indywidualnych jednostek w celu zbudowania większego organizmu społecznego, interpenetracji, która aby była skuteczna, musi dotrzeć do samych

podstaw istnienia (w ten właśnie sposób Skorpion łączy się z seksem). Z drugiej strony to właśnie Byk symbolizuje działanie naturalnych i nie opanowanych na poziomie biologicznych funkcji seksualnych, podczas gdy u Skorpiona seks ma charakter upersonifikowany. U Skorpiona seks za-spokaja potrzeby ludzkie i pozwala na spełnienie indywidualnych pragnień.

Nieopanowanie ma tutaj charakter psychologiczny, nie zaś hormonalny i instynktowny, przez co mamy do czynienia z dążeniem do zawładnięcia drugą osobą, pojawiają się rozmaite perwersje, a także pozytywne przemiany. U Byków natomiast seks jest instynktem prokreacji, dążenia do stworzenia potomstwa i naturalnym wyzwoleniem energii biologicznych i psychicznych. Człowiek z Bykiem na ascendencie odkrywa zazwyczaj swoją naturę poprzez działania twórcze na takim lub innym poziomie. Tworzy on i z reguły przywiązuje się do swoich wytworów. Może głęboko identyfikować się zarówno z procesem tworzenia jak i z osobą lub grupą, których potrzeby proces ten ma zaspokoić. W ten sposób Byk ma ustalony cel i przeżywa dumę z osiągnięć na poziomie biologicznym i społecznym. W rezultacie może pojawić się stosunkowo duża doza egocentryzmu i nieco zawężone horyzonty. Mimo to, w sferze działalności, w której zgodnie z dharma człowiekowi takiemu dane jest funkcjonować, może on osiągać doskonałe rezultaty. Z punktu widzenia duchowego i psychologicznego problem polega nie na zbyt wielkim przywiązaniu się do rezultatów własnej działalności, lecz na tym, by pozwolić, ażeby natura i życie działały poprzez siebie.

Ascendent w Byku nieuniknienie oznacza descendent w Skorpionie. Jednostka o takim horoskopie zmuszona będzie zrezygnować, częściowo przynajmniej, z przywiązania swojego ego do wyników własnej działalności poprzez znalezienie relacji do ludzi, którzy dysponują szerszą wizją społeczną lub którzy mają potrzebę przeżycia spontanicznego i naturalnego wyzwolenia energii organicznych. Relacja taka umocni tę część jego natury, która poszukuje szerszych horyzontów i w wielu przypadkach także bardziej świadomego i lepiej kontrolowanego podejścia do tworzenia, a także bardziej odpowiedzialnego podejścia do celów grupy. Człowiek taki może szukać partnerów, z którymi będzie mógł zdobyć pełną świadomość społeczną, moralną i polityczną.

W sytuacji odwrotnej, kiedy Skorpion pojawia się na ascendencie, człowiek taki często usiłuje zrealizować swoją rolę społeczną korzystając z siły bliskich mu ludzi. Wielu przywódców politycznych urodziło się ze wschodzącym Skorpionem: Disraeli, Ghandi, Lenin, Stalin, Mussolini. Wykorzystywali oni siłę oddziaływania na społeczeństwo i fakt utożsamienia się z potrzebami swojego narodu, ażeby doprowadzić do swoistej organicznej integracji na skalę narodu; swoje siły witalne czerpali oni z relacji z partnerami; od siebie wymagali natomiast określonych rezultatów w ramach prowadzonej przez siebie konkretnej działalności.

Silne określenie celu i naturalna produktywność Byka związanego z czwartym domem podkreślają znaczenie posiadania głębokich korzeni w tradycji swojego kraju i solidnych podstaw w postaci domu rodzinnego. We wszystkich jednak innych przypadkach charakter takich podstaw zależy w dużym stopniu od znaku zodiaku na ascendencie, ponieważ ascendent jest źródłem wszystkiego, co określa podstawową funkcję jednostki jako jednostki, czyli jej tożsamości indywidualnej. Jeśli w strefie klimatu umiarkowanego na półkuli północnej Byk znajdzie się w nadirze horoskopu, można spodziewać się, że na ascendencie wystąpi Koziorożec, Wodnik a nawet Strzelec. Cechy "Ziemi" u Byka zostaną wzmocnione przez Koziorożca na ascendencie, podczas gdy Rak na descendencie zwiększy nacisk na pracę w pobliżu domu lub dobrze określonej sfery działalności. Myślę, że nie muszę tutaj przypominać, że wszelkie wskazania astrologiczne trzeba odnieść do całego szeregu innych, a właściwie całego horoskopu. Dopiero wtedy możliwe jest zrozumienie jego znaczenia dla charakteru i przeznaczenia.

czenia człowieka. Indywidualna osobowość jest zespołem dynamicznych czynników, z których żadnego nie można zrozumieć poza kontekstem całego horoskopu. Dlatego właśnie charakterystyki analityczne są tylko wstępne i nie pozwalają na wyciągnięcie ostatecznych wniosków. Określają tylko ogólne zasady.

Byk symbolizuje roczny cykl ewolucyjnego dążenia życia w stronę Słońca. Porównać to można do płynących w górę soków, które odżywiają roślinę i które pozwalają jej zakwitnąć. Skorpion na Medium Coeli, który nadaje polaryzacji takiemu wznoszeniu się, jeśli Byk znajduje się na wierzchołku czwartego domu, oznacza kwitnięcie energii życiowej w stosunkowo przy najmniej dojrzałym organizmie osobowości. W ten sposób zachwycone sobą nawzajem młode istoty łączą się w objęciach, pragnąc dotrzeć do mocy, które objawiają się w zjednoczeniu przeciwległych biegunów życia. Później, w wieku około pięćdziesięciu lat tego rodzaju wyzwolenie energii życiowych może zostać zastąpione dążeniami do osiągnięcia celów w sferze społecznej i zawodowej. Także tutaj mamy do czynienia ze zjednoczeniem z ponadosobową rzeczywistością - grupą, narodem, ludzkością - które umożliwia wyzwolenie sił społecznych. W rezultacie może to doprowadzić do objęcia przywództwa politycznego, szczególnie jeśli Lew jest w fazie wschodzącej, jak w horoskopie Bismarcka, a także J.P.Morgana starszego, międzynarodowego bankiera, który w znacznej mierze przyczynił się do włączenia Stanów Zjednoczonych do pierwszej wojny światowej. Także tutaj widzimy wpływ biegunów znajdujących się na przeciwległych końcach urodzeniowego południka miejscowego, czyli punktów nadiru i zenitu. W domu czwartym rezultatem płodności Byka jest "ja" jako jednostka; w domu dziesiątym, wynikiem dążenia Skorpiona do głębokiego zjednoczenia się z innymi ludźmi jest znacząca "posada". Człowiek piastujący stanowisko i sama posada zależą od siebie nawzajem. Z ich interakcji rodzą się określone rezultaty.

Zestawienie Bliźniąt i Strzelca

Znak Bliźniąt charakteryzuje ogromny zapał ukierunkowany na poszerzenie zakresu swoich doświadczeń poprzez najrozszybsze kontakty z ludźmi i przyjmowanie rozmaitych informacji, których znalezienie nie stanowi problemu. Bliźnięta są klasycznym symbolem intelektualnej ciekawości i umysłu, który doskonale radzi sobie z analizą i klasyfikacją informacji dla praktycznego i osobistego użytku. Przeciwległy znak, Strzelec, wiąże się z bardziej abstrakcyjnym i dojrzałym rodzajem wiedzy, interesuje go interakcja pomiędzy luźno powiązаныmi czynnikami, fascynuje filozofia, religia i wszelkie formy poszukiwania podstawowych wartości oraz zrozumienie świata i zdobycie mądrości. Bliźnięta zajmują się łatwo zawieralnymi znajomościami i konkretami; Strzelca interesuje wszystko, co poszerza horyzonty, wynosi człowieka ponad rutynę codziennego życia i stanowi inspirację do wielkich marzeń. Bliźnięta reprezentują umysł zaprzątnięty kontrolą otoczenia dla własnej wygody i zaspokojenia egoizmu; Strzelec nie potrafi zapomnieć o szerokich horyzontach, draży go głód wielkich przygód w nie opisanych jeszcze krainach.

Bliźnięta na ascendencie oznaczają często chłonny umysł i głęboko zakorzenione przeświadczenie, że poprzez wiedzę i wielorakość odczuć i kontaktów uda im się zrealizować własną potencjalną tożsamość. Wykorzystanie myślenia jest rzeczywiście bardzo istotne, pojawia się tu jednak niebezpieczeństwo zagubienia się w gąszczu drobnych spraw, mało ważnych rozmów, eksperymentów, informacji, która choć dobrze uporządkowana, często jest pozbawiona większego znaczenia i oderwana od konsekwencji dla społeczeństwa. Strzelec na descendencie sugeruje, że relacje z innymi będą oparte na szerokim systemie wartości. Strzelec daje

Bliźniętom abstrakcyjny układ odniesienia, logikę, poczucie niezaspokojenia tym, co leży w zasięgu ręki i jest chwilowo modne. Umożliwia on ekspansję świadomości poprzez związki z innymi. Przetrawione przez niego informacje i świadomość własnej natury powinny być wykorzystane w bra-taniu się z innymi i dzieleniu się wartościami znakomitszych umysłów.

Człowiek, w którego horoskopie Strzelec jest znakiem wschodzącym, może lubić podróże - tak przynajmniej określa to tradycyjna astrologia! O wiele ważniejsze jest jednak to, że zdobywa on wiedzę o sobie, angażując się w wielkie sprawy, utożsamiając się z przekonaniem społecznymi i religijnymi, poszukując prawdy. Jego pragnienie Prawdy może stać się tak wielkie, że człowiek taki stara się rozpowszechnić ją z fanatyzmem, a przy-najmniej ogromnym oddaniem. Może on znaleźć swoją własną prawdę i dharmę, ucząc innych tego, co rozpałiło jego entuzjazm. Potrzebuje jednak pomocy ze strony drugiego bieguna, Bliźniąt, które dysponują bardziej empirycznym i analitycznym umysłem. Teoretycznie przynajmniej, powinien on poszukiwać partnerów, którzy będą z nim współpracować w osiąganiu celu lub wielu celów, dzięki czemu jego dążenia do uogólniania i ekspansji znajdą pożywkę w postaci informacji i wielopoziomowych związków.

Bliźnięta na wierzchołku czwartego domu z reguły oznaczają zmienność sytuacji przy równoczesnej integracji osobowości. Drzewo osobowości wygląda wtedy jak palma lub sekwoja, których daleko sięgający system korzeniowy rozpościera się blisko pod powierzchnią, lecz którym brakuje głęboko penetrującego ziemię korzenia głównego. Koncentracja na podstawowych uczuciach może okazać się utrudniona. Człowiek taki może być szeroko otwarty na wielorakie bodźce umożliwiające mu rozwój, podczas gdy nie przeżywa on głębokiej i nie zachwianej świadomości tego, kim naprawdę jest i jaki jest jego cel jako jednostki. Pojawia się tu niebezpieczeństwo przejęcia kontroli przez silne i inteligentne ego, które może stać się sprawnym organizatorem skomplikowanych doświadczeń życiowych.

W takim przypadku wiele zależy od znaku na ascendencie. W większości przypadków znakiem takim będzie albo Wodnik, albo Ryby; jedynie na dalekiej północy mógłby okazać się nim Koziorożec stanowiący zazwyczaj element stabilizujący. Wodnik na ascendencie może oznaczać silny idealizm i niezadowolenie społeczne; Ryby na ascendencie wprowadzają skłonności do transcendencji a także do niestabilności stworzonych przez Bliźnięta fundamentów osobowości. Położenie planet w domu czwartym może mieć ogromny wpływ na typowe cechy Bliźniąt, z jednej strony przyczyniając się do wzmoczenia nastrojów niepokoju lub, z drugiej strony, do ustabilizowania intelektu, od którego zależy wewnętrzny spokój człowieka. Kiedy sytuacja odwraca się i na wierzchołku czwartego domu pojawia się Strzelec, korzeniami umożliwiającymi stabilizację i wzmocnienie osobowości będą koncepcje filozoficzne, religijne i wartości poprzednich pokoleń. Istotnym czynnikiem mogą być aspiracje pozostawienia po sobie śladu w społeczeństwie. We wczesnym okresie życia dom może być otwarty dla wielu wpływów i gości. Matka może mieć silne przekonania religijne, które przekazywać będzie swoim małym dzieciom i później dorastającym nastolatkom. Często w dzieciństwie mogą pojawić się podróże. Później w chwilach kryzysu jednostka będzie uciekała się do wzmocnienia swojej siły wewnętrznej poprzez silne akty wiary w swoje przeznaczenie oraz poszukiwanie filozoficznego i moralnego uzasadnienia dla swoich uczuć i ewentualnych ambicji społecznych.

Kiedy Bliźnięta znajdują się na Medium Coeli, intelekt powinien być wykorzystywany do granic możliwości. Pomoc ze strony intelektualistów, rozmaitych specjalistów i naukowców będzie ważna dla realizacji kariery społecznej i zawodowej. Błyskotliwy umysł może okazać się niezwykle wartoś-

ciowy w dostosowaniu się do wymagań otaczającego społeczeństwa. Tego rodzaju zdolność adaptacji społecznej i umiejętność radzenia sobie z informacją powinna zostać umocniona przez determinację, wiarę w siebie Strzelca. Przykładem takiej sytuacji jest horoskop Franklina D. Roosevelta, chociaż w jego wypadku planety w domu dziesiątym i silne ich skupisko w znaku Byka jeszcze silniej wpłynęły na jego osobowość i przeznaczenie.

Zestawienie Raka i Koziorożca

Te dwa znaki mają swe początki w przesileniu dnia z nocą, chwili, kiedy dwa bieguny słonecznej siły życia znajdują się w całkowitej równowadze. W znaku Raka siła dnia osiąga szczyt swojej mocy, mimo że siła nocy nie jest w żadnym wypadku zniszczona i że od tego momentu zacznie się odradzać. W taki sposób cechy charakterystyczne siły dnia i nocy uwydatniają się maksymalnie w tych znakach zodiaku, co służy celom, które nie pozostają bez wpływu na resztę cyklu zodiakalnego: pozwala to bowiem na manifestację jednego z dwóch biegunów w całej okazałości i z wszystkimi ograniczeniami.

W znaku Raka, Słońce, które poruszało się w kierunku północnym w deklinacji, co znaczy, że przez trzy miesiące zachody Słońca występowały na północ od dokładnego zachodu, stoi nieruchomo. Symbolizuje to nagłe odwrócenie procesu, który toczył się przez pół roku. Zapał Bliźniąt do zdobywania przestrzeni życiowej i wiedzy na drodze rozmaitych eksperymentów zostaje zatrzymany. Na poziomie symbolicznym można by opisać to zdarzenie jako młodego człowieka, który rozrzucił swoje energie, spędzając czas na rozmaitych poszukiwaniach i eksperymentach i który teraz zdobył stałą pracę, ożenił się, założył dom i został głową rodziny. W tym znaczeniu Rak reprezentuje stabilizującą siłę domu. Energie życiowe zostały skoncentrowane, a dom doskonale nadaje się na punkt dla skupienia energii. W ten sposób przygotowany został grunt dla urodzenia i wychowania dziecka.

Koncentracja energii może wystąpić na wielu różnych poziomach. Przykładem Raka na ascendencji jest Albert Einstein, którego odkrycia doprowadziły do stworzenia modelu sferycznego wszechświata. Próbował on znaleźć jedną zasadę opisującą wszystkie znane przejawy energii. Ponieważ ludzie spod znaku Raka dążą do osiągnięcia poczucia jedności będącej podstawą wszelkich doświadczeń, nierzadko dochodzą do mistycznych objawień. Znak Raka kojarzy się często z darami nadprzyrodzonymi, prawdziwość takiego przekonania zależy jednak od rozumienia pojęcia darów nadprzyrodzonych. Dar jasnowidzenia jest zwykle procesem "całościowym", w którym znaczenie całej sytuacji widziane jest przez jasnowidza jako symbol lub scena. Charakterystyczne jest tutaj tworzenie całości. Budowanie domu - i to nie tylko domu fizycznego - jest innym przykładem tworzenia całości. Dwubiegunowa para mężczyzna-kobieta jest idealną całością, potencjalnie płodną, ponieważ jest ustabilizowana jako jedna jednostka biologiczna i społeczna.

Koziorożec odnosi się też do sukcesów w integracji. Podczas gdy Rak odnosi się do wąskiej jedności biologicznej i psychicznej jednostki, w przypadku Koziorożca mamy do czynienia z uzyskiwaniem jedności na skalę kraju w sferach polityki i zarządzania. Współczesne narody nie składają się zazwyczaj z ludzi tej samej rasy i kultury. Celem kraju jest integracja, przynajmniej na poziomie duchowym, odmiennych ras i kultur. Problem, przed którym stoją wszystkie kraje zachodnie, wiąże się z tym, że próbuje się połączyć kilka różnych grup etnicznych w ramach jednej doskonale funkcjonującej całości. Typowym przykładem takiego kraju jest

Francja, a także Wielka Brytania i oczywiście, w bardzo specyficznym sensie także Stany Zjednoczone.

Ascendent w Raku powoduje, że jednostka zajmuje się określonymi celami. Rozwiązywane problemy są łatwo definiowalne i wymagają indywidualnych osobowości. Ascendent w Koziorożcu prowadzi człowieka do odkrycia swojej tożsamości i przeznaczenia w działaniach, które wymagają integracji odmiennych czynników lub przeciwieństw, które można połączyć w jedną całość tylko, jeśli stworzy się logicznie skonstruowany system lub też systemy prawne, w których jakiegoś rodzaju siły policyjne narzucają porządek.

Najważniejsze jest, że człowiek z Rakiem na ascendencie polega bardziej na własnych siłach i dynamicznej sile miłości, podczas gdy jednostka z Koziorożcem na ascendencie będzie odnosiła się do bardziej bezosobowych i ponadosobowych koncepcji oraz technik organizacyjnych. Carl Jung miał Koziorożca na ascendencie i jego system psychologii podkreśla znaczenie archetypów zbiorowej podświadomości, które w końcowym rozrachunku okazują się ważniejsze niż ściśle osobiste odczucia i koncepcje intelektualne. Z drugiej strony Adler, inny psycholog, który oderwał się od szkoły freudowskiej, miał w ascendencie Raka. Podkreślał wagę czysto samodzielnego rozwiązywania problemów i dążenie do władzy, które rekompensuje uczucia niższości poprzez agresywne zachowanie.

Człowiek, w którego horoskopie Rak jest znakiem wschodzącym, może mieć skłonności do korzystania z tego rodzaju rekompensaty, głównie starając się nawiązać kontakt z innymi ludźmi. Może on bać się interakcji z drugim człowiekiem. Może kryć się za wielkimi koncepcjami i typowymi dla Koziorożców stereotypami społecznymi. Musi stworzyć "społeczną osobę", zacząć odgrywać rolę, w której jawi się jako lepszy od innych ludzi. Dar jasnowidzenia może okazać się tutaj wygodnym sposobem wywierania wrażenia na otoczeniu, z którym wchodzi w relacje dzięki swojej lepiej rozwiniętej percepcji, pozostając jednak boleśnie świadomym własnego braku pewności siebie.

Z drugiej strony człowiek, w którego ascendencie znajduje się Strzelec, potrzebuje ludzi, z którymi może on zawrzeć kontakt osobisty, ponieważ bez takich konkretnych spotkań może on zbyt zaangażować się w swoje ambitne plany, dążenia do przemiany społeczeństwa oraz swoje mistyczne i kosmiczne objawienia. Znak Koziorożca może odnosić się do doświadczeń i talentów, które wielu ludzi nazwałoby "mistycznymi". W rzeczywistości wiąże się on jednak ze świadomością, która jest w stanie lub dopiero usilnie pragnie działać w transcendencje i korzystać z sił okultystycznych w prawdziwym znaczeniu tego często nadużywanego słowa. Człowiek o takim horoskopie może przygniatać innych swoją siłą, szukając potencjalnych obiektów dla wypełnienia tego, co uważa za swoje przeznaczenie. Przeznaczenie takie może okazać się katabolicznym.

Dom czwarty, na którego wierzchołku znajduje się Rak oznacza, że jednostka, u której cechy archetypowe związane z liczbą cztery w rozumieniu symboliki numerologicznej - najbardziej chyba uniwersalnym z systemów symbolicznych - są bardzo silne. Jest tak, ponieważ Rak jest także czwartym znakiem zodiaku. Znaczenie, jakie astrologowie przypisują Rakowi i czwartemu domowi uzasadnić można tylko na podstawie numerologii. Liczba cztery jest symbolem konkretnego wcielenia i podstawowych uczuć związanych z działaniem energii życiowych ich psychicznych manifestacji - pierwotnych popędów, których badaniem zajmują się psychologowie. Liczba ta określa proces integracji zachodzący w świadomości człowieka na poziomie biologicznym i psychicznym. Odnosi się ona do tego rodzaju intelektu, który z posłuszeństwem służy sile życiowej, aby stworzyć bezpieczne fundamenty dla rozwoju osobowości, intelektu, którego działanie jest sprawne, empiryczne i które cechuje zdolność

przystosowania do konkretnych potrzeb organicznych. Intelpekt taki wiąże się w symbolice astrologicznej z Księżycem, o którym mówi się, że rządzi znakiem Raka. Intelpekt ten odnosi się tylko do matki, to właśnie matka zajmuje się bowiem dzieckiem niezdolnym do spełnienia własnych potrzeb - potrzeby zdobycia pokarmu, ubrania się, znalezienia schronienia, a także bezpieczeństwa i miłości.

Rak w domu czwartym odnosi się dlatego do szczególnie silnej i trwającej niekiedy całe życie potrzeby skoncentrowania się na własnej umiejętności adaptacji do zmieniających się warunków we własnym najbliższym otoczeniu. W ten sposób szczególnej wagi nabiera nie tylko ognisko domowe, lecz także proces integracji osobowości. Koncentracja na rzeczach, które znajdują się w najbliższym otoczeniu, na własnych odczuciach, na postaci Matki, może okazać się zadaniem przekraczającym możliwości człowieka, jeśli nie utożsamia się on z dążeniem do zajęcia określonej pozycji społecznej, jak nakazuje obecność Koziorożca w dziesiątym domu. Pozycja taka daje władzę w społeczeństwie i pieniądze, które potrzebne są, by zapewnić sobie bezpieczny dom.

Kiedy sytuacja odwraca się i kiedy Koziorożec pojawia się w nadirze, sprawy publiczne mogą zdominować życie prywatne, szczególnie jeśli żadne inne planety nie działają w domu czwartym i dziesiątym. Działalność zawodowa i społeczna podlegać będzie jednakże zasadzie pragmatyzmu. W życiu publicznym i zawodowym powinno się kierować zasadą maksymalnego dostosowania się do zmiennych nastrojów panujących w danej społeczności. Jeśli jednostka utożsamia osobowość własnego czwartego domu z szeroko pojmowanym celem społecznym lub kosmicznym - Koziorożec - do odniesienia sukcesów potrzebna będzie mu elastyczność, umiejętność wybierania najlepszego momentu do działania i "ponadnaturalne" intuicyjne poczucie tego, co jest istotne i akceptowane przez publikę. Przy takim układzie horoskopowym Waga znajduje się zwykle na ascendencie, uwydatniając oczywiście zainteresowanie sprawami i wartościami społecznymi i umiejętnością radzenia sobie z grupami ludzkimi, a przez to odkrywania własnej tożsamości.

Zestawienie Lwa i Wodnika

Cztery główne znaki zodiaku odnoszą się do czterech najbardziej charakterystycznych typów aktywności słonecznej istotnych dla biosfery ziemskiej i związanych z równonocą i przesileniem. Te typy aktywności wyrażają się poprzez Byka, Lwa, Skorpiona i Wodnika. Wyrażają się one przez cztery typy organizmów ludzkich; są skondensowane, skoncentrowane, nadane są im określone formy, które wypełniają określone substancje. A jak wiadomo, substancja czyli materia jest po prostu skondensowanym stanem energii. Kiedy twórczy człowiek komponuje utwór muzyczny, maluje obraz lub też wciela się w postać literacką na scenie teatralnej, następuje projekcja jego osobistej wizji połączenia kanonów piękna, jakie dała mu do dyspozycji jego kultura lub które wybrał ze swojego naturalnego środowiska. Wyraża on następnie te elementy w formie, która odpowiada jego osobowości lub też, w okresach kolektywizmu, charakterowi jego kultury, religii lub ogólnie przyjętego sposobu życia.

W znaku Byka impulsywność siły dnia z okresu równonocy wyrażona zostaje w materii poprzez wykorzystanie materiałów dostępnych w biosferze. W znaku Lwa perspnifikujące cechy okresu przesilenia letniego uzyskują indywidualną formę w postaci istot żywych włącznie ze świadomie rozwiniętymi istotami ludzkimi. W przeciwległej części zodiaku, Wodnik nadaje formy spójnemu społeczeństwu - grupie etnicznej lub narodowi - wytwarzając to, co nazywamy kulturą. Kultura wyrażona jest w szerokim wachlarzu form sztuki, obyczajów czy też grup dyskusyjnych, w których

omawia się nowe i stare idee. Kultura może rozwijać się tylko tam, gdzie wola społeczna zdominowała wyłamujące się indywidualne pragnienia i opinie poszczególnych członków społeczności i gdzie powstał określony sposób życia.

Jednostka z Lewem na ascendencie usiłuje poznać samego siebie, tworząc lustro, na które może przekazywać projekcje i demonstrować swojej świadomości swoje pierwotne potencjały urodzeniowe - potencjały duszy, dharwę. Próbuje ona odnaleźć siebie w swoich dziełach na rozmaitych poziomach. Dziełem takim może być dziecko, dzieło sztuki czy też określony rodzaj działania społecznego. Jeśli rozumie on dobrze ów proces poznawania siebie, dostrzeże jasno dwa czynniki. Po pierwsze, powstająca jednostka Lew musi wyrazić swoje pragnienie samoprojekcji poprzez materiały, jakie może znaleźć w swoim otoczeniu, musi zobaczyć, że są one do dyspozycji jej wyobraźni i woli, czyli w sanskrycie: Kriyashakti i Ichchashakti. Kiedy tym potrzebnym "materiałem" okazują się inni ludzie, Lew staje się człowiekiem, który musi przewodzić, a nawet panować nad innymi ludźmi czy też kierować przedsięwzięciami społecznymi. Drugi jednak czynnik, o którym nie powinno się zapominać, to uzależnienie intensywnego pragnienia samoprojekcji od faktu, że w gruncie rzeczy nie jest pewny, kim tak naprawdę jest. Ma tendencje, by nie czuć się pewnie w towarzystwie, ponieważ nie zna zbyt dobrze swojej dharwy. Musi wykazać się przed sobą, aby odkryć się w lustrze swoich dzieł. Wielkie gesty mogą stanowić rekompensatę wewnętrznych braków. Za wszelką cenę musi dowiedzieć się, jak ludzie reagują na nią i może też przeżyć swoją siłę poprzez ich uległość. Aby móc wyrazić swoje nie do końca poznane "ja", musi nauczyć się radzić sobie z wytworami kultury, czyli symbolami, słowami i pojęciami, którymi rządzi Wodnik. Łączy się z partnerami poprzez wielkie idee społeczne, kulturowe i okultystyczne. Są one potrzebne, by wola samoekspresji znalazła odpowiednie formy. W ten sposób ascendent Lwa musi współdziałać z descendentem Wodnika.

Kiedy sytuacja ulega odwróceniu i kiedy znak Wodnika wschodzi w chwili urodzenia, jednostka spontanicznie i intuicyjnie identyfikuje się ze swoją kulturą, ze wszystkimi formami rozrywki, jakie ona niesie, z wielkimi marzeniami reformatorskimi występującymi przeciwko starym strukturom, koncepcjom prekursorskimi Nowej Ery. Ponieważ jednak owe formy kulturowe mogą okazać się puste, pozbawione życia i rzeczywistego znaczenia, jeśli nie wypełni ich osobowość, jednostka taka szuka partnerów, którzy będą z nią współpracowali, partnerów dla kulturowych form rozrywki lub też dla działalności rewolucyjnej. Więzy z takimi partnerami będą miały charakter bardzo emocjonalny, ponieważ jednostka taka będzie wymagała pełnego a nierzadko wyłącznego zaangażowania. Kiedy znak Lwa znajdzie się na wierzchołku czwartego domu, życie domowe i rozwój osobowości mogą być uwarunkowane uczuciem dumy i pragnieniem zamieszkania w stosunkowo wygodnej rezydencji, która stanie się sceną dla wyrażania siebie lub będzie odpowiadać pragnieniu posiadania wszystkiego, co w odczuciu takiego człowieka jest mu przeznaczony do posiadania. Doskonałym przykładem takiej sytuacji był Richard Wagner. Odnoszący się do czwartego domu proces integracji osobowości może wiązać się z dramatyзмом, niekiedy graniczącym z teatralnością. Człowiek, w którego horoskopie urodzeniowym pojawia się Lew w nadirze może mieć zachowującą się jak "królowa", władczą matkę. On także wszędzie chce być "panem na włościach", włości te muszą być przy tym dobrze ufortyfikowane, ogrodzone murami ego.

Zenit w znaku Wodnika wskazuje zwykle na opieranie się osoby twórczej na konwencjach zawodowych i społecznych, traktowanych jako sfery projekcji i stabilizacji jego jednostkowej siły. Często szuka on stosunkowo dużej, niekiedy wyidealizowanej sceny dla swoich działań publicznych; chce od-

grywać rolę, w której może zabłysnąć jako jednostka. Sceną taką powinno stać się społeczeństwo lub też społeczność profesjonalistów z jego dziedziny, która zajmuje się nowymi wynalazkami lub daje możliwości zostania przywódcą albo prorokiem.

Kiedy Wodnik trafi na wierzchołek czwartego domu urodzeniowego, poszukiwanie integracji osobowości znajdzie się pod wpływem problemów społecznych, przez co życie domowe może zostać zainspirowane, a czasem ulec inwazji idealistycznych lub rewolucyjnych ideałów. Wtedy Lew na Medium Coeli zmanifestuje się poprzez emocjonalne i udramatyzowane wlewanie energii we wszystko, co wróży spełnienie ideałów Wodnika. W takiej sytuacji znajdujemy często na ascendencie Skorpiona lub Wagę, co w jeszcze silniejszy sposób umacnia poczucie identyfikacji z grupami społecznymi lub okultystycznymi.

Zestawienie Panny i Ryb

Znak Panny charakteryzuje umysł analityczny i krytyczny, a także impuls nakazujący ludziom spod tego znaku zmieniać biegunowość podstawowych energii składających się na ich sferę emocjonalną. Panna jest symbolem kryzysu psychicznego i może często wiązać się ze słabym zdrowiem lub też głębokim przeświadczeniem, że należy zająć się własnym zdrowiem. Panna następuje po Lwie, tak jak kłopoty, które przychodzą po przesadzonej manifestacji impulsu do samoekspresji za wszelką cenę. Może ona jednak oznaczać także osiągnięcie wyższego poziomu świadomości i przemianę wewnętrzną.

Człowiek z wschodzącą Panną podejmował będzie próby zrozumienia siebie poprzez przemiany, duchowe walki wewnętrzne i odnawianie ciała. W niektórych przypadkach może on zejść daleko poprzez pokorę i wolę służenia innym; w innych będzie człowiekiem krytykującym otoczenie i szukającym powodzenia w osiągnięciach technicznych. Jego głębokie pragnienie czystości, a nawet świętości może doprowadzić do iluzorycznego niezdrowego angażowania się.

Człowiek z Panną na ascendencie poznaje swoich najbliższych przyjaciół w sposób typowy dla Ryb. Chociaż jest on krytyczny jako jednostka, często jako kochanek i partner może okazać się przesadnie otwarty. Próbuje zanurzyć się i zagubić w grupie lub oddaniu się sprawie, ponieważ dąży do osiągnięcia statusu człowieka, który przeszedł wewnętrzną przemianę. Ma on skłonności do oddawania się wszystkiemu, co identyfikuje ze stanem bycia, którego osiągnięcie postawił sobie za cel.

Ryby symbolizują stan społecznego, zbiorowego kryzysu. Na tym etapie życia, reprezentowanym przez ten ostatni ze znaków zodiaku, człowieka porywają "burze" społeczne, wobec których jest całkowicie bezsilny. Rządzą nim skutki "grzechów" jego przodków i własnych poprzednich cykli indywidualnych. Musi porzucić wszystko, co jest trwałe, co daje komfort i bezpieczeństwo oraz zrezygnować z oparcia w postaci struktur społecznych, kulturowych i religijnych, jeśli ma odrodzić się jako Baran, prawdziwa indywidualność, źródło nowego życia. W Pannie człowiek musi uwolnić się ze wszystkich ograniczeń osobistych. W Rybach musi on zerwać przymierze z dawnymi bogami, starymi prawami i stanąć przed nowym Bogiem, którego oblicze nie zostało jeszcze ukazane.

Człowiek z ascendentem Ryb może być szeroko otwarty na zbiorową podświadomość- może być medium lub też prawdziwym jasnowidzem. Może jednak być wojownikiem, przywódcą armii i grup walczących o lepszą przyszłość dla swojego narodu i dla ludzkości. Ta otwartość na nieznaną wymaga trudnego partnerstwa typowego dla Panny. Człowiek ze wschodzącą Rybą wymagać będzie, by kochana przez niego osoba przechodziła nieustanną metamorfozę. Może on wymagać od ludzi w swoim otoczeniu rygorystycznej

dyscypliny i doskonałego zachowania. Mając przed oczyma wizję daleko sięgających zmian, często z niecierpliwością przyjmuje prozaiczne szczegóły życia codziennego. Przy podejmowaniu własnych decyzji polega na intuicji, od partnerów wymaga jednak sprawnego umysłu i dokładności technicznej, co odzwierciedla cechy Panny.

Ponieważ Panna i Ryby są znakami zodiaku odnoszącymi się do krytycznych etapów ewolucji świadomości i zdolności konstruktywnego wykorzystania siły, można się spodziewać, że kiedy znaki te znajdą się, w urodzeniowym południku miejscowym, jednostka taka dążyła będzie do zdobycia władzy i realizacji swojego przeznaczenia wśród przemian osobistych i społecznych. Może on odkryć swoją przynależność poprzez próby rozwiązania problemów jednostkowych i społecznych, które pobudzają instynktowną potrzebę służenia. Może też brać udział w przewrotach rewolucyjnych.

Panna na wierzchołku czwartego domu oznacza zazwyczaj silne skłonności do samoanalizy i samokrytyki związane z procesem integracji osobowości. Często kwestionowana jest wtedy wartość uznawanych normalnie za pewniki tradycji. Dużo wysiłku i czasu poświęca się poprawie sytuacji domowej. Wpływ matki może doprowadzić do zajęcia się dietą i zdrowiem. Dziecko może czuć się zagubione i przygniecione przez krytyczną matkę. Jeśli Rak jest znakiem wschodzącym, bardzo prawdopodobne jest wystąpienie kompleksu matki, wobec której nastolatek może buntować się z większym lub mniejszym powodzeniem. Jeśli Bliźnięta wschodzą, można oczekiwać większego nacisku na intelekt i myślenie analityczne.

Panna w nadirze oznacza, że Ryby znajdują się w zenicie. Życie publiczne i zawodowe uzależnione jest od wielkich problemów społecznych, szczególnie w odniesieniu do zmiany panujących warunków. Albert Einstein, na którego ascendencie znajdował się Rak, jest tu doskonałym przykładem, ponieważ jego praca wiązała się bezpośrednio ze zmianami na ogromną międzynarodową skalę. Podkreślał on zasadność korzystania z intuicji nawet w pracy naukowej, przy czym losy jego przodków były tragiczne. Ryby na Medium Coeli często oddają się zawodowi muzyka, jak stało się w przypadku Richarda Straussa; podejście Ryby do udziału w życiu społecznym może jednakże przyjąć wiele innych form. Jak zwykle wiele zależy od tego, czy w domu dziesiątym znajdują się jakiekolwiek planety i? jeśli tak, to jakie. Wielki humorysta Will Rogers miał Ryby na Medium Coeli. Poczucie humoru jest w pewnym sensie związane z sytuacjami kryzysowymi, ponieważ humor podważa przyjęte wartości, demaskuje pozory, szczególnie w odniesieniu do ludzi piastujących urzędy publiczne i instytucji publicznych. Z drugiej strony, papież Pius XII, na którego Medium Coeli występowały Ryby i na którego ascendencie znaleźć można było Strzelca, był przywódcą organizacji religijnej w okresie kryzysu.

W sytuacji odwrotnej, kiedy Panna znajduje się na Medium Coeli, a Ryby na wierzchołku czwartego domu, możemy znaleźć człowieka, który identyfikuje się z szerokimi trendami społecznymi w chwili, kiedy jego osobiste przeznaczenie nakazuje mu stać się ogniskiem koncentrującym siły radykalnej przemiany. To z kolei zmusza go do typowej dla Panny krytyki instytucji społecznych i tradycyjnych praktyk w danym zawodzie. Tendencje takie widać wyraźnie w horoskopie urodzeniowym wielkiego obrazoburcy Nietzschego i Mussoliniego, który był adwokatem faszyzmu i rządów silnej ręki. (Mussolini wykorzystał nawet olej silnikowy jako narzędzie władzy, kiedy kazał swoim gangom zmuszać przeciwników politycznych do wypicia dużych jego ilości w noc poprzedzającą ważne przemówienia polityczne i głosowania, co oczywiście miało spodziewane rezultaty w przewodzie pokarmowym ofiar!) Innym przykładem był Lenin, u którego Skorpion na ascendencie sugeruje silną identyfikację z siłami kolektywizacji, podczas gdy Ryby w nadirze odpowiadają sytuacji kryzysu i totalnej transformacji ziemi ojczystej.

Podsumowując ten rozdział, chciałbym przypomnieć, że wszystkie opisane wyżej tendencje zależą w dużym stopniu od obecności planet w domach katowych i od ich relacji do innych planet. Co więcej, trudno byłoby przecenić znaczenie stopni w zodiaku w czterech kątach horoskopu. Tutaj jednak wchodzimy na inne tereny badań astrologicznych, które choć bardzo ważne, nadal pełne są niejasności i nieścisłych pojęć. Mówią one o wewnętrznych uwarunkowaniach sytuacji i działań reprezentowanych przez stopnie i planety położone we wspomnianych stopniach; całe 360 stopni można teoretycznie porównać do zestawu 64 heksagramów z księgi / Ching. Ażeby jednak oprzeć się na takich metodach, muszą one sprawdzić się pod względem wewnętrznej spójności i strukturalnej relacji pomiędzy poszczególnymi symbolami na wielu poziomach.

Jedynym zestawem symboli, który w moim odczuciu spełnia takie wymagania, są symbole Sabiańskie stworzone w latach trzydziestych naszego wieku przez Marca Edmunda Jonesa i Elsie Wheeler. Zostały one wydrukowane, za zgodą Marca Jonesa, w *The Astrology of Personality*. Kiedy jednak książka ta została napisana, tj. w latach 1934-1936, nie miałem jeszcze okazji skorzystać z tych symboli w wystarczającym stopniu, by uświadomić sobie, że ich forma, a szczególnie ich interpretacja, wymagają licznych poprawek. Marc Jones próbował dokonać ich w swojej późniejszej książce: *Symbolika sabiańska*, osobiście jednak nie jestem przekonany co do rezultatów. Podobnie ma się sprawa z serią artykułów, które napisałem dla *"American Astrology"* w 1945-1946 zatytułowaną *The Wheel of Significance*. Mimo to, nawet w tak niedoskonałej formie, symbole te są wartościowym narzędziem w rękach obdarzonego intuicją interpretatora, który nie próbuje narzucić w swoich interpretacjach filozoficznego lub społecznego punktu widzenia pozwalając, by każdy szczegół symbolicznego obrazu mówił za siebie.

Planety w dwunastu domach

Zależność pomiędzy planetami i domami można interpretować w dwojaki sposób. Z jednej strony, planety w domach pokazują, że podstawowe rodzaje doświadczeń związane z danymi domami mogą być w optymalny sposób wykorzystane przez fizjologiczną, a szczególnie psychiczną funkcję symbolizowaną przez daną planetę. Z drugiej strony, położenie planet w poszczególnych domach sugeruje, że charakter doświadczeń związanych z tym domem wpłynie na normalny przebieg funkcji danej planety. Dla wyjaśnienia moglibyśmy powiedzieć, że jeśli człowiek mieszka w rejonach podbiegunowych, jego wątroba i chęć do fizycznych osiągnięć wyglądać będą całkiem inaczej niż u mieszkańców stref tropikalnych.

Domy kojarzy się często z różnymi okolicznościami w życiu człowieka. Interpretacja taka jest do pewnego stopnia właściwa. W astrologii humanistycznej, ściśle skoncentrowanej na człowieku, istotnym czynnikiem są doświadczenia przeżywane w poszczególnych rodzajach okoliczności (okoliczności dosłownie oznaczają to, co otacza jednostkę); innymi słowy, subiektywny aspekt domów jest bardziej istotny niż obiektywna sytuacja wywołująca przeżycie. Wydaje się to ważniejsze, ponieważ te same zewnętrzne okoliczności mogą wywołać różne doświadczenia u różnych ludzi, a nawet u tego samego człowieka w różnych okresach jego życia. W rzeczywistości, z punktu widzenia psychologii i w podejściu kompleksowym liczy się postawa jednostki wobec zdarzeń, które ją spotykają. Występowanie planety w danym domu wskazuje jaki rodzaj działania w naturalny sposób uwarunkuje tę postawę. Dla kota "naturalna" jest chęć

zjadania ptaków, ale można go wytrenować tak, by zostawiał je w spokoju. Z punktu widzenia równowagi ekologicznej jednakże "najlepiej" jest aby każdy żywy organizm działał tak, jak nakazuje mu instynkt, jako że śmierć jest tylko częścią cyklu natury. W Bhagawad-Gicie święte Wcielenie Kriszny nakazuje swojemu uczniowi, Ardżunie, by wypełnił swoją dharmę, która u człowieka jest świadomym odpowiednikiem nie kontrolowanego i podświadomego instynktu zwierząt i roślin. Ardżuna, przywódca kasty wojowników, ma zaatakować wroga kierowany nie osobistą nienawiścią, lecz jako uświęcony wysłannik boskiej woli, pozostawiając owej woli odpowiedzialność za wszelkie skutki stoczonej walki.

Dlatego też, jeśli Mars znajdzie się w pierwszym domu horoskopu danego człowieka, "naturalnym" działaniem będzie dla niego działanie zgodne z impulsywnością tej planety. Działając w ten sposób, wybiera on "optymalną" drogę do realizacji swojej "prawdy" i duchowej tożsamości. Z drugiej strony, Mars może powodować, że osoba ta stanie się indywidualistą, ponieważ głównym celem Marsa jest pokazanie człowiekowi, kim naprawdę jest. Mars zadziała najsprawniej, czyli w optymalny sposób zrealizuje swój cel, jeśli jego funkcje zostaną wykorzystane w odniesieniu do spraw związanych z pierwszym domem, a nie na przykład z domem piątym, który wiąże się z romansami i dziećmi, czy też domami drugim i ósmym związanymi ze sprawami osobistymi i małżeńskimi.

W żadnym razie nie chcę przez to powiedzieć, że funkcje Marsa nie pojawiają się we wszystkich napotykanym w życiu okolicznościach, w jakich jest on potrzebny. Jeśli typowe funkcje Marsa mają w optymalny sposób służyć osobie, u której planeta ta pojawia się w pierwszym domu, powinny one być związane z indywidualnym celem i z centralnym zagadnieniem odkrywania siebie.

Jestem przekonany, że adept astrologii nie będzie w stanie wykorzystać wszystkich możliwości, jakie daje to astrologiczne narzędzie, zanim nie nabędzie pełnego zrozumienia tej koncepcji planet i ich położenia w domach urodzeniowych. Trudności w podawaniu konkretnych przykładów polegają na tym, że położenie planety w domu jest tylko jednym z wielu nieustannie na siebie oddziałujących czynników. Nie powinno się jednak wątpić, że planeta w jakimkolwiek domu lub znaku zodiaku zawsze zachowuje charakter swoich podstawowych funkcji. Tradycyjne rozumienie planet jako słabych i silnych w pewnych domach i położeniach znaków, można przeanalizować; siła lub słabość, w każdym razie, nie zmieniają charakteru funkcji planety. Mogą one co najwyżej wskazywać, czy dane okoliczności i uwarunkowania genetyczne są mniej lub bardziej sprzyjające działaniu tej funkcji. Stosunkowo słaba funkcja może zdominować świadomość organizmu i narzucić działania zastępujące działanie rzeczywiste, konieczne do przetrwania jednostki lub realizacji istotnego celu. Co więcej, powinniśmy uświadomić sobie, że tzw. aspekty nieharmonijne również mogą wyzwalać ogromną siłę. Niemniej jednak, położenie planety w niewielkiej odległości od jednego z czterech punktów horoskopu powoduje, że rządzona przez nią funkcja stanie się znaczącą siłą decydującą o podejściu człowieka do życia.

Poniżej czytelnik znajdzie ogólne stwierdzenia i wskazówki pomocne w interpretacji horoskopów. Chciałbym powtórzyć, że wiele innych czynników może zmienić stan rzeczy i że żaden astrolog nie może zapewnić, na jakim poziomie funkcja planety uaktywni się w życiu jednostki, której horoskop interpretuje, chyba że doskonale orientuje się on w stanie świadomości i poziomie rozwoju tego człowieka lub jest w stanie wyczuć je intuicyjnie. Nawet wtedy brak jest absolutnej pewności, ponieważ w większości przypadków człowiek ma przed sobą wolny wybór sposobu reakcji w odpowiedzi na daną sytuację.

SŁOŃCE. W każdym z domów Słońce oznacza, że rodzaj doświadczenia, do którego ten dom się odnosi, będzie wymagał spontanicznego, a przynajmniej względnie silnego wyzwolenia energii witalnej.

W pierwszym domu energia ta powinna oświetlać i podtrzymywać poszukiwanie tożsamości oraz intuicyjnej percepcji tego, kim naprawdę się jest, czy też obrazu samego siebie. Osoba z mającym wzejść Słońcem może doświadczyć wewnętrznego entuzjazmu, świeżości punktu widzenia, czy też po prostu dobrego zdrowia, które umożliwi jej promieniowanie tym, czym jest, w sposób wyraźny i nieodparty. To właśnie w takim poszukiwaniu tożsamości i we wszystkich czynach wymagających pewności siebie i emocjonalnego natężenia, funkcja Słońca będzie powołana do najbardziej udanego działania. Negatywnym aspektem tego położenia może być duma i zuchwalstwo. W drugim domu Słońce z reguły stymuluje wytwarzanie wewnętrznego i zewnętrznego bogactwa, to znaczy przelanie zbiorowej, rodowej i społecznej energii do osobowości. Przyczynić się to może do tego, iż owa energia zbiorowa - która może objawiać się jako pieniądz - zapanuje nad indywidualnością jednostki do tego stopnia, że będzie się nią posługiwać zamiast odwrotnie. Żywotność może stać się chęcią posiadania, "mieć" może pokonać "być". Z drugiej jednak strony, jednostka może stać się osobą z powodzeniem zarządzającą bogactwem i w ten sposób może wypełnić swoje indywidualne przeznaczenie.

W trzecim domu żywotność słoneczna powinna podkreślać zdolność przystosowania się do środowiska, którą w wymiarze ludzkim jest inteligencja. Poszukiwania intelektualne spowodują obfity przypływ energii. Poprzez siłę umysłu - umysłu, który jest zarówno analityczny, jak i przejrzysty - osiągnąć można oświecające doświadczenia. Słońce w trzecim domu nie-koniecznie czyni jednostkę intelektualistą w zwykłym znaczeniu tego słowa. Może ono jednak uczynić z niej potężną siłę pobudzającą do życia wszystko, co ją otacza, tak jak było to z Abdulem Baha'em, synem wielkiego perskiego proroka, który podczas 40 lat więzienia w Akce przyniósł światło i miłość wszystkim swoim towarzyszom. W czwartym domu Słońce uwidacznia orzeźwiająca siłę wewnętrznych doświadczeń osobistej integracji, a w wielu przypadkach sugeruje żywotny kontakt z przodkami, domem i tradycją. Korzenie osobowości są silne, a doświadczanie ich siły może w naturalny i spontaniczny sposób doprowadzić do pewnego rodzaju oświecenia. Związek z domem i ziemią może jednak wymagać olbrzymiego wyzwolenia energii. Poleganie na sobie samym i głęboka wiara we własne "źródło" mogą charakteryzować takie położenie słoneczne, ale mogą również oznaczać, że bezpieczeństwa trzeba szukać i walczyć o nie.

W piątym domu Słońce może, ale nie musi, ujawnić artystyczną kreatywność i promieniującą spontaniczność w samoekspresji. Siły życiowe z reguły wyrażają się w czynach ryzykownych i podejrzanych, które zazwyczaj są bogate w emocje, ale często egocentryczne, i mogą stanowić jedynie ucieczkę od wewnętrznych napięć nie do zniesienia. Motyw miłości może być dominujący - tak jak w przypadku księcia Windsoru. Może również pojawić się niepokonana chęć wykorzystania władzy, a może i przywództwa, szczególnie w sytuacjach, które wymagają wzmożonej witalności. Można by tu przytoczyć przykłady Franklina D. Roosevelta i Lenina.

W szóstym domu Słońce może oznaczać, że warto podążać ścieżką służby, poświęcenia i nauki, ponieważ wybitna jednostka może w tych dziedzinach zabłysnąć. Ciężka praca i koncentracja wydobędą energię ze źródeł siły głęboko ukrytych w jednostce. Kryzysy i wydarzenia transformujące zostaną przyjęte z wielką wytrwałością i wiarą. Powinno być oczywiste dla jednostki, że tym wyzwaniom trzeba i można stawić czoła. Oczekuje się poczucia oddania zadaniom stymulującym, ale Słońce w domu odnoszącym się również do zdrowia i choroby może oznaczać potrzebę użycia silnej

woli dla samouzdrawienia. Nie oznacza to słabej żywotności, ale koncentrację energii życiowych w celu pokonania pewnej słabości, karmy czy skutków złych uczynków.

Ze Słońcem w siódmym domu siły życiowe będą stymulowane głównie w stosunkach międzyludzkich. Jednostka osiągnie najpełniejszą realizację swojego podstawowego celu życiowego poprzez związanie się z innymi w partnerstwie oraz poprzez zbudowanie fundamentów, na których można oprzeć poczucie wspólnego uczestnictwa w życiu społecznym. Jednostka może być światłem dla swoich partnerów, może też odkryć swoje prawdziwe powołanie do zajmowania się zagadnieniami związków międzyludzkich - tak jak to w przypadku psychologa Carla Junga. W sensie negatywnym jednostka może być autokratą, który wykorzystuje swoich partnerów dla realizacji własnego celu - sprawowania władzy. W każdym razie dużo uwagi poświęcone będzie związkom międzyludzkim. Wydobędą one z jednostki to, co najlepsze, zgodnie z charakterem własnego ja i własnego przeznaczenia.

W ósmym domu Słońce może błogosławić owoce każdego związku i wszystkiego co zwiększa i oświetla poczucie bliskiej unii z grupą oraz włączenia się w jej życie, rytuał społeczny lub okultystyczny. Może także pobudzać zdolność do zarządzania interesami lub do utożsamiania się z jakąkolwiek siłą lub istotą, pomocną w przedarciu się przez barierę tego, co znane, znajome i egocentryczne. Zwróci także uwagę na możliwość wykorzystania siły zrodzonej ze związku oraz zdobytego w niedawnej przeszłości dorobku rasy bądź społeczeństwa. Jest to więc kolejne w tym domu odniesienie do spuścizny.

W dziewiątym domu Słońce oświetla zrozumienie, ale może także oznaczać niszczącą ambicję. Ożywia ono wszystkie próby ekspansji indywidualnej lub grupowej. Urok tego co obce i egzotyczne, a także tego, co mistyczne może być ogromny. Poszukiwania religijne i filozoficzne są wyraźnie zaakcentowane, jako że podstawowe jest dążenie do odkrycia podłoża, na którym działają wszystkie związki społeczne i kosmiczne, a zatem do odnalezienia sensu życia i wszystkich wydarzeń. W domu tym można obserwować i analizować "wielkie marzenia". Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że jednostka zostanie opanowana przez wielkość bądź megalomanię lub że straci kontakt z realiami dnia codziennego.

Ponieważ dom dziesiąty jest sferą osiągnięć i działań publicznych oraz zawodowych, Słońce w tym domu może oznaczać zewnętrzny sukces, przywództwo, siłę społeczną i prestiż. Może mieć to związek z faktem posiadania znakomitego ojca bądź też z faktem życia w społeczeństwie autokratycznym. Może to również oznaczać, że zasadnicza energia czyjejś natury będzie wzywana, mniej lub bardziej nieprzerwanie, do radzenia sobie z trudnymi, nawet negatywnymi sytuacjami. Jeśli w domu znajduje się planeta, mogą powstać problemy dotyczące określenia rodzaju siły, jaką ona reprezentuje. Przy takim położeniu Słońca rozgłos osiąga się często dzięki własnemu wysiłkowi, ale w innych przypadkach może zaistnieć naturalne, spontaniczne i nieodparte promieniowanie osobowości, która będzie fascynować ludzi.

Słońce w jedenastym domu można odnaleźć w horoskopach urodzeniowych jednostek, których pragnienie przeprowadzania reform społecznych lub kulturowych bądź rewolucji rozbudzone jest do granic, a także w horoskopach jednostek, które potrafią wnieść nowe życie do społecznych lub kulturowych grup, do których należą. Energia tych jednostek będzie ukierunkowana bardziej na przyszłość niż na oczekiwaną realizację tradycyjnych wzorców. Mogą być one orędownikami jakiejś sprawy - tak jak byli nimi George Washington, Sun Yatsen czy pisarz Upton Sinclair. Ale mogą być także wspaniałymi zarządcami społecznego bogactwa, ceniącymi przyjaźnie i rozwijającymi gusta kulturalne.

Słońce w dwunastym domu będzie rzucało światło na "nie zakończone sprawy" przeszłości. Oczyszczenie się z karmy może stać się najważniejszym zadaniem życia, co z kolei może oznaczać oczyszczenie podświadomości oraz wyparcie duchów nieprzeżytego życia - czy to w kategoriach pojęcia reinkarnacji czy w odniesieniu do pierwszych dwudziestu ośmiu lub pięćdziesięciu sześciu lat życia. Jednostka może potrzebować olbrzymiej energii słonecznej, aby wykonać to zadanie, a jej uwaga będzie wielokrotnie na to kierowana. Osobiste oświecenie może nastąpić bądź w więzieniu, bądź też w chwili, kiedy człowiek jest ograniczony przez sytuację kryzysu fizjologicznego, społecznego lub psychologicznego. Jednostka ma szansę zdobyć siłę poprzez utożsamienie się z jakimś wielkim wizerunkiem zbiorowej podświadomości, na bazie której można zacząć wszystko od nowa.

KSIĘŻYC w danym domu wyróżnia tę sferę doświadczeń, w której najprawdopodobniej będzie wymagana zdolność przystosowania się do trudów dnia codziennego. Jednostka będzie musiała kroczyć po swej drodze ostrożnie, być gotową do koniecznych kompromisów, dbając o to, by nie poddawać się zbyt zmianom nastrojów czy też żądaniom ze strony ludzi uzależnionych od jej wsparcia i matczynej opieki.

W pierwszym domu owa zdolność Księżycyca do przystosowania się i instynktownej oceny możliwości i niebezpieczeństwa pojawia się u jednostek o dobrze zdefiniowanej strukturze. Człowiek potrzebuje tej zdolności - co może być manifestowane przez poleganie na osobie Matki - aby realizować swą niepowtarzalność i swoje przeznaczenie. Doświadczenia odkrywania samego siebie mogą być, w pewnych aspektach Księżycyca przelotne i nieracjonalne. W horoskopie kobiety decydujące może być doświadczenie macierzyństwa, może ono ukształtować całe życie.

Z Księżycem w domu drugim jednostka musi wykorzystać swoje wszystkie zasoby z maksymalną elastycznością i pozostać otwarta na wszystko co przynosi każdy kolejny dzień. Jeśli jest osobą publiczną, artystą bądź pisarzem, reakcja opinii publicznej będzie warunkowała jej sytuację finansową. Wszystkie sytuacje finansowe bywają płynne. Osoba z Księżycem w drugim domu może być bardzo wrażliwa na wymagania epoki i żądania zbiorowej podświadomości.

Księżyc trzeciego domu będzie pobudzał działalność intelektualną i zdolność odnajdywania własnej drogi w zakłóconym, pełnym chaosu środowisku. Związki z rodzeństwem, a w szczególności z siostrami czy z kobietami w ogóle mogą pobudzić wyobraźnię i pokierować rozwojem błyskotliwej inteligencji. Aby pogodzić uczucia i poradzić sobie z nastrojami, potrzebny będzie obiektywizm.

W domu czwartym Księżyc odnosi się głównie do wpływu matki i uczuć, jakie jednostka żywi do domu rodzinnego i tradycji. Jednostka może zamykać się w sobie, często z lęku przed bolesnymi konfrontacjami. Silna wrażliwość na uczucia ludzi i psychiczną atmosferę panującą w miejscu, w którym jednostka przebywa, może okazać się warunkiem niezbędnym do przetrwania bądź zachowania spokoju umysłu i duszy. Może to także przysporzyć problemów z powodu zbyt subiektywnego podejścia do trudnych realiów bytu. Przykładem tego może być Hellen Keller, która choć niesłysząca i ociemniała, z pomocą wspaniałej kobiety stała się znaną osobą, a także symbolem odwagi w przystosowaniu się do życia.

Księżyc w piątym domu może oznaczać wyobraźnię poetycką, ale również chwielne życie emocjonalne i nadmierną podatność na porywy namiętności. Mimo to funkcja Księżycyca jest tu potrzebna do odegrania roli matki dzieciom bądź mistycznej muzy inspirującej artystę. Matka powinna uniknąć psychicznego uzależnienia dzieci od siebie, nawet jeśli one bardzo potrzebują jej przewodnictwa.

W szóstym domu Księżyc może oznaczać niezwykłą wrażliwość na potrzebę zmiany i osobistej reorientacji. Jednostka potrzebuje tej funkcji Księżyc, aby poradzić sobie z przystosowaniem do często mozolnych warunków pracy lub do słabego zdrowia. W chwilach kłopotów jednostka może pragnąć matczynej opieki, ale zamiast tego powinna polegać na własnej zdolności do adaptowania się oraz do wprowadzenia w życie konstruktywnych kompromisów, nawet gdyby wydawało się to zwykłym oportunistycznym.

W domu siódmym Księżyc powinien dostarczyć wrażliwości koniecznej do przystosowania się do nawyków i żądań partnera. Elastyczność w sferze związków międzyludzkich, szczególnie w małżeństwie, jest bardzo ważna. Pielęgnować należy sam związek, a nawet więcej uwagi należy poświęcić jemu niż partnerowi. Trzeba wybrać takiego partnera, który potrafiłby z wyrozumiałością reagować na projekcję psychiczną jednostki, szczególnie jeśli rozważamy siódmy dom w horoskopie mężczyzny.

W ósmym domu funkcja Księżyc może odnosić się do zdolności przewidywania trendów w sferze biznesu, a także do potrzeby ostrożniejszego podejścia do nastrojów tłumu. Księżyc w tym obszarze doświadczeń może działać jak magiczne lustro odbijające niewidzialne siły. Jednakże kiedy Księżyc znajduje się w niekorzystnych aspektach w stosunku do planet, może przynieść zamieszanie, okultystyczny urok oraz bierność w stosunku do pierwotnych sił natury. Najcenniejsze powinno być tu pewne przewodnictwo oraz analityczny i praktyczny umysł.

Księżyc w domu dziewiątym wskazuje na potencjalną zdolność adaptacji do nieznanego, a może egzotycznych lub transcendentalnych warunków bytowych, przystosowania się do nowych idei i symboli. Jest to cenne położenie Księżyc dla osób zaangażowanych w wielkie przedsięwzięcia lub też poszukujących prawd metafizycznych bądź reguł abstrakcyjnych. Z zasady umożliwia świadomości odzwierciedlenie tego, czego umysł może nie być w stanie racjonalnie przeanalizować.

W domu dziesiątym Księżyc wskazuje na zdolność wprowadzenia w życie wielkich pomysłów lub planów społecznych wtedy, gdy jest to praktyczne, a przede wszystkim korzystne. Błyskotliwie ocenia się potrzebę chwili i nastroje narodu, jeśli chodzi o sprawy społeczne i polityczne, po czym z łatwością podejmuje się odpowiednie działania, pod warunkiem oczywiście, że funkcja Księżyc nie jest zakłócona przez inne czynniki. Prezydent Franklin D. Roosevelt jest dobrym przykładem Księżyc dziesiątego domu, ale z silnym oddziaływaniem Marsa zakłócającym jego działalność publiczną. Innym przykładem jest Gandhi.

W domu jedenastym Księżyc może albo odzwierciedlać osiągnięcia społeczeństwa i sposób jego życia, przysparzając jednostce wspaniałych przyjaciół i uczucia zrelaksowania, albo może uczynić tę jednostkę w pełni świadomą społecznych niesprawiedliwości i niepowodzeń oraz zaostrić zbiorowe poczucie społecznego niezadowolenia, a może nawet buntu. W tradycyjnym horoskopie Joanny d'Arc, Księżyc i Jowisz są w koniunkcji w jedenastym domu - całkiem odpowiednia sytuacja dla kogoś, kogo "głosy" wezwały do wyzwolenia okupowanego kraju i doprowadziły do narodzin francuskiego narodu.

W domu dwunastym Księżyc może wskazywać na nadprzyrodzony talent lub ogólną zdolność do uchwycenia umysłem całego sensu przejścia od cyklu kończącego do narodzin nowego. Wszystko zależy od tego, co zrobi się z tym darem. Może on przytłaczać i wprowadzać zamieszanie. Może odkupić karmę, prowadząc w ten sposób do końcowych bilansów. Trzeba jednak wystrzegać się postawy bierności lub rezygnacji i zbyt dużego otwarcia na zbiorową podświadomość lub na własne osobiste kompleksy.

MERKURY w danym domu oznacza tę sferę doświadczeń, w której moc przekazywania informacji, pamiętania skutków i przyczyn doświadczeń w przeszłości oraz ustanawiania związków pomiędzy tymi doświadczeniami może

oddziaływać z największą efektywnością. Oznacza on także okoliczności, które będą wymagać użycia wspomnianej mocy Merkurego.

Kiedy planeta ta jest w pierwszym domu, osoba będzie skłaniać się do użycia swych zdolności umysłowych do odkrycia natury swojego istnienia i przeznaczenia. Będzie postrzegała się jako różniącą się od innych poprzez swoje intelektualne podejście do własnych problemów. Dużo zależy od tego, czy Słońce znajduje się powyżej czy poniżej horyzontu. W horoskopie hinduskiego mistyka Rama Krishny, Merkury i Jowisz są w pierwszym domu, ale w chwili jego urodzin Słońce i Księżyc były w koniunkcji w dwunastym domu, co z kolei spolaryzowało jego predyspozycje do poświęcania się.

W drugim domu może zaistnieć potrzeba intelektualnego skoncentrowania się na problemach finansowych i problemach zarządzania oraz na sposobach wykorzystania dorobku kulturowego, może również na ulepszeniu produktów naturalnych czy też technik produkcji oraz nabywania. Pieniądze mogą być zarobione poprzez wysiłek intelektualny.

W trzecim domu Merkury działa w sferze doświadczeń, do których jednostka jest szczególnie dobrze przystosowana. Zdolności intelektualne, wszelkie procesy uczenia się oraz sprawy związane z przekazywaniem informacji powinny być szczególnie uwytatnione w ocenie i przystosowaniu się do własnego środowiska. Taka pozycja Merkurego sprzyja takim naukowym eksperymentatorom jak Luuis Pasteur i Luther Burbank.

W czwartym domu Merkury powinien w szczególnie skuteczny sposób wzmacniać siłę koncentracji, a także zdolność rozróżniania tego, co może być najlepiej użyte jako solidna podstawa dla bezpieczeństwa osobistego i siły charakteru. W niektórych przykładach umysł w tym domu zdominowany jest przez tradycje narodowe i religijne.

W piątym domu Merkury może przynieść zdolności literackie i umiejętność ukazania własnych porywów emocjonalnych w formach, które można przekazać innym ludziom. Niemniej jednak twórczy poryw może być zbyt sformalizowany i usystematyzowany, tracąc w ten sposób część swojej spontaniczności i otwartości. Z drugiej jednak strony emocje i dążenia ego mogą wytracać umysł z równowagi.

W szóstym domu Merkury z reguły odnosi się do pracownika umysłowego, a przynajmniej ukazuje wagę wykorzystania umysłu w pracy bądź w służbie jakiejś sprawie lub osobie, której jest się oddanym. Jako że dom szósty wiąże się z sytuacjami kryzysu i samotransformacji, umysł powinien pozostać elastyczny, krytyczny i rozróżniający, powinien być obiektywny w stosunku do życia emocjonalnego- życia zarówno innych, jak i własnego. Carl Jung, Franklin D. Roosevelt i W.l. Lenin są przykładami Merkurego w szóstym domu.

Merkury w siódmym domu faworyzuje kontakty z intelektualistami i wszelkie działania formalizujące związki międzyludzkie - kontrakty oraz wszelkiego rodzaju umowy. Umysł lepiej będzie rozwijał się i dojrzewał poprzez stosunki międzyludzkie niż studiowanie książek. We wszelkiego rodzaju związkach międzyludzkich należy być obiektywnym i wnosić do nich klarowność.

W ósmym domu Merkury potrzebny jest do wypracowania praktycznych szczegółów kontraktów na wszystkich poziomach. Powinno to nadawać obiektywny charakter poczuciu wspólnoty i poszukiwaniu transcendentu.

W domu tym Merkury może być transcendentálny i może uzyskać większą głębię, tak jak to było w przypadku życia Ralpa Waldo Emersona i Mary Baker Eddy, założycielki ruchu Christian Science.

W domu dziewiątym wzywa się Merkurego do jak najbardziej precyzyjnego zdefiniowania idei abstrakcyjnych bądź religijnej intuicji, czy też do starannego planowania dalekich podróży oraz szeroko zakrojonych prób ekspansji. Merkury może pomóc w zapamiętywaniu słów i w odnoszeniu nowych doświadczeń do własnej osobowości i własnego celu.

W domu dziesiątym Merkury najprawdopodobniej da intelektualne podstawy powołaniu. Powinien jasno określić świadome uczestnictwo jednostki we wspólnocie, bądź w całym społeczeństwie. Umysł absorbuje problemy społeczne lub zawodowe, które wymagają rozwiązania, a które w odczuciu jednostki jest w stanie rozwiązać.

W domu jedenastym Merkury może wnieść wiele cennych kontaktów towarzyskich z jednostkami o intelektualnej naturze. Umysł należy wykorzystać do zbadania i krytycznego spojrzenia na przeszłość oraz do planowania lepszej przyszłości. Przyjaciele mogą oczekiwać od jednostki zarówno umysłowej stymulacji, jak i porady intelektualnej. Własne nadzieje i pragnienia powinny być precyzyjnie formułowane.

W domu dwunastym Merkury wskazuje na życie wewnętrzne, życie w medytacji, być może poświęcone celom transcendentnym lub na sytuacje, kiedy człowiek jest zmuszony przez społeczeństwo bądź chorobę do wycofania się z działalności publicznej. Dużo uwagi należy zwrócić na intuicję, przeczucia lub wewnętrzne przewodnictwo. Umysł może być ukierunkowany na zajęcie się kryzysami i niesprawiedliwościami społecznymi bądź na własną karmę i podświadome pragnienia.

WENUS w danym domu wskazuje na tę sferę doświadczeń, w której pragnienie związków międzyludzkich oraz posiadania wspólnych wartości okaże się najsilniejsze i najbardziej spontaniczne. Wenus wskazuje także, jak tego rodzaju doświadczenia mogą stać się najbardziej znaczącymi w życiu jednostki.

Jednostka z Wenus w domu pierwszym będzie prawdopodobnie chciała odkryć swoją wyjątkowość i indywidualny cel w sposób otwarty i przyciągający jak magnes, a to dlatego, że będzie czuła, że to odkrycie wiąże się z jej stosunkiem do ludzi. Niemniej jednak będzie próbowała do siebie odnosić wszystko co uświadamia sobie w relacjach z innymi. Przede wszystkim pragnie tego, co mogą dać jej doświadczenia miłości i wartości kulturalne. Przyciąga innych, ale często po to by posiadać lub integrować innych ze sobą samą.

W drugim domu można się spodziewać silnie zaborczego charakteru Wenus. Jednostka może odkryć w sobie rozkwit sił, których korzenie sięgają przeszłości jego kultury i rodu, umożliwiając im pełną realizację. Powinna wydobyć z nich wartość i sens. Jeśli siły te wiążą się z bogactwem, powinna pozwolić im działać w sposób harmonijny i znaczący, unikając podporządkowania miłości i sensu życia żądzy posiadania.

Z Wenus w domu trzecim człowiek może zechcieć podzielić się wartościami i miłością z osobami mu bliskimi, krewnymi i sąsiadami. Wenus w tym domu rozbudza chęć jak najlepszego wykorzystania własnego środowiska.

Jednostka będzie dążyć do upiększenia, zharmonizowania i integrowania zarówno fizycznego jak i psychologiczno-społecznego środowiska, a także ogrzania chłodnego intelektualnego oportunizmu.

Wenus domu czwartego wnosi harmonię do rodzinnego domu i odczytuje poczucie zakorzenienia w rodzinie, ziemi i tradycji w kategoriach odpowiedzialności za realizację wartości, które rodzina, ziemia i tradycja reprezentują. Cenny może tu być pewien stopień introwersji, jako że jednostka musi nadać sens swoim uczuciom.

Wenus w domu piątym wskazuje na to, iż człowiek może najlepiej ocenić życie i zrozumieć znaczenie własnego charakteru wtedy, gdy posuwa się do przodu w działalności twórczej bądź sięgnie po kogoś, kto będzie katalizatorem dla odkrycia prawdy archetypowej jej istnienia. Jednostka musi mieć projekcję na zewnątrz po to, by ujrzeć swój obraz odzwierciedlony w oczach i miłości drugiej osoby. Projekcja ta może nie osiągać skutku, ale pragnienie pozostanie. Może to także oznaczać

samoprojekcję we własnym dziecku, lecz w tym przypadku należy unikać zbyt wielkiego przywiązania i zaborczości.

W domu szóstym Wenus rzuca światło nadziei i wiary na trudy okresów przejściowych, ponieważ krytycznemu stanowi między dwoma warunkami można nadać sens w kategoriach całego procesu istnienia. Służba może przeplatać się z miłością, codzienna praca z wzajemnym zrozumieniem między pracownikiem a pracodawcą. Życie emocjonalne ucznia może być skoncentrowane a nawet oddane nauczycielowi, to jednakże wiąże się zazwyczaj z trudną transcendentalizacją ego oraz z emocjonalną zmianą polaryzacji.

Dom siódmy jest teoretycznie tą sferą doświadczeń, w której Wenus może prawdziwie promieniować. Wenus jednakże może nalegać na to, by związki intymne objawiły swoje najgłębsze znaczenie i wartość. Jakość związku może być ważniejsza niż partner jako jednostka, a mimo to życie bez związku wydawałoby się jałowe. Niezgodne aspekty w stosunku do Wenus mogą nadać negatywny, a nawet sadystyczny aspekt potrzebie związku. Adolf Hitler jest doskonałym przykładem Wenus działającej de-struktywnie, jako że Wenus była także planetarnym władcą jego ascendentu Wagi. Wenus może zarówno zniszczyć, jak i błogosławić miłością.

W ósmym domu Wenus może przynieść realizację transakcji finansowych i wszystkich umów kontraktowych. Współdziałanie partnerów jest zazwyczaj harmonijny, lecz pieniądze nie muszą być jedynym czynnikiem wchodzącym w grę. Wenus w tym domu należałoby użyć do scementowania miłością członków produktywnej grupy bądź grupy poszukujących realiów transendentalnych. Powinna pomóc w utrzymaniu przejrzystości i wiarygodności znaczenia grupy.

Do typowych doświadczeń domu dziewiątego Wenus powinna wnieść poczucie indywidualnej wartości, które jednostka ambitna lub pragnąca uciec w egzotyczne bądź pseudomistyczne obszary świadomości, może bardzo łatwo utracić. Jednak Wenus w tym domu jest w stanie dodać każdej przygodzie bądź długiej podróży świetności i uczucia podekscytowania. Może zaopatrzyć twórczego artystę w wyobraźnię inspirowaną religijnymi, metafizycznymi lub kosmicznymi perspektywami.

W domu dziesiątym Wenus może stać się oznaką powołania artystycznego bądź, bardziej ogólnie, umiejętności organizowania i integrowania grup ludzi - lub materiałów - i nadawania im znaczącej formy. Jest to dobre położenie dla czarującej i inteligentnej kobiety, która chce mieć salon będący miejscem spotkań ważnych ludzi. Wtedy może ona odegrać istotną rolę przez jednoczenie odpowiednich ludzi dla odpowiedniego celu - tak jak sama to widzi.

Wenus w domu jedenastym może być silnym magnesem, w polu którego jednostki mogą odnajdować przyjemność i korzystać z wyników własnej działalności publicznej i zawodowej, czy to jako prawdziwi przyjaciele, czy też jako osoby mające wspólny ideał w obrębie wspólnej kultury. Doświadczać można w tym domu umiłowania piękna i sztuki lub głębokiego współczucia dla ludzi prześladowanych przez społeczeństwo. Wenus jest w tym domu wielkim filantropem, a także wytwornym człowiekiem kultury. Zbiorowe wartości będą tu prawdopodobnie miały większe znaczenie niż wartości osobiste.

W dwunastym domu Wenus może symbolizować albo zależność od tradycyjnych wartości i korzyści czerpanych z instytucji państwowych, albo próbę zgłębienia przez jednostkę zarówno własnej przeszłości, jak i osiągnięć społeczeństwa, możliwe że głównie po to, by mieć znaczący punkt wyjścia, aby rozpocząć wszystko od nowa. Jeśli posiada niewłaściwy aspekt, Wenus w domu dwunastym może odnosić się do kompleksów emocjonalnych, które trzeba prześledzić i przewyciężyć, być może w kryjówce lub innym miejscu odosobnienia.

MARS obecny w domu odkrywa ten obszar doświadczenia, a zatem okoliczności, w którym siła fizyczna, inicjatywa w podążaniu za swymi pragnieniami oraz pewien stopień agresji mogą być z powodzeniem za-stosowane w ramach indywidualnego przeznaczenia osoby lub dharmy.

Energia Marsa w pierwszym domu może być najlepiej użyta do przeniknięcia poza zewnętrzne pozory i nakierowania zachowania ku centrum swego najgłębszego istnienia. Mówiąc bardziej ogólnie, poszukiwanie własnej tożsamości może dokonywać się najefektywniej poprzez uosobione formy działania, przez całkowite zaangażowanie się w to co się próbuje robić. Dobrym przykładem jest prezydent Theodore Roosevelt, którego polityka "dużej pałki" stanowiła spory bodziec dla amerykańskiego ekspansjonizmu. Roosevelt był w dzieciństwie słabego zdrowia i prawdopodobnie zostanie symbolem agresji stanowiło w jego życiu przesadną rekompensatę za problemy przeżywane w dzieciństwie.

Mars w drugim domu nie oznacza, jak twierdzą niektórzy astrologowie, braku pieniędzy, lecz raczej ciągły ich odpływ, który nie pozwala na zgromadzenie jakichkolwiek oszczędności. Osoba zakłada ryzyko w zarządzaniu swoimi dobrami i może kierować się nieracjonalnymi impulsami. Wszystko musi być wykorzystane, zatem funkcja Marsa może się stać przesadnie uosobiona oraz uwikłana w wartości materialne. Osoba z Marsem w drugim domu może być finansowym geniuszem albo jedynie marnotrawcą. Mars w trzecim domu wskazuje na potrzebę inicjatywy i odwagi w sprawach wpływających na środowisko. Z drugiej strony, może ukazać wpływ agresywnego rodzeństwa, krewnego lub sąsiada, którzy stanowią wyzwanie, aby wykorzystywać własną zdolność do intelektualnej giętkości i szybkiego działania. Umysł powinien być bystry i analityczny, być może uszczupliwy, kiedy atakowane są jego przekonania. Dante, Victor Hugo, Pasteur i Harold Wilson mieli Marsa w trzecim domu.

W czwartym domu Mars może odnosić się do życia domowego, w którym jednostka musi stawić czoło sytuacjom wzbudzającym emocje i irytację; mogą one stać się wyzwaniem, które popchnie je w kierunku pozytywnego działania. Może ujawnić się wtedy silne pragnienie walki ze zdeprawowaną tradycją, jak w przypadku Marcina Lutera. Jednostka może starać się podążać coraz głębiej w swych poszukiwaniach, starając się odkryć trwałe podstawy swojego postępowania, bez względu na przeszkody czy też naciski ze strony rodziny.

Mars w domu piątym, który odnosi się do wyrażania siebie i własnych emocji, z reguły wiąże się z nadawaniem niezwykłego impetu i siły pragnieniom danej osoby. Może on podkreślić użycie woli i wartość projekcji własnych uczuć i podejmowania ryzyka. Powinien stymulować siłę wiary i wyobraźnię artystyczną. Cel, na który skierowane są wola i wyobraźnia, zależy od poziomu, na którym działa jednostka. Zarówno Lenin, jak i Pius XII mieli takie właśnie położenie Marsa.

Mars w domu szóstym często wskazuje na naturalne dążenie do pokonywania osobistych braków - być może fizycznych - oraz na pragnienie rozwoju poprzez pracę, zmianę kwalifikacji, służenie i uczenie się. Jeśli pojawia się troska o słabe zdrowie, to dlatego, że choroba postrzegana jest jako wyzwanie do szukania uzdrowienia lub większego powodzenia. Mary Baker Eddy miała w tym domu Marsa i była założycielką Kościoła Christian Science opartego na wierze, woli i wyparci się zła.

Osoba z Marsem w domu siódmym może z zapałem angażować się we wszelkie związki. Powinna przejawiać inicjatywę w kontaktach między-ludzkich i szukać partnerów, w których może wzbudzić poświęcenie dla sprawy stworzonej przez jej wyobraźnię i wiarę. Trudności z partnerami stanowiąc będą wyzwaniem do użycia własnej woli dla przetrwania lub dla zdobycia władzy.

W domu ósmym Mars oznacza potrzebę przyjęcia agresywnej lub przynajmniej gwałtownej postawy w interesach oraz pobudzenia grupy współpracowników do działania. W tym położeniu Mars jest przywódcą społecznych i okultystycznych rytuałów, często będąc impulsywnym i nie-ostrożnym w doprowadzaniu innych do celu.

W dziewiątym domu Mars wywołuje potrzebę parcia naprzód z nie-poskromioną siłą i odwagą we wszystkich wielkich poszukiwaniach, nie-zależnie od tego, czy będzie to poszukiwanie złota, władzy, prawdy lub doświadczenia Boga. Takie położenie sprzyja oskarżycielom i prawnikom oraz politykom w czasie narodowej ekspansji; odkrywa to wewnętrzne pragnienie, dzięki któremu Disraeli stał się symbolem brytyjskiego ekspansjonizmu.

Mars, siła, która pobudza jednostkę do osiągnięć publicznych i sławy, może napełnić energią doświadczenia dziesiątego domu. Być może trzeba będzie pokonać pewne antagonizmy, ale uczciwa walka jest mile widziana. Sukces osiągnie się głównie poprzez inicjatywę, odwagę i wiarę. Energia danej osoby będzie w większości przypadków mobilizowana dla celów publicznych. Za przykład służyć mogą ponownie prezydent Franklin D. Roosevelt i kompozytor Richard Wagner.

W domu jedenastym Mars powinien być wykorzystany jako siła woli w jakiegokolwiek walce o realizację własnych ideałów. Być może trzeba być bardzo pozytywnym w przyjaźni lub w lansowaniu kulturowych czy duchowych celów. Może to oznaczać kłopoty lub intelektualne kontrowersje, które staną się w dużym stopniu żywe i wzbudzające emocje. Jest to dobre położenie dla reformatorów i krytyków niesprawiedliwości społecznych. Osoba z Marssem w domu dwunastym może w maksymalny sposób buntować się przeciwko społeczeństwu lub temu, co znajduje się w jej podświadomości, lub w niektórych przypadkach w zbiorowej podświadomości ludzkości. Dzięki sile Marsa można przeniknąć przez stare złudzenia lub "pozostałości karmy", aby odkupić i przekształcić przeszłość lub po prostu domagać się swoich praw od instytucji społecznych - jak w przypadku wielkiego hinduskiego przywódcy politycznego, jogina i poety, Śri Aurobindo.

Obecność JOWISZA w domu nie musi oznaczać "pomyślności" w sprawach, których ten dom dotyczy. Odkrywa ona obszar doświadczeń, w którym może się skoncentrować dążenie do wspanialszego, bardziej ekspansywnego, bogatszego życia. Jowisz symbolizuje głównie ludzkie braterstwo i wzrost pomyślności lub siły, które wynikają z bycia razem i współpracy. W dużym stopniu przeciwieństwem biegunowym Jowisza jest SATURN, ponieważ reprezentuje dążenie do samoograniczenia, aby zapewnić sobie większe bezpieczeństwo i bardziej skoncentrowane działanie. Jednakże ponieważ człowiek jest z natury istotą społeczną, funkcja Saturna znajduje swe prawdziwe pole działania w następstwie działania funkcji Jowisza, to znaczy, w dziedzinie związków społecznych. Saturn daje człowiekowi bezpieczeństwo w postaci akceptacji ze strony jego społeczeństwa i gwarantuje mu określoną w nim pozycję.

Jowisz w pierwszym domu oznacza, że nastąpi samoodkrycie na drodze zastosowania osobistego autorytetu i siły kierowniczej. Guru uświadamia sobie swą "boskość", znajdując rozszerzenie swojej świadomości w kręgu uczniów; kierownik potrzebuje działań społecznych, którymi trzeba zarządzać. Istnieje zatem podstawowa zależność od wykorzystania tradycyjnych wartości, które mają znaczenie dla grupy.

Z drugiej strony, Saturn w pierwszym domu ukazuje potrzebę zdefiniowania dla siebie i przez siebie tego, czym się jest. Istnieje pewne przywiązanie do formy i wszystkiego, co nadaje konkretność intuicji i wewnętrznym podszeptom. Takie przywiązanie jednak pokazuje, że przetrwanie lub źródło psychiczne mogą zależeć od jasnego definiowania i koncentracji. Żadne z położenia Saturna nie jest "złe"; Saturn nie

przynosi negatywnych rezultatów doświadczeń, z którymi wiąże się dany dom. Po prostu mówi, co najlepiej uczynić z takimi doświadczeniami oraz gdzie w najbardziej znaczący sposób zadziała samochroniąca i samoskupiająca moc Saturna.

W drugim domu Jowisz zazwyczaj nadaje doświadczeniu posiadania poczucie obfitości, a czasem nawet poczucie sytości. Funkcja Jowisza mobilizuje, aby kierować fizycznym lub psychicznym bogactwem w kategoriach jego społecznie zaakceptowanej użyteczności. Właściciel powinien uważać się za społecznego powiernika tego bogactwa, ponieważ wartość jego własności jest z natury społeczna. Samolubne cieszenie się przywilejami pokazuje negatywny aspekt tego położenia Jowisza.

Obecność Saturna w domu drugim nie sugeruje braku własności, ale krystalizację idei i uczucia posiadania.

Inercja dawnych obyczajów społecznych przeważa, ponieważ człowiek nie czuje się bezpieczny. Jego zadaniem jest skoncentrowanie swojego poczucia własności tam, gdzie będzie się czuł bezpiecznie, co może oznaczać jego własne wnętrze. Nie powinien dążyć do zajęcia nowych, jeszcze większych obszarów, lecz starać się skupić tradycyjne wartości i energie wokół swego własnego centrum. Stary skąpiec jest karykaturą takiego dążenia.

W trzecim domu Jowisz powinien sprawić, że doświadczeniom tej dziedziny towarzyszyć będzie ekspansywność. Do poszukiwania nie tylko satysfakcjonującej, lecz i ekspansywnej adaptacji do wymagań otoczenia, inteligencja powinna wykorzystywać szerokie społeczne oraz moralne lub religijne koncepty. Człowiek powinien skorzystać ze wszystkich okazji do eksperymentowania, uczenia się czy przekazywania informacji w duchu braterstwa i uczestnictwa społecznego. Umysł powinien nie tylko gromadzić, ale i integrować dane w większe kategorie, by służyły jako podstawa do abstrakcyjnych uogólnień oraz jako zasady organizacji.

Z kolei Saturn w tym domu ma nauczyć jednostkę, jak koncentrować się na kwestiach podstawowych i rozwinać w niej ostrożność, obiektywizm oraz organizację środków w formułowaniu i przekazywaniu wiedzy. Najbliższe otoczenie, w którym ma się ujawnić przeznaczenie jednostki, może być niebezpieczne lub osoba ta może być zbyt wrażliwa na jego naciski. Ego musi w młodości zostać osłonięte lub zabezpieczone, by pozwolić mu na prawidłowy rozwój.

W czwartym domu Jowisz ukazuje potrzebę rozszerzenia społecznej podstawy osobowości i wprowadzenia aspektu społecznego do życia domowego.

Doświadczenia związane z rozwojem osobowości i identyfikowaniem świadomości z pewnym rodzajem tradycji lub miejscem na Ziemi nabiorą największego znaczenia, jeżeli stawi się im czoło z optymizmem i wiarą we współdziałanie wszystkich, których dotyczą. Negatywnie może to oznaczać dumę z przodków lub majątku rodzinnego i chciwość nadmuchanego ego. Może również oznaczać tęsknotę za gromadzeniem wokół siebie kręgu wielbicieli. Saturn w czwartym domu ma tendencję do ograniczania życia domowego, do cofania energii jednostki do ich centralnego punktu wyjścia i do przebudowywania świadomości przez narzucenie jej surowych zasad moralnych kodu moralnego lub ustalonego modelu ego, powstającego z braku poczucia bezpieczeństwa lub strachu. Taka sytuacja może być jednak cenna, jeżeli wymagana byłaby dla życia w warunkach bezpiecznego i dobrze zorganizowanego systemu wartości. Jednostka nie powinna podejmować się niczego, co wychodzi poza jej własną głębię możliwości, a także powinna ostrożnie badać grunt pod nogami. Saturn w czwartym domu może oznaczać obecność karmy w domu i duży nacisk ze strony rodziców, ale Jowisz może przynieść jeszcze więcej kłopotów przez zbyt optymistyczny umysł i głęboko zakorzenione pragnienie "wielkich rzeczy".

W piątym domu Jowisz stwarza możliwość gorącej i bogatej miłości między osobami zamożnymi lub odznaczającymi się ekspansywnym temperamentem.

Nawet w okresach trudnych jednostka powinna mieć wiarę w swój końcowy sukces. Wychowywanie i nauczanie mogą być dla niej dobrym polem do działania. Może ona czuć, że ma do wypełnienia pewien rodzaj społecznej misji, podczas gdy takie przekonanie może w rzeczywistości służyć wzmocnieniu każdej próby ekspresji własnego ego. Funkcja Jowisza skupiona w piątym domu może oznaczać dążenie do nagradzania oraz folgowanie sobie poprzez inną osobę, postrzeganą jedynie jako środek prowadzący do osiągnięcia celu.

Saturn, z drugiej strony, ogranicza dążenie do samoekspresji i podejmowania ryzyka w miłości, spekulacjach czy hazardzie, ponieważ istnieje wewnętrzna świadomość niebezpieczeństwa i niepewności, która objawia się nieśmiałością i wycofaniem się z życia społecznego. Jednak Saturn w tym położeniu może nadać o wiele większą głębię działalności twórczej, nawet jeśli ogranicza ją do niewielkiej liczby dzieł lub do bardzo wyspecjalizowanych czy wybranych dziedzin. Ułomności jednostki mogą stać się jednak podstawą jej sukcesu lub sławy - przykładem może być niewidoma i niesłysząca Hellen Keller.

Jowisz w szóstym domu może łatwo nadać znaczenie związkowi między przełożonym a podwładnym lub guru i uczniem. Może on stworzyć nić porozumienia i sympatii bez zakłócania poczucia odpowiedzialności lub pomniejszania autorytetu tego, kto tę odpowiedzialność narzuca. Spodziewane jest zainteresowanie bądź zaangażowanie, w problemy pracy lub we wszystkie formy leczenia. Jednostka przechodząca transformację lub kryzys powinna mieć wiarę i nadzieję. Leczący lub przewodnik powinien natomiast całkowicie poświęcić się swojej pracy. Należy unikać zarozumiałości oraz wymuszania jakiejś formy uwielbienia, przynajmniej w naszym zachodnim modelu społeczeństwa.

Saturn w szóstym domu z reguły wzmacnia poczucie słabości zarówno zdrowia i siły, jak i zdolności społecznych, wskazując zatem na potrzebę szkolenia, podnoszenia kwalifikacji, samodyscypliny oraz na czysty lub umiarkowany styl życia. Pożądane może być ćwiczenie woli, ale może to usztywnić charakter i wzmocnić ego. Unikać należy przekształcania dyscypliny w sztywną zależność od ustalonej rutyny, która nie daje innych wyborów. Jowisz w siódmym domu odsłania wartość podejścia ekspansywnego do stosunków międzyludzkich oraz szeroko pojętą ludzką sympatię. Doświadczenie partnerstwa powinno być rozważane w świetle społeczno-kulturowego celu, to znaczy, jako podstawa bardziej efektywnego uczestniczenia we wspólnocie lub społeczeństwie. Jeśli ascendentem jednostki okaże się Strzelec, będzie ona dążyła do odkrycia swej prawdziwej natury na drodze związku. Możliwe, że będzie chciała się związać albo z wieloma osobami różnego pokroju, albo z jedną osobą oferującą mnogość okazji do intymnego dzielenia się ideami i energią - przykładem może być Carl Jung. Saturn w tym domu odnosi się do ograniczonej, lecz być może w najbardziej znaczący sposób skoncentrowanej chęci nawiązywania stosunków międzyludzkich. Poczucie bezpieczeństwa w związku wymagać będzie podporządkowania się ustalonym schematom i tradycyjnym rytuałom. Przewyciężyć należy pewien rodzaj wrodzonej obawy czy nieśmiałości, korzystając z mechanizmów społecznych, które chronią jednostkę, albo, w niektórych przypadkach, z maski agresywności. Może nastąpić przeniesienie wizerunku Ojca na męża lub nawet na osoby społeczne posiadające autorytet, których ambicja może wymuszać bezwzględne posłuszeństwo, ale również nadawać cel życiu.

Jowisz w ósmym domu wskazuje na potrzebę efektywnego gospodarowania rezultatami każdej współpracy, której człowiek się podejmuje. Społeczeństwo może obarczyć go odpowiedzialnością jako tego, któremu powierza majątek. Jako przywódca grupy, będzie on potrzebował zrozumienia oraz poczucia równowagi i uczciwej gry. Jego wrodzony zmysł społeczny będzie

wyszukiwał sytuacje, w których można pracować w grupie i odgrywać kierowniczą rolę w niektórych rytualnych czynnościach. Saturn w tym domu również może zbliżyć osobę do grupy, ale głównie w celu znalezienia większego bezpieczeństwa osobistego w dzieleniu się z innymi swoimi problemami, a może i obawami, przy jednoczesnym dążeniu do pewnego rodzaju społecznej pracy lub wyników. Osoba ta może dążyć do zgromadzenia jak największej mocy stworzonej przez grupę, ale może również odmówić uczestniczenia we wszystkim, względem czego czuje się niepewnie lub co przerasta jej wyobraźnię. Jeśli natomiast uczestniczy w tym, czuje się osamotniona i pod zbyt dużym ciężarem.

Dom dziewiąty odnosi się do tego obszaru doświadczenia, w którym Jowisz może błyszczeć w pełni swej chwały, jeśli chodzi zarówno o to, co podsyca silną ambicję społeczną i żądzę władzy, jak i o gorliwe poszukiwanie zrozumienia procesów rządzących egzystencją, na poziomie społecznym, prawnym, historycznym, religijnym czy też kosmicznym. Umysł - a może również ego - sięga ku szerszym obszarom, aby zrozumieć rzeczy i zredukować je do ułatwiających zrozumienie rozmiarów lub formułek. Niebezpieczeństwem może tu być fanatyzm lub utrata indywidualności w zbyt dużych przedsięwzięciach.

Saturn może zaakceptować tę ideę ekspansji, ale każdy etap tego procesu musi być prawidłowo zabezpieczony. Abstrakcyjna idea lub doświadczenie mistyczne trzeba skonkretyzować i spersonifikować. "Doświadczenie Boga" oświeconej duszy staje się w rękach jej następców zinstytucjonalizowanym zbiorem symboli. Z reguły ego ogranicza ambicję do tego, co utożsamiane jest z pozycją społeczną w tradycyjnym rozumieniu.

Jowisz w domu dziesiątym wymaga aby jednostka dążyła do dużych zadań, w których siła społeczna, polityczna lub religijna jest otwarcie demonstrowana i akceptowana. Może się ona narodzić do tych ról - tak jak królowa Wiktoria, może zdobyć władzę i sławę przez lata starań - tak jak Wiktor Hugo czy też George Gershwin. Nawet jeśli nie uzyska się uznania społeczeństwa, cel znaczącego uczestnictwa we wspólnocie lub powszechnych sprawach ludzkich powinien trwać w świadomości jednostki jako jej podstawowe przeznaczenie, nawet jeśli trzeba będzie przezwyciężyć osobiste przeszkody.

Saturn w tym domu również zbliży życie jednostki do pewnego rodzaju społecznej działalności, ale efekty tej działalności w wielu przypadkach służyć będą z reguły wzbogaceniu ego o trwałe poczucie bezpieczeństwa, a być może również o nie kwestionowaną pozycję siły. W niektórych przypadkach jednakże taki panujący Saturn odnosi się do precyzyjnie określonego wykorzystania władzy społecznej lub politycznej dla celów, które - przynajmniej z początku - wydają się najlepszym rozwiązaniem dla społeczności lub narodu w stanie dezintegracji i zakłócenia. Dobrym przykładem takiego położenia Saturna jest Hitler i być może Napoleon, a także angielski premier Benjamin Disraeli i twórca współczesnych Chin, Sun Yatsen. Tradycyjne przekonanie, że Saturn w dziesiątym domu oznacza sukces polityczny zakończony porażką, oczywiście nie musi sprawdzać się we wszystkich przypadkach. Poza tym, w astrologii humanistycznej najważniejsze jest nie wydarzenie, ale stan świadomości jednostki. Napoleon, Disraeli i Hitler "odnieśli sukces", stając się wielkimi symbolami w historii zachodniego społeczeństwa; przypuszczalnie spełnili przeznaczone im role.

Jowisz w jedenastym domu wskazuje, że jednostka powinna kierować swe zdolności ku zastosowaniu i uzewnętrznieniu swych idei i wizji w obrębie społeczeństwa. Henry Ford jest tu dobrym przykładem, tak jak i mormoński przywódca Brigham Young. Ideałem jednakże może być cieszenie się dobrym życiem w gronie przyjaciół po przejściu na emeryturę, gdyż osiągnięcia

zawodowe postrzegane są przez pryzmat sukcesów finansowych i wygody, którą przyniosą w wieku starszym.

Saturn w tym domu kładzie nacisk na motyw osobisty, podkreśla rangę przyjaciół i kontaktów kulturalnych w dostarczaniu bezpiecznego zadowolenia. Podczas gdy Jowisz w tym położeniu może działać na rzecz ważnej społecznej transformacji - Ford na pewno zmienił, mniej lub bardziej bezpośrednio, życie milionów ludzi - Saturn z reguły oznacza tradycyjny i konserwatywny punkt widzenia oraz, jak w przypadku królowej Wiktorii, nieugiętość postawy. Nawet podczas spotkań z przyjaciółmi osoba może czuć potrzebę oparcia się na formalizmie i moralnych tabu, chociaż funkcja Saturna może być wykorzystana po prostu, by nadać formę snom lub symbolizować śmierć i depresję.

W dwunastym domu Jowisz może posiadać wiele znaczeń ze względu na to jaki jest lub był najbardziej podstawowy związek jednostki z jej społeczeństwem i kulturą jego czasów. Może on przynieść dostatek, zaszczyty i wygody pod koniec tego cyklu doświadczenia, podczas którego nastąpiło wyniesienie na pozycję społeczną. Może prowadzić współczujących mężczyzn i kobiety do udzielania wsparcia i towarzystwa ludziom, którzy zostali źle potraktowani przez okrutne społeczeństwo. Może z twórczych osobowości uczynić symbole wielkich dokonań kończącego się okresu kulturowego - jak Dante pod koniec średniowiecza. Podświadomość osoby może zostać zreorganizowana, a sny silnie zintegrowane; skierowane do wewnątrz życie medytacyjne może otworzyć świadomość na duchowe przewodnictwo - szczególnie w czasach społecznych kryzysów - i być może na chęć poświęcania się.

Saturn w dwunastym domu może prowadzić osobę do nadawania konkretnych, wizualnej lub dźwiękowej postaci podświadomym wyobrażeniom lub wewnętrznym naciskom. Może wystąpić silne uczucie psychicznego braku bezpieczeństwa, które każe szukać wszystkiego, co uporządkuje i ustabilizuje rozchwiane życie wewnętrzne, zwłaszcza jeśli środowisko społeczne jest chaotyczne lub wymusiło na osobie jakąś formę izolacji czy wygnania. Dwunasty dom często nazywany jest "domem karmy i związku". Nie musi tak być, ale Saturn rzeczywiście podkreśla wagę zmagania się z "niedokończonym przedsięwzięciem" z przeszłości. Może to być interpretowane przez niektórych jako "przeszłe życia", cokolwiek by te dwuznaczne określenia oznaczały.

Ponieważ planety poza orbitą Saturna pozostają przez wiele lat w jednym znaku zodiakalnym, ich położenie w domach horoskopu urodzeniowego jest szczególnie ważne. Jednakże są to planety reprezentujące głębokie oraz radykalne procesy transformacji i problemem dla interpretującego jest próba intuicyjnego sprawdzenia, w jaki sposób osoba może na te procesy reagować, a zwłaszcza czy jest w stanie reagować pozytywnie i konstruktywnie.

URAN w danym domu oznacza ten typ doświadczenia, który pozwala jak najlepiej działać sile transformacji i odnowy w najgłębszym byciu jednostki. W niektórych przypadkach możliwości radykalnych przemian są niewielkie i osoba nie mogłaby wytrzymać poważniejszych kryzysów; lecz kryzys, który może wydawać się powierzchowny, może czasami być jedynie oznaką bardziej dalekosiężnych i głębszych przemian występujących poniżej poziomu świadomości. Przejście Uranu nad Słońcem w momencie urodzenia danej osoby jest w prawie wszystkich przypadkach, z którymi kiedykolwiek miałem do czynienia, oznaką głęboko zakorzenionej zmiany, ale nie da się ustalić dokładnie jak zmiana ta będzie się manifestować. Może być to głównie zmiana świadomości i postawy lub może to być z pozoru zewnętrzny szok, wywołujący kryzys, podczas gdy naprawdę szok ma miejsce ponieważ wzór odkrywania się danej jednostki, to znaczy jej przeznaczenie, domaga się go. Ta sama niepewność pojawia się podczas próby interpretowania

położenia Uranu w dowolnym domu. Tak więc poniższe uwagi są jedynie krótkimi wskazówkami.

W pierwszym domu Uran wskazuje, że jednostka odkryje swą podstawową prawdę czy dharwę głównie przez kryzysy, które będą stanowiły wyzwanie do określenia, przynajmniej przed samym sobą, gdzie się znajduje i jakie są jego cele. Osoba może przechodzić przez kolejne kryzysy, z których każdy może przynosić nowe oświecenie. Zatem osoba ta może być urodzonym reformatorem lub przywódcą dla sprawy kwestionującym status quo (Annie Besant, Mary Baker Eddy, Cromwell).

W drugim domu nagłe wydarzenia mogą zmienić sytuację finansową jednostki lub czynniki genetyczne mogą wywołać fizjologiczne zaburzenia i kryzysy. Osoba może porzucić swoją rodzinną fortunę i nalegać na finansową niezależność, odrzucając swą przeszłość.

W trzecim domu Uran może stworzyć niespokojny umysł i często zmieniające się otoczenie, które wymaga zdolności do szybkiego przystosowywania się. Jednostka może chętnie przyjmować zmienne warunki - przykładem może być Mutsu Hito, japoński cesarz, który przewodniczył przejściu swojego kraju od feudalizmu do ery przemysłu.

W czwartym domu Uran wskazuje na możliwość konstruktywnego pozostawienia się korzeni, zostania pośrednikiem podstawowych gruntownie rewolucjonizujących sił. Kurczowe trzymanie się niezmiennych domowych schematów lub pragnienia stabilności ego byłoby bezcelowe. Wiele zależy tu od tego, co Saturn i Księżyc wskazują w horoskopie urodzinowym, gdyż Uran jest wielkim wrogiem Saturnowego bezpieczeństwa i normalnego przystosowania do stałego środowiska.

Z Uranem w piątym domu osoba może wykształcić wynalazczość lub oryginalność w działalności twórczej. Nie powinna ona jednak opierać się na tradycyjnych wzorcach czy sposobach ekspresji, ale zamiast tego znaleźć nowy, mniej lub bardziej pomysłowy, sposób wyzwalań energii i oddziaływania na swoje społeczeństwo. Przykładami są: Thomas A. Edison, irlandzki poeta i okultysta William Butler Yeats, Swami Vivekananda, założyciel nowoczesnego ruchu wedanty.

Uran w szóstym domu podkreśla potrzebę stawienia czoła kryzysom z wiarą i determinacją. Pragnienie rozwoju pojawia się, kiedy doświadczą się "rezultatów" minionych porażek i braków. Choroba powinna być postrzegana jako test rozwoju. Powinno się służyć powstającej przyszłości, a nie teraźniejszości tkwiącej w nieaktualnej przeszłości. Przykładem jest Richard Wagner, apostoł "muzyki przyszłości", którego życie było pasmem kryzysów.

Z Uranem w siódmym domu jednostka nie może być zadowolona z żadnego całkiem normalnego związku, łącznie z małżeństwem. Może jako psycholog mieć do czynienia z kryzysami w związkach międzyludzkich - jak na przykład Carl Jung - lub z załamywaniem się zbiorowych wzorców powiązań - jak George Washington czy Sun Yatsen. Osoba ta powinna wprowadzać nowego i wolnego ducha do zasady wspólnej działalności - tak jak Henry Ford i jego system linii produkcyjnej.

Uran w ósmym domu wymaga nowego sposobu prowadzenia interesów, wolnego od ograniczeń umysłu, który sięga głębiej i działa poprzez grupy. Kładzie on nacisk na potrzebę radykalnych zmian w przebiegu procesów społecznych - tak jak w przypadku W. I. Lenina i Percy B. Shelleya.

W dziewiątym domu Uran mobilizowany jest do zrewolucjonizowania umysłu człowieka i jego tradycyjnego podejścia do zorganizowanej formy religii lub prawa. Może on skierować jednostkę na ścieżki fizycznego lub duchowego odkrycia. Nie istnieją rzeczy zbyt duże lub zbyt bezpieczne, którym nie można by rzucić wyzwania, często w sposób niekonwencjonalny - tak jak Ghandi czy książę i księżna Windsoru.

W dziesiątym domu Uran oznacza życie publiczne, które musi w sposób zdecydowany zaakceptować zmianę lub zostanie zniszczone - przykładem są Stalin i Mussolini oraz ścięta na gilotynie francuska królowa Maria Antonina. Nowe pomysły na społeczną czy zawodową organizację powinny być wprowadzane w życie i są niezbędne, aby odnieść sukces. Fala zmian może rzeczywiście być nie do odparcia.

Z Uranem w jedenastym domu jednostka jest z reguły zaangażowana w społeczne, polityczne czy kulturalne ideały, reformę lub rewolucję. Powinna zaprzyjaźnić się z dynamicznymi i stymulującymi ludźmi, którzy będą jej rzucać wyzwanie do zmiany swych ideałów - przykładem są Victor Hugo i Disraeli.

W dwunastym domu dążenie Uranu będzie najkorzystniej koncentrować się na własnych podświadomych motywach i złożonościach wynikających z "nie przeżytego życia". Ten etap powinien być oczyszczony i przygotowany do ponownych narodzin, nawet gdy musi się to odbyć w izolacji lub w stanie pozornej przegranej. Można pozwolić nowemu strumieniowi energii ogarnąć wewnętrzne życie, kiedy jest już ono całkowicie otwarte na przeszłość - przykładem może być Śri Aurobindo, który także miał Marsa w tym domu. Jednostka staje się podmiotem zbiorowej transformacji.

NEPTUN w domu narodzin przemienia, rozkładając wszelkie pozostałości przeszłości, lecz podczas tego rozkładu i depersonalizacji zatrzymuje delikatne zarysy bogatszej przyszłości - co często może być nazwane utopią.

Ponieważ doświadczenia dotyczące pierwszego domu normalnie koncentrują się wokół tego co tworzy unikalność jednostki i jej odmienność od innych, Neptun w tym domu oznacza, że nie jest to sposób zdobycia najwyższej prawdy istnienia. Uwaga powinna być raczej skierowana na całość, której częścią jest jednostka, lub też jej świadomość powinna zrezygnować z koncentracji na jednym elemencie otoczenia i, w pewnym sensie, pozwolić dojść do głosu wszechświatowi. W ten sposób świadomość własnego "ja", przynajmniej teoretycznie, nabierałaby charakteru uniwersalnego.

Negatywnym tego następstwem może być doprowadzenie do przeciętności i zatracenia ostrości własnego wizerunku, a być może też do zależności od środków psychodelicznych. Może to wywołać głębokie współczucie dla nie uprzywilejowanych i prześladowanych - przykładem V. Hugo, autor *Nędzników* - może również wskazywać na obecność wartościowych zdolności nadprzyrodzonych.

Neptun w drugim domu ma tendencję do zakłócania normalnego poczucia własności. W zaspokajaniu własnych potrzeb można polegać na społeczeństwie czy, ogólnie, życiu. W innych przypadkach jednostka może celowo stać się instrumentem nie zakłóconego działania zbiorowych sił. Z Neptunem w trzecim domu człowiek powinien pozwolić zbiorowym lub mistycznym siłom na oświecenie i przekształcenie swego ścisłego umysłu i swych mechanizmów przystosowawczych. Może stać się głosi-cielem objawień, które mogłyby rzucić wyzwanie jakości jego otoczenia. Dla Carla Junga oznaczało to nieustanne, trwające całe życie, otwarcie się na zbiorową podświadomość.

W czwartym domu Neptun jest wyzwaniem, jak zrezygnować z polegania na tradycji i rodzinnych wzorach - tak jak u księcia Windsoru - być może w imię wspaniałego ideału czy osobistej fascynacji. Lecz może on również oznaczać wykorzystanie zbiorowych potrzeb do stworzenia większej podstawy egzystencji lub zachętę do ogarniania świadomością coraz szerszych obszarów doświadczenia. Dokonał tego, przynajmniej symbolicznie, Henry Ford, którego popularny samochód umożliwił uwolnienie się od ograniczeń przywiązania do określonego miejsca.

Na osobę z Neptunem w piątym domu mogą działać atrakcyjność przygody oraz nieuzasadnione ryzyko. Może starać się zaimponować swojej wspólnotie

przez spełnianie jej zachcianek raczej niż przez uzewnętrznianie swojej własnej, indywidualnej prawdy istnienia. Neptun w piątym domu może oznaczać muzyczne lub teatralne uzdolnienia lub lekkie traktowanie miłości.

W szóstym domu Neptun pomaga pokonać dumę ego oraz umożliwić przeżycie silnego katharsis poprzez osobiste kryzysy. Należy starać się służyć celom humanitarnym, rozwinąć współczucie, uzdrowić lub pozwolić na scalenie sił uzdrawiających. W horoskopie urodzeniowym Ghandiego Neptun oznaczał zasadę nieużywania przemocy i wykorzystania "siły Prawdy" - Satyagraha.

Osobie z Neptunem w siódmym domu trudno jest się skoncentrować na jednym związku. Może jej nie zależeć ani na posiadaniu, ani na byciu posiadany. Świadomość powinna być rozjaśniona nowymi ideałami międzyludzkich związków. Szczególnie ceniony jest tu humanitaryzm a całkowicie absorbujące może się stać poszukiwanie transcendentnej jedności - jak w przypadku Richarda Wagnera.

W ósmym domu Neptun może nadać uniwersalny charakter zaangażowaniu w rytuały grupowe i zbiorowe wytwarzanie dóbr. Ma on tendencję do łączenia świadomości uczestników w mistyczną ponadosobową jedność. Na poziomie interesów podkreśla on wagę propagandy i "ukrytych środków perswazji". Może to prowadzić do wyobrażeń stanu rajskości.

W dziewiątym domu Neptun jest przynętą dla mistycyzmu lub doświadczeń psychodelicznych i żądzą osiągnięcia "jednoczącego stanu" kosmicznej czy teocentrycznej świadomości. W przypadku jednostki trzeźwo myślącej może to prowadzić do zawodu uzdrowiciela, szczególnie uzdrowiciela duchowego. Niektóre osoby mogą wyruszyć w morze, ku jego przepastnym horyzontom.

W dziesiątym domu widzimy, jak Neptun napełnia życie publiczne świadomością społeczną sięgającą odległych granic i dążącą do wspólnoty idealnej. Po drodze jednostka może zaakceptować socjalizm jako środek służący do osiągnięcia celu. Świetność życia danego społeczeństwa również może być atrakcją.

Z Neptunem w jedenastym domu osoba skłania się ku szerokim i humanitarnym ideałom i marzeniom o pięknych utopiach. Najwartościowsze powinny okazać się doświadczenia związane z muzyką i sztukami pięknymi, które dostarczają mniej lub bardziej abstrakcyjnych i transcendentnych ideałów. Atrakcyjni wydawać się mogą wyidealizowani i wysoce społeczni znajomi.

Neptun w dwunastym domu może dać jednostce umiejętność usuwania dręczących wspomnień z przeszłości, może również obdarzyć ją zdolnościami nadprzyrodzonymi i zdolnością do przyswajania ogromnej, lecz może mało precyzyjnej wiedzy. Podświadome wyobrażenia i prenatalne instynkty mogą pojawić się w świadomości. Współczucie dla cierpiących i odrzuconych przez społeczeństwo może dostarczyć uszlachetniającego przeżycia. PLUTON może pozostać w znaku zodiakalnym przez wiele lat i stąd reprezentuje przede wszystkim styl życia w danym okresie lub w pokoleniu. W horoskopie urodzeniowym jednostki położenie Plutona w domu z reguły wskazuje, w jakiej dziedzinie doświadczenia osoba ta wniesie największy wkład do swego społeczeństwa, a w rezultacie do ludzkości. Niewiele więcej można powiedzieć o jego położeniu w domu, gdyż ludzie mogą nie reagować na to, co oznacza ten symbol człowieka dwudziestego wieku. Jeżeli jest efektywny, zwykle sugeruje doświadczenia głęboko sięgające, nie dające się zredukować ani stłumić. Pluton z reguły kończy proces transformacji rozpoczęty przez Uran, ale robiąc to, rozpoczyna nową fazę ewolucji świadomości. To, co przyniesie nowa faza może być oślepiające i przerażające dla zwykłej świadomości człowieka skoncentrowanego na swym ego.

Krótko mówiąc, osoba z Plutonem w pierwszym domu wniesie najwięcej do społeczeństwa przez zaakcentowanie wyjątkowości swej indywidualności. Może skupić zbiorowe lub duchowe siły, a powinna zrobić to dokładnie i bezkompromisowo. Z Plutonem w drugim domu osoba powinna wnieść wkład w postaci własności i zdolności ukrytych w całym swym fizycznym i psychicznym istnieniu. Zdolności te, odziedziczone po przodkach, mogą w tej osobie nabrać nowej wartości dla rodzaju ludzkiego. Z Plutonem w trzecim domu zdolność człowieka do radzenia sobie w dużym stopniu ze swym otoczeniem - jego inteligencja i umiejętność przekazywania informacji - może być najważniejszą rzeczą, którą może przekazać znającym go osobom. Gdy Pluton znajduje się w czwartym domu największym wkładem osoby do społeczeństwa powinna być demonstracja jej osobistym życiem zdolność do łączenia odmiennych energii i dążeń w zdrową i silną osobowość. Integracja oznacza tu albo powielanie w nowej postaci istnienia tradycyjnych korzeni trwałej postawy kulturowej, albo odkrywanie i wydobywanie ze ściśle indywidualnego centrum, wewnętrznej siły i poczucia bezpieczeństwa. Z Plutonem w piątym domu osoba może mieć do wypełnienia jakąś twórczą misję, jeżeli nie pozwoli, by jakikolwiek pośledniejszy cel rozproszył jej uwagę i sprowadził na emocjonalne manowce. Jej twórczość może się wtedy stać jej największym wkładem do społeczeństwa. Dla osoby z Plutonem w szóstym domu wkładem tym będzie zdolność do pracy stałej i nieprzerwanej oraz chęć służenia z pełnym poświęceniem, nawet jeśli praca sama w sobie będzie nieistotna w sensie absolutnym. Jeżeli Pluton jest w siódmym domu największym wkładem człowieka może być jego umiejętność do nawiązywania bliskiego kontaktu z part-nerem - ale raczej w kategoriach zasad i społecznych celów niż w sposób emocjonalny i osobisty. Może on nadać nowy wymiar ludzkim kontaktom, a zatem procesom społecznym. W ósmym domu Pluton może mieć do czynienia z takim czy innym rodzajem rytuału. Największym wkładem, jaki może wnieść osoba urodzona w takim położeniu Plutona, może być udo-wodnienie, że będąc razem, ludzie potrafią tworzyć nowe wartości i wyzwolić transcendentne rodzaje energii. Z Plutonem w dziewiątym domu osoba może wnieść najwięcej doświadczeń oraz intelektualne czy duchowe spo-strzeżenia, które osiągnęła w poszukiwaniu najwyższych wartości i znaczeń. Z Plutonem w dziesiątym domu najbardziej znaczącym wkładem powinno być charakterystyczne uczestnictwo jednostki w sprawach społeczności i "działaniu świata", gdyż jest to jej sposób integrowania dwóch biegunów egzystencji - indywidualnego i zbiorowego. Pluton w jedenastym domu ma tendencję do nadawania określonego, być może proroczego charakteru ideałom człowieka i jego wizji lepszej przyszłości dla siebie i przyjaciół. Jeżeli potrafi przenieść niezachwianą i całkowitą troskę i koncentrację na te ideały, to może być już wielkim wkładem dla uszlachetnienia ludzkości. W dwunastym domu Pluton odciska swe piętno na ostatecznych cechach cyklu doświadczenia. Akceptacja tego "osądu" i odważne stawienie czoła jego konsekwencjom jest najbardziej znaczącym i twórczym wkładem w ty-pową ludzką zdolność uczenia się na błędach, tak jak i na osiągnięciach, i przechodzenia na tej podstawie z cyklu do cyklu*.

* Dla przestudiowania znaczenia nadanego położeniu punktów Księżyca w horo-skopie urodzeniowym patrz: The Planetary and Lunar Nodes ("Humanistic Astrology Series" nr 5).

Epilog

W podsumowaniu naszego przeglądu dwunastu domów astrologicznych, chciałbym powrócić raz jeszcze do kwestii, którą uważam za bardzo istotną nie tylko w odniesieniu do praktyki astrologicznej, lecz także każdej innej sfery działalności ludzkiej.

Wcześniej podkreślałem już różnicę pomiędzy astrologią "atomistyczną", a podejściem "kompleksowym". Pokazałem, że konflikt pomiędzy nimi i możliwość zintegrowania tych dwóch metod jest niezwykle ważna we wszystkich dyscyplinach nauki*.

* Por. Astrology for New Minds i Astrology for Self-Actualization ("Humanistte Astrology Series", nr 1 i 2).

Nie możemy pominąć też problemu interpretacji przez świadomość człowieka jego doświadczeń - czy części, na które doświadczenia te rzucają światło interpretowane są przede wszystkim w odniesieniu do całości, czy też analizuje się odrębne fakty, których wnikliwa analiza dostarcza nam wartościowych informacji? Dzisiaj za informacje "wartościowe" uważamy oczywiście te, które dają nam władzę nad określonymi elementami naszego świata.

Czy rzeczywiście z punktu widzenia astrologii możemy zrozumieć horoskop urodzeniowy i całego człowieka, którego horoskop ten w jakiś sposób przedstawia, jeśli przypiszemy określone znaczenie każdej planecie, każdemu znakowi zodiaku, każdemu domowi i każdemu aspektowi, z których wszystkie analizować będziemy jako osobne czynniki? Czy powinniśmy najpierw analizować, a potem próbować poskładać w jedną całość uzyskane i niekiedy sprzeczne ze sobą elementy, czy też może powinniśmy traktować horoskop jako całość mającą określoną "formę" i uznać go za skomplikowane słowo, które może ujawnić nam swoje "znaczenie"? Dogłębne badanie wielu czynników składających się na tę całość - "liter" stanowiących słowo - nadal byłoby niezbędne dla prawidłowego odczytania znaczenia poszczególnych elementów obrazu. Tego rodzaju badanie analityczne mogłoby w znaczny sposób zmienić nasze kompleksowe widzenie horoskopu, nadając mu przy tym o wiele większej ostrości; wszystko, czego dowiedzielibyśmy się poprzez analizę, pasowałoby do obrazu całości. Ogólna forma horoskopu pozostałaby bez zmian.

Aby w inny sposób spojrzeć na powyższe dwie możliwości, wystarczy przyjrzeć się wszystkiemu, czego doświadczamy - sytuacjom życiowym i także horoskopom astrologicznym - jako definiowalnym tworom o stosunkowo niezmiennym strukturze lub jako fazie odbywającego się procesu. Gdy przyjmimy pierwszy wariant, będziemy nadawali cechy osobowe wszystkiemu, co wydaje się przyczyną naszych doświadczeń. Jest to podejście człowieka pierwotnego. Wszystko, co widzi on i odczuwa, uważa za "ducha". Nadaje on nazwy chmurom, błyskawicom, porom roku, wschodom Słońca, chorobom, itp. i uważa je za odrębne twory lub stworzenia, niekiedy za bogów, do których modli się i których w jego przekonaniu można przebłagać lub kontrolować poprzez właściwe ceremonie i określone działania. Ludzkość do dziś w dużej części operuje na tym poziomie wbrew naszemu pozornie daleko posuniętemu rozwojowi. Osobie, którą poznajemy, nadajemy imię a może i nieśmiertelną duszę. Mimo że człowiek taki może zmienić swój wygląd i przeobrazić się z dziecka w dorosłego człowieka, nadal uważamy go za tę samą jednostkę. Mówimy o gniewie, jakby był to twór całkowicie oderwany od współczucia. Mówimy o chorobie zwanej reumatyzmem, na którą lekarz przepisuje nam lekarstwa usuwające jedynie jej objawy. Mówimy o atomach jako oddzielnych tworach o niezmiennym charakterze, który może zostać zmieniony na skutek działania innych równie trwałych tworów. Mówimy o Bogu, w większości przynajmniej przypadków, jako o Najwyższej Istocie.

Istnieją oczywiście wyjątki; ich liczba rośnie lawinowo szczególnie w ostatnim czasie. Naukowcy rysują przed nami teraz obraz wszechświata, w którym wszystko nie tylko ulega nieustannym zmianom, lecz także okazuje się bliżej nie definiowalne. Atom opisywany jest teraz jako pole energetyczne, a jednostka nie jest już dla wielu psychologów nienaruszalną jednością, lecz raczej systemem nieustannie zmieniających się czynników biologicznych i psychicznych. Co więcej, jednostka i jej środowisko widziane są jako proces ciągłej i prowadzącej do zmian interakcji. Nie oznacza to, że nie możemy już mówić o atomach, ludziach, odrębnych chorobach, porach roku, burzach z piorunami i chmurach. Oznacza to raczej, że wszystkie te twory mogą i powinny być widziane jako tymczasowe przejawy procesów, które w szerszym znaczeniu tego słowa są cykliczne i składają się z wielu różnych faz.

Proces widziany jako całość można nazwać tworem, jest on wtedy tworem w odniesieniu do określonego przedziału czasu, tworem posiadającym początek i koniec. Jeśli widzę gąsienicę, wiem, że kiedyś zostanie ona poczwarką, by w końcu przeobrazić się w motyla lub ćmę. Forma gąsienicy stanowi tylko fazę procesu, który obejmuje wszystkie inne formy. Poza tym, jeśli chcemy zrozumieć procesy życiowe, których owa gąsienica jest etapem, musimy rozważyć jej relację do roślin występujących w jej otoczeniu, do pór roku, do warunków pogodowych, itp.

Przejsie od koncepcji "nienaruszalnego tworu" do pojęcia "procesu" przypisać należy najprawdopodobniej naukom Buddy stworzonym ponad dwadzieścia pięć wieków temu. Budda dążył do "odtworzenia" ludzkiego spojrzenia na jednostkę ludzką, odejścia od traktowania człowieka jako tworu; obroną przez niego metodą było zaprzeczanie, że człowieka można traktować jako niezmienny i przechodzący reinkarnacje twór zachowujący absolutny charakter. Człowiek był w jego oczach złożeniem wielu nieustannie zmieniających się czynników i wynikiem działania zasady przyczyn i skutków w największym z procesów: "kole istnienia", które ma charakter cykliczny. Proces ten był rzeczywisty: człowieka widzianego w danym momencie należało uważać jedynie za fazę procesu, przez co nie był on wcale mniej prawdziwy dla każdego, kto także zaangażowany był w ten proces.

W fizyce jądrowej mówi się, że w pewnych warunkach elektron uważa się za cząsteczkę, w innych natomiast za "falę potencjalności". Pojęcie to wydaje się wielu ludziom bardzo niejednoznaczne i niezadowolające, mimo to powinno się stosować je do wszystkich doświadczeń ludzkich. Jak już wspomniałem, powinno się stosować je także do astrologii i do badania domów horoskopu urodzeniowego.

Według mojej definicji, dom jest trzydziestostopniowym wycinkiem przestrzeni otaczającej nowo narodzone dziecko, a nie zodiak. Jest on w ten sposób jedną z dwunastu części wszechświata, czyli jedną dwunastą wszystkich możliwych do przeżycia doświadczeń. Wszystkie takie możliwości można podzielić na dwanaście kategorii. Ponieważ noworodek znajduje się w ich środku, dwanaście kategorii otacza go ze wszystkich stron. Sam noworodek istnieje w przestrzeni jako cały organizm, organizm ten musi jednakże rozwijać się w odpowiednim czasie, by zdążyć realizować swoje potencjały. W miarę jak tak się staje, jedna po drugiej otworzy się przed jego rozwijającą się świadomością dwanaście kategorii doświadczeń ludzkich.

W tym znaczeniu "przestrzeń" odnosi się tylko do archetypowych potencjałów istnienia. Tak właściwie jest to jedyne znaczenie słowa "przestrzeń", ponieważ zdobywając przestrzeń, poruszając się w niej, jeśli jest to możliwe, człowiek uzyskuje możliwość przeżycia nowych doświadczeń.

Przestrzeń istnieje teraz, doświadczenia, jakie umożliwia człowiekowi, są tylko potencjalne. Potrzebujemy czasu, by przez nie przejść, w miarę jak

poruszamy się w przestrzeni dzięki swoim własnym wysiłkom lub dzięki ruchowi Ziemi, która w każdej chwili przenosi nas do nowego rejonu przestrzeni galaktycznej. Ruch Ziemi można uznać za podstawę naszej ewolucji, podobnie jak pory roku stanowią podstawę rocznego rozwoju roślin, a następstwo dnia i nocy i związane z tym następstwo snu i jawy stanowi - w o wiele większym stopniu niż nam się to wydaje! - podstawę rozwoju osobowości człowieka.

Wracając do domów astrologicznych: istnieją one w przestrzeni jako dwanaście archetypowych kategorii doświadczeń indywidualnych, mmo to pełna realizacja tych doświadczeń wymaga upływu czasu. Podobnie jest z klasycznymi pojęciami "wieku planetarnego" i "godzin planetarnych", które także odnoszą się do realizacji potencjałów. Wszystkie planety "istnieją" zawsze, w pewnym wieku i w określonym czasie; w szczególnie jednak silny sposób przeżywamy doświadczenia, z którymi są one związane w sym-bolice astrologicznej. Możemy wyobrazić sobie planety jako twory wysyła-jące w naszą stronę "promienie", które w jakiś sposób oddziałują na nas na Ziemi. Możemy też uważać je za fazy nasilenia procesu stanowiące cyklicznie zmieniające się połączenie człowieka z całym układem słonecznym poprzez dni i lata jego istnienia jako organiczna całość.

W ten sposób kompleksowo podchodzimy do doświadczeń i wszelkich przejawów istnienia. Oczywiście możemy też wyobrazić sobie wszechświat i nas w kategoriach "bycia", to jednak oznacza nieuniknienie patrzenie na wszystko w kategoriach potencjalnych doświadczeń. Jeśli mamy do czynienia z rzeczywistymi doświadczeniami i z problemami wynikającymi z rozwoju jednostek ludzkich w określonym środowisku - a tym właśnie zajmują się psychologowie i psychoterapeuci - wtedy musimy przełożyć archetypowe kategorie "bycia" na fakty "istnienia". Musimy radzić sobie z okolicznościami i doświadczeniami - lub z rezygnacją z przeżywania doświadczeń! - w miarę jak się pojawiają jako poszczególne sekwencje procesu.

Procesowi temu możemy przypisać znaczenie i cel, przez co całkowicie zmienimy znaczenie i cel każdego doświadczenia.

We wszystkich moich pracach z dziedziny astrologii stosowałem powyższe metody psychologiczne i psychoterapeutyczne. Dzięki temu można nazywać mnie "egzystencjalistą", niestety jednak pojęcie to nabrało w ostatnim czasie bardzo negatywnego znaczenia i odnosi się do szczególnej postawy wobec życia, z którą zupełnie się nie zgadzam i którą uważam za pozbawioną wszelkiej logiki i przy tym wprowadzającą w depresję. Chciałbym tu powtórzyć, że słowo "proces" nie znaczy wcale, że mówimy o "archetypowych potencjałach istnienia". Musimy myśleć o przestrzeni tak, jak i o czasie. W chwili urodzenia się jakiegokolwiek organizmu istnieje szczególnie jednak przestrzeń otaczająca nowo narodzoną istotę; ma ona dla niej znaczenie jedynie w odniesieniu do czasu, jaki organizm ten ma do dyspozycji, by przeżyć dane mu do przeżycia doświadczenia i osiągnąć poziom świadomości wynikające z czynnika przestrzennego. Wraz z czasem musimy też wziąć pod uwagę szybkość reakcji organizmu, która wiąże się z szybkością przesyłania danych - czyli "informacji", z narządów zmysłu wzdłuż komórek nerwowych w organizmie.

W ten sposób każdy żywy organizm - a raczej każda istniejąca całość, gdyż powinniśmy wymienić tu także atomy i galaktyki - ma swoje własne miejsce i czas lub przynajmniej miejsce i czas gatunku biologicznego lub kosmicznego poziomu doświadczeń, do którego należy. Cechuje ją określoną szybkość reakcji na bodźce zewnętrzne i zmiany wewnętrzne. Uważa się, że szybkość światła może stanowić "szybkość reakcji" właściwą dla wszechświata - szybkość nieporównywalnie większą niż szybkość przenoszenia informacji z jakiegokolwiek części ciała ludzkiego do mózgu i z powrotem do organów ruchu, ponieważ długość życia ludzkiego jest nieporównywalnie krótsza niż czas trwania galaktyki.

W chwili urodzenia przestrzeń istnieje; dlatego też możemy mówić o znakach zodiaku i domach, które są dwoma podstawowymi układami odniesienia w astrologii, w kategoriach geometrycznych relacji i wielokątów wpisanych w okrąg, jak zwykle się to dotąd robić. Osobiście wybrałem jednak metodę sekwencyjną opartą na cyklach, ponieważ w moim odczuciu nie została ona nigdy w pełni ani wyjaśniona, ani też doceniona i ponieważ w dzisiejszych trudnych historycznie czasach, kiedy jednostki ludzkie przeży-wają częste sytuacje kryzysowe, najważniejszym zadaniem jest znalezienie sposobu na konstruktywne przeżycie tych doświadczeń. Moim zdaniem najlepszym sposobem na dokonanie tego, kiedy już odnajdziemy znaczenie i cel tych doświadczeń, jest potraktowanie ich jako przemijające fazy ogrom-nego procesu istnienia ludzkiego.